GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.
(WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA)

Rok XI | STYCZEŃ 1939 | Nr 1

Wszystkim prenumeratorom, czytelnikom, współpracownikom i przyjaciołom „Głosu Sądownictwa" z okazji rozpoczęcia Nowego Roku 1939 serdeczne życzenia składa

REDAKCJA

Niniejszy numer noworoczny ukazuje się w zwiększonym do 104 stron rozmiarze.

Dziesięciolecie „Głosu Sądownictwa"

Przed laty dziesięciu, w styczniu 1929 r., na terenie polskiej prasy prawniczej ukazało się nowe wydawnictwo — pierwszy zeszyt „Głosu Sądownictwa", czasopisma, poświęconego, jak głosi nagłówek, zagadnieniom prawnospołecznym i zawodowym, — mała, skromna o 40 stronach druku, zielona książeczka, będąca organem prasowym Warszawskiego Oddziału Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

Byliśmy wytrwali, cierpliwi, więc czas pracował dla nas. Już wkrótce „Głos Sądownictwa" ogarnął swym zasięgiem Oddziały: Lubelski i Wileński naszego Zrzeszenia, następnie objął dzielnicę b. zaboru pruskiego, wreszcie — wszystkich zrzeszonych sędziów i prokuratorów państwa, jako naczelny organ prasowy całego Zrzeszenia i jako wydawnictwo jego Zarządu Głównego. Odtąd docierał i dociera on do najmniejszych nawet i najdalszych ośrodków sądowych naszej rozległej Ojczyzny.

Dziesięć lat minęło, dziesięć lat istnienia czasopisma, któremu jego założyciele wyznaczyli rolę wiernego głosu zrzeszonej magistratury sądowej, wyraziciela myśli, pragnień, potrzeb najszerszych sfer sądowniczych.

Nie nam sądzić, w jakim stopniu wypełnialiśmy i wypełniamy nasze zadania, w jakim stopniu byliśmy prawdziwym głosem polskiego sądownictwa.

Trudno nam jednak odmówić tego, że czujnie i bacznie przysłuchiwaliśmy się żywemu tętnu sądowniczego życia i zawsze staraliśmy się w granicach naszych możliwości redakcyjnych dać temu odpowiedni wyraz, że dążyliśmy niezmordowanie do utrwalenia wśród sądownictwa ducha niezawisłości sędziowskiej, odwagi cywilnej i godności, najwyższego uspołecznienia sędziów i prokuratorów.

Zgodnie z naszym credo redakcyjnym (Nr 1/29) dążyliśmy stale do tego, by wydawnictwo nasze „było publiczną trybuną, z której sądownictwo mogłoby nie tylko wypowiadać się co do zagadnień nauki i praktyki prawnej, lecz także poruszać wszelkie bolączki życia sądowego".

Łamy „Głosu Sądownictwa" stały dla niego otworem. 80% naszego materiału wydawniczego — to prace sędziów i prokuratorów, w przeważającej części — niższych rang służbowych, młodszej na ogół generacji sądowniczej.

W ciągu dziesięcioletniej pracy redakcyjnej pamiętaliśmy zawsze o słowach, wypowiedzianych w naszej pierwszej odezwie „do Kolegów — czytelników i współpracowników" (Nr 1/29):

„Pragnąc, by go czytano, by interesowano się nim, by liczono się z nim, czasopismo nasze musi być pod względem informacyjnym — żywe i aktualne, przy wypowiadaniu życzeń i poglądów — szczere i odważne".

Pięć lat temu z powodu pięciolecia „Głosu Sądownictwa" pisaliśmy (Nr 1/34): „wierzymy, że skromne wysiłki nasze nie wpadną w morze zapomnienia, że w historii sądowniczego piśmiennictwa znajdzie się i dla nas odpowiednie miejsce...

...Nie wszystko uczyniliśmy, czego pragnęliśmy, stwierdzić jednak mamy pełne prawo, że stale całą siłą dążyliśmy do realizacji naszych ideowych zamierzeń".

Fecimus, quod potuimus, faciant meliora potentes.

Konkurs

W związku z dziesięcioleciem swego istnienia „Głos Sądownictwa" pragnie omówić na swych łamach w sposób możliwie wszechstronny podstawowe zagadnienia ogólne, związane z sądownictwem i wymiarem sprawiedliwości. W tym celu ogłasza konkurs niniejszy, dostępny dla wszystkich prawników polskich, na prace, obejmujące w pierwszym rzędzie następujące problemy: rola i zadania współczesnego sędziego (prokuratora) polskiego, ustawowe gwarancje niezawisłości sędziowskiej, podstawy przygotowania do zawodu sędziego i prokuratora, sąd a społeczeństwo, sąd a administracja, zasadnicze niedomagania naszego wymiaru sprawiedliwości itp. pokrewne zagadnienia.

Redakcja za trzy najlepsze prace wyznacza nagrody: 500, 300 i 200 zł, niezależnie od normalnego honorarium autorskiego. Rozmiary prac kon-

kursowych — od 10 do 15 stron druku formatu „Głosu Sądownictwa". Redakcja zastrzega sobie ogłoszenie na łamach swego wydawnictwa zarówno prac nagrodzonych, jak i innych, uznanych przez Sąd Konkursowy za zadowalające.

Prace konkursowe muszą być oryginalne, nigdzie dotąd nie drukowane i nie ogłaszane w formie odczytów.

Termin konkursu — do dnia 1 kwietnia 1939 roku.

Prace konkursowe należy nadsyłać do redakcji „Głosu Sądownictwa" (Warszawa, ul. Nowy Świat 33 m. 3), opatrując je obranym godłem i dołączając kopertę z napisanym z zewnątrz godłem i włożoną wewnątrz kartą z nazwiskiem i adresem autora.

Nadsyłane prace powinny być pisane na maszynie po jednej stronie arkusza.

REDAKCJA

LUDWIK KRAJEWSKI

Doktryna prawna hitleryzmu

Niemiecka myśl prawnicza dokonała w latach ostatnich wielkiego wysiłku w celu przebudowania dotychczasowych pojęć prawnych odpowiednio do potrzeb nowego ustroju. Dokonano głębokich przewartościowań w dziedzinie tradycyjnej nauki o prawie, zerwano z jej podstawowymi założeniami, stworzono własną, opartą na rewolucyjnych przesłankach, doktrynę prawno - polityczną. Doktryna ta jest wprawdzie specyficznym dorobkiem właściwych nauce niemieckiej, swoistych metod myślenia; jej rodowodu historycznego szukać można w okresach, o wiele lat poprzedzających powstanie i rozwój narodowego socjalizmu; nie wydaje się, by mogła ona wzbogacić myśl ludzką o nowe, nie przemijające wartości, albo otworzyć przed tą myślą nowe widnokręgi; niemniej jednak zasługuje na poznanie choćby z tego względu, że refleksy jej zdają się sięgać już daleko poza granice jedynowładczego państwa trzeciej Rzeszy.

Światopogląd narodowo - socjalistyczny zrywa w sposób zdecydowany z indywidualizmem i pozytywizmem epoki poprzedzającej. Indywidualizmowi przeciwstawia on tezę: „du bist nichts, dein Volk ist alles", pozytywizmowi — świat mitów. Światopogląd ten odgradza się murem apodyktycznego potępienia od wszystkiego, co stanowi dorobek cywilizacji łacińskiej, a nie powstało z mistycznych głębin germańskiego ducha. Wyrosła w cieniu tego światopoglądu doktryna prawna odrzuca system pojęć prawa rzymskiego, pod którego wpływem żyły Niemcy w przeciągu stuleci, odrzuca nawet zdobycze własnej, niemieckiej nauki prawa, jeżeli w nich dostrzega wpływy myśli romańskiej lub pogardliwie traktowanej ideologii demo - liberalnej, na gruzach zaś odrzuconych pojęć buduje od podstaw własne, germańskie prawo.

Punktem centralnym tej nowej doktryny, skupiającym w okół siebie inne jej składniki, nie jest pojęcie państwa, jak w dawnych systemach prawnych, lecz pojęcie wspólnoty narodowej (Volksgemeinschaft). Państwo jest tylko organizacją polityczną wspólnoty; wspólnota z jednej strony nie obejmuje wszystkich przynależnych do państwa, z drugiej —

sięga poza granice państwa. Formy państwa są zmienne, wspólnota jest wieczna. Zdaniem Hoehna, pojęcia wspólnoty i wodza (Führer) wystarczają do całkowitej budowy niemieckiej teorii prawa publicznego. Teoria ta, zrywając z przeważającymi dotąd w nauce niemieckiej poglądami, odmawia państwu osobowości prawnej [1]).

Wspólnota jest związkiem naturalnym, organicznym i samowystarczalnym; jest grupą, opartą na jedności przeżyć i dążeń (Freyer); stanowi istność obiektywną, niemal biologiczną. Ideę jedności, podstawową dla systemu narodowo-socjalistycznego, warunkują wspólne koleje bytu historycznego członków wspólnoty, a przede wszystkim ich jednolitość rasowa. Według Rosenberga, rozum i wola w człowieku nie mogą spełniać swych czynności inaczej, niż zgodnie z prawem krwi. Wspólna więc krew, jedność rasy, wytwarzają wspólne przeżycia duchowe, wspólną postawę wobec zjawisk, wynikających ze współżycia. Jednym z tych zjawisk jest prawo. Jest ono koniecznym i być może najważniejszym przejawem życia wspólnoty, musi być zatem wyrazem jej właściwości, ducha i charakteru. Nie może być ono czymś narzuconym, obcym dla ducha narodu, musi czerpać swą treść z najistotniejszych głębin jaźni narodowej, musi być — jak język, sztuka, moralność i religia — funkcją życia wspólnoty. Ponieważ postawę wspólnoty wobec zagadnień normatywnych określa przede wszystkim jej instynkt rasowy, a rozpiętość różnic rasowych jest ogromna, prawo każdej wspólnoty jest zjawiskiem swoistym, odrębnym, jej tylko właściwym. Prawem jest to, co dana wspólnota uznaje za prawo — Recht ist, was arische Männer für Recht befinden [2]). Nie ma więc prawa naturalnego wspólnego dla wszystkich ludów i epok, opartego na wrodzonych duszy ludzkiej pojęciach sprawiedliwości i rozumu, nie ma również żadnej powszechnej, ważnej dla wszystkich, idei prawa. Prawo rodzi się razem ze wspólnotą, z nią rośnie i rozwija się, z nią też umiera.

Tezę, że prawo jest wyrazem ducha narodowego, wysunęła na długie lata przed Rosenbergiem popularna niegdyś szkoła historyczna Savigny'ego. Założenia tej szkoły były reakcją przeciwko niepodzielnemu panowaniu w w. XVIII doktryny prawa naturalnego. Przeciwstawiając się tej doktrynie, Savigny głosił, że prawo jest owocem historycznie wytworzonych właściwości danego narodu, że źródłem prawa nie są jakieś niezmienne, wrodzone duszy ludzkiej pojęcia o sprawiedliwości, lecz wiecznie zmienny i twórczy duch narodowy (Volksgeist), a rola prawodawcy polega jedynie na wykrywaniu przejawów tego ducha i przyoblekaniu ich w szatę normy stanowionej. Prawodawca pozbawiony więc został roli twórczej; miał on czerpać z bogatej krynicy zwyczajów ludowych, wyczuwać, czego wymaga odeń naturalny bieg życia. Savigny odmawiał prawodawcy możności wartościowania zjawisk współżycia i kształtowania ich według pewnych z góry powziętych ocen; prawodawcę powinien cechować kult dla wszelkiej rzeczywistości, która przez to, że jest rzeczywistością, staje się słuszna i konieczna. Teoria ta, o fatalistycznym niemal zabarwieniu, nie wykazała zbytniej żywotności i przeminęła, pozostawiwszy jednak w nauce pewne trwałe ślady. Przyczyną jej niepowodzenia była — zdaniem teoretyków narodowego socjalizmu — jej połowiczność. Savigny nie znał teorii rasizmu, dającej dopiero mocne podstawy do określenia oblicza duchowego narodu, ani nie pogłębił należycie pojęcia wspólnoty, złączonej węzłami krwi, ani też nie mógł dać odpowie-

---

[1]) *P. Marcel Cot.* La conception hitlérienne du droit. Librairie de jurispr. anc. et moderne. Duchemin, Chauny et Quinsac, Succ. 18, rue Soufflot, Paris, 1938, p. 28 suiv.
[2]) *Rosenberg.* Der Mythus des XX Jahrhunderts. Hoheineichen-Verlag, München 1934.

dzi na pytanie, w jaki sposób przejawia się prawotwórczy duch narodowy. Duch ten bowiem nie jest jednoznaczny z pojęciem opinii publicznej, ani z wolą większości (volonté générale), opartą na arytmetycznym obliczaniu indywidualnych głosów jednostek. Gdzie go więc szukać? I tu doktryna narodowego socjalizmu daje odpowiedź niezrównaną w swej prostocie, a jednocześnie będącą kluczem całego systemu: szukać go należy w idei przywództwa (Führerprinzip). Inkarnacją ducha narodowego Niemiec współczesnych jest wódz — Führer. Nie jest on podporządkowany prawom wspólnoty, ponieważ sam jest nosicielem tych praw; jest najwyższym wykładnikiem sumienia narodowego, wyrazicielem ponadczasowym wiecznego ducha Germanii, wcieleniem najwyższych prawd narodu niemieckiego [3]). W orzeczeniach Führera każdy znajduje swoje własne odczucia. Rola jego nie jest w zasadzie twórcza, lecz odkrywcza: czerpie on z ducha narodowego. Może się wprawdzie zdarzyć, że wola wodza nie odpowiada aktualnemu stanowi umysłów, że się wydaje niezrozumiała: nic to nie znaczy, ponieważ widzi on fakty w perspektywie historycznej, a jego nieomylność Goering przyrównywa do nieomylności papieskiej. Wola jego jest zatem prawem. Jakkolwiek ma on władzę absolutną, nie korzysta jednak z władzy tej w sposób arbitralny, albowiem nie posiada własnej osobowości: jest tylko ogniskiem, rozświetlającym narodowi jego przeznaczenia. Z tego charakteru wodza wynika jego dążność naturalna do samoograniczania się: przejawy jego woli nie przekroczą nigdy granicy, nakreślonej nieomylnym odczuciem potrzeb wspólnoty.

W ten sposób z dziedziny konstrukcyj naukowych przechodzimy od razu w dziedzinę twierdzeń irracjonalnych, w dziedzinę, w której kończy się rozumowanie a zaczyna się wiara. Istotnie, dr Ley w przemówieniu, wygłoszonym na Śląsku w lipcu 1936 r., mówił: „My Niemcy, my narodowi socjaliści, wierzymy na tej ziemi w Adolfa Hitlera..." [4]). Do takich wyników doszła niemiecka filozofia prawa, podjąwszy wątek, rzucony niegdyś przez szkołę historyczną i rozwinąwszy go do końca.

Przyjęcie tezy, że obdarzona nadludzkimi właściwościami, charyzmatyczna postać wodza stanowi ośrodek, krystalizujący właściwości ducha narodowego Niemiec współczesnych, nie wyjaśnia jeszcze kwestii, jakie są właściwości i treść tego ducha. Doktryna narodowo socjalistyczna rozstrzyga tę kwestię w sposób równie prosty, jak kategoryczny: treść Volksgeistu zawiera bez reszty program narodowego socjalizmu [5]). Program ten jest bowiem krystalizacją najczystszej myśli germańskiej; Volksgeist i narodowy socjalizm — to pojęcia jednoznaczne, a prawo jest jedynie wcielaniem w życie ideologii narodowego socjalizmu. Składnikiem podstawowym tej ideologii jest pojęcie dobra powszechnego [6]).

Zdaniem Radbrucha [7]), prawo w różnych epokach służy różnym ideałom; w pewnych okresach ma ono na celu przede wszystkim osiągnięcie bezpieczeństwa prawnego, w innym — sprawiedliwości bądź dobra powszechnego. Te trzy wartości nie harmonizują ze sobą, lecz znajdują się w stanie ostrego napięcia; kompromis między nimi jest trudny, a przewaga jednej z nich decyduje o charakterze państwa. Prawo narodowosocjalistyczne chce służyć bezkompromisowo idei dobra powszechnego,

---

[3]) *M. Cot*, op. cit. str. 153 i nast.

[4]) Cyt. wg *Cota*, op. cit. str. 156, ods.

[5]) Teza ta wynika z oświadczeń Köllreuttera (der deutsche Führerstaat, 1934. Vom Sinn und Wesen der nationalen Revolution, 1933), Franka i in.

[6]) *Cot*, op. cit. str. 158 i nast.

[7]) *G. Radbruch*. La sécurité en droit d'après la théorie anglaise. Arch. de Phil. du droit Nr 3/4 1936.

rozumianej jako interes wspólnoty, nie troszcząc się o stosunek tej idei do innych wartości prawnych. Według wyrażenia Franka, „Recht ist, was dem deutschen Volke nützt, Unrecht — was ihm schadet".

Założenie takie, łącznie z innymi przesłankami doktryny, pociąga za sobą przede wszystkim doniosłe skutki w dziedzinie prawa międzynarodowego. Jeżeli się odrzuca możliwość istnienia wspólnych wszystkim narodom cywilizowanym pojęć o prawie, jeżeli za prawo uznaje się tylko to, co przynosi korzyść własnej grupie, to nie ma miejsca na normy, regulujące współżycie narodów. Niektórzy zatem autorowie niemieccy wolą mówić o niemieckim prawie zewnętrznym (Deutsches Aussenstaatsrecht), zamiast o prawie międzynarodowym, a doktryna jest w tej dziedzinie chwiejna [8]). Narodowy socjalizm, propagujący z niezwykłą siłą jedność i dyscyplinę wewnętrzną, na zewnątrz — w stosunkach między państwami — reprezentuje zasady skrajnego indywidualizmu, graniczącego z anarchią.

W zakresie prawa krajowego wyłączność zasady dobra powszechnego prowadzi do zatarcia różnicy między prawem publicznym a prywatnym. Prawo prywatne nakreśla granice uprawnieniom państwa, wyznacza sferę, w której jednostka działać może autonomicznie, dążyć do celów indywidualnych, usamodzielnia jednostkę wobec władzy państwowej. Państwo totalne nie może wobec żadnej dziedziny życia zachować postawy obojętnej: wkracza ono wszędzie, reglamentuje wszystko. W tych warunkach traci rację bytu rzymski dualizm prawa. Prawo jest jedno, jak jeden jest porządek, panujący we wspólnocie. Ujęta w karby tego porządku jednostka nie posiada praw, które by mogła przeciwstawić państwu, tzw. praw podmiotowych. W systemie narodowo-socjalistycznym nie ma miejsca na antynomię: indywiduum — państwo. Państwo pochłania i roztapia w sobie indywiduum. Jednostka może korzystać wprawdzie z pewnej ochrony prawnej (volksgenossische Berechtigung), której granice określa państwo, nie może jednak przeciwstawiać państwu w jakiejkolwiek sferze swych domniemanych uprawnień. Doktryna niemiecka odrzuca przeto pojęcie prawa podmiotowego, uznając je za obcą duchowi germańskiemu naleciałość prawa rzymskiego [9]).

Ustrój narodowo-socjalistyczny nie zna pojęcia tzw. praw obywatelskich (praw wolnościowych), uważając je za przeżytek minionej epoki, ani nie uznaje równości obywateli wobec prawa. Równość ta — zdaniem teoretyków hitleryzmu — sprzeczna jest z porządkiem naturalnym, w którym występują wszak jednostki nierównej wartości, krwi i pochodzenia. Prawo niemieckie zapewnia każdej z nich sytuację, odpowiadającą jej stosunkowi do zbiorowości. Wynikiem takiego stanowiska doktryny wobec praw podmiotowych jest jej niechętny stosunek do urządzeń, opartych na idei ochrony tych praw, a przede wszystkim do instytucji kontroli sądowej nad administracją. Kontrola ta, zdaniem Hoehna, nie da się pogodzić z ideą przywództwa. Nie znaczy to wprawdzie, żeby państwo narodowo-socjalistyczne rezygnowało ze wszelkich form kontroli nad administracją, kontrola jednak sądowo-administracyjna nie jest dlań odpowiednia. Inni autorowie przyznają sądom administracyjnym pewną

---

[8]) *Cot.* op. cit. str. 163.

[9]) Pojęcie to jednak rozwinęli wszechstronnie przedstawiciele nauki niemieckiej, Dernburg i Jellinek. Podział prawa na przedmiotowe i podmiotowe odrzuca również Duguit oraz potępiony skądinąd przez nar. soc. pozytywista Kelsen. Przesłanki rozumowania są jednak u tych uczonych oczywiście odmienne.

rację istnienia, lecz tylko w interesie ochrony przedmiotowego porządku prawnego, a nie praw jednostki.

Dokonana w imię tych samych założeń doktrynalnych przebudowa pojęć prawa karnego wywołała w swoim czasie duże poruszenie w świecie prawniczym: odrzucono zasadę nullum crimen sine lege i wprowadzono w stosowaniu ustawy karnej analogię. Ta „podstawowa" zdobycz niemieckiego prawa karnego była właściwie nawrotem do epoki pierwszych kodeksów niemieckich XIX w., uznających zasadę karania ad exemplum legis[10]). Przewartościowania pojęć prawnych dotknęły stosunkowo najmniej prawo cywilne. Lecz i tu gruntowne reformy są w toku. Według słów Schlegelbergera[11]), indywidualizm i materializm kodeksu cywilnego jest wyrazem odrzuconego już światopoglądu. Jego język nie jest językiem narodowego socjalizmu. Dotychczasową systematykę kodeksu zastąpi inna, odpowiadająca nowemu ujęciu materyj prawodawczych, zjawią się nowe działy prawa, jak prawo honoru i wolności, prawo o wspólnotach, stowarzyszeniach i korporacjach, prawo gruntowe. Autonomia woli stron zostanie sprowadzona do właściwych rozmiarów; pojęciu własności przywrócony zostanie jej dawny charakter funkcji socjalnej. Ziemia przestanie być towarem i przedmiotem handlu. Posiadłość rolna jest częścią ziemi ojczystej, w której podziale uczestniczy cały naród. Zasadzie ograniczenia obrotu ziemią czyni już zadość znana ustawa z 1 października 1933 r. o zagrodach dziedzicznych (Reichserbhofgesetz).

Do takich przekształceń prawa pozytywnego prowadzą założenia doktrynalne, rozwinięte z właściwą psychice niemieckiej krańcowością. Opanowana wyłącznością jednej idei doktryna narodowo-socjalistyczna lekceważy wartości, leżące u podstawy systemów prawnych państw, hołdujących zasadom praworządności; wartościami tymi są czynniki stałości i pewności prawnej, których brak przeistacza społeczność ludzką w zbiorowisko, posłuszne jedynie nakazom siły. Rzymska myśl prawnicza pozostawiła narodom Europy bogaty system pojęć, pozwalający opanować niezmierną różnorodność przejawów ludzkiego współżycia i ująć je w formy, nacechowane prawidłowością. Dla Niemiec współczesnych ten system pojęć jest zbiorem martwych formuł, dalekich od życia. „Rzymianie" — według słów Spenglera — „stworzyli statykę prawniczą, naszym celem jest dynamika prawa. Dla nas osoby nie są ciałami, ale jednością siły i woli, i rzeczy nie są ciałami, lecz celami, środkami i owocem twórczego wysiłku"[12]). Statyce rzymskiego prawa trzecia Rzesza przeciwstawia dynamizm prawa narodowo-socjalistycznego. Prawo jest planem i dyrektywą wodza; nie idzie ono za życiem, lecz wytycza drogi przyszłości; jego cechą jest zmienność, towarzysząca wyładowaniom energii. Narodowy socjalizm żywi pogardę dla antycznego spokoju, harmonii i umiaru. Jego kanonem jest ruch, czyn, nie ustające działanie, wieczny niepokój, walka.

Podstawowym źródłem prawa narodowo-socjalistycznego jest, jak w państwach o ustroju demokratycznym, ustawa, znajduje bowiem w niej wyraz wola wodza. Błędne byłoby jednak mniemanie, że poza ustawą nie ma prawa. Prawodawca nie może objąć swą wolą wszystkich przejawów życia wspólnoty, ogranicza się on często do wytknięcia jedy-

---

[10]) Analogię uznawały kodeksy karne Saksonii, Brunszwiku i Wirtembergii; istniała ona również w kodeksach wcześniejszych np. w Carolinie.

[11]) Rozwój prawa niemieckiego w trzeciej Rzeszy. Odczyt, wygłoszony w Warszawie dn. 25 stycznia 1938 r.

[12]) *Oswald Spengler*. Das dynamische Element bei der Neubildung des Deutschen Rechts. Z. Ak. 1935, cyt. wg Cota, str. 178.

nie linii generalnych; stąd też część prawa, będącego samoistnym wytworem ducha wspólnoty, zostaje poza obrębem ustawy, nie mając wówczas pozytywnego wyrazu. Hitleryzm zrywa tu z pozytywizmem prawnym, jako wytworem epoki demo-liberalnej.

Doktryna narodowo - socjalistyczna nie uznaje nadto zasady równorzędności ustaw (Gesetz gleich Gesetz): ustawodawstwo, poprzedzające nowy porządek prawny, istnieje tylko na skutek milczącej zgody wodza i nie wolno go stosować w sposób, sprzeczny z tym porządkiem, choćby wymagała tego litera ustawy. Ustawy natomiast narodowo - socjalistyczne mają moc absolutną [13]). Według teorii liberalnych, pewne dziedziny prawa, a w szczególności dotyczące podstaw ustrojowych państwa oraz praw i obowiązków obywateli, stanowić miały materię, zastrzeżoną ciałom ustawodawczym. Cechą ustawy miał być jej abstrakcyjny, bezosobowy charakter; nie mogła ona normować przypadków indywidualnych. Działanie wsteczne ustawy było w zasadzie potępione.

Wszystkie te zastrzeżenia dla doktryny hitlerowskiej nie istnieją. Wódz jest prawodawcą nieograniczonym; ustawą jest każda jego wola, wyrażona w przepisanej formie. Brak formy przepisanej nie pozbawia zresztą woli wodza charakteru prawa, jeżeli ze sposobu jej oświadczenia wynika intencja zapoczątkowania normy. Odrzucenie zasady podziału władz doprowadziło do stopniowego zatarcia różnicy między ustawodawstwem a administracją; według wyrażenia Schmitta, rządzić — to znaczy wydawać ustawy [14]).

Stanowisko takie wywarło swój wpływ na niemiecką technikę ustawodawczą. Ustawa narodowo - socjalistyczna ma być krótka. Jeżeli nie stanowi o przypadku indywidualnym, powinna się ograniczać do nakreślenia zasad ogólnych, pozostawiając ich rozwinięcie rozporządzeniom. Przepisy ustawodawcze należy ilustrować przykładami, można je ubierać w formę sentencyj i aforyzmów prawnych. Każda ustawa powinna wyraźnie wskazywać swój cel w sposób, ułatwiający jej wykładnię. Językiem ustaw ma być język potoczny, dla każdego zrozumiały; wyrażeń obcych należy unikać. Niedopuszczalne jest używanie abstrakcyjnych formuł, zawiłej systematyki i sztucznych konstrukcyj prawniczych. Prawodawca powinien uczynić wszystko, by zbliżyć prawo do ludu.

Doktryna narodowo - socjalistyczna utrzymała dawną teorię niemiecką, dzielącą rozporządzenia na prawodawcze (Rechtsverordnungen) i administracyjne (Verwaltungsverordnungen). Rozporządzenia prawodawcze można wydawać tylko na podstawie upoważnienia wodza; ze względu na ramowy charakter ustaw niemieckich rozporządzenia te są właściwie aktami, uzupełniającymi ustawy. Rozporządzenia administracyjne wydawać można bez żadnych ograniczeń. Stanowisko takie, ze względu na elastyczność granicy pomiędzy rozporządzeniami prawodawczymi i administracyjnymi, rozszerza wybitnie zakres władzy normodawczej administracji. Prócz tego rozporządzenia wydawać może sam wódz; materialnie rozporządzenia takie są równoznaczne z ustawami; od woli wodza zależy, czy zechce decyzję swą ubrać w formę ustawy, czy też rozporządzenia [15]).

Prawodawca narodowo - socjalistyczny jest niezwykle płodny. Według danych, przytaczanych przez Cota [16]), w okresie od 30 stycznia 1933 r. do marca 1936 r. wydano przeszło 4000 ustaw i rozporządzeń. Ustawodaw-

[13]) *Cot,* str. 182.
[14]) Cyt. wg *Cota,* str. 185.
[15]) *Cot,* str. 188.
[16]) Id. str. 237.

stwo to w końcu r. 1935 obejmowało 15 tomów drobnego druku, zawierających po 500 do 700 stron. Do tego dochodzi prawodawstwo krajów, samorządów i rozmaitych korporacyj, zalewających obficie Rzeszę Niemiecką setkami arkuszy przepisów. Brak wszelkich utrudnień w stanowieniu norm prawodawczych przekształcił „organiczne" prawo niemieckie w dżunglę, w której rola przewodnika bezradnego obywatela przypada administracji. Administracja w tym systemie staje się czynnikiem niezmiernie ważkim, czynnikiem najbardziej charakterystycznym dla istoty ustroju. W działalności swej administracja związana jest ustawami o tyle, że nie może postępować w sposób z nimi sprzeczny: obowiązuje ją zasada prymatu ustawy (Vorrang des Gesetzes). Ponieważ jednak — według twierdzeń doktryny — nie całe prawo zawarte jest w ustawach, odpada drugi warunek legalności aktów administracji, zasada legitymacji ustawowej (Vorbehalt des Gesetzes). Dopuszczalne są więc akty administracyjne, nie oparte na upoważnieniu ustawy, byleby nie były sprzeczne z ustawami i pozostawały w ramach niepisanego prawa wspólnoty, tzn. w ramach dyrektyw programowych partii. Z drugiej strony, administracja nie jest kontrolowana ani przez niezależną opinię publiczną, ani przez parlament, ani przez należycie zorganizowane sądownictwo administracyjne [17]). Taki stan rzeczy czyni z administracji potężne narzędzie ustroju, lecz otwiera jednocześnie szerokie wrota biurokratycznej samowoli.

Podobne jest stanowisko sądów. Ustawa narodowo-socjalistyczna wiąże sędziego całkowicie, jako wyraz woli wodza. Ustawy natomiast z okresu poprzedzającego sędzia powinien stosować tylko zgodnie ze światopoglądem narodowo-socjalistycznym; musi odmówić zastosowania ustawy, jeżeli ta sprzeczna jest ze zdrowym poczuciem ludu (gesundes Volksempfinden). Kierując się tą zasadą sąd Rzeszy odmówił żydowi wpisu do hipoteki prawa własności nabytej legalnie nieruchomości. W oparciu o zdrowe poczucie ludu trybunał w Lipsku unieważnił zapis testamentowy, ustanowiony przez aryjczyka na rzecz żyda. Trybunał w Weimarze odmówił żydowi wydania tytułu wykonawczego przeciwko aryjczykowi, jakkolwiek żyd był w posiadaniu prawomocnego wyroku sądu przedrewolucyjnego. Sąd pracy w Lipsku uznał za legalne zwolnienie bez odszkodowania i wymówienia pracownicy, która odmówiła datku na pomoc zimową, uznając jej postępek za sprzeczny z duchem wspólnoty. Sąd Rzeszy rozwiązał małżeństwo, ponieważ jeden z małżonków wyrażał się nieprzychylnie o Führerze. Były wypadki skazania właściciela hotelu za zamknięcie radioaparatu w czasie nadawania przemówienia wodza, skazania za żarty (Witze) na temat wodza i jego współpracowników itp. Przykładów podobnych przytoczyć można wiele [18]).

Orzecznictwo tego rodzaju stwarza niewątpliwie stan niepewności prawnej, pozostający zresztą w zgodzie z dynamicznym charakterem niemieckiego prawa. Lecz sędzia powołany jest nie tylko do stosowania ustaw. Ponieważ prawo istnieje również poza zasięgiem ustawy, ma on wypełniać orzeczeniami swymi ustawowe luki. Występuje on wówczas jako czynnik twórczy, rozstrzygający w miejsce ustawodawcy, uzyskuje tę rolę, o jaką uporczywie lecz prawie bezskutecznie zabiegała szkoła wolnego prawa. Są to jednak pozory. Sędzia nie stwarza w tych przypad-

---

[17]) *E. Gordon et M. Mouskheli.* Parlementarisme, démocratie, dictature. R. du Dr. Pub. T. LV, 1938.

[18]) Przykłady zaczerpnięte z *Cota,* str. 251 i n.

kach normy w zgodzie z własnym sumieniem i poczuciem prawa, wiąże go bowiem program partii i światopogląd narodowo - socjalistyczny. Podlega on kierownictwu politycznemu, jak każdy inny organ partii.

Taka jest treść najogólniejsza narodowo - socjalistycznej doktryny prawnej. Cechą charakterystyczną tej doktryny jest jej apodyktyczny i bezwzględny charakter, będący wynikiem swoistej metody rozumowania jej twórców. Metoda ta jest apriorystyczna. Przyjmuje ona istnienie pewnych założeń naczelnych, nie zajmując w stosunku do nich postawy krytycznej. W tych warunkach błąd w założeniu musiałby pociągnąć za sobą ruinę zbudowanej na nim teorii. Dla odparcia więc możliwych ataków doktryna przypisuje zasadniczym swym tezom moc irracjonalną, opiera je nie na podstawie krytycznego badania rzeczywistości, lecz na podstawach mistyki i wiary. Ideologia hitleryzmu jest, jak wspomniano, religią. Czy można do cudzych wierzeń podchodzić ze skalpelem analizy i uzasadniać brak w nich logiki, niezgodność z faktami, doświadczeniem i nauką? Zdaniem Rosenberga, każda rasa ma swoją prawdę; sąd jednej wspólnoty o obliczu duchowym innej jest niemożliwy. Prawda wspólnoty germańskiej jest niedostępna dla badań, zamknięta w sobie i — w poczuciu niemieckim — dumnie odosobniona. W tych warunkach wszelkie badanie krytyczne staje się bezpłodne. Prawda niemiecka zdolna jest do rzucania w masy porywających je haseł, do rozpalania namiętności, do wytwarzania mitów — i w tym jest jej przeznaczenie.

Z tymi zastrzeżeniami spróbujmy zestawić z faktami niektóre twierdzenia doktryny niemieckiej. Brak uzasadnienia naukowego do różniczkowania ras białych wykazywano już tylokrotnie, że poruszanie tego zagadnienia wydaje się zbędne. Nie może się w obliczu nauki ostać twierdzenie, że przynależność rasowa decyduje o postaci duchowej człowieka. Z twierdzeń zwolenników rasizmu wynika zresztą również teza odwrotna, że o przynależności rasowej decydują wartości moralne. Teoria rasizmu, niezależnie od braku podstaw naukowych, jest pełna sprzeczności wewnętrznych. Na tej jednak teorii buduje się „biologiczne" pojęcie wspólnoty (Volksgemeinschaft), pojęcie „ducha narodowego" (Volksgeist) oraz pojęcie pełnoprawnego członka wspólnoty (Volksgenosse), zespolonego z nią jednością przeżyć i dążeń. Wobec nieskończonej różnorodności czynników, składających się na obraz psychiki ludzkiej, typ „Volksgenosse" jest fikcją, wyhodowaną w retorcie narodowego - socjalizmu. Fikcję tę chce jednak przekształcić w rzeczywistość cała działalność rządu i administracji: wychowanie młodzieży, prasa, propaganda, radio, sztuka i literatura czynią wszystko w celu pozbawienia obywatela jego osobowości i zautomatyzowania w nim myśli. W ten sposób, w atmosferze masowej sugestii i ucisku, lęgnie się w Niemczech nowoczesny homunculus: sztuczny, cieplarniany typ „Volksgenosse".

Cały wysiłek narodowo - socjalistycznej myśli prawnej zmierza do tego, by stworzyć podstawy ideologiczne dla nieograniczonego władztwa jednego człowieka nad 75 milionami ludzi, aby, odejmując temu władztwu cechy form ustrojowych, stanowiących przeżytek historyczny — nadać mu pozory nowej ery w życiu ludzkości. Wysiłek, jak się wydaje, dość niepłodny. Podjęto go jednak z niezwykłą energią i bezwzględnością, a w celu oczyszczenia sobie drogi zerwano z dorobkiem cywilizacji europejskiej, nawrócono do starogermańskich wierzeń i obyczajów, w instytucji germańskiego Tningu zaczęto się doszukiwać wzoru ustroju politycznego, a chrześcijaństwu, które pierwsze uznało w człowieku jego godność ludz-

ką i wyzwoliło go z pęt wszechobejmującego państwa, przeciwstawiono kult Thora, burzącego uderzeniem młota gotyckie świątynie. Odrzucono możność poznania obiektywnej prawdy, wiarę w powszechne zasady rozumu i sprawiedliwości, wtłoczono myśl badawczą w żelazną obręcz doktryny. Stracono wiarę w osobowość ludzką, w wartość dodatnią pierwiastków indywidualnych ludzkiej natury; wszystko, co szlachetne, dobre i wielkie umieszczono w mistycznym wyobrażeniu wspólnoty, a nici, łączące jednostkę z tą wspólnotą, uznano za jedynie istotne i ważne. Ta mroczna, tchnąca pierwotnością, ideologia zdaje się widzieć ideał społeczności ludzkiej w społeczeństwie mrówek lub termitów.

Światopogląd narodowo - socjalistyczny nie jest historycznie nowy, ani nie stanowi przestawienia psychiki niemieckiej na obce jej dotąd tory. Przygotowywała go w ciągu długich lat myśl niemieckich uczonych, filozofów, socjologów i prawników. Prapoczątków tego światopoglądu dopatrzeć się można w nauce Lutra, w filozofii Kanta, Fichtego i Hegla, w dziełach socjologicznych Gobineau i Chamberlaina, w teoriach wreszcie prawników Rzeszy cesarskiej [19]).

Już Fichte czcił w Lutrze człowieka (der deutsche Mann), który pierwszy wyzwolił świadomość niemiecką z pęt rzymskiego niewolnictwa. Indywidualizm swój w zakresie sądów ludzkich o moralności potrafił Luter doskonale godzić z ideą nieograniczonego przymusu państwowego. Postawa Kanta wobec zagadnień prawa i przymusu oraz zagadnień prawa międzynarodowego dała obfitą pożywkę pionierom idei absolutnego władztwa państwowego. Słynny imperatyw kategoryczny, twierdzenie, że człowiek jest sam sobie prawem, że sam tworzy pojęcia prawdy i dobra, będące krańcowym wyrazem indywidualizmu, doktryna hitlerowska zużytkowała na swój sposób, przeniósłszy je żywcem na grupę narodową i jej przywódcę. Początki biologicznej teorii wspólnoty tkwią niewątpliwie w organicznej teorii państwa, będącej dziełem Hegla i Bluntschli'ego. Z założeń filozofii hegeliańskiej płynie również negacja praw jednostki, zasada całkowitego podporządkowania jej państwu i ubóstwienie państwa — władcy; założenia te przejął hitleryzm z tą zmianą, że miejsce państwa zajęło pojęcie wspólnoty narodowej. Gobineau i Chamberlain byli twórcami teorii o nierówności ras i o wyższości rasy germańskiej nad innymi. Wpływ szkoły historycznej Savigny'ego na doktrynę narodowo-socjalistyczną jest niewątpliwy. Negacja zasad prawa naturalnego, podstawowa dla tej szkoły, znajduje żywy oddźwięk w dziełach Iheringa, widzącego istotną cechę prawa w przymusie i Jellinka, jednego z twórców teorii samoograniczania się państwa. Na tak użyźnionej glebie, po szybkim załamaniu się obcych narodowi niemieckiemu pojęć liberalno-demokratycznych, mogła bez trudu wyrosnąć i rozwinąć się ideologia nowoczesnego despotyzmu.

Ideologia ta zdołała nie tylko zapuścić głębokie korzenie w Niemczech, lecz z dziwną sugestywnością sięgnęła poza ich granice, wywołując tu i ówdzie naśladownictwa i nadając swoiste zabarwienie myśleniu politycznemu społeczeństw, w których tradycji tkwi skądinąd poszanowanie godności ludzkiej i prawa. Jest dziwną zagadką historii, że teorie, oparte na błędnych założeniach, przechodzą czasami w dziedzinę myśli politycznej, jako dogmaty. Tak było z zamierzchłymi już teoriami Rousseau

---

[19]) *L. Le Fur.* Le droit et les doctrines allemandes. Les grands problèmes du droit, Paris Sirey 1937.

i Monteskiusza. Teorie te służyły jednak idei wyzwolenia jednostki ludzkiej, czyniły ją celem, a nie środkiem działania państwowego. Doktryna narodowo-socjalistyczna rzuca inne hasła; hasła te wyzwalają w masach instynkt barbarzyństwa i budzą w nich namiętności, nad których stłumieniem pracowała przez wieki oparta na wielkiej idei chrześcijaństwa cywilizacja łacińska.

PROF. DR STEFAN GLASER

Nawoływanie do bojkotu wyborów w świetle polskiego Kodeksu Karnego

W świetle judykatury sporna stała się u nas kwestia karalności nawoływania do bojkotu wyborów do Sejmu i Senatu. Zwłaszcza rozbieżne są poglądy Sądu Najwyższego, gdy chodzi o pytanie, czy tego rodzaju nawoływanie urzeczywistnia istotę czynu z art. 156 K. K.

Jakkolwiek z niektórych orzeczeń, dotyczących tego zagadnienia, wynika bezpośrednio lub też pośrednio odpowiedź przecząca na powyższe pytanie, to jednak w dwóch wyrokach świeższej daty zajął Sąd Najwyższy wręcz odmienne stanowisko, kwalifikując tego rodzaju czyn, jako występek z art. 156 K. K.

Na uwagę zasługują tutaj następujące wyroki:

Wyrok z dnia 27 lutego 1933 r. Nr 2 K 32/33 (ogłoszony w Zbiorze Urzędowym poz. 90 z 1933 r.[1]). W uzasadnieniu tego wyroku powiedziano dosłownie: „...przedmiotem przestępstwa, w art. 156 określonego, jest autorytet porządku prawnego i zasad, leżących u jego podstawy, a czyn sprawcy polegać musi na dążeniu do wywołania takiego nastroju, z którym może się wiązać passywne *niewykonywanie* lub *przeciwstawienie* się *obowiązkom,* płynącym z ustaw i rozporządzeń, lekceważenie ustawy przez *sprzeczne z nią postępowanie.* Dopóki treścią nawoływania publicznego jest krytyka ustawy, choćby najostrzejsza, nawoływanie do zmiany ustawy w formie legalnej lub raczej bez wskazania nielegalnych środków, żądanie, choćby jak najenergiczniejsze, reformy ustawy, dopóty nie może być mowy o istocie czynu z art. 156 K. K. Istota czynu wypełniona będzie wtedy dopiero, jeśli z żądaniem reformy ustawy połączone będzie nawoływanie do zlekceważenia jej, do nieuznawania obowiązującego prawa w postaci niewykonywania lub przeciwstawienia się (passywnego) jej n a k a z o m". „...dla bytu art. 156 należy zatem ustalić treść ustaw lub rozporządzeń, którą ma słuchacz lub czytelnik zlekceważyć i n i e w y k o n a ć w granicach nieprzestępnej działalności"[2]).

Wyrok Izby Karnej z 16 kwietnia 1936 r. Nr 1 K 60/36 (ogłoszony w O. S. P. poz. 621 z 1936 r.). Również i z tego wyroku wynika jasno, że przesłanką czynu, odpowiadającego istocie przestępstwa z art. 156 K. K., musi być istnienie jakiegoś aktu władzy, zawierającego nakaz pewnego określonego postępowania, względnie zarządzenie, obejmujące chociażby fakultatywne wskazania. Słowem, musi istnieć akt prawny, dotyczący chociażby tylko pewnej grupy osób, mający chociażby tylko charakter zarządzenia, ale w każdym razie wypowiadający „wolę społeczną", żądający jakiegoś konkretnego zachowania się, wyrażający jakieś

---

[1]) Na wyrok ten powołują się wyroki poz. 431/36 i 19/37 (Zbiór Urzędowy).
[2]) Podkreślenia i spacjowanie autora niniejszego artykułu.

zlecenie, w takiej czy innej postaci. Pod tym bowiem tylko warunkiem może być mowa o tym, co stanowi przedmiot czynności z art. 156 K. K., tj. „nawoływania", mianowicie o „nieposłuszeństwie" lub „przeciwdziałaniu".

Jak z powyższego wynika, Sąd Najwyższy przyjął, że warunkiem bezprawności działania jest istnienie „obowiązków, płynących z ustaw i rozporządzeń", są „nakazy obowiązującego prawa". Dla zastosowania zatem tego przepisu ustawy, tj. art. 156 K. K., konieczne jest uprzednie ustalenie, że istnieje i obowiązuje taki akt prawny (ustawa, rozporządzenie), który nakłada odnośny obowiązek, względnie zawiera odnośny nakaz. Tylko wówczas bowiem może być mowa o „niewykonywaniu" lub „przeciwstawianiu się".

Wyrok z 5 maja 1935 r. Nr 3 K 476/36 (ogłoszony w O. S. P. poz. 625 z 1936 r.). Wyrok ten dotyczy bezpośrednio wypadku quaestionis. Jego teza opiewa: „Niekorzystanie z prawa głosowania do Sejmu i Senatu nie stanowi uchybienia prawnego (ustawom), za czym samo nawoływanie do niebrania udziału w głosowaniu bez użycia jednocześnie przemocy, groźby bezprawnej lub podstępu (art. 119 i 120 K. K.), nie stanowi przestępstwa, w szczególności występku z art. 156 K. K.".

W uzasadnieniu tego wyroku czytamy: „Zarzut kasacji jest niezasadny. Ustawa z 8 lipca 1935 r., poz. 319, nie nakłada na obywatela obowiązku głosowania. Głosowanie o wyborach[3]) do Sejmu i Senatu stanowi tylko prawo obywateli (art. 2 Ordynacji wyborczej do Sejmu i art. 118 lit. *d* K. K.), zagwarantowane im w pewnych określonych w ustawie warunkach (art. 3 Ordynacji wyborczej). To też niekorzystanie z tego prawa nie stanowi żadnego uchybienia prawnego i nie może być przyrównane do przytoczonego w kasacji, jako przykładu, niepłacenia podatków, gdyż takie niepłacenie pociąga za sobą pewne skutki prawne w postaci egzekucji, kary za zwłokę itp., co nie ma miejsca w wypadku niegłosowania. W ten sposób samo nawoływanie do niegłosowania bez użycia jednocześnie przemocy, groźby bezprawnej lub podstępu (art. 119 i 120 K. K.) nie stanowi przestępstwa".

W wyroku tym stwierdza zatem Sąd Najwyższy, że w wypadku quaestionis brak jest zasadniczej przesłanki do zastosowania art. 156 K. K., mianowicie, że nie ma w ustawodawstwie polskim przepisu, który by ustanawiał obowiązek głosowania przy wyborach do Sejmu i Senatu. Gdy zaś nie ma takiego obowiązku, gdy nie ma nakazu w tym kierunku, nie może być mowy o „nieposłuszeństwie" czy też „przeciwdziałaniu".

Do wręcz odmiennych konkluzji doszedł atoli Sąd Najwyższy w innym wyroku, z 22 maja 1936 r. Nr 3 K 173/36 (ogłoszonym w Zbiorze Urzędowym poz. 431 z 1936 r. oraz w O. S. P. poz. 624 z 1936 r.).

I ten wyrok dotyczy wypadku quaestionis, a teza jego brzmi następująco: „Publiczne nawoływanie do niebrania udziału w głosowaniu do Sejmu i Senatu, jako godzące w autorytet porządku prawnego, ustanowionego przez Konstytucję, a bliżej określonego ustawami ordynacji wyborczych do Sejmu i Senatu poz. 319 i 320/35 Dz. U. rozp. wykon. poz. 324—326/35, 327—328/35, rozporządzeniami Min. Spraw Wewn. i zarządzeniami Prez. Rzplitej, zatem do przeciwdziałania Konstytucji, stanowi występek z art. 156 K. K., aczkolwiek brak w ustawach zagrożonego sankcją nakazu udziału w głosowaniu do rzeczonych instytucji".

---

[3]) Widocznie omyłka drukarska; winno być „przy wyborach".

Uzasadnienie wyroku powołuje się na to, że „prawo obywatela do udziału w wyborach jest jednocześnie jego *obowiązkiem* obywatelskim, który musi być rzetelnie wykonywany", że „sposób dokonania tego *obowiązku* określiły ustawy w ordynacjach wyborczych...", że „nawoływanie do niebrania udziału w głosowaniu... zmierza do sabotowania i sparaliżowania wyborów, a przeto do przeciwdziałania przepisom ustawowym i prawnym rozporządzeniom władzy regulującym te wybory oraz zmierza do przeciwdziałania powstania przez wybory Sejmu i Senatu, których istnienie i funkcjonowanie jest jednym z elementów ustroju państwowego, a zatem do przeciwdziałania Konstytucji". W konkluzji powiedziano: „Reasumując powyższe, należy stwierdzić, że publiczne nawoływanie w wyżej określonym celu do niebrania udziału w głosowaniu do Sejmu i Senatu stanowi występek z art. 156 K. K.".

Analogiczne stanowisko zajął Sąd Najwyższy w wyroku z 29 maja 1936 r. Nr 3 K 500/36 (ogłoszonym w Zbiorze Urzędowym poz. 19 z 1937 r.).

Teza tego wyroku opiewa: „Karalne z art. 156 K. K. jest wszelkie publiczne nawoływanie do przeciwdziałania ustawom bez względu na to, czy i w jakiej mierze drogą zamierzonego przeciwdziałania możliwe było osiągnięcie niewykonania zwalczanej ustawy".

Jakkolwiek, czytając samą tę tezę w oderwaniu od uzasadnienia, trudno jest domyślić się, o co właściwie jej autorom chodziło, to jednak z uzasadnienia okazuje się, że chodzi i w tym wyroku o nawoływanie do niebrania udziału w głosowaniu i że taki czyn zakwalifikowany został jako występek z art. 156 K. K. Sąd Najwyższy wychodzi przy tym z tego założenia, że „przeciwdziałanie ustawom" polega w tym wypadku na „uniemożliwieniu przeprowadzenia nakazanych ustawą wyborów" i że obojętna jest tutaj okoliczność, iż „użyty środek, który miał do tego celu doprowadzić, niebranie udziału w wyborach, sam przez się nie posiadał cech bezprawności i nie stanowił nieposłuszeństwa ustawie". Argumentacja zatem Sądu Najwyższego w tym wypadku różni się istotnie od rozumowania, uzasadniającego poprzedni wyrok. Gdy bowiem w poprzednim wyroku wyszedł Sąd Najwyższy z założenia, że istnieje *obowiązek* brania udziału w głosowaniu, że obowiązek taki ciąży na obywatelach, to tutaj, wręcz odmiennie, przyznaje Sąd Najwyższy, że obowiązku takiego nie ma. Tylko tak bowiem można rozumieć słowa: „niebranie udziału w wyborach nie posiada cech bezprawności i *nie stanowi nieposłuszeństwa ustawie*". Stwierdzając atoli, że w ustawodawstwie polskim nie ma *nakazu głosowania,* przyjmuje jednak Sąd Najwyższy inny nakaz, mianowicie *nakaz przeprowadzenia wyborów* i uważa ten nakaz za wystarczający dla zastosowania w wypadku nawoływania do bojkotu wyborów przepisu art. 156 K. K.

To stanowisko Sądu Najwyższego, jakoby nawoływanie do bojkotu wyborów do Sejmu i Senatu odpowiadało istocie czynu z art. 156 K. K., nie da się żadną miarą obronić. Nie tylko bowiem nie znajduje uzasadnienia w tekście ustawy, ale pozostaje z nim wręcz w sprzeczności.

Przystępując do rozważenia tego zagadnienia, należy sobie przede wszystkim uświadomić, iż w prawie polskim obowiązuje bezwzględnie zasada „nullum crimen sine lege". Zasada ta podniesioną została do rzędu gwarancji konstytucyjnych w ustawie zasadniczej z 23 kwietnia 1935 r., w art. 68 ust. 4, następnie wyrażona została zaraz w art. 1 K. K., a ostat-

nio znalazła wyraz w postanowieniu całej Izby Sądu Najwyższego z 8 października 1938 r. (1 K 2607/37) [4]). Stąd więc musi się przyjąć, że w polskim prawie karnym nie ma miejsca dla analogii, podobnie jak nie ma miejsca dla rozszerzającej wykładni, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o uzasadnienie karalności.

Jeżeli się zwróci uwagę na system K. K., to już chociażby stąd tylko łatwo się będzie przekonać, że przepis art. 156 nie może mieć żadną miarą zastosowania do wypadku quaestionis, tj. do nawoływania do bojkotu wyborów (ściślej mówiąc: niebrania udziału w głosowaniu). Jak wiadomo bowiem, kodeks nasz poświęca osobny rozdział, mianowicie rozdział XX, przestępstwom „przeciwko głosowaniu w sprawach publicznych". W rzędzie istot czynów przestępnych, pomieszczonych w tym rozdziale, nie ma takiej, która by odpowiadała „nawoływaniu do niebrania udziału w głosowaniu". Kazuistyczne zresztą wyliczenie odnośnych czynności karalnych nie obejmuje tego rodzaju wypadku. Jedynie *przeszkadzanie* głosowaniu, i to kwalifikowane, tj. przy użyciu przemocy, groźby bezprawnej lub podstępu (art. 119), oraz użycie tego rodzaju środków dla *powstrzymania* od głosowania osoby uprawnionej (art. 120) — uznane jest za przestępstwo. Otóż zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ustawodawca, znający zasady systematyki kodyfikacyjnej, gdyby chciał uznać samo nawoływanie do bojkotu wyborów za czyn karalny, byłby niewątpliwie skonstruował odnośną istotę czynu w tym rozdziale, a więc w rzędzie przestępstw „przeciwko głosowaniu w sprawach publicznych"; jeśli tego nie uczynił, to oczywiście dlatego, że nie chciał w ogóle poczytać takiego czynu za przestępstwo, a nie dlatego, że przepisy gdzie indziej pomieszczone, tj. w innych rozdziałach, uznał za wystarczające dla jego karalności. Stąd więc nie można przyjąć, by przepis, zawierający tego rodzaju istotę czynu, miał się znaleźć w rozdziale XXV, obejmującym przestępstwa „przeciwko porządkowi publicznemu".

Jeśliby chodziło o wytłumaczenie stanowiska ustawodawcy, dlaczego w rozdziale XX, w rzędzie przestępstw „przeciwko głosowaniu w sprawach publicznych", nie pomieścił tego rodzaju czynu, tzn. nie skonstruował istoty czynu „nawoływania do niebrania udziału w głosowaniu", innymi słowy, dlaczego nie uznał takiego działania za karalne, to odpowiedź nie może nastręczać trudności. Zgodnie z całokształtem ustawodawstwa polskiego w tym przedmiocie, — do czego zresztą później jeszcze powrócimy, — głosowanie ujęte zostało również w K. K. jedynie pod kątem widzenia *uprawnienia,* a nie obowiązku. Wynika to jasno chociażby z ust. d) art. 118 K. K., gdzie za przestępstwo uznane jest oddanie głosu przez osobę do tego „nie uprawnioną", a więc uzurpowanie sobie prawa głosowania. Gdyby głosowanie miało uchodzić za obowiązek prawny, to rzecz jasna, tego rodzaju istota czynu byłaby absurdem. Ale i inne przepisy tego rozdziału mówią o „prawie głosowania" (art. 119 u. b), o osobie „uprawnionej do głosowania" (art. 120 — 123), nigdzie zaś o „obowiązku" głosowania. Skoro tak jest, skoro głosowanie pojęte zostało tylko jako prawo, a nie jako obowiązek, to wydaje się rzeczą logiczną, iż nawoływanie do bojkotu wyborów nie zostało poczytane za przestępstwo. Nie może bowiem uchodzić za przestępstwo, i nigdzie za przestępstwo nie uchodzi, nawoływanie, czy też zachęcanie do niekorzystania z przysługującego komuś uprawnienia.

Przechodząc do wykładni przepisu art. 156 K. K., a więc tego przepi-

[4]) W przedmiocie wykładni art. 58 Prawa o wykroczeniach — zob. Gazeta Sądowa nr 48 z 28 listopada 1938 r. str. 689.

su, który, zdaniem Sądu Najwyższego, winien mieć zastosowanie do wypadku quaestionis, nie może ulegać żadnej wątpliwości, iż tak, jak to Sąd Najwyższy w innych swych orzeczeniach stwierdził, istotną przesłanką zastosowania tego przepisu jest istnienie jakiegoś obowiązku prawnego, istnienie jakiegoś nakazu prawnego, o którego zlekceważenie sprawcy chodzi. Sprawca nawołuje przecież do „nieposłuszeństwa" lub „przeciwdziałania". O „nieposłuszeństwie" może być mowa tylko tam, gdzie jest nakaz posłuszeństwa, gdzie się czegoś od kogoś wymaga. Gdy chodzi zaś o „przeciwdziałanie", to pojęcie to wyraża coś więcej od „nieposłuszeństwa". Wyraża opór spotęgowany. „Przeciwdziałać" znaczy działać w kierunku przeciwnym, paraliżować działanie przeciwne, zapobiegać skutkom działania strony przeciwnej, r e a g o w a ć (zob. Słownik języka polskiego *Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwieckiego,* t. V 1912, str. 39). Gdy zatem „nieposłuszeństwo" może się wyrażać w zachowaniu biernym, nieczynieniu tego, co się powinno czynić, w niedziałaniu, a więc w samym zaniechaniu (omissio), to „przeciw-działanie" polega na rozwinięciu pewnej konkretnej działalności, sprzecznej z zamierzeniami strony przeciwnej. Tutaj nie wystarcza już samo bierne zachowanie się, ale sprawca musi rozwinąć pewną akcję, sprzeczną z tym, czego strona przeciwna żąda. Tak np. gdy ukaże się rozporządzenie, nakładające pewne ciężary, względnie pewne zobowiązania na obywateli, a władza duchowna w odezwie do wiernych będzie usiłowała wykazać, że nie powinni poddać się temu rozporządzeniu, ponieważ jego wymagania sprzeczne są z nauką czy też zasadami Kościoła, wówczas będzie zachodziło po stronie władzy duchownej „przeciwdziałanie". Albo w odpowiedzi na rozporządzenie, zarządzające przymusowe szczepienie, ogłasza lekarz artykuł, w którym wykazuje, że np. w oświetleniu nowoczesnej wiedzy lekarskiej szczepienia tego rodzaju są szkodliwe, za czym obywatele nie powinni się do tego rozporządzenia zastosować. I w tym wypadku czyn sprawcy jest „przeciwdziałaniem".

Gdy zatem o „nieposłuszeństwie" może być mowa tylko wówczas, gdy istnieje jakiś nakaz, wymagający „posłuszeństwa", to a fortiori nakaz taki musi zachodzić przy „przeciwdziałaniu". Gdy takiego nakazu nie ma, brak jest logicznej przesłanki „przeciw"-działania: brak jest tego „czegoś", przeciwko czemu sprawca miałby występować.

W obu zatem wypadkach, zarówno przy „nieposłuszeństwie" jak i przy „przeciwdziałaniu", musi zachodzić przepis prawny (ustawy lub rozporządzenia), zawierający nakaz, względnie ustanawiający obowiązek, przy czym adresatem tego nakazu musi być osoba „nawoływana": do niej musi się zwracać, od niej musi wymagać posłuszeństwa. Pod tym względem nie ma też rozbieżności poglądów w nauce. *Makarewicz* (Komentarz, 4 wyd. 1935 r., str. 314 i 315) formułując pytanie: jakim ustawom ma przeciwdziałać ten, kogo do tego nawołują? — odpowiada: „że chodzi tylko o takie ustawy, które zawierają *kategoryczne obowiązki* obywatela Państwa, obowiązki wobec Państwa jako takiego i instytucji przez Państwo stworzonych".

Aby więc nawoływanie do niebrania udziału w głosowaniu mogło podpadać pod przepis art. 156 K. K., konieczne jest ustalenie, że w ustawodawstwie polskim znajduje się przepis, nakładający na obywateli obowiązek brania udziału w głosowaniu do Sejmu, względnie Senatu. Pod tym bowiem tylko warunkiem może być mowa o nawoływaniu do „nieposłuszeństwa" lub „przeciwdziałania".

Jakkolwiek tego rodzaju wykładnia nie może nastręczać jakichkolwiek wątpliwości, to jednak gwoli ścisłości naukowej, by wyczerpać wszelkie środki interpretacyjne, niechaj wolno będzie spojrzeć na przepis art. 156 K. K. pod kątem widzenia tzw. wykładni historycznej. Jak wiadomo, przepis art. 156 K. K. nie jest dziełem Komisji Kodyfikacyjnej. Wprowadzony został do naszego kodeksu przez Komisję Ministerstwa Sprawiedliwości. Stąd też brak motywów ustawodawczych do tego artykułu.

Artykuł ten znajduje atoli odpowiednik (z mniejszymi lub większymi odchyleniami) w ustawach karnych, które do niedawna jeszcze obowiązywały na ziemiach Polski, tj. w ustawach państw zaborczych. Do nich więc należy sięgnąć.

Tak więc w ustawie karnej niemieckiej z 1871 r. odpowiednikiem tym jest przepis § 110, który stanowi: „Kto publicznie wobec tłumu, albo kto rozszerzaniem albo publicznem przybiciem lub wystawieniem pism lub innych utworów wzywa do nieposłuszeństwa ustawom lub prawnie obowiązującym rozporządzeniom lub zarządzeniom, wydanym przez zwierzchność w zakresie jej właściwości, ulega..." [5]).

W nauce niemieckiej przepis ten ma już bogatą literaturę [6]). Wywołał też liczne orzeczenia Sądu Rzeszy. I jeżeli przy jego wykładni wyłoniły się takie czy inne zagadnienia sporne (np. o jakie ustawy w tym przepisie chodzi: czy tylko o ustawy publiczno-prawne, czy także o ustawy cywilne?), to jednak nie nastręczyła wątpliwości ani judykaturze ani nauce ta okoliczność, że o istocie czynu z § 110 mowa być może tylko wówczas, gdy zachodzi ustawa, *która żąda posłuszeństwa.* Jak się wyraża *Frank* (w ostatnim wydaniu swego komentarza, 1931, 280): „Oczywiście może tu chodzić tylko o taką ustawę, która żąda posłuszeństwa". A dalej wywodzi: „Państwo żąda w ustawie tylko wówczas posłuszeństwa, gdy z własnej inicjatywy reaguje na przeciwstawiającą się wolę. Jeśli natomiast pozostawia reakcję inicjatywie prywatnej, to w tym wypadku nie żąda posłuszeństwa. Byłoby w rzeczy samej sprzecznością, gdyby państwo mówiło: żądam wprawdzie, abyście byli posłuszni moim ustawom, jeśli jednak tego nie uczynicie, nie będę miał nic przeciwko temu... Stąd też wezwanie zwrócone pod adresem osób prywatnych do zachowania się sprzecznego z ustawami cywilnymi, zwłaszcza wezwanie do niedotrzymania umowy, do wstrzymania (zaniechania) pracy, do niepłacenia czynszu dzierżawnego, jest bezkarne".

A zatem, zgodnie z tym poglądem, dla urzeczywistnienia istoty czynu § 110 nie wystarcza jeszcze nawet sam nakaz ustawowy, ale nakaz ten musi być chroniony sankcją. Podobne stanowisko zajmują *Liszt* (Lehrbuch, 21—22, wyd. 1919, 565), który powiada: „Nieposłuszeństwo ustawie domniemywa (setzt voraus) obowiązek tejże posłuszeństwa", *Allfeld* (Lehrbuch 1922), *Rendtorff* (l. c.), *Wentzel* (l. c.) i in., a także Sąd Rzeszy w stałym swym orzecznictwie (20—63; 21—355; 22—185; 24—189; 50—146; 54—264) [7]).

---

[5]) Przekład *Kałużniackiego,* Ustawy b. dz. pruskiej, t. I. Poznań 1921.

[6]) Zob. w szczególności: *Klöppel,* Gesetz u. Obrigkeit, 1891; *Frey,* Strike und Strafrecht, 1906; *Volkhardt,* Die strafbaren öffentl. Aufforderungen, 1908; *Hurwicz,* Die Imperativentheorie und d. § 110 des RStGB's, 1910; *H. A. Fischer,* Die Rechtswidrigkeit, 1911; *Rendtorff,* Umfasst der Begriff „Ungehorsam gegen Gesetze usw.?", 1914; *Wentzel,* Der Begriff des Gesetzes, 1920.

[7]) Również nasz Sąd Najwyższy w licznych orzeczeniach, wydanych na tle ustawy niemieckiej, wyraził pogląd, iż istota czynu § 110 niem. u. k. wymaga, by istniał przepis prawny, żądający posłuszeństwa. Tak np. powiedziano: „Istota przestępstwa polega na publicznym wezwaniu do nieposłuszeństwa ustawom i wymienionym tam roz

Nie inaczej przedstawia się to zagadnienie w ustawie karnej austriackiej z r. 1852. Wchodzą tutaj w grę dwa przepisy: z części pierwszej § 65 lit. b oraz z części drugiej § 305. I tak do wypadków zbrodni „zaburzenia publicznego spokoju" zalicza ustawodawca czyn tego, „kto publicznie lub przed kilku ludźmi albo w drukach, rozpowszechnianych pismach lub obrazowych przedstawieniach: wzywa, zachęca lub skłonić usiłuje do nieposłuszeństwa, do uchylania się albo do oporu przeciw ustawom, rozporządzeniom, orzeczeniom albo zarządzeniom sądów albo innych władz publicznych, lub do odmawiania podatków lub danin zarządzonych na cele publiczne".

Zarówno w nauce jak i w orzecznictwie pogląd, że „Ungehorsam ist im allgemeinen die Nichterfüllung einer obliegenden Pflicht" (nieposłuszeństwem jest na ogół niewypełnienie nałożonego obowiązku), ma za sobą communis opinio (zob. *Finger*, österr. Strafrecht II 1914 845, *Rittler*, Lehrbuch II 1938 238 i in.).

Za występek znów z § 305 („Publiczne znieważenie urządzeń małżeństwa, rodziny, własności albo pochwalanie bezprawnych albo niemoralnych czynności") odpowiadać ma ten, „kto w sposób w § 303 określony urządzenie małżeństwa, rodziny lub pojęcia prawne o własności poniża albo zachwiać usiłuje, albo do niemoralnych lub przez ustawy zakazanych czynności wzywa".

I tutaj również koniecznym warunkiem odpowiedzialności jest, by w wypadku nas obchodzącym zachodziło wyraźne żądanie ustawy w formie zakazu („wzywanie do czynności przez ustawy zakazanych"). Sporna natomiast w nauce jest tylko różnica pomiędzy tym § a § 65 b. Gdy jedni upatrują ją w przedmiocie wzywania: w § 65 b) ma chodzić o nieposłuszeństwo ustawom w ogóle, w § 305 zaś o nieposłuszeństwo poszczególnym ustawom (tak *Lammasch*, Grundriss 4 wyd. 125); inni przywiązują znaczenie do formy wzywania: § 305 dotyczy wypadków, kiedy sprawca wzywa w formie ogólnej do zakazanych lub niemoralnych czynów, nie określając ich jednak bliżej, natomiast w § 65 chodzi o nieposłuszeństwo wobec oznaczonej ustawy (tak *Finger*, l. c. 849; zob. też *Stooss*, Lehrbuch, 1913, str. 491).

W kodeksie karnym rosyjskim z r. 1903 odpowiednika do art. 156 K. K. szukać znów należy w art. 129 u. 3, który brzmi: „Winny wygłoszenia lub odczytania publicznie mowy lub utworu, albo rozpowszechnienia lub wystawienia na widok publiczny utworu albo wizerunku, podburzającego: do nieuległości lub przeciwdziałania ustawie lub zgodnemu z ustawą rozporządzeniu władzy..."

Do przepisu tego zamieszcza *Makowski* w swym komentarzu (t. II,

---

porządzeniom. Wezwanie do nieposłuszeństwa jest to oświadczenie, wskazujące określone zachowanie się tych, do których wezwanie się kieruje. Zamiar przestępny polega na oddziaływaniu na wolę publiczności w kierunku nieposłuszeństwa ustawom i musi się przejawić na zewnątrz nie tylko w krytyce ustaw itd., która w konsekwencji może także prowadzić do obniżenia powagi władz, lecz w poznawalnym na zewnątrz i objawionym działaniu w formie oświadczenia, zmierzającego do wywołania nieposłuszeństwa". (Wyrok z 6.V.1930 r. II 4 K 174/30).

„Wnioski, jakie czytający wyciągnąć mogą z artykułu, w szczególności, że nie mają moralnego obowiązku słuchać cytowanych postanowień traktatu, nie mogą być decydujące dla istoty przestępstwa, jeśli nie można oskarżonemu udowodnić, że z artykułu jego zamiar osiągnięcia tego skutku jest widoczny, a nie tylko domniemany. W braku wymaganego przez ustawę wezwania do nieposłuszeństwa ustawom itd. odpada potrzeba rozpatrywania, czy stanowiący podstawę oskarżenia artykuł prasowy dotyczył stosunków, uregulowanych ustawami takimi, którym należy powszechne posłuszeństwo". (Wyrok z 6.V.1930 r., II 4 K 174/30).

1921, 130) następujące objaśnienia: „Krytyka ustawy lub zarządzenia władzy, wskazanie na bezprawność lub rzeczową bezcelowość, na konieczność zmiany lub uchylenia, nawoływanie do kroków legalnych, mających na celu zmianę ustawy, uchylenie rozporządzenia, lub nawet usunięcie tego lub owego członka rządu parlamentarnego, krytyka jego działalności indywidualnej, lub działalności całej rady ministrów i organów wykonawczych itp., będą to wszystko czyny *obojętne* z punktu widzenia prawa karnego; dopiero działanie, zmierzające do spowodowania przestępstwa, do skłonienia osób podburzanych, aby popełnili przestępstwo, przez ustawę konkretnie zagrożone, daje prawo do zastosowania względem podburzającego sankcji art. 129".

Jak z tego widać, — dla urzeczywistnienia istoty czynu tego przestępstwa nie wystarcza, by istniał już sam tylko nakaz (względnie zakaz) ustawy, ustawowy obowiązek takiego czy innego zachowania się, ale dany czyn, do którego sprawca nawołuje, musi posiadać kwalifikację przestępczą.

W ten sposób przedstawia się rzecz ta w ustawodawstwach do niedawna w Polsce obowiązujących, a więc tam, dokąd niewątpliwie sięgał ustawodawca polski, konstruując istotę czynu art. 156 K. K. Oczywiście, wykładnia historyczna jest tylko jednym z pomocniczych środków interpretacyjnych. Ustawodawca, posługując się nawet w swej pracy kodyfikacyjnej takimi czy innymi wzorami, sięgając do takich czy innych ustaw, nie musi ich naśladować wiernie, może zawsze dać wyraz własnej pomysłowości czy też oryginalności. Może uznać, że wzory zasługują tylko częściowo na to, by je naśladować, że warunki społeczne, polityczne, gospodarcze itd. danego państwa wymagają takich czy innych odchyleń, względnie zmian. Są to wszystko, rzecz jasna, uprawnienia ustawodawcze, wynikające z ustawodawczej władzy suwerennej państwa. W tym atoli wypadku, jeżeli ustawodawca z takich czy innych powodów odbiega od wzorów powszechnie przyjętych, a zwłaszcza tych, którymi się z natury rzeczy posługiwał, musi dać temu wyraz w tekście ustawy, przy sformułowaniu odnośnej istoty czynu. Tymczasem, gdy chodzi o przepis art. 156 K. K., przekonaliśmy się, że już sama wykładnia gramatyczna zmusza do tego rodzaju wniosku, że istota czynu tego występku może zachodzić tylko wówczas, gdy istnieje prawny nakaz, względnie prawny obowiązek pewnego konkretnego zachowania się.

Z kolei zatem, aby odpowiedzieć na pytanie założeniem objęte, należy rozważyć, czy w ustawodawstwie polskim istnieje prawny nakaz, względnie prawny obowiązek głosowania do Sejmu i Senatu. Odpowiedź przecząca nie może ulegać jakiejkolwiek wątpliwości.

Konstytucja kwietniowa, mówiąc o wybieraniu posłów, względnie senatorów, ujmuje czynność tę wyłącznie pod kątem widzenia *uprawnienia*. Wynika to jasno z odnośnych przepisów tej ustawy zasadniczej. I tak w art. 33 ust. 1 powiedziano — komu przysługuje *prawo wybierania*, w ust. 3 zaś znajduje się zapowiedź określenia w ordynacji wyborczej tych kategorii osób, które będą „pozbawione *prawa wybierania*" z „braku dostatecznych przymiotów moralnych lub umysłowych". Tak samo, gdy chodzi o skład Senatu. Art. 47 u. 3 zapowiada i tutaj ordynację wyborczą, która oznaczy „kategorie osób, którym służyć będzie *prawo wybierania...*". Nigdzie natomiast nie ma mowy o „obowiązku" wybierania. Jeśli się przy tym zważy, że Konstytucja w szeregu innych przepisów przeciwstawia expressis verbis uprawnienie — obowiązkowi, np. art. 109, 111,

117 Konstytucji marcowej, utrzymane w mocy w art. 81 Konstytucji kwietniowej (prawa), — art. 6, 61 (obowiązki), — to będzie się musiało przyjąć, że ujęcie wybierania pod kątem widzenia uprawnienia, a nie zobowiązania nastąpiło świadomie i celowo.

Jeżeli chodzi o ordynacje wyborcze z 8 lipca 1935 r. (Dz. U., poz. 319 i 320), to jest przede wszystkim oczywistą prawdą, że gdyby nawet ordynacje te taki obowiązek ustanawiały, nie miałyby w tej mierze mocy wiążącej, jako sprzeczne z Konstytucją, bo przecież art. 49 u. 2 Konstytucji stanowi wyraźnie, że „żaden akt ustawodawczy nie może stać w sprzeczności z Konstytucją". Ale również powołane ustawy, zawierające ordynacje wyborcze, nie ustanawiają nigdzie obowiązku głosowania, a przeciwnie, zgodnie z Konstytucją, mówią tutaj jedynie o „uprawnieniu". Wystarcza zapoznać się chociażby tylko z przepisami art. 2 i 3 Ordynacji wyborczej do Sejmu. W art. 2 powiedziano, komu przysługuje „prawo wybierania", w art. 3 zaś, kto tego prawa nie ma. Ten art. 3 jest właśnie realizacją zapowiedzi ust. 3 art. 33 Konstytucji. Wyszczególnia, w jakich wypadkach obywatel traci prawo wybierania. A więc np. gdy jest skazany wyrokiem sądowym na utratę praw publicznych, gdy utrzymuje się z nierządu, gdy jest pozbawiony mandatu poselskiego itd. Ust. 2 zaś tego artykułu określa termin trwania „utraty prawa wybierania". Otóż te przepisy, przewidujące, względnie określające warunki, pod którymi następuje utrata prawa wybierania, przekonują chyba w sposób niewątpliwy, iż ma się tu do czynienia jedynie z uprawnieniem, a nie z zobowiązaniem. Za karę bowiem, czy też z powodu braku kwalifikacji moralnych itd. można być pozbawionym prawa, nigdy zaś obowiązku. Trudno doprawdy byłoby sobie wyobrazić ustawę, która z takich powodów zwalniałaby obywatela od obowiązku np. płacenia podatków, czy też innych świadczeń na rzecz Państwa lub samorządu, od obowiązku służby wojskowej itd.

Argumenty te są, zdaje się, dość przekonywające, że w ustawodawstwie polskim nie ma *obowiązku* wybierania czy też głosowania, a istnieje tylko takie *prawo*. Gdyby atoli argumenty te wydały się komuś nie wystarczające i gdyby ktoś wyraził wątpliwość, czy mimo wszystko, w tym szczególnym wypadku, tj. tam, gdzie chodzi o wybieranie, względnie głosowanie, czy właśnie tutaj ustawodawca, powodowany takimi czy innymi względami, nie chciał może ująć „prawa" pod kątem widzenia „obowiązku", — wątpliwość taką musiałaby całkowicie usunąć następująca okoliczność.

Istnieje w Polsce ustawa z 5 maja 1926 r. w przedmiocie ordynacji wyborczej dla gmin miejskich i wiejskich w górnośląskiej części Województwa Śląskiego (Dz. U. Śl. Nr 13, poz. 22). Nowela do tej ustawy z 29 października 1926 r. (Dz. U. Śl. Nr 24, poz. 41) wprowadziła obowiązek głosowania. I tak art. 8-a tej ustawy w brzmieniu noweli stanowi: „Każdy wyborca, wpisany do listy wyborczej stosownie do przepisów niniejszej ustawy, zawartych w rozdz. III (art. 12 — 18), jest obowiązany stawić się w dniu wyborów w godzinach, ustalonych do głosowania, przed właściwą komisją wyborczą i oddać swoją kartkę wyborczą w sposób, przepisany w art. 37". A art. 62-a cyt. ustawy przewiduje sankcję za niewykonanie tego obowiązku i tryb postępowania w tym wypadku: „Kto bez uzasadnionego powodu uchyli się od wykonania obowiązku, określonego w art. 8-a niniejszej ustawy, podlega grzywnie od 1 do 50 zł. Zamiana grzywny na karę wolnościową jest niedopuszczalna.

Grzywny wpływają do kasy gminnej. Przy wymierzaniu należy wziąć pod uwagę poziom wykształcenia, rodzaj zatrudnienia i stan majątkowy wyborcy. Karę wymierza przełożony gminy. Od jego orzeczenia karnego wolno się żalić do władzy nadzorczej w przeciągu 8 dni, licząc od dnia doręczenia orzeczenia. Zażalenie może nastąpić na piśmie lub do protokółu i winno być skierowane do władzy wymierzającej karę. Orzeczenie władzy nadzorczej jest ostateczne. Jeżeli doręczenie mandatu karnego nie nastąpi w ciągu 3 miesięcy, wykroczenie jest przedawnione".

Ustawa ta jest zatem dostatecznym dowodem, iż tam, gdzie ustawodawca chciał, aby głosowanie było obowiązkiem, wyraził to expressis verbis w odnośnych przepisach prawnych. Jest jednak rzeczą charakterystyczną, mającą swoistą wymowę przy oświetleniu prawnym zagadnienia, o które tutaj chodzi, że nawet i w tym wypadku, tzn. w odniesieniu do obowiązku głosowania, ustanowionego tą ustawą, nawoływanie do nieusłuchania tego nakazu, tj. do niewykonania tego obowiązku, pod taką czy inną postacią, nie mogłoby w żadnym razie ulec karze. Z uwagi bowiem na to, że czyn, przewidziany w art. 62-a cyt. ustawy, tj. uchylenie się od obowiązku głosowania, stanowi tylko wykroczenie, podżeganie do takiego czynu w zasadzie nie może ulec karze (art. 5 § 1 Prawa o wykroczeniach). Do „nawoływania" w tym wypadku nie może mieć również zastosowania przepis art. 154 K. K., ponieważ przepis ten dotyczy jedynie przestępstwa w znaczeniu art. 12 K. K., tj. zbrodni lub występku, a nigdy wykroczeń. Wreszcie nie mógłby być zastosowany tutaj również przepis art. 156 K. K., ponieważ istota tego występku dotyczy nawoływania do czynu w ogóle nieprzestępnego.

A zatem skoro nawet tam, gdzie ustawa ustanawia obowiązek głosowania, nawoływanie do niegłosowania nie może ulec sankcji karnej, pozbawione bowiem jest charakteru przestępczego, to tym bardziej o kwalifikacji przestępczej nawoływania nie może być mowy w wypadku, gdzie takiego obowiązku w ogóle nie ma.

Podobnie zresztą przedstawia się rzecz ta pod panowaniem tych zresztą nielicznych obcych ustawodawstw, które wprowadzają obowiązek głosowania. Tak np. belgijski Code Électoral w brzmieniu ustaw z 11 sierpnia 1928 r. i 26 kwietnia 1929 r. niewykonanie obowiązku głosowania poczytuje za wykroczenie, zagrożone grzywną od 1 do 3 fr., w razie recydywy zaś — od 3 do 25 fr., bez zamiany na karę pozbawienia wolności[8]).

---

[8]) W Belgii Konstytucja z 7 lutego 1831 r. w brzmieniu ustawy z 15 października 1921 r. ustanawia obowiązek głosowania w art. 48 u. 3, który brzmi: „Le vote est obligatoire et secret. Il a lieu à la commune, sauf les exceptions à déterminer par la loi". Za niewykonanie tego obowiązku przewidywał sankcje art. 223 ustaw wyborczych z 12 kwietnia i 28 czerwca 1894 r. Jego miejsce zajął obecnie wprowadzony ustawami z 11 sierpnia 1928 r. i 26 kwietnia 1929 r. (Code Électoral modifié par les lois des 11 Août 1928 et 26 Avril 1929. Moniteur, 19 Août 1928 et 28 Avril 1929) art. 210, którego brzmienie jest następujące: „Une première absence non justifiée est punie, suivant les circonstances, d'une réprimande ou d'une amende de 1 à 3 francs. En cas de récidive dans les six ans, l'amende sera de 3 à 25 francs. Il ne sera pas prononcé de peine d'emprisonnement subsidiaire. En cas de seconde récidive dans le délai de dix années, et indépendamment de la même peine, l'électeur est porté sur un tableau qui demeure affiché pendant un mois à la façade de la maison communale du lieu de son domicile. Si l'abstention non justifiée se reproduit pour la quatrième fois dans le délai de quinze années, la même peine est appliquée. L'électeur est, en outre, rayé des listes électorales pour dix ans et, pendant ce laps de temps, il ne peut recevoir aucune nomination, ni promotion, ni distinction, soit du gouvernement, soit des administrations provinciales ou communales. Dans les cas prévus par le présent article, il ne peut être fait application de la condamnation conditionnelle. La

Otóż biorąc pod uwagę, że również według belgijskiej ustawy karnej (art. 66 u. 4) [9]) podżeganie do wykroczeń nie ulega karze, nakłanianie do niegłosowania jest czynem prawnie obojętnym.

Podobnie również i w Czechosłowacji ordynacja wyborcza z 29 lutego 1920 roku Nr 123, ustanawiając taki obowiązek w § 6, przewiduje w § 58 u. III w razie nieusprawiedliwionego niegłosowania karę pieniężną w wysokości od 20 do 5000 koron, z zamianą na areszt od 24 godzin do jednego miesiąca, a zatem poczytuje czyn taki tylko za wykroczenie. I tutaj podżeganie do tego rodzaju czynu, jako do wykroczenia *administracyjnego,* nie ulega karze (§§ 8, 239 austr. u. k. nie mają zastosowania do tego rodzaju wykroczeń).

Powróćmy na zakończenie znów do wyroków Sądu Najwyższego, o których była mowa zaraz na początku, a które nawoływanie do niebrania udziału w głosowaniu poczytują za występek z art. 156 K. K. Rozważyć bowiem należy nieco szczegółowiej przesłanki rozumowe tego rodzaju tezy.

A zatem w wyroku z 22 maja 1936 r. (poz. 431 z 1936 r.) zachodzi w naszym przekonaniu nieporozumienie. Sąd Najwyższy rozumuje w ten sposób: „Dokonanie wyboru posłów i senatorów jest koniecznym warunkiem istnienia Sejmu i Senatu, a w związku z tym prawo obywatela do udziału w wyborach jest jednocześnie jego obowiązkiem obywatelskim, który musi być rzetelnie wykonywany". Otóż nieporozumienie polega na tym, że przy „nieposłuszeństwie", względnie „przeciwdziałaniu" z art. 156 K. K. chodzi nie o obowiązek „obywatelski" lecz jedynie i wyłącznie o obowiązek „prawny", bo o obowiązek, wynikający z „ustawy lub prawnego rozporządzenia władzy". Pojęcie obowiązku „obywatelskiego" jest z natury rzeczy o wiele szersze niż pojęcie obowiązku „prawnego". Co należy rozumieć przez obowiązek „obywatelski", może nastręczać wątpliwości, może być rzeczą sporną. Brak tu bowiem wszelkich kryteriów prawnych. Za obowiązek „obywatelski" uchodzić będzie np. subskrypcja pożyczki państwowej (naturalnie dobrowolnej), u niektórych zaś może

---

condamnation prononcée par défaut est sujette à opposition dans les six mois de la notification du jugement. L'opposition peut se faire par simple déclaration, sans frais, à la maison communale". („Pierwsza nieusprawiedliwiona nieobecność podlega, zależnie od okoliczności, karze nagany lub grzywny od 1 do 3 fr. W wypadku recydywy w przeciągu sześciu lat, grzywna wyniesie od 3 do 25 fr. Nie orzeka się kary zastępczej na wolności. W wypadku powtórnej recydywy w przeciągu dziesięciu lat, i niezależnie od takiej samej kary, nazwisko wyborcy wypisuje się na tablicy, wywieszonej przez przeciąg jednego miesiąca na froncie magistratu w miejscu jego zamieszkania. Jeżeli nieusprawiedliwione powstrzymanie się (sc. od głosowania) powtórzy się po raz czwarty w przeciągu piętnastu lat, stosowana będzie taka sama kara. Ponadto wyborcę skreśla się z listy wyborców na przeciąg dziesięciu lat i w tym okresie czasu nie może on otrzymać żadnej nominacji, żadnego awansu, ani odznaczenia, czy to od rządu, czy też od prowincjonalnych lub komunalnych władz administracyjnych. W wypadkach, przewidzianych w tym artykule, nie może mieć miejsca warunkowe skazanie. Skazujący wyrok zaoczny podlega sprzeciwowi w terminie sześciu miesięcy, licząc od zawiadomienia od wyroku. Sprzeciw taki może nastąpić za pośrednictwem zwyczajnego oświadczenia, bez opłat, w magistracie"). Zob. Les Codes Belges (Servais-Mechelynck), 18 wyd. 1929 II p. 1143 nn.

[9]) Art. 66 al. 4 belg. k. k. stanowi: „Seront punis comme auteurs d'un crime ou d'un délit: Ceux qui, par dons, promesses, menaces, abus d'autorité ou de pouvoir, machinations ou artifices coupables, auront directement provoqué à ce crime ou à ce délit." Ustawa z 25 marca 1891, art. 2, uznała za karalne podżeganie również wówczas, gdy nie odniosło skutku, tj. gdy przestępstwa nie dokonano („même dans le cas où ces provocations n'ont pas été suivies d'effet"). Analogiczne stanowisko zajmuje kodeks francuski, art. 59 i 60 al. 1. Zob. Vidal-Magnol, Cours de Droit Criminel, 1927, 540.

również korzystanie z monopolistycznych przedsiębiorstw państwowych, np. z monopolu tytoniowego, spirytusowego itd. Czyż jednak, zwłaszcza w tym ostatnim wypadku, nawoływanie do powstrzymywania się od alkoholu może stanowić występek z art. 156 K. K.? Odpowiedź nie ulega chyba wątpliwości. W art. 156 K. K. chodzi jedynie o obowiązki „prawne", tj. takie, które są ściśle przez prawo określone i które mogą być egzekwowane. I dlatego też niesłuszne jest powołanie się w wyroku quaestionis na art. 6 Konstytucji, który stanowi, że „obywatele winni są Państwu wierność oraz rzetelne spełnianie nakładanych przez nie obowiązków". I tutaj bowiem chodzi o obowiązki „prawne", a nie „obywatelskie". Wynika to chociażby z wyrazu: „nakładanych". Obowiązki „obywatelskie" są to takie, które wynikają z poczucia przynależności państwowej, ze świadomości, iż się jest obywatelem danego państwa, nikt ich natomiast nie „nakłada". Natomiast „nakłada się" jedynie obowiązki prawne.

Również i dalsze twierdzenia tegoż wyroku opierają się na nieporozumieniu. Jeżeli bowiem Sąd Najwyższy dla uzasadnienia swej tezy powiada, że „nawoływanie do niebrania udziału w głosowaniu do Sejmu i Senatu godzi w autorytet porządku prawnego, ustanowionego przez Konstytucję itd., zmierza do sabotowania i sparaliżowania wyborów itd., do przeciwdziałania powstania przez wybory Sejmu i Senatu itd.", — to zdaje się zapominać jednocześnie o obowiązującej w naszym prawodawstwie zasadzie „nullum crimen sine lege", tj. o tym, że za przestępstwo uchodzić może tylko i wyłącznie taki czyn, który wyraźnie, expressis verbis, ustawa za przestępstwo uznaje. Judykatura nie ma władzy ustawodawczej, nie jest powołana do wypełniania luk w ustawie. Chociażby więc dany czyn w rzeczy samej był szkodliwy dla interesów Państwa czy też dla porządku prawnego, to jak długo nie otrzyma kwalifikacji kryminalnej w ustawie, tak długo za przestępstwo uchodzić nie może [10]).

Ustawodawca polski przewidział m. in. przestępstwa „przeciwko zrzeszeniom prawa publicznego", a w ich rzędzie również czyny przestępne, zwrócone przeciwko Sejmowi i Senatowi (art. 114). Do takich atoli czynów nie zaliczył nawoływania do niebrania udziału w głosowaniu, ani też przeszkadzania, względnie przeciwdziałania tą drogą „powstania przez wybory Sejmu i Senatu". To samo dotyczy czynów, przeciwnych przepisom „regulującym wybory". Takie czyny objęte są rozdziałem XX naszego K. K., a w ich rzędzie, jak widzieliśmy, nie znalazło miejsca nawoływanie do niebrania udziału w głosowaniu.

Zupełnie wreszcie niezrozumiałe jest powoływanie się, czy też odwoływanie się wyroku quaestionis do wyroku Sądu Najwyższego poz. 90 z 1933

---

[10]) Tak też Sąd Najwyższy w uchwale całej Izby Karnej z 8 października 1938, 1 K 2607/37, gdzie powiedziano m. in.: „Tylko działania w ustawie wyraźnie zagrożone są karalne i tylko wyraźnie w ustawie ustanowione kary mogą być stosowane. To stanowisko ustawodawstwa karnego posiada znaczenie przy określaniu zasad wykładni ustawy karnej przez naukę i sądy. *Tak sądy, jak też i nauka prawa mogą wykładać i wyjaśniać ustawę karną, nie mogą jej jednak tworzyć i uzupełniać.* Zadaniem wykładni prawa karnego jest zbadać i wyjaśnić wolę ustawodawcy, wyrażoną w przepisie ustawy". A dalej: „Uprawnienia sądów w zakresie wykładni są jednak ograniczone treścią przytoczonego wyżej art. 1 k. k. Przyjęta tam zasada wyklucza odpowiedzialność wykładni, wychodzącej poza gramatyczne znaczenie tekstu i stwarzanie w ten sposób norm prawnych, nie mieszczących się w tekście i w treści ustawy. Taka wykładnia byłaby przekreśleniem tej zasady, *według której kodeks karny jest jedyną podstawą osądzenia i karania konfliktów obywatela z interesami społeczeństwa i określenia granic, poza którymi działanie obywatela nie posiada znamion przestępstwa*". — Zob. Gazeta Sądowa Nr 48 z 28 listopada 1938 r., str. 689.

r. Skoro bowiem ten ostatni wyrok wymaga dla realizacji istoty czynu art. 156 K. K., by zachodziły „obowiązki, płynące z ustaw i rozporządzeń", a działanie sprawcy poczytuje za odpowiadające tej istocie wówczas, gdy polega na nawoływaniu do „zlekceważenia ustawy, do nieuznawania obowiązującego prawa w postaci *niewykonywania lub przeciwstawienia się jej nakazom*", to wynika stąd oczywiście, iż ma na myśli obowiązki prawne, a nigdy „obywatelskie".

Drugi wyrok o analogicznej tezie, to wyrok z 29 maja 1936 r. (poz. 19 z 1937 r.). Założenie jest tutaj zasadniczo odmienne. W tym wyroku Sąd Najwyższy godzi się z tym, że w ustawodawstwie polskim *nie ma obowiązku głosowania*. Przyznaje expressis verbis, że niebranie udziału w wyborach „nie posiada cech bezprawności i nie stanowi nieposłuszeństwa ustawie". Zdaniem sądu atoli decydujące jest to, że istnieje w naszym ustawodawstwie „nakaz przeprowadzenia wyborów", albowiem niegłosowanie jest przeciwdziałaniem temu nakazowi.

I to rozumowanie jest błędne w samym założeniu. Jak już wspominaliśmy poprzednio, istota czynu art. 156 K. K. wymaga, by adresatem odnośnego nakazu prawnego była osoba nawoływana: do niej musi się ten nakaz zwracać, od niej musi wymagać posłuszeństwa. Nawołujący zatem musi się zwracać do tych osób, dla których z nakazu wypływają takie czy inne obowiązki prawne (płacenia podatku, służby wojskowej, szczepienia, rejestracji itd.). Tymczasem adresatem nakazu „przeprowadzenia wyborów" nie jest nigdy wyborca, lecz jest nim odnośna władza, powołana obowiązującymi przepisami prawnymi do przeprowadzenia wyborów.

Nakaz ten nie zwraca się do jednostki i nie nakłada na nią żadną miarą obowiązku współdziałania przy jego realizacji. Jak już z poprzednich rozważań wynika, głosowanie jest prawem jednostki, z którego może, ale nie musi korzystać, tak zresztą jak z każdego innego uprawnienia. Jeśli z niego nie korzysta, pozostaje w granicach przyznanej jej sfery prawnej, zachowuje się tak, jak się jej zachować wolno, nie działa więc przeciwko żadnemu nakazowi. Stąd też nawoływanie do niegłosowania, a więc do zachowania się prawnie dozwolonego, nie może żadną miarą uchodzić za nawoływanie do „nieposłuszeństwa" czy też „przeciwdziałania" nakazowi „przeprowadzenia wyborów". Kiedy nawoływanie miałoby tego rodzaju znaczenie, tzn. kiedy odpowiadałoby istocie tego czynu? Wówczas, gdyby nawołujący zwracał się do odnośnych organów władzy, obowiązanej do „przeprowadzenia wyborów" i wzywał je do sabotowania tej treści nakazu. W tym bowiem wypadku nawoływanie odnosiłoby się do tych osób, których nakaz dotyczy, na których ciąży prawny obowiązek „przeprowadzenia wyborów" [11]).

Jak z powyższego wynika, nie ma w Konstytucji nakazu głosowania do Sejmu i Senatu, nie ma takiego nakazu również w żadnym innym przepisie obowiązującego w Polsce prawa. Jest natomiast w Konstytucji nakaz ścisłego stosowania ustawy i tylko ustawy: wyrażony został w formie negatywnej, w formie zakazu, że „nikt nie może być karany za czyn, niezabroniony przez prawo przed jego popełnieniem" (art. 68 u. 4). I ten nakaz, względnie zakaz powtórzony został również w innych obowiązujących przepisach prawnych. I dlatego też, jeśli chce się pozostawać w

---

[11]) Zob. w tym przedmiocie *Binder*, Der Adressat der Rechtsnormen, 1927.

zgodzie z opierającymi się na Konstytucji przepisami prawnymi, nie można karać nawoływania do niebrania udziału w głosowaniu do Sejmu i Senatu.

DR TADEUSZ CYPRIAN

Nowelizacja Kodeksu Postępowania Karnego

Dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 listopada 1938 (Dz. U. R. P. Nr 89, poz. 609) o usprawnieniu postępowania sądowego dokonana została daleko idąca nowelizacja Kodeksu Postępowania Karnego, obejmująca 50 artykułów, i to bodaj tych najważniejszych, dotyczących właściwości rzeczowej sądów, ograniczenia środków prawnych, trybu postępowania w czasie rozprawy głównej, prawa ubogich, wznowienia postępowania, zażaleń, oraz postępowania karno-administracyjnego.

Spróbujemy przejść najważniejsze zmiany i zastanowić się nad ich znaczeniem.

Otóż znacznie została rozszerzona właściwość sądów grodzkich przez nowelizację *art. 16 § 2 K. P. K.*, dzięki której sąd ten stał się właściwym do spraw z art. 129, 130, 131, 133 (przestępstwa przeciw władzom i urzędom) oraz art. 200 K. K. (porzucenie dziecka lub osoby bezradnej).

Bardzo słusznie przeniesiono do sądów grodzkich te przestępstwa, bo sprawy o czyny, w tych artykułach przewidziane, miały istotnie charakter spraw mniejszej doniosłości społecznej, jako że w praktyce ograniczały się niemal z reguły do jakiegoś szamotania się z posterunkowym podczas aresztowania, zatargu z komornikiem, egzekutorem, gdzie stany faktyczne były zupełnie proste. Brak wymienienia w noweli art. 132 K. K. tłumaczy się tym, że występki z tego artykułu już poprzednio należały do kompetencji sądów grodzkich na mocy art. 16 K. P. K., gdyż zagrożone były sankcją karną tylko do dwu lat więzienia lub aresztu.

Rozszerzenie treści *art. 67 K. P. K.* przez dodanie § 2 i 3 określa szczegółowo prawa pokrzywdzonego jako oskarżyciela, dając mu uprawnienia strony samodzielnie działającej, jeśli wniósł samodzielnie akt oskarżenia lub oświadczył przed rozpoczęciem przewodu sądowego w I instancji, że popiera oskarżenie, wniesione przez oskarżyciela publicznego. Przepis ten był bardzo pożądany, bo wprowadza jasny tok postępowania w tych sprawach, daje prawa strony pokrzywdzonemu tam, gdzie ten przejawia należytą aktywność, sądowi zaś ułatwi sprawę przez to, że da mu do rąk należycie opracowany akt oskarżenia. Tak samo wyjaśnienie trybu postępowania, zawarte w § 3 tegoż artykułu 67 K. P. K., będzie miało znaczenie w praktyce, wskazując wyraźnie wypadki, w których pokrzywdzony może swych praw dochodzić mimo umorzenia dochodzenia.

Ważne zmiany wprowadzono do *art. 84 K. P. K.* przez uzupełnienie go § 2, ograniczającym ilość obrońców dla jednego oskarżonego do maksymalnej liczby trzech. Postanowienie to ma na celu usprawnienie postępowania przez ograniczenie prawa obrony do granic rzeczywistej potrzeby. Trzech obrońców dla jednego oskarżonego, to granica i tak liberalna, jeśli się zważy, że większa ilość obrońców, zgłaszających się niekiedy dla podkreślenia swej solidarności zawodowej lub politycznej, nie może już na ogół sytuacji oskarżonego poprawić. Ten sam przepis rozciągnięto też na pełnomocników stron, a mianowicie pokrzywdzonego lub powoda cywilnego, co jest już tylko konsekwencją przepisu poprzedniego.

Pewne rozluźnienia rygorów, od których uzależniona jest rewizja, wprowadza nowy przepis *art. 150* przez postawienie polecenia prokuratora na równi z poleceniem sądu oraz wyraźne określenie policji państwowej jako organu, dokonywającego rewizji, co jest wyraźnym określeniem normalnego w praktyce stanu rzeczy, policja bowiem jest właśnie tym organem, który w pierwszej linii powołany jest do dokonywania rewizji. Ten sam artykuł 150 w swym nowym § 2 wprowadza dalsze ułatwienia rewizji przez upoważnienie do wykazania się w wypadkach nagłych poleceniem kierownika właściwej jednostki policyjnej, albo nawet legitymacją służbową, przy czym zatwierdzenie rewizji nastąpić winno nie jak dawniej w 48 godzin, lecz w 7 dni po jej dokonaniu. Przepis ten ma na celu zapobieżenie zatargom, wynikającym z niedość dokładnego ujęcia § 2 art. 150 w dawnym brzmieniu, gdzie brak było określenia, czym mają się wykazać organy, przeprowadzające rewizję, wobec zainteresowanego. Jest rzeczą oczywistą, że rewizja wtedy daje wyniki, jeśli jest niespodziewana i nagła. Rewizje z inicjatywy władz policyjnych są niemal regułą tam wszędzie, gdzie sprawa jest pilna, dobrze więc się stało, że sposób działania tych władz został prawnie unormowany. Przedłużenie terminu zatwierdzenia rewizji z 48 godzin na 7 dni jest zupełnie życiowe i dla sądów korzystne z uwagi na praktyczną niemożliwość zbadania sprawy należycie przy zachowaniu terminu 48 godzin, stronie zaś zainteresowanej jest w zasadzie obojętne, czy decyzję o prawności rewizji otrzyma za 2 dni, czy za 7.

Uzupełnienie przepisu *art. 283* nowym § 2 daje prokuratorowi możność odstąpienia od wniosku o wezwanie na rozprawę główną świadków, mieszkających za granicą albo powołanych na okoliczności przyznane przez oskarżonego, przy jednoczesnym wniosku o odczytanie zeznań tych osób, znajdujących się w aktach sprawy. Przepis ten jest nadzwyczaj trafny. W praktyce było zawsze rzeczą oczywistą, że świadek, mieszkający za granicą, z reguły się nie stawi, bo pociąga to za sobą zbyt duże koszty i trudności. Pociąga to za sobą jednak obowiązek przesłuchania danej osoby przed skierowaniem do sądu aktu oskarżenia, i to przesłuchania w takiej formie, by zeznania te mogły być odczytane.

Tak samo celowa jest druga część tego przepisu. Wzywanie świadków na okoliczności „niesporne", które oskarżony przyznaje i nie zachodzi obawa, że im podczas rozprawy głównej zaprzeczy, jest obciążaniem kosztami danych świadków i Skarbu Państwa, a dla oceny sprawy jest niemal bez znaczenia. Trzeba zaś zważyć, że dziś rola świadka nie jest bynajmniej synekurą (np. obowiązek bezpłatnego dotarcia do sądu z odległości poniżej 25 km, a więc albo płacenie za lokomocję z własnej kieszeni, albo wędrówka pieszo).

Wszelkie uproszczenie przewodu bez ograniczenia istotnych praw oskarżonego jest zawsze celowe i pożądane. Zresztą o prawa oskarżonego dba w tym względzie nowy przepis *art. 296,* który otrzymał nowy § 2, dający oskarżonemu prawo wnoszenia o wezwanie tych właśnie świadków, o których była mowa w nowym art. 283. Tak więc jeśli oskarżony uważa za nietrafne zapatrywanie prokuratora, jakoby zeznania tych świadków pokrywały się z jego przyznaniem, albo wychodzi z założenia, że osobiste stawiennictwo zagranicznych świadków jest konieczne, może w terminie do wniesienia sprzeciwu od aktu oskarżenia wnosić o powołanie tych osób na rozprawę, a z brzmienia nowego przepisu § 1 art. 298 wynikałoby, że wnioskiem tym sąd jest związany („prezes sądu zarządza wezwanie"). Dalsze ustępy nowego art. 298 są tylko innym stylistycznie

ujęciem dawnych §§ 1 i 2 art. 298 K. P. K., w związku z nowelizacją tego przepisu ustawy i zmian nie wprowadzają.

Tak samo konsekwencją nowego brzmienia art. 283 i następnych jest nowy przepis § *3 art. 332,* pozostawiający uznaniu sądu wezwanie na rozprawę świadków, zamiast odczytania ich zeznań, jeśli wniosek z § 3 art. 296 (w nowym brzmieniu) złożony został po upływie czasokresu z § 1 art. 296, jak również przepis nowego § *3 art. 340,* pozwalający na odczytanie protokołów sądowego przesłuchania świadków, jeżeli prokurator wnosił o to w akcie oskarżenia, a strona nie złożyła w terminie, określonym w art. 296, wniosku o ich wezwanie na rozprawę. Przepisy te tłumaczą się same przez się i tworzą logiczną całość, ułatwiając sądom przeprowadzenie dowodów tam, gdzie dotychczas sprawiało to trudność, choć praw stron nowe te postanowienia nie uszczuplają.

Zmianie uległy postanowienia o jawności rozprawy sądowej. I tak w *art. 317* w miejsce przyczyny tajności, określonej w ten sposób, że jawność rozprawy mogłaby „spowodować zaburzenie spokoju publicznego", ustawa podaje obecnie jako przyczynę, że jawność mogłaby „wywołać niepokój publiczny". Zmiana ta, stylistycznie drobna, jest doniosła w praktyce. Bo podczas gdy pojęcie „zaburzenia spokoju publicznego" było dość wąskie i graniczyło niemal z obawą wywołania rozruchów, ekscesów, czy innych zaburzeń w związku z toczącym się procesem, co rzadko tylko mogłoby zajść w praktyce, to obecnie nowe określenie przyczyny tajności, jako obawa „niepokoju publicznego", jest znacznie szersze i obejmuje wszelkie wypadki podniecenia umysłów.

Drugą zmianą, dotyczącą sprawy tajności procesu, jest nowe brzmienie *art. 319,* uzależniające jawność rozprawy o zniesławienie od wniosku oskarżyciela. To postanowienie jest bardzo doniosłe. Bywa tak często, że ktoś podnosi w prasie zarzuty, a wynikiem tej kampanii jest proces o zniesławienie, w czasie którego oskarżony zwykle stara się przeprowadzić dowód prawdy. W wypadku, gdy zarzuty okazały się w całej rozciągłości nieprawdziwe, dzieje się oczywiście krzywda oskarżycielowi, bo proces dostaje się na łamy prasy i nabiera rozgłosu.

Logiczny jest przepis nowego § *2 art. 374,* uprawniający sąd do zaniechania przytoczenia powodów wyroku w sprawie, toczącej się przy drzwiach zamkniętych, bo skoro całe postępowanie było tajne, to nie należy tajności tej czynić iluzoryczną przez podanie ustne i jawne motywów wyroku.

Duże zmiany mamy do zanotowania w postanowieniach o wyrokowaniu zaocznym. I tak w *art. 301* granicę najwyższego wymiaru ustawowego kary podniesiono z jednego roku do dwóch, co rozszerzy zakres sądownictwa zaocznego dość wydatnie; zmianę tę trzeba uznać za zupełnie celową i ułatwiającą wymiar sprawiedliwości, bo odpadnie konieczność transportowania oskarżonego tam, gdzie ani on nie chce lub nie może stanąć, ani sąd ten jego obecności za konieczną nie uważa.

Ograniczenie natomiast wyrokowania zaocznego wprowadza nowy § *3 art. 393,* zakazując zaocznego umieszczenia w domu pracy przymusowej lub w zakładzie dla niepoprawnych, co jest gwarancją, że orzeczenie takie, bardzo poważnie sięgające w sferę życia prywatnego jednostki, nie zapadnie na podstawie akt, bez osobistego kontaktu z oskarżonym.

Nowe artykuły *394 do 396* oraz łączący się z nimi *art. 462* normują tryb postępowania zaocznego w nowej jego postaci. Przepis art. 394 znosi obowiązek sporządzenia w ciągu trzech dni wyroku zaocznego z uzasadnieniem, co w praktyce przeciążonych sądów było niemal nie-

wykonalne, albo wykonalne w sposób pobieżny, byle tylko dochować terminu, a zamiast tego wyjaśnia sposób doręczenia wyroku oskarżonemu, ograniczając doręczenie to do przesłania samej sentencji, bez uzasadnienia, której obecnie sąd nie sporządza, licząc termin do złożenia środka prawnego od daty doręczenia tej sentencji. Art. 395 w nowym brzmieniu nakłada na oskarżonego nieznany poprzednio obowiązek uzasadnienia, dlaczego nie mógł zawiadomić sądu przed wydaniem wyroku zaocznego o przyczynie swego niestawiennictwa, jeśli wnosi sprzeciw od wyroku zaocznego. Nowy obowiązek, nałożony na oskarżonego, jest zupełnie słuszny, bo nie wystarczy, że oskarżony, wnosząc sprzeciw, usprawiedliwiał swoją nieobecność, jak to było dotychczas, ale trzeba, by wyjaśnił, dlaczego o niemożliwości stawienia się na rozprawę nie zawiadomił w czas sądu, zamiast narażać go na niepotrzebną rozprawę zaoczną, która w razie uwzględnienia sprzeciwu staje się czystą stratą czasu i sił sędziego.

Przepis o wyborze lub kumulacji obu środków, zawarty dawniej w art. 462, przeniesiony został do nowego § 1 i 2 art. 395, przez co uniknięto powtarzania go dwa razy (dawny art. 395 i 462), nowy zaś art. 396 nie różni się zasadniczo brzmieniem od dawnego, a tylko dodaje wymóg uznania za usprawiedliwione niezawiadomienie sądu o niemożności stawienia się na rozprawę, jeśli sprzeciw ma być uwzględniony, co jest prostą konsekwencją nałożenia tego obowiązku na oskarżonego przez § 1 art. 395.

Zupełnie nowe brzmienie otrzymał *art. 462*, normujący sprawę niezmiernie doniosłą zwłaszcza w praktyce sądów grodzkich, a mianowicie decydujący, co ma się stać w wypadku, gdy oskarżony się nie stawi, mimo że obecność jego jest obowiązkowa. Otóż w tym wypadku sąd może albo odroczyć rozprawę i zarządzić przymusowe sprowadzenie oskarżonego (nowy § 1 art. 462), podobnie jak to było dotychczas, albo też, na mocy § 2 art. 462 w nowym brzmieniu, jeśli nie przewiduje wyższego wymiaru kary, pozbawienia wolności niż jeden rok, albo tylko karę grzywny, lub obie te kary łącznie, może odstąpić od sprowadzenia oskarżonego (art. 301 § 2), jeśli uzna, że sprowadzenie spowoduje znaczne trudności i koszty, — zarządzić przesłuchanie oskarżonego w drodze pomocy prawnej przez właściwego sędziego grodzkiego i na odroczonej lub przerwanej rozprawie wyjaśnienia te odczytać, przy czym wyroku, wydanego na takiej rozprawie, nie uważa się za zaoczny (art. 462^1 § 1), a jedynie oskarżonemu doręcza się odpis sentencji tego wyroku, od tego doręczenia licząc termin do zapowiedzenia apelacji (art. 462^1 § 2).

To nowe postanowienie ma niezwykłą doniosłość w praktyce. Plagą zwłaszcza sądów grodzkich były rozprawy przeciw ludziom, mieszkającym nieraz na drugim końcu Polski, którzy, popełniwszy jakieś przestępstwo (robotnik sezonowy, podróżny, turysta, itd.), przenosił się o tysiąc kilometrów dalej na swoje stałe miejsce pobytu, na rozprawę nie stawał, bo albo nie miał za co, albo po prostu nie chciał i trzeba go było z ogromnymi kosztami sprowadzać przez policję, po rozprawie zaś, dla braku funduszów na wyekspediowanie z powrotem, puszczać po prostu na ulicę bez grosza, pchając go niejako do nowego przestępstwa dla uzyskania środków do życia i przejazdu do domu. To też sprawy tego rodzaju stanowiły utrapienie sądów, nie mających z reguły kredytów na transport z eskortą oskarżonych z odległych miejscowości, zalegały półki sekretariatów i nie było sposobu, by je ukończyć. Nowela kładzie temu od razu kres, pozwalając na zbadanie tych wszystkich oskarżonych w drodze pomocy prawnej i wydanie wyroku, a tym samym załatwienie wlokącej się

sprawy z pożytkiem dla samego oskarżonego, któremu oszczędza się transportu pod eskortą i wypuszczenia na ulicę bez grosza, jak również dla Skarbu Państwa, który poważne kwoty musiał łożyć na te bezcelowe transporty.

Pewnym ograniczeniem takiego wyrokowania na podstawie odczytania zeznań oskarżonego jest przepis § 3 i 4 *art. 462*, z których pierwszy wyłącza spod tego orzecznictwa wypadki recydywy, przestępstwa zawodowe i z nawyknienia (art. 60 K. K.), drugi zaś każe mimo wszystko sprowadzić oskarżonego wówczas, gdy sąd uzna, że należy wymierzyć karę wyższą niż jeden rok lub grzywna, albo orzec umieszczenie oskarżonego w domu pracy przymusowej lub zakładzie dla niepoprawnych. I to jest zupełnie słuszne, bo te zaostrzone sankcje karne są zbyt poważne, by bez osobistego kontaktu sędziego z oskarżonym można je było stosować bez obawy skrzywdzenia jednostki, toteż ustawodawca wyłączył je spod orzekania w uproszczony sposób.

Obszerne zmiany dotyczą sprawy zażaleń, gdzie wyjaśniono wiele niedomówień, precyzując dopuszczalność i tok wnoszenia zażaleń. I tak w *art. 275* do § 3 dodano, że na decyzję sędziego śledczego, który umorzył śledztwo, służy zażalenie do sądu okręgowego, który rozstrzyga ostatecznie. Położy to kres praktyce kończenia takich spraw aż w sądzie apelacyjnym.

Zupełnie nowe jest uregulowanie sprawy zażaleń na decyzje prokuratora apelacyjnego, dotyczące odmowy ścigania lub umorzenia dochodzenia *(art. 464)*, przysparzające sporo pracy sądowi apelacyjnemu, gdzie stanowiły dotychczas główny kontyngent zażaleń. Otóż obecnie, jak i poprzednio, zażalenia te w ostatniej instancji rozstrzyga sąd apelacyjny, ale utrudniono wnoszenie bezcelowych i bezpodstawnych zażaleń przez wymóg sporządzenia ich przez adwokata oraz złożenia kaucji w kwocie 100 zł, która przepada na rzecz Skarbu Państwa (nowy art. 464 § 1 i 2) w razie oddalenia zażalenia. Takie postawienie kwestii jest bardzo słuszne. W niektórych okręgach apelacyjnych wytworzyła się praktyka zaskarżania niemal każdej decyzji prokuratora apelacyjnego, bo skoro możliwość tego zaskarżenia podana była na samej decyzji prokuratorskiej, kosztów ani formy specjalnej to nie wymagało, pokrzywdzony (a raczej osoba, za pokrzywdzonego się uważająca) pisała w kilkunastu słowach zażalenie do sądu apelacyjnego, który musiał potem badać sprawę w tym celu, by w 95% wypadków zażalenie oddalić.

Obecnie obywatel ma nadal prawo żalić się na odmowę ścigania, ale musi sprawę złożyć w ręce adwokata, który oceni, czy zażalenie ma z punktu widzenia prawnego cel i sens, a ponadto trzeba wpłacić kaucję i ryzykować jej przepadek, jeśli zażalenie zostanie oddalone. Tak więc droga ta została nadal otwarta dla tych, którzy mają istotnie poważną sprawę i szanse uzyskania uchylenia krzywdzącej ich decyzji.

Na wypadek uchylenia postanowienia prokuratora apelacyjnego sąd apelacyjny, jak dotychczas, zwraca akta prokuratorowi celem sporządzenia aktu oskarżenia, lecz musi obecnie określić czyn zarzucany oskarżonemu i tak samo, jeśli poleca uzupełnić dochodzenie lub śledztwo, musi wskazać kierunek, w jakim ma się ono toczyć. To uzupełnienie dawnego przepisu § 3 art. 464 ma na celu niejako przeniesienie odpowiedzialności za oskarżenie na władzę, która poleca je wytoczyć, a więc na sąd apelacyjny, który musi wskazać, w jakim działaniu oskarżonego dopatruje się znamion czynu karalnego i jakiego czynu, jest więc zupełnie słuszne.

Nowy jest przepis *art. 464*[1], normujący kwestię zażaleń na postanowienia sędziego śledczego lub prokuratora w przedmiocie umorzenia do-

chodzeń o przestępstwa, należące do właściwości sądów grodzkich lub w przedmiocie odmowy ścigania o takież przestępstwa. Zażalenia na takie postanowienia rozstrzyga sąd ogręgowy w składzie trzech sędziów, który może albo zażalenie oddalić, albo też postanowienie uchylić i zwrócić akta sądowi grodzkiemu z poleceniem wyznaczenia rozprawy głównej lub wszczęcia albo uzupełnienia dochodzeń. Ponieważ przepis § 2 tegoż artykułu wymaga od żalącego się, by do zażalenia dołączył akt oskarżenia, ten tryb postępowania jest obecnie możliwy. Przepis ten pozostaje w związku z nieznowelizowanym przepisem art. 248 i jest niejako rozwinięciem § 3 tegoż art. 248, mówiącym ogólnie o zażaleniu.

Ułatwieniem pracy dla sądu kasacyjnego jest nowy przepis § 2 art. 467, wymagający od zażaleń, wnoszonych w trybie § 1 tegoż art., by były sporządzone przez adwokata. Wymóg ten jest słuszny. Tryb zaskarżania wyroków w instancji kasacyjnej jest dość skomplikowany (wystarczy powołać tu choćby sprawę ustanowienia obrońcy z urzędu dla wywiedzenia kasacji, udzielenia prawa ubogich itd.) i strony, nie będące prawnikami, w nim się nie orientują, wnosząc ustawicznie do Sądu Najwyższego zażalenia na postanowienia niższych instancyj, które są zupełnie zgodne z ustawą, ale wymagają dość uciążliwego badania i przytaczania terminów poszczególnych czynności i przyczyn uchybień, powodujących nieprzyjęcie danego środka prawnego.

Nowe brzmienie przepisu *art. 468* wprowadza obok toku instancyj sądowych tok instancyj prokuratorskich, co jest konsekwencją, wynikającą z uprawnień prokuratora do wydawania postanowień analogicznie do postanowień sądowych. Jest to jasne sformułowanie stanu, który zresztą istniał i dawniej (wystarczy wymienić art. 464). To samo można powiedzieć o nowym § *3 art. 469*, który uprawnia także i prokuratora do przychylenia się do zażalenia, jeśli uważa je za zasadne.

Bardzo ważne zmiany dotyczą terminu zapowiedzenia apelacji i kasacji. Oto art. 225 został zmieniony w tym kierunku, że termin ten wynosi obecnie nie trzy, lecz siedem dni od chwili ogłoszenia wyroku lub doręczenia jej sentencji. Zmiana ta była bardzo pożądana. Jeśli się zważy, że na rozprawie apelacyjnej rzadko tylko może być oskarżony osobiście (zwykle mieszka za daleko, by móc się stawić) i nie zawsze może mieć obrońcę, to okres, pozostawiony mu na dowiedzenie się, jaki zapadł wyrok, i złożenie zapowiedzenia kasacji, był stanowczo za krótki, co z kolei stworzyło naganną praktykę zapowiadania kasacji przez zamiejscowe strony i obrońców „na ślepo", byle tylko terminu nie chybić, a to z kolei wymagało zbędnego uzasadniania wyroku przez sądy. Tak samo przy zapowiedzeniu apelacji, choć tu oskarżony z reguły jest obecny, termin dla naradzenia się z obrońcą i decyzji jest obecnie dłuższy i ułatwia rozważenie sprawy starannie, zanim środek odwoławczy zostanie zgłoszony.

W *art. 232* skreślono możność protokolarnego zgłoszenia zapowiedzenia lub wywodu środka odwoławczego przez stronę (poza rozprawą), co ma na celu widocznie odciążenie sądów grodzkich, dla których nie było rzeczą łatwą sporządzanie protokołu na podstawie ustnego zgłoszenia wywodu apelacji. Zwiększenie ilości obrońców, możność uzyskania przez strony prawa ubogich i ustanowienia obrońcy z urzędu dla wywiedzenia środka prawnego umożliwiło usunięcie tego przepisu. Ale także i podczas rozprawy nie można obecnie zapowiedzieć środka odwoławczego, bo skreślony został art. 377, który polecał takie zapowiedzenie wciągnąć do protokołu. To postępowanie ma zbawienny wpływ na powagę orzeczeń

sądowych. Bo nie bardzo z nią harmonizowało, gdy sędzia po ogłoszeniu wyroku i pouczenia musiał wysłuchać oświadczenia strony, że nie jest z wyroku zadowolona i że domaga się zaprotokołowania wyrazu tego niezadowolenia w postaci zapowiedzenia środka odwoławczego. Lepiej jest, że strona uczyni to dodatkowo, pisemnie, a lepiej także i dlatego, że bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku strona podniecona rozprawą i treścią wyroku aż nazbyt często zapowiada środek odwoławczy tam, gdzie po namyśle przyszłaby do przekonania, że wyrok jest słuszny i że brak podstaw do jego zaskarżenia. Tej pochopności kładzie kres skreślenie przepisu art. 377, dając stronie więcej czasu do namysłu, zanim się zdecyduje wyrok zaskarżyć.

Wyraźnym wskazaniem na konieczność formy pisemnej dla zapowiedzenia środka odwoławczego jest nowe brzmienie przepisu *art. 484*, nakładające na stronę obowiązek zapowiedzenia każdego środka prawnego od wyroku w formie pisemnej.

Obowiązek zawiadamiania stron o przesłaniu akt do sądu odwoławczego po przyjęciu apelacji, przewidziany w dotychczasowym brzmieniu art. 488 (§ 1), ustaje w nowym brzmieniu tego przepisu i jedynie o przyjęciu apelacji, złożonej przez oskarżyciela, zawiadamia się oskarżonego (nowy § 2 art. 488), co jest konieczne, bo przecież oskarżony nie może inaczej się dowiedzieć, że wyrok nie urósł w moc prawa. Natomiast słusznie zwolniono sądy z obowiązku zawiadamiania stron o przyjęciu apelacji i przesłaniu akt wyższej instancji, bo przez sam brak zawiadomienia, że apelacji nie przyjęto, strona jest poinformowana, że postępowanie apelacyjne jest w toku, jeśli zaś chce czegoś bliższego się dowiedzieć, może o to zapytać. Zawiadamianie to było uciążliwe, a nie prowadziło do żadnych wyników.

Jedną z najistotniejszych zmian, wprowadzonych przez nowelę, są ograniczenia w *zakładaniu kasacji*. A mianowicie odpadła możliwość zaskarżania do instancji kasacyjnej wyroków sądów okręgowych, wydanych w drugiej instancji w sprawach o wykroczenia i o przestępstwa skarbowe (nowy art. 504 § 1) tak, że dla spraw tych ostateczną instancją stał się dziś sąd okręgowy. Również od wyroków sądów okręgowych, wydanych w pierwszej instancji, służy stronom tylko ograniczone prawo kasacji, a mianowicie jedynie w sprawach o przestępstwa skarbowe oraz o te przestępstwa podatkowe, za które ustawa przepisuje karę cięższą, niż trzy tysiące złotych grzywny (nowy § 2 art. 504). W związku z tymi przepisami jest nowy § *1 art. 649,* w myśl którego wyroki sądów okręgowych, wydane w postępowaniu karno-administracyjnym, są prawomocne, z wyjątkiem wyroków w sprawach, określonych w § 2 art. 504.

Jest to nowość w naszym ustawodawstwie, nowość podyktowana koniecznością chwili, dążeniem do odciążenia Sądu Najwyższego kosztem jak najmniejszych ofiar, odciążenia niezbędnego z uwagi na nawał spraw poważnych, nie mogących wejść na wokandę, przy jednoczesnej niemożliwości rozszerzenia składu osobowego tego sądu z uwagi na sytuację budżetową Państwa. Nie da się zaprzeczyć, że istnieje obawa wytworzenia się rozbieżnego orzecznictwa „regionalnego" w poszczególnych sądach okręgowych, czemu trzeba będzie zapobiec przez należyte rozbudowanie instytucji kasacji w obronie ustawy z art. 538.

Natomiast z dużym uznaniem powitają sądy przepis nowego art. 504^1, nakładający na stronę obowiązek złożenia jednej czwartej części kaucji kasacyjnej już przy zapowiedzeniu kasacji z tym, że w razie niewywie-

dzenia kasacji kaucja ta przepada. Przepis ten położy kres praktyce zapowiadania kasacji „na ślepo", tylko dla zachowania czasokresu, albo też dla uzyskania motywów wyroku, by się zorientować, czy znajdzie się w nim „otwór kasacyjny". Praktyka ta, bardzo rozpowszechniona w niektórych apelacjach, zmuszała sędziów do uzasadniania całego mnóstwa wyroków, z których tylko bardzo mała część trafiała do instancji kasacyjnej — dziś w dużej mierze będzie utrudniona przez utratę czwartej części kaucji kasacyjnej. Uzupełnienie § 1 art. 505 słowami, że kasacji, nie odpowiadającej wymogom tego przepisu, nie przyjmuje się, jest jedynie jasnym ujęciem zasady, która dotychczas była także stosowana, więc nie jest niczym nowym.

Ważną natomiast zmianę przynosi nowe brzmienie *art. 507 i 508*, które w miejsce wymogu złożenia przy wywodzie kasacji dowodu wpłaty kaucji kasacyjnej żądają obecnie dowodu wpłaty reszty tej kaucji (logiczne wobec nowego brzmienia art. 504[1], a nadto podnoszą wysokość kaucji kasacyjnej ze stu do trzystu złotych. To podwyższenie wysokości kaucji kasacyjnej łączy się ściśle z wydatnym zliberalizowaniem przepisu *art. 576,* który w swym obecnym brzmieniu ułatwia udzielanie prawa ubogich, zrywając z fikcją „zupełnego ubóstwa" i udostępniając to prawo ludziom, normalnie zarobkującym, których jednak, ani dawniej na 100 zł, ani dziś na 300 zł kaucji kasacyjnej nie stać. Tak więc obowiązek składania tej nowej kaucji ograniczony został do koła osób zamożniejszych, co jest społecznie słuszne, bez względu na to, że ilość spraw na prawie ubogich znacznie wzrośnie. Art. 508 przewiduje dla wyroków sądów grodzkich kaucję kasacyjną w dotychczasowej wysokości, tj. stu złotych. Tenże § 2 art. 508 w nowym brzmieniu odebrał zwolnienie od składania kaucji kasacyjnej osobom, skazanym na karę powyżej dwu lat więzienia, co wskazuje na tendencję ostrzejszego traktowania przestępców. Inna rzecz, że człowiek, skazany na karę powyżej dwu lat więzienia i z reguły przebywający w tymczasowym areszcie, nie tak łatwo zdobędzie się na złożenie kaucji kasacyjnej, a zwłaszcza tej czwartej części, którą należy wpłacić już w tydzień po ogłoszeniu wyroku.

Zmiana terminu do złożenia wniosku o przyznanie prawa ubogich z trzech dni na siedem, wprowadzona w § 3 tegoż art. 508, jest konsekwencją przedłużenia terminu do złożenia zapowiedzenia samej kasacji, druga natomiast zmiana tegoż przepisu jest już nowością. Stanowi on mianowicie w swej nowej redakcji, że jeśli sąd odmówi udzielenia prawa ubogich, należy czwartą część kaucji kasacyjnej złożyć w terminie trzydniowym od doręczenia postanowienia o odmowie. Ta nowość jest bardzo pożądanym jasnym postawieniem sprawy. Bo dotychczas, jeśli ktoś prosił o prawo ubogich w czasokresie trzydniowym od chwili doręczenia mu wyroku z uzasadnieniem, jak to przewidywał § 2 art. 508, to niemal nigdy nie miał szansy dowiedzieć się o wyniku swej prośby przed upływem terminu do złożenia wywodu kasacji, tak, że kwestię tę trzeba było w drodze interpretacji regulować przez stosowanie artykułu 227 i przywracanie czasokresu do złożenia kaucji kasacyjnej przy składaniu samego wywodu kasacji bez złożenia kaucji, co było sposobem skomplikowanym, gdzie i strona mogła łatwo czemuś uchybić i tryb załatwienia w sądzie nie był prosty. Dziś sprawa jest jasna — jeśli komuś odmówiono prawa ubogich, składa wymaganą część kaucji kasacyjnej bez potrzeby używania skomplikowanych sposobów proceduralnych.

Zmiana *art. 509* jest drobna, ale o tyle istotna, że dziś kaucja kasacyjna przepada nie tylko w razie oddalenia kasacji, lecz we wszystkich wypadkach, w których kasacja nie została uwzględniona, a więc także w razie cofnięcia kasacji, co ostatnio działo się na podstawie orzecznictwa, interpretującego niejasny w tym względzie przepis ustawy.

Usunięcie z *art. 511* spraw karno - administracyjnych jest konsekwencją zniesienia kasacji w tych sprawach w ogóle, tak samo jak nowe sformułowanie punktu a) i b) tegoż art., dotyczących spraw podatkowych i karno - skarbowych.

Art. 524 w nowym brzmieniu pozwala na rozpoznanie przez Sąd Najwyższy kasacji na posiedzeniu niejawnym, jeśli się uchyla wyrok na korzyść oskarżonego, albo jeśli się oddala kasację, uznawszy ją jednomyślnie za oczywiście bezpodstawną i sprzeczną z ustalonym orzecznictwem. Postanowienia te ułatwiają pracę Sądowi Najwyższemu, bo wprawdzie uchyleń wyroków (w ogóle, nie tylko na korzyść oskarżonego) jest procentowo mało, ale za to jest dużo kasacji zupełnie bezpodstawnych i sprzecznych z orzecznictwem, które teraz mogą być rozpoznane w sposób uproszczony, bo na posiedzeniu niejawnym.

Stale wysuwany przez adwokaturę postulat zawiadamiania stron o terminie rozpraw kasacyjnych został częściowo uwzględniony w nowym przepisie *art. 525,* bo wprowadza zawiadamianie o rozprawie stron na ich żądanie, ale tylko pod adresem wskazanym w Warszawie. Teraz więc będzie mógł adwokat z prowincji wskazać swego kolegę stołecznego i na jego ręce otrzymać zawiadomienie o terminie (właściwie tak samo dobrze mógłby był otrzymać to zawiadomienie do rąk własnych za pośrednictwem poczty, ale tak daleko ustawa nie poszła).

Pytania, przekazywane na tzw. „siódemkę”, a więc, mówiąc słowami ustawy, kwestie, wymagające zasadniczej wykładni ustawy, będą teraz rozpoznawane przez Sąd Najwyższy jedynie na posiedzeniach niejawnych (nowy art. 530). W związku z tą zmianą w miejsce słowa „wyrok” wprowadzono w art. 536 słowo „orzeczenie”, co zresztą treści tego artykułu nie zmienia.

Dla odciążenia Skarbu Państwa wprowadzono przepis *art. 552*[1], wedle którego koszty ogłoszenia wyroku w pismach wykłada oskarżyciel prywatny, któremu je zwraca się po ściągnięciu ich od oskarżonego. Dotychczas bowiem płacił Skarb Państwa, który nie zawsze ściągnął je od oskarżonego — teraz ryzyko to ponosi osoba bezpośrednio w ogłoszeniu wyroku zainteresowana, a więc oskarżyciel prywatny.

Prawa prokuratora okręgowego i apelacyjnego w odniesieniu do udzielania odroczeń i przerwy kar zostały rozszerzone, a mianowicie w myśl *art. 562* w nowym brzmieniu prokurator okręgowy udziela przerw i odroczeń do sześciu miesięcy (dawniej do trzech), prokurator zaś apelacyjny do roku (dawniej do sześciu miesięcy). Tak samo i sędzia grodzki wykonywający karę udziela obecnie odroczeń do sześciu miesięcy (dawniej do trzech), dłuższych zaś odroczeń w sprawach z właściwości sądu grodzkiego udziela prokurator apelacyjny (do roku). Dawne udzielanie przerw i odroczeń przez Ministra Sprawiedliwości zostało skreślone zupełnie. Łagodniej brzmi obecnie przepis § 3 tego art., dozwalający udzielenia przerwy w wykonaniu kary ponownie nawet bez upływu przewidzianego czasokresu, jeśli zachodzi wypadek choroby umysłowej lub ciężkiej choroby fizycznej. To złagodzenie przepisu ustawy ma na celu usunięcie z więzień ludzi chorych, dla których nie są one przeznaczone. Tak samo złagodzono przepis art. 563, dając możność rozłożenia grzyw-

ny lub kary pieniężnej w wyjątkowych wypadkach na okres do trzech lat (dotychczas górną granicą był okres jednego roku).

Zmieniony jest przepis o udzielaniu prawa ubogich, a mianowicie dziś zaświadczenie ubóstwa (art. 576) daje „władza rządowa lub samorządowa" (dawniej „władza publiczna"), przy czym zaświadczenie to musi zawierać „dokładne dane o stanie rodzinnym danej osoby, majątku i dochodach" (dawniej „o stanie majątkowym i dochodach danej osoby"), z którego ma wynikać, że „nie jest w stanie wyłożyć kosztów postępowania" (dawniej „jeżeli zaświadczenie to sąd uzna za dostateczny dowód zupełnego ubóstwa"). Z tego przeciwstawienia dawnego i nowego brzmienia art. 576 widać od razu, że sprecyzowano charakter władz, mogących wydawać zaświadczenia, rozszerzono konieczną treść tych zaświadczeń, żądając danych nie tylko o majątku i dochodzie, ale i o stanie rodzinnym danej osoby, a wreszcie, że znacznie zliberalizowano kryterium udzielania prawa ubogich. Dawniej, teoretycznie biorąc, trzeba było „zupełnego ubóstwa" do uzyskania prawa ubogich, teoretycznie, bo w praktyce zaświadczenia brzmiały stereotypowo, że dana osoba „nic nie ma i nie zarabia", zagadką więc było, z czego w ogóle żyje i zaświadczenia te były, mówiąc prawdę, bez wartości istotnej. Dziś zaświadczenie podaje bliższe dane, a do przyznania prawa ubogich nie trzeba tego teoretycznego „zupełnego ubóstwa", lecz tylko wykazania niemożności ponoszenia kosztów postępowania. Że zaś kosztów tych (kaucja kasacyjna i obrona z urzędu) większość ludzi, mających kontakt z sądem karnym, ponieść nie może, koło osób, korzystających z prawa ubogich, zwiększy się niepomiernie (patrz uwagi do art. 504).

Sprawy o wznowienie postępowania przeszły w myśl nowego brzmienia *art. 606* do sądów okręgowych tam, gdzie orzekał w pierwszej instancji sąd grodzki, do sądów apelacyjnych zaś tam, gdzie orzekał sąd okręgowy. Tak więc ustała właściwość Sądu Najwyższego dla spraw, leżących w kompetencji sądów okręgowych, co spowoduje pewne odciążenie tego sądu na niekorzyść sądów apelacyjnych.

W postępowaniu w sprawach nieletnich odpadła konieczność uznawania na posiedzeniu niejawnym nieletniego za działającego z rozeznaniem, gdyż skreślono przepis § *2 art. 635*. Skreślenie to jest słuszne, bo postanowienia te były w praktyce czczą formalnością, jako że już w czasie dochodzeń sprawa rozeznania musiała być siłą rzeczy badana.

W sprawach karno - administracyjnych wprowadzono ciekawą nowość, a mianowicie rozpoznawanie spraw tych w sądzie okręgowym bez obecności oskarżyciela, o ile się nie stawi (nowy § 3 art. 645). Będzie to rozprawa bez oskarżyciela w ogóle i ta okoliczność świadczy o odstępowaniu ustawodawcy od ortodoksyjnej teorii na korzyść wymogów praktyki, która wykazuje, że obecność oskarżyciela w takich właśnie sprawach często jest tylko formalnością.

Pewne obostrzenie przepisów o doręczaniu wezwań zawiera nowy przepis § *4 art. 646*, nakładający na stronę obowiązek donoszenia sądowi o zmianie adresu między chwilą zażądania skierowania sprawy na drogę sądową, a rozprawą, pod rygorem uznania pisma za doręczone, jeśli wysłano je na stary adres.

Do tych zmian K. P. K. dodano zmiany przepisów wprowadzających ten kodeks, które stanowią z nowelą jedną całość, wymagają więc także krótkiego omówienia.

I tak prokurator i policja państwowa mogą obecnie dokonywać czynności, przewidzianych w art. 254 lit. a) b) c) g), gdy uznają to za nie-

zbędne dla dobra śledztwa, z czynności tych może prokurator spisać protokół sam, albo z pomocą aplikanta sądowego, policja państwowa może spisać protokół przy zachowaniu przepisów art. 259, czynności te mają moc czynności sądowych, a protokoły moc protokołów sądowych. Ta zmiana, dotycząca art. 20 przep. wprow. K. P. K., ma na celu ułatwienie czynności śledczych tym organom, które z natury rzeczy są pierwsze na miejscu i najlepiej mogą zabezpieczyć ślady przestępstwa lub utrwalić jego przebieg.

Ostatnia zmiana dotyczy art. 42 przep. wprow. K. P. K. i nadaje organom Straży Granicznej uprawnienia organów policji państwowej w czasie pełnienia czynności urzędowych w związku z przestępstwami, dotyczącymi bezpieczeństwa Państwa i ochrony granic. Jest to znowu logiczna konsekwencja, wynikająca z rodzaju służby, przez te organa pełnionej.

Tak wyglądałby pokrótce zarys zmian, wprowadzonych przez nowelę do Kodeksu Postępowania Karnego oraz uwagi, które się przy poznawaniu tych zmian nasuwają.

Nowela jako całość usprawnia, bez wątpienia, postępowanie karne i to jest jej plusem, a kilka spraw, co do których można mieć zastrzeżenia, (inna rzecz, że są to sprawy o zasadniczym znaczeniu), wymaga jeszcze obserwacji w praktyce, by móc powiedzieć, czy należałoby dążyć do ich zmiany przy następnej nowelizacji, czy też obawy o niekorzystny efekt tych zmian okażą się płonne.

DR JULIAN BIBRING

Zalety i wady części cywilnej dekretu o usprawnieniu postępowania sądowego

Dekret ten z d. 21 listopada 1938 r. ukazał się w Dzienniku Ustaw w dniu 22 listopada 1938 r. (Dz. U., poz. 609), dotarł do przeważnej ilości miejscowości 24 lub 25-go listopada, a wszedł w życie w dniu 28 listopada — a więc niemal z błyskawiczną szybkością.

O ile chodzi o cywilno-procesowe przepisy dekretu, zauważyć należy, że, jak każdy niemal akt ustawodawczy, mają one dużo zalet, nie brak im jednak i wad. Przeprowadzona dekretem tym nowelizacja przepisów K. P. C. na ogół zasługuje na nazwę „usprawnienia postępowania sądowego".

I. Zalety dekretu. Dadzą się one podzielić na pewne grupy. Są to przepisy, które: a) bądź jako zupełnie nowy stan prawny przynoszą stronom pewne korzyści, rozszerzają ich uprawnienia i ułatwiają drogę do sądu; b) bądź też stanowią faktycznie przyśpieszenie postępowania cywilnego w procesie; wreszcie: c) utrwalają wprawdzie tylko stan rzeczy i wykładnię przepisów faktycznie już stosowane, jednakowoż uwzględniając dotychczasowe orzecznictwo, jako podstawę do zmiany wzgl. ścisłego sformułowania odnośnych przepisów prawnych, dotąd budzących wątpliwości, tym samym przyczyniają się do utrwalenia jasnego już stanu prawnego.

a) Jako nowe przepisy, przynoszące istotne zmiany w dotychczasowych, oznaczające pewien liberalizm w stosunku do dotychczasowego stanu prawnego — uznać należy następujące:

1) art. 112 K. P. C. w nowym brzmieniu. Przepis ten, jako warunek przyznania prawa ubogich ustanawia taki stan majątkowy strony, w któ-

rym ona bez uszczerbku utrzymania koniecznego dla siebie i rodziny nie jest w stanie ponieść kosztów procesu. Przechodzimy więc do liberalniejszego traktowania tych spraw, w porównaniu do wymogów „zupełnego ubóstwa", od którego zaistnienia dotychczas zależne było przyznanie prawa ubogich. Wracamy tym samym do przesłanek w art. 112, w pierwszym ogłoszeniu K. P. C. zawartych (Dz. U. Nr 83, poz. 651 z 1930 r.), a raczej jeszcze więcej do przepisu § 63 austr. procedury cywilnej z 1 sierpnia 1895 r. dz. u. p. austr. Nr 113, którego obecny art. 112 § 1 jest niemal dosłownym powtórzeniem.

2) art. 116 K. P. C. w nowym brzmieniu przewiduje możność przyznania stronie częściowego prawa ubogich na zasadach, które określi wydać się mające rozporządzenie. Innowacja ta jest słuszna, gdyż usunąć może wiele niedogodności w tym względzie.

3) W dawnym brzmieniu art. 123 K. P. C., zwalniającym postępowanie o przyznanie prawa ubogich od przymusu adwokackiego, opuszczono ostatnie zdanie, które zwolnienia tego nie przyznawało w postępowaniu takim, toczącym się jednak przed Sądem Najwyższym, tak, że kasacja w tego rodzaju sprawach musiała być sporządzona przez adwokata. Obecnie, także w postępowaniu przed Sądem Najwyższym w sprawach o odmowę lub cofnięcie prawa ubogich, nie obowiązuje już więcej przymus adwokacki. Dzieje się to słusznie, bo skoro strona nie ma na koszty procesu i walczy o przyznanie jej prawa ubogich, to nie daje się to uzasadnić, dlaczego w tej walce o prawo ubogich w Sądzie Najwyższym musi się ona posługiwać adwokatem i ponosić jego koszty. Poza tym na tę zmianę prawdopodobnie wpłynęło i to, że nie ma obecnie na odmowę lub cofnięcie prawa ubogich skargi kasacyjnej, jak to było dotąd, lecz istnieje tylko zażalenie (art. 125 i 441 § 2 K. P. C. w nowym brzmieniu).

4) Bardzo słuszne, ze wszechmiar uzasadnione jest zupełne *uchylenie* artykułu 145 K. P. C. — co do obowiązku obrania sobie miejsca zamieszkania w siedzibie sądu w postępowaniu przed sądem okręgowym, jako I instancją i przed sądem apelacyjnym. Przepis ten, zupełnie niepotrzebny, a niezmiernie utrudniający stronom proces, względnie narażający je na całkiem zbędne koszty, nie usprawiedliwiony niczym wobec bardzo dobrze rozwiniętej i sprawnie działającej sieci pocztowej w kraju — tchnął jakąś formalistyką zupełnie niezrozumiałą. Stosowany był przeważnie w b. zaborze rosyjskim, jakoże powstał z pierwowzoru: u. p. c. z 1864 r., natomiast przepis ten w b. zaborze austriackim i b. zaborze pruskim — nie natrafił na entuzjazm. Ministerstwo Sprawiedliwości okólnikiem z 27 stycznia 1936 r. Nr II. A. 634/36 — zaleciło też na tych dwóch obszarach prawnych liberalne stosowanie tego przepisu i zwalnianie stron od obowiązku, w art 145 K. P. C. przewidzianego, nawet bez osobnego wniosku strony, — co też faktycznie praktykowano. Uchylenie tego przepisu powitać należy z całym uznaniem.

5) Przepis art. 294 § 2 K. P. C. w nowym brzmieniu, zwalniający duchownych uznanych prawnie wyznań od składania przysięgi, gdy są słuchani jako świadkowie, upodabnia przepisy K. P. C. do przepisu art. 110 § 2 K. P. K. identycznego w tej materii.

6) Przepis art. 355 K. P. C. został o tyle znowelizowany, że, podczas gdy dotąd sąd na wniosek powoda *musiał* nadać rygor natychmiastowej wykonalności wyrokowi, gdy zapadł on w sprawie, która według przepisów K. P. C. może być rozpoznawana przez wydział handlowy, to jest w przypadkach, w art. 13 § 2 pkt 4 do 6 i 14 § 2 K. P. C. wyliczonych, obecnie sąd w takim przypadku *może* (ale bynajmniej nie musi) nadać

rygor. Przepis to słuszny, gdyż niejednokrotnie stan dotychczasowy był bardzo uciążliwy dla pozwanego, a to nie zawsze słusznie, fakt sam zaś, że chodziło o sprawę z czynności handlowej, nie uzasadniał tego bezwzględnego przywileju.

7) Słuszny jest przepis **art. 572 pkt 5 K. P. C.** w brzmieniu noweli, wyłączający spod egzekucji m. i. „subwencje (zasiłki), przyznane przez Skarb Państwa lub związki komunalne na cele oświatowe, kulturalne i artystyczne". Chodzi tu bowiem o to, by cel tych subwencyj został osiągnięty i ochrona tych funduszów jest zrozumiała.

8) Całkiem słuszne i poczuciu prawnemu odpowiadające jest ostatnie zdanie **§ 2 art. 578 K. P. C.**, dodane przez dekret, według którego ograniczenia egzekucji z majątku zakładów, uznanych za posiadające charakter użyteczności publicznej, — nie stoją na przeszkodzie egzekucji celem zrealizowania: umownego prawa zastawu lub hipoteki umownej.

9) Ustanowienie terminu na zgłoszenie zarzutów przeciwko opisowi i oszacowaniu nieruchomości — było koniecznością wobec luki w dotychczasowym przepisie **art. 675 K. P. C.** Praktyka z braku wyraźnego uregulowania tej sprawy skłaniała się do przyjęcia, że zarzuty takie muszą być zgłoszone przed zamknięciem odnośnego protokołu, a zatem natychmiast po opinii biegłych (orzeczenie Sądu Najwyższego z 7 kwietnia 1934 r. 2/CZ. 108/34 ogł. w O. S. P. Tom VII z 1934 r. str. 302, orzeczenie Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 15 października 1936 r. II CZ. — d — 899/36 ogł. w O. S. P. z 1936 r. str. 682 i inne). Ten stan rzeczy był dość uciążliwy. Trudno żądać od strony, by natychmiast, po ukończeniu oszacowania realności przez biegłych, częstokroć będącego całym elaboratem — z miejsca zgłosiła wszystkie swe zarzuty na opis i oszacowanie, wymagające wszakże skupienia się, częstokroć skomplikowanych obliczeń oraz fachowych wiadomości. Tej niedogodności zapobiega obecnie — zupełnie słusznie — art. 675 K. P. C. w nowym brzmieniu, który ustanawia, że zarzuty przeciwko opisowi i oszacowaniu należy zgłosić komornikowi najpóźniej w terminie 2 tygodni od ukończenia opisu i oszacowania.

10) Według **art. 690 K. P. C.** w dotychczasowym brzmieniu „licytant, który uzyskał przybicie (nabywca), powinien w ciągu dwóch tygodni po uprawomocnieniu się postanowienia o przybiciu złożyć do depozytu sądowego cenę nabycia z ustawowymi odsetkami od dnia przybicia z potrąceniem rękojmi, złożonej w gotowiźnie". W przypadku takim nabywca musiał pilnować sprawy w sądzie, dowiadywać się, czy wniesiono zażalenie na przybicie, czy postanowienie o przybiciu jest prawomocne, czy też nie, bo od tego zależało, odkąd biegnie mu dwutygodniowy termin do złożenia ceny nabycia; uchybienie co do tego musiało spowodować skutki w art. 692 i 693 K. P. C. przewidziane, dalej odmowę przysądzenia własności i nową licytację. To samo miało miejsce w przypadku wniesienia zażalenia. Tutaj musiał nabywca pilnować sprawy jeszcze gorliwiej, ileże prawomocnym stawało się postanowienie o przybiciu — o ile je zatwierdzono — już w dniu odnośnego posiedzenia, a nie dopiero doręczenia jego wypisu. Nabywca licytacyjny nie odstępował więc sądu i był codziennym jego gościem. K. P. C. nie nakazywał sądowi zawiadamiać nabywcy o tym, kiedy postanowienie o przybiciu się uprawomocniło. Obecnie znowelizowany przepis art. 690 K. P. C. wprowadza w tę dziedzinę ład i porządek; nakazuje on sądowi po uprawomocnieniu się postanowienia o przybiciu wezwać nabywcę, by w ciągu 2 tygodni od otrzymania wezwania złożył on cenę nabycia z %% do depozytu sądowego. Uczyni to oczywiście sąd I instancji, bo tam zasadniczo toczy się sprawa, choćby zażalenie rozpatrywał sąd okręgowy, czy też apelacyjny.

11) **Art. 799 § 1 K. P. C.** określa bliżej uprawnienia pracowników o wynagrodzenie za pracę w sprzedanej nieruchomości do uczestniczenia w podziale sumy, uzyskanej przez egzekucję z nieruchomości. Otóż obecnie krąg osób tych został jaśniej określony o tyle, że zalicza się do nich także osoby, które mają należności za pracę również w przedsiębiorstwach, znajdujacych się na tej nieruchomości, a należących do dłużnika i czasokres zgłoszenia tych roszczeń przedłuża aż do momentu, gdy sąd przystępuje do sporządzenia planu podziału.

12) **Art. 117 przepisów o kosztach sądowych** z dnia 24 października 1934 r. (Dz. U. poz. 837) w obecnym jego brzmieniu upoważnia Ministra Sprawiedliwości do umarzania oraz rozkładania na raty i odraczania zaległych w postępowaniu cywilnym, a należnych Skarbowi Państwa kosztów sadowych, bez względu na ich sumę (w poprzednim tekście chodziło o koszty sadowe do 1.000 zł), jeżeli ściągniecie ich byłoby połaczone z niewspółmiernymi trudnościami, lub groziłoby dłużnikowi zbyt cieżkimi skutkami. Uprawnienia te może Minister Sprawiedliwości przekazać kierownikom sądów. W stosunku do poprzedniego brzmienia art. 117 nastąpiło więc znaczne ulepszenie.

b) Przepisy, mające na celu przyśpieszenie procesu, jako przepisy dodatnie.

1) Według dawnego brzmienia **art. 10 pkt 3 lit. b K. P. C.** do właściwości sądów grodzkich należały bez względu na wartość przedmiotu sporu: sprawy o istnienie, unieważnienie, albo rozwiązanie umowy najmu, o roszczenia pieniężne z najmu wynikające oraz sprawy o wydanie lub odebranie przedmiotu najmu i o zatrzymanie rzeczy, wniesionych przez lokatora do przedmiotu najmu.

Obecnie ustęp ten uchylono, tak, że sprawy te podobnie, jak podobne spory z umowy dzierżawy, należeć beda do właściwości sadu grodzkiego tylko wówczas, o ile nie przekroczą granicy właściwości tego sadu (obecnie 2.000 zł); w przeciwnym przypadku podlegają one orzecznictwu sądów okręgowych. Pytanie, który sąd bedzie dla takich spraw rzeczowo właściwy, zależy wiec od wartości przedmiotu sporu. Przeciwko temu uregulowaniu sprawy nie można podnieść żadnych zastrzeżeń; przeciwnie, wydaje sie słuszne, by sprawy z najmu były identycznie traktowane co do właściwości sądu, jak bardzo do nich zbliżone sprawy na tle dzierżawy. Obecny stan prawny o tyle upraszcza postepowanie, że kończy dotychczasowe często jałowe spory o to, czy umowa odnośna jest najmem czy dzierżawa, na które to pytanie nie zawsze łatwo można było odpowiedzieć w stadium rozpoznawania formalnego zarzutu niewłaściwości sadu i co niejednokrotnie powodowało dość żmudne dociekania na ten temat.

2) Przepisy **art. 141 § 4 K. P. C. i art. 13 o kosztach sądowych** — w obecnym ich brzmieniu stanowia, że jeżeli pismo, podlegające opłacie stałej (a więc nie opłacie wpisu stosunkowego), wniesione zostało przez adwokata, a nie jest ono należycie opłacone, — przewodniczący zwróci pismo bez wzywania do uiszczenia należnej opłaty. Przepisy te przyczynią się znacznie do ukrócenia niejednokrotnie uprawianej gry na zwłokę przez wnoszenie nieopłaconego pisma. Środek ten zastosowany został dość oględnie. Dotyczy on tylko adwokatów (nie samych stron) i tylko opłaty stałej. Rzecz w zasadzie słuszna, nie będzie jednak ona remedium wówczas, gdy zamiast adwokata sama strona podpisze i wniesie pismo, podlegające opłacie stałej w sprawie, w której nie obowiązuje przymus adwokacki. Tutaj wszystko pozostanie po staremu; stronę wezwie się

o opłaty lub adwokata zamiast niej jako jej pełnomocnika z uwagi na przepis art. 144 § 2 K. P. C.

3) **Art. 177 K. P. C.** nie zawierał dotąd terminu, w którym strony mogły żądać sprostowania lub uzupełnienia protokołu; lege non distinguente przyjmowano, że może to się dziać aż do czasu odesłania akt sprawy sądowi wyższej instancji. Obecny art. 177 w nowej redakcji ogranicza ten termin do tygodnia od daty odnośnego posiedzenia sądowego.

4) **Art. 376 § 2 K. P. C.** w nowym brzmieniu rozwiązuje dotychczasowe wątpliwości na temat, czy także postanowienia w sprawach, w których występuje Prokuratoria Generalna, należy doręczać z urzędu stronom wraz z uzasadnieniem, analogicznie stosując przepis art. 354 § 1 zdanie 1 K. P. C. Stosowano tę analogię. Obecnie, przepis § 2 zwalnia sąd od zbędnej pisaniny, stanowiąc, że „w sprawach, w których występuje Prokuratoria Generalna, doręcza się z urzędu postanowienia *wraz z uzasadnieniem*, — wówczas, jeżeli na nie służy zażalenie". Jest to więc pewna ulga, pośrednio wpływająca na przyśpieszenie toku sprawy.

5) **Art. 467 K. P. C.** otrzymał dodatek następującej treści: „W postępowaniu nakazowym niedopuszczalne jest przeciwstawienie roszczenia do potrącenia, chyba że roszczenie jest uzasadnione dokumentem. Dotychczas uznawano na ogół dopuszczalność kompensaty w procesie wekslowym. Obecnie sprawę postawiono jasno, wyraźnie ją uregulowano.

6) **W art. 529 K. P. C.** skreślono słowa „swemu orzeczeniu", — na skutek czego zdanie drugie § 1 tego artykułu brzmi obecnie następująco: „Sąd drugiej instancji może nadać klauzulę dopóki akta sprawy w sądzie tym się znajdują". Dotychczas sąd II instancji mógł jedynie swemu orzeczeniu nadać klauzulę; powodowało to niejednokrotnie utrudnienia dla strony w przypadku, gdy sąd II instancji zatwierdził orzeczenie sądu I instancji, a nie przytoczył go dosłownie w sentencji swego orzeczenia.

7) **W art. 534 § 1 K. P. C.** w miejsce słów „po powstaniu tytułu egzekucyjnego" — wstawiono słowa „po wniesieniu pozwu". Zmiana całkowicie uzasadniona i słuszna.

8) **Art. 534 § 4 K. P. C.** w nowym brzmieniu stanowi, że „na podstawie tytułu egzekucyjnego przeciwko spółce jawnej lub komandytowej sąd nada klauzulę wykonalności przeciwko każdemu spólnikowi, odpowiadającemu osobiście bez ograniczenia za zobowiązania spółki". Do odnośnego podania wystarczy więc dołączyć zaświadczenie z rejestru handlowego — a zbędne staje się wytaczanie nowego procesu spólnikom osobiście odpowiedzialnym. Wracamy więc do stanu rzeczy, który w tym względzie istniał w myśl § 11/1 austr. ordynacji egzekucyjnej z 27/5 1896 r. (dz. u. p. austr. nr 79).

9) Według **art. 562 § 1 K. P. C.** w brzmieniu znowelizowanym „postępowanie egzekucyjne umarza się z mocy samego prawa, jeżeli wierzyciel w ciągu *roku* nie popierał egzekucji lub nie żądał podjęcia zawieszonego postępowania" (oczywiście egzekucyjnego). Poprzedni termin wynosił 3 lata. Obecne skrócenie jest całkowicie uzasadnione. Szkody nikt nie ponosi, bo wierzyciel może wszcząć nową egzekucję po umorzeniu poprzedniej w myśl art. 562 § 1 K. P. C. — o ile oczywiście nie zajdzie wyjątkowo przypadek przedawnienia samego rozszczenia. Przepis obecny harmonizuje z § 97 instrukcji dla komorników, czyni jednak zbędnym § 98 tejże.

10) **Art. 598 K. P. C. zdanie 1:** w nowym brzmieniu opiewa: „po zajęciu komornik przystępuje do sprzedaży ruchomości, chyba, że wierzyciel ograniczył egzekucję do zajęcia". Przepis ten poprzednio wyglądał na-

stępująco: „na wniosek wierzyciela komornik przystępuje do sprzedaży ruchomości". Różnica jest więc widoczna. Obecnie zbędny jest ten szczególny wniosek o sprzedaż i zupełnie słusznie. Skoro bowiem wierzyciel prowadzi egzekucję z ruchomości, to tym samym w zasadzie zmierza do jej ostatecznego celu, którym jest przecież sprzedaż ruchomości i zaspokojenie się z uzyskanej ceny, o ile, ma się rozumieć, wierzyciel nie oświadczył wyraźnie, że ogranicza egzekucję do samego zajęcia. Przepis obecny ułatwia skuteczność wniosków egzekucyjnych stron.

11) **Art. 603 § 1 K. P. C.** in fine w nowym brzmieniu, — żądanie ustawy, by komornik na dzień przed licytacją ruchomości umieścił obwieszczenie o niej na drzwiach zewnętrznych domu, gdzie ma się odbyć licytacja, — modyfikuje w ten sposób, że komornik nie musi tego czynić osobiście, lecz może o wykonanie tej czynności wezwać właściwy urząd gminny. Przepis ten jest ważny o tyle, że przy ścisłym stosowaniu poprzedniego jego brzmienia mogło to wywołać zbędne koszty w formie wyjazdu komornika do odległej np. miejscowości li tylko w celu umieszczenia na bramie obwieszczenia o licytacji.

12) **Art. 617 § 1 K. P. C.** —w nowym brzmieniu — reguluje odebranie przez wierzyciela ruchomości, przejętych przezeń na własność po drugiej, bezskutecznej licytacji, w myśl art. 617 K. P. C. Po zawiadomieniu o przyznaniu ruchomości wierzyciel powinien je natychmiast odebrać; z drugiej strony, o ile dłużnik nie zgadza się na oddanie tych rzeczy (znajdujących się w jego posiadaniu), komornik na wniosek wierzyciela postąpić ma jak przy egzekucji roszczeń niepieniężnych, tzn. ma je odebrać dłużnikowi według art. 812, 813 i następnych K. P. C. Przepis to słuszny i skutecznie kończący sprawę.

13) **Art. 655 K. P. C.** w dotychczasowym brzmieniu o egzekucji z ułamkowej części nieruchomości był jednym z najtrudnieszych przepisów K. P. C., jeśli chodzi o podział hipoteki w przypadku obciążeń łącznych różnych części nieruchomości. Na niektórych obszarach prawnych instytucja podziału hipoteki w ogóle nie była znana i dochodziło do kwestyj, czy w ogóle przepis ten obowiązuje na terenie całego Państwa (wynikałoby to z umieszczenia przepisu w ogólnym tekście, a nie w przepisach wprowadzających), jak je dalej pogodzić np. z art. XXXII przep. wpr. prawo o sądowym post. egzek., wreszcie z faktem, że austr. ustawa hipoteczna nie zna podziału hipoteki w tym sensie. Trudności były więc olbrzymie; w literaturze i praktyce rozmaicie rozstrzygano te kwestie. Obecnie nowela uporządkowała ten stan rzeczy, może zbyt radykalnie, ale w sposób jasny. Przepis § 1 art. 655 K. P. C. opiewa obecnie krótko: „egzekucja z ułamkowej części nieruchomości hipotekowanej może być wszczęta przeciwko współwłaścicielowi tylko wówczas, gdy część ta nie jest obciążona łącznie z innymi częściami nieruchomości". Odpadły więc wszelkie inne możliwości i podział hipoteki, uchylono całą dalszą część § 1-go i cały dotychczasowy § 2 tegoż artykułu. Inna rzecz, że to poniekąd znacznie utrudni zaspokojenie wierzycieli.

14) **Art. 789, 791 § 3 i 794 § 2 K. P. C.** w nowym brzmieniu — powierzają sporządzenie planu podziału sum, uzyskanych z egzekucji z ruchomości, komornikowi i ustanawiają rozpoznanie przez sąd grodzki zarzutów na ten podział. Reforma ta jest słuszna, przyczyni się do znacznego odciążenia sądów egzekucyjnych, do przyśpieszenia toku tego rodzaju spraw, a na ogół nie wywoła zastrzeżeń, gdyż podział sum, uzyskanych z egzekucji z ruchomości, przeważnie nie jest skomplikowany, wszelkie zaś uchybienia sprostuje sąd grodzki, rozpoznając zarzuty.

15) W art. 861 K. P. C. skreślono słowa: „ani grzywny, ani...", wskutek czego obecnie przepis ten brzmi następująco: „w drodze zabezpieczenia nie można stosować przeciwko dłużnikowi przymusu osobistego". Można więc stosować grzywnę i tym samym martwe dotąd przepisy art. 800 i 859 K. P. C. nabierają życia, bo można już grzywną wymusić posłuch dla zakazów i nakazów, wydanych w toku procesu o zakłócenie posiadania, co dotychczas stanowić musiało legem imperfectam.

16) Art. XLV-[1] § 4 przep. wprow. K. P. C. w nowym brzmieniu — ogranicza dyskusje stron na temat obsady sądu (skład 3 sędziów, czy jeden sędzia). Według tego przepisu „zarzut, że sprawa ulega rozpoznaniu w składzie 3 sędziów lub w osobie jednego sędziego, należy zgłosić przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy. Zmiana powództwa w toku sprawy nie wpływa na skład sądu. Na postanowienie co do składu nie ma zażalenia". Postępowanie więc nie dozna zwłoki przez zarzuty co do składu sądu, które natychmiast i niezaskarżalnie się załatwi. Oznacza to jednak pewne ograniczenie zastosowania przepisu art. 409 pkt. 5 K. P. C., stanowiącego nieważność postępowania w przypadku, jeżeli skład sądu nie odpowiadał przepisom prawa.

17) Art. VII przepisów wprow. prawo o sąd. post. egzek. — zawiera dwa uproszczenia: a) w § 1 pkt 1 wprowadzono o tyle zmianę, że do wszczęcia egzekucji celem egzekwowania grzywien, kar pieniężnych, opłat sądowych i kosztów postępowania nie jest konieczny obecnie tytuł wykonawczy (orzeczenie zaopatrzone klauzulą — art. 526 K. P. C.), ale wystarcza, iż do polecenia wszczęcia egzekucji sąd lub prokurator dołącza samo orzeczenie (bez klauzuli), które jest samo przez się w tych przypadkach tytułem egzekucyjnym. Upraszcza to znacznie i przyśpiesza ściąganie tych należytości. Orzeczenie z klauzulą wykonalności należy dołączyć jedynie tylko w przypadku z art. 534 K. P. C. (przejścia obowiązku na inną osobę); b) w § 2 tegoż art. VII dodano uzupełnienia, że w trybie postępowania administracyjnego do egzekwowania tych należności obowiązana jest władza gminna, lub miejska oraz że polecenie wszczęcia takiej egzekucji wydaje sąd, lub prokurator (poprzednio była mowa tylko o sądzie).

c) Przepisy, utrwalające dotychczasową praktykę.

1) Art. 19 K. P. C. w nowym brzmieniu w sprawach o istnienie, unieważnienie albo rozwiązanie umowy najmu lub dzierżawy, o wydanie lub odebranie przedmiotu najmu, lub dzierżawy — ustanawia jako wartość przedmiotu sporu: a) przy umowach, zawartych na czas oznaczony, sumę czynszu za czas sporny, lecz nie więcej, niż za rok; b) przy umowach, zawartych na czas nieoznaczony, sumę czynszu za czas potrzebny do wypowiedzenia. Jest to na ogół zgodne z tezą orzeczeń Sądu Najwyższego z dni: 4 grudnia 1936 r. C. II 2065/36, z 10/XII 1936 C. II 1733/36, z 22/XII 1936, C. II 2762/36 i C. II 2912/36.

2) **W art. 112 K. P. C.** nowy § 2 stanowi, że także osobie prawnej może być przyznane prawo ubogich, jeżeli wykaże, że nie posiada dostatecznych środków na koszty procesu. Ten stan rzeczy dawno już jest ugruntowany w literaturze prawniczej i praktyce sądowej i znalazł obecnie usankcjonowanie w pozytywnym, jasnym przepisie ustawy.

3) **W art. 120** — przepis § 3 K. P. C. w nowym brzmieniu jest tylko ulepszoną redakcją poprzedniego przepisu.

4) **Art. 178 K. P. C.** uzupełniony został na wstępie słowami: „w toku posiedzenia" — stronom wolno oświadczenia, wnioski, uzupełnienia i spro-

stowania zamieścić w załączniku do protokołu, choć to rozumiało się właściwie samo przez się.

5) **Art. 255 § 1 K. P. C.** co do podpisywania protokołu, zawierającego przebieg postępowania dowodowego, przez osoby przesłuchane i strony obecne — wyjaśniony już został autentycznie w tym kierunku, że dotyczy to jedynie protokołów postępowania dowodowego, przeprowadzonego przed sędzią wyznaczonym lub sądem wezwanym, a więc nie protokołu rozprawy przed sądem orzekającym. W identyczny sposób zapatrywał się na tę kwestię okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 25 lipca 1935 r. Nr I C 2140/2/1/35.

6) **W art. 350 K. P. C.** dokonano 2 zmian: a) stylistycznej raczej, ale doniosłej, według której strona może żądać uzasadnienia wyroku *w ciągu* tygodnia (poprzednie brzmienie: przed upływem tygodnia) od ogłoszenia sentencji. Tym samym uzgodniono stan prawny z tezami licznych orzeczeń Sądu Najwyższego, według których zgłoszenie wniosku o uzasadnienie wyroku już w pozwie, lub w inny sposób, lecz przed wydaniem wyroku uznano za bezskuteczne i za niedopuszczalne obejście przepisu art. 350 zdanie 1 K. P. C.; b) art. 350 § 2 K. P. C. w obecnym brzmieniu stanowi, że „obowiązek sporządzenia uzasadnienia wyroku nie zależy od dopuszczalności zaskarżenia wyroku". Nic tu nie powiedziano nowego, bo ten stan rzeczy wynikał też z przepisu K. P. C. w danym brzmieniu. Wyraźne zaznaczenie było jednak widocznie konieczne, niektóre bowiem sądy odmawiały sporządzania uzasadniania wyroków w sprawach, w których środki odwoławcze nie są dopuszczalne.

7) **Art. 376 K. P. C.** w nowym brzmieniu łączy zasady wyrażone dawniej w tym przepisie oraz w art. 379, obecnie uchylonym. Zasady to nie nowe, analogiczne do warunków doręczenia wyroków. Otóż „postanowienia wydane na podstawie rozprawy *będą ogłoszone* na rozprawie. Postanowienia te doręcza się stronie z uzasadnieniem *tylko* wtedy, gdy służy jej zażalenie na postanowienie i *gdy* zgłosiła żądanie doręczenia postanowienia w ciągu tygodnia od jego ogłoszenia". O ile chodzi o postanowienia, wydane bez rozprawy, to według nowego § 3 tegoż art. doręcza się je z urzędu obu stronom, a z uzasadnieniem tylko wówczas, gdy stronie służy zażalenie na postanowienie. Stan rzeczy więc na ogół identyczny, jak dotychczas. O ile chodzi o postanowienia, dotyczące zabezpieczenia powództwa, wyrażono obecnie już jasno, że tą stroną, której je się doręcza, jest powód, zgodnie zresztą z judykaturą i praktyką w tej materii.

8) **Art. 421 K. P. C. § 2** w obecnym brzmieniu jest tylko dostosowaną do obecnego art. 376 K. P. C. poprawką redakcyjną.

9) **Art. 441 § 2 K. P. C.** w obecnej redakcji wyczerpująco wylicza 3 przypadki, w których dopuszczalne jest zażalenie do Sądu Najwyższego; są to przypadki: odrzucenia skargi kasacyjnej, odmowy lub cofnięcia prawa ubogich dla instancji kasacyjnej i odmowa zwrotu kaucji kasacyjnej. We wszystkich tych przypadkach stosuje się odpowiednio przepisy o zażaleniu z wyjątkiem przepisu o doręczeniu zażalenia stronie przeciwnej. (W dwóch ostatnich przypadkach nie ma w ogóle przeciwnika procesowego sensu stricto).

10) **Art. 523 § 1 K. P. C.** uzupełniony został dodatkiem, że „koszty egzekucji ustala komornik, jeżeli przeprowadzenie egzekucji do niego należy". Tak też działo się w praktyce mimo braku tego dodatku.

11) Termin żądania wyznaczenia drugiej licytacji ruchomości, który według **art. 616 § 1 K. P. C.** wynosi 2 tygodnie, biegnie obecnie w ciągu 2 tygodni od otrzymania zawiadomienia komornika o tym, że pierwsza li-

cytacja nie doszła do skutku. Wytworzony tym stan rzeczy nie jest nowy; tak bywało i dotąd.

12) **Art. 617 K. P. C.** otrzymał 3 uzupełnienia: a) przejęcie ruchomości przez wierzyciela w przypadku, gdy i druga licytacja nie doszła do skutku lub nie zaofiarowano na niej nawet ceny wywołania, nastąpić ma w terminie 2 tygodni od otrzymania zawiadomienia komornika. Termin ten był i dotąd stosowany w drodze analogii z art. 616 K. P. C.; obecnie ustanowiono go expressis verbis; b) stosuje się odpowiednio przepis art. 616 § 2 K. P. C.; c) jeżeli wierzyciel nie skorzystał z prawa przejęcia ruchomości, komornik umarza postępowanie; tak bywało też i dotąd.

13) **Art. 635 § 2 K. P. C.** zrównał z wierzytelnościami z tytułu robót lub dostaw dla Skarbu Państwa wierzytelności z takiegoż tytułu do przedsiębiorstw państwowych, zastępowanych przez Prokuratorię Generalną i do funduszów państwowych, będących osobami prawnymi. Rzecz nie wymaga komentarzy.

14) **W art. 652 K. P. C.** § 2 uzupełniony został o tyle, że do zarządu przymusowego zajętego prawa majątkowego należy odpowiednio stosować przepisy o zarządzie przymusowym ruchomości. — Sprawa jasna.

15) **Art. 681 K. P. C.** w nowym § 3 mówi o danych, które zawierać ma ogłoszenie obwieszczenia o licytacji, umieszczane w dziennikach; ograniczają się one do oznaczenia nieruchomości, czasu i miejsca licytacji, sumy oszacowania, ceny wywołania oraz wysokości rękojmi. Wpłynie to niezawodnie na zmniejszenie kosztów ogłoszenia w dziennikach; częstokroć niepotrzebnie przedrukowywano dosłownie cały formularz.

16) Art. 796 § 1 K. P. C. uproszczono; jako punkt 3 figurują obecnie wierzytelności zabezpieczone ustawowym lub umownym prawem zastawu, a tym samym mógł odpaść dawny punkt 4, ustanawiający pierwszeństwo zaspokojenia w 4 stopniu dla czynszu, przypadającego za rok ostatni wypuszczającemu w najem lub dzierżawę lecz tylko z sumy, uzyskanej ze sprzedaży ruchomości, wniesionych do przedmiotu najmu lub dzierżawy — w sprawach egzekucji z ruchomości. Roszczenia te podpadają obecnie pod pojęcie wierzytelności zabezpieczonych ustawowym prawem zastawu.

17) **W art. 847 K. P. C.** dodano obecnie uzupełnienie, że w przypadku zabezpieczenia powództwa termin do wniesienia zażalenia biegnie dla dłużnika od doręczenia mu postanowienia przy wykonywaniu zabezpieczenia. Tak było też i dotąd w praktyce — drogą analogii do przepisu art. 538 § 2 K. P. C.

18) **Art. IV-[1] przepisów wprowadzających prawo o sąd. post. egzek.** — nowoutworzony zawiera uregulowanie egzekucji ze świadczeń z tytułu ubezpieczenia społecznego. Przepisy te uzgodnione zostały z brzmieniem odnośnych przepisów o ubezpieczeniach społecznych tak, że obecnie usunięte zostały wątpliwości co do wzajemnego stosunku do siebie tych przepisów oraz przepisów K. P. C.

II. Wady dekretu. Nie brak ich, jak zaznaczono na wstępie artykułu. Do szczególniejszych, bardziej istotnych wad należą następujące:

1) Według art. 10 pkt 1 K. P. C. w nowym brzmieniu do właściwości sądów grodzkich należą sprawy majątkowe, w których wartość przedmiotu sporu nie przenosi 2.000 zł. Granica kompetencji podniesiona więc została z 1.000 zł na 2.000 zł. Fakt ten nie jest pocieszający. Suma 2.000 zł, do której spory cywilne załatwiać ma sąd hierarchicznie najniższy, obsa-

dzony więc w zasadzie młodszymi sędziami, częstokroć zaś asesorami, którzy dopiero co złożyli egzamin sędziowski, jest przecież jak na nasze stosunki gospodarcze, jak na kraj biedny (w którym minimum egzystencji wynosi zaledwie 100 zł miesięcznie — art. 575 K. P. C.) — sumą bardzo dużą, równowartością nierzadko całego mienia rolnika lub drobnego kupca, sumą często niedoścignionych marzeń przeciętnego inteligenta. Nie jest może odpowiednie, by sędzia bardzo młody, z natury rzeczy często mało jeszcze doświadczony, lub też dopiero kandydat na sędziego, o tak dużym majątku w I instancji rozstrzygał.

Nie od rzeczy będzie przy tym wspomnieć, że w czasach przedwojennych, gdy niewątpliwie stosunki ekonomiczne ludności były znacznie lepsze, granica kompetencji sądów grodzkich przedstawiała się na ziemiach polskich następująco: a) w b. zaborze austriackim: według § 49 normy jurysdykcyjnej z dnia 1 sierpnia 1895 (Dz. u. p. austr. Nr 111) granica ta wynosiła 1.000 koron austriackich (500 austr. złotych reńskich), zaś ponad tę sumę sprawy należały do sądów okręgowych (obwodowych); b) w b. zaborze niemieckim: według § 23 ustawy o ustroju sadownictwa z 27 stycznia 1877 (Dr. U. Nr 4) granicę tę stanowiła suma 300 Mk. niem.: sprawy o wyższym przedmiocie sporu należały do właściwości sądów krajowych (Landgerichte) tzn. okręgowych; c) w b. zaborze rosviskim: art. 29 ustawy postępowania cywilnego z 20 listopada 1864 r. (T. XVI cz. I Zwodu Praw) stanowi, że do właściwości sądów pokoju należą sprawy o wartości przedmiotu sporu do 500 rubli, zaś sprawy o wyższej wartości — do sądów okręgowych. Były to zaś czasy o bardziej uregulowanych i zasobniejszych stosunkach majątkowych szerokich rzesz ludności.

Jeżeli idzie o Polskę niepodległą, to, pomijając czasy dewaluacji, jako niemiarodajne dla ustalenia faktycznej wartości pieniędzy, od czasu wprowadzenia złotego ustalono w drodze nowel granicę właściwości na terenach prawnych wszystkich ziem wpierw na 500 zł a później (1926 — 1928 r.) na 1.000 zł. Trudno zaś przypuścić, by obecnie liczono się z tym, że samo przekazanie spraw do 2.000 zł sądom grodzkim będzie już przyśpieszeniem ich załatwienia. Nadzieje te byłyby iluzoryczne z uwagi na rozległy zakres czynności sądów grodzkich; poza tym przyśpieszenie kosztem jakości rozstrzygania nie byłoby słuszne.

Inaczej ma się sprawa, gdy chodzi o postępowanie upominawcze. Tutaj granicę górną stanowi art. 469 K. P. C., stanowiący, że nakaz zapłaty w takim postępowaniu może być wydany dla sumy pieniężnej do wysokości 1.000 zł, a ten przepis nie uległ zmianie. Wynika więc z tego, że dla sumy ponad 1.000 zł do 2.000 zł dopuszczalny jest w sądzie grodzkim jedynie tylko proces w postępowaniu na normach ogólnych a nie jest dopuszczalne wydanie nakazu zapłaty dla takich sum, a w przypadku wniesienia wniosku o wydanie nakazu sąd grodzki winien odmówić wydania go (art. 475 § 1 pkt 1 K. P. C.) i rozpoznać sprawę w zwykłym postępowaniu, jeżeli powód zgłosi taki wniosek (art. 476 § 1 K.P.C.). Nie wiadomo, czy chodzi tu o przeoczenie ustawodawcy, że przepisu tego nie zmienił, czy też uczyniono to świadomie, by tylko do sumy 1.000 zł pozostawić możność uzyskania wydania nakazu zapłaty w postępowaniu upominawczym, skoro się zważy, że w zasadzie nie jest ono oparte na żadnym dokumencie, jak to ma miejsce w postępowaniu nakazowym (z wekslu, czeku lub dokumentów uwierzytelnionych). Pewne precedensy w tej dziedzinie znała austr. procedura cywilna, względnie ustawa z 27.IV.1873 dz. u. p. austr. nr 67 — na której wzorowane są przepisy art. 469 do 478 K. P. C. Według niej zaś do czasu noweli o ulżeniu są-

dom z 1.VI.1914 dz. u. p. nr 118 granicę postępowania upominawczego stanowiła suma 400 koron, a nowela podniosła ją dopiero na 1.000 kor., jednakowoż na czas do 1 lipca 1919 r. — dla kilku krajów m. in. b. Galicji do 600 koron. Granica ta była więc niższa od granicy kompetencji sądów powiatowych, wynoszącej 1.000 koron. Tłumaczyło się to obawą większych szkód z tego postępowania dla ludności kraju, w którym analfabetyzm miał duże rozmiary. Nie można zapominać i o tym, że ustawodawca polski dość ostrożnie do tych przepisów o postępowaniu upominawczym się odnosił, skoro obowiązują one wprawdzie i w zasadzie od 1 stycznia 1933 r., jednakowoż w b. dzielnicy rosyjskiej wprowadzono je sukcesywnie w różnych okręgach sądowych, a to dopiero 15 stycznia 1934 r. (rozp. z 4.I.1934 Dz. U. nr 2, poz. 5), względnie 1 marca 1935 (rozp. z 17.XII.1934 r. Dz. U. nr 109, poz. 970), widocznie licząc się z nowością tej instytucji i związanym z tym niebezpieczeństwem. W końcu należało pamiętać o art. 288 u. s. p. i albo go uzgodnić z przepisami art. 10 pkt 3 lit. a) nowego brzmienia lub w ogóle cały ten artykuł 288 u. s. p. skreślić jako już nieaktualny i uregulowany w K. P. C., jako w prawie szczególnym.

2) Z przepisem art. 10 pkt. 1 K. P. C. nowego brzmienia łączy się w pewnym stopniu nowy przepis art. 425 § 1 K. P. C. Przepis ten podniósł znów granicę, od której dopiero dopuszczalna jest skarga kasacyjna, do 1.500 zł, za wyjątkiem art. 425 § 2 K. P. C., tj. tych spraw, w których chodzi o wynagrodzenie szkody, jaką wyrządziły obywatelowi organy władzy państwowej lub samorządowej przez działalność urzędową niezgodną z prawem lub obowiązkami służby, bo tu skarga kasacyjna jest dopuszczalna bez względu na wartość zaskarżenia. Dotychczas granica ta wynosiła 500 zł; została więc trzykrotnie podniesiona. Nie ulega wątpliwości, że w ten sposób Sąd Najwyższy zostanie znacznie odciążony, cała jednak masa procesów, tych codziennych, pozbawiona zostanie instancji kasacyjnej. Nie wiadomo, czy właśnie w tym całym szeregu procesów dość ubogiego społeczeństwa, więc o stosunkowo mniejsze sumy się toczących, w obecnej dobie nowego Kod. Zob. i Kod. Handl., wielu niezupełnie jasnych aktów ustawodawczych, wymagających autorytatywnej wykładni i pewnej jednolitości w judykaturze — zamknięcie takim sprawom drogi do Sądu Najwyższego, już zresztą dość utrudnionej kaucjami (100 i 300 zł), jest słuszne i pożądane.

3) Może dobre intencje miał przepis ostatniego zdania art. 124 K. P. C. w nowym brzmieniu, lecz rezultat nie będzie nikogo zadowalał. Według tegoż zdania „wniesienie środka odwoławczego od odmowy lub cofnięcia prawa ubogich *nie* wstrzymuje postępowania w sprawie". Pomyślmy, jak te rzeczy będą wyglądały w praktyce: strona wnosi skargę apelacyjną, nie wnosi opłat, bo wnosi o udzielenie jej prawa ubogich; sąd I instancji oddala jej wniosek o udzielenie prawa ubogich, wzywa o opłaty, których strona w terminie tygodniowym nie składa, lecz zakłada zażalenie na odmowę prawa ubogich; sąd I instancji zwraca apelację jako nieopłaconą a tymczasem sąd wyższej instancji może uwzględnić zażalenie i stronie przyznać prawo ubogich, zupełnie jej już niepotrzebne, bo jej apelacja została zwrócona. Albo znów taki wypadek: sąd poleca stronie złożyć zaliczkę na koszty postępowania sądowego np. dla biegłych w sumie, przenoszącej możliwości finansowe strony; wniosek jej o udzielenie jej prawa ubogich sąd niższej instancji oddala, termin do złożenia zaliczki upływa, sąd pomija dowód, może bardzo potrzebny dla rozstrzygnięcia, a po pominięciu dowodu, nawet już po wydaniu wyroku przez ten sąd, sąd wyższy uwzględnia zażalenie i przyznaje stronie prawo ubogich. Weźmy wreszcie taki zwy-

kły przykład: wpływa do sądu pozew nie opłacony z wnioskiem o udzielenie prawa ubogich; sąd oddala ten wniosek, wzywa o opłaty, które nie wpływają, zwraca więc pozew stronie, która jednak uzyskuje prawo ubogich w wyższej instancji. Ta ostatnia ewentualność jest zapewne najmniej niebezpieczna dla strony, bo może ona przed wytoczeniem pozwu złożyć wniosek o przyznanie prawa ubogich lub zwrócony jej pozew po uzyskaniu prawa ubogich wnieść jako nowy, jednakowoż — ten stan rzeczy przedstawia raczej zagmatwanie postępowania, niż jego usprawnienie, poprzednie zaś przykłady stanowią dla strony wręcz krzywdę i szkody w procesie zupełnie niecelowe i niepotrzebne. Przypuszczalnie chodziło tu ustawodawcy o to, by sprawy nie przeciągać zażaleniami z powodu odmowy prawa ubogich; należało się jednak liczyć z tym, że przecież zażalenie może być niejednokrotnie uwzględnione. Pożądany efekt można by było osiągnąć w inny sposób np. przez przepis, że zażalenie w przedmiocie odmowy prawa ubogich załatwić ma sąd, do którego wpływa zażalenie, bezzwłocznie po nadejściu akt, podobnie, jak to zresztą dzieje się w przypadku wniesienia zażalenia na orzeczenie co do natychmiastowej wykonalności wyroku w myśl art. 422 K. P. C. Droga ta byłaby bardziej słuszna, niż ta, którą obrano, redagując nowy ustęp końcowy art. 124 K. P. C., tak bardzo brzemienny w swych skutkach.

4) Art. 125 i 441 § 2 K. P. C. w nowym brzmieniu wprowadzają pojęcie prawa ubogich dla instancji kasacyjnej — sprzecznie z przepisami art. 112 do 124 K. P. C., które zna prawo ubogich dla całego procesu, nie zaś dla poszczególnych jego faz lub instancyj. Trudno jest mówić o prawie ubogich dla instancji kasacyjnej, nie można bowiem zapominać o tym, że na skutek wniesionej kasacji wyrok sądu odwoławczego może ulec uchyleniu i sprawa może się znów toczyć w sądzie II lub nawet I instancji, a przy przyjęciu określenia „prawa ubogich dla instancji kasacyjnej" może zajść wątpliwość, czy będzie ono też służyć stronom w przypadku zwrotu sprawy do niższej instancji.

5) Niezrozumiały jest stosunek ustawodawcy do roszczeń do 200 zł, dla których zabrania ustanowienia hipoteki sądowej. Według art. XVII przepisów wprowadzających prawo o sądowym postępowaniu egzekucyjnym w nowym brzmieniu „hipotekę sądową można wpisać" *tylko* dla wierzytelności przewyższających w kapitale 200 zł". Poza tym „hipoteka sądowa na kilku nieruchomościach łącznie jest niedopuszczalna".

Nie można się oprzeć wrażeniu, że względy o niezamazywanie hipoteki stosunkowo małymi sumami oraz obawy przed trudnościami egzekucji z ułamkowej części nieruchomości (art. 655 § 1 K. P. C.) wzięły tu górę nad interesem wierzyciela, który wszakże może mieć słuszne prawo żądania wpisu hipotecznego także dla swej słusznej wierzytelności, wynoszącej co prawda nie więcej, niż 200 zł, lecz dla niego stanowić mogącej cały majątek, i który nie jest winien temu, że dłużnik ma kilka małowartościowych lub nadmiernie obciążonych nieruchomości, które może dopiero razem należycie zabezpieczają jego roszczenie.

6) Trudno nie uznać za dotkliwą i wysoką opłaty za wniosek o sporządzenie uzasadnienia wyroku, która w sądzie okręgowym lub wyższym wynosi aż 10 zł, a to według art. 45 przepisów o kosztach sądowych w nowym brzmieniu. Suma ta, dość wysoka (odpowiada wpisowi za cały proces w instancji dla spraw o wartości przedmiotu sporu 500 zł), nie jest usprawiedliwiona. Uzasadnienie wyroku nie może być traktowane jako zbędna pisanina; może ono mieć swą doniosłość nawet w takich sprawach, w których brak dalszego środka odwoławczego, że tylko wspomnimy

o prawach rzeczowych na nieruchomości, o sporach o pierwszą ratę wierzytelności według umowy płatnej w ratach lub innych sprawach, mogących być do pewnego stopnia przedsądem dla innych procesów.

7) Wreszcie nie można pominąć przepisów przejściowych. Według art. 10 dekretu z dn. 21 listopada 1938 r. „przepisy części drugiej niniejszego dekretu stosuje się do spraw, wszczętych przed jego wejściem w życie" (przed dniem 28 listopada 1938 r.), „z następującymi jednak odchyleniami: a) sąd właściwy w chwili wszczęcia sprawy pozostaje właściwym aż do jej ukończenia; b) w sprawach, w których przed dniem wejścia w życie niniejszego dekretu wydano orzeczenie w sądzie II instancji, stosuje się dotychczasowe przepisy o dopuszczalności skargi kasacyjnej; c) do pism i wniosków, złożonych przed dniem wejścia w życie niniejszego dekretu, stosuje się przepisy dotychczasowe...".

Z powyższego stanu rzeczy wyłonią się więc różne dziwne następstwa: Tak więc sprawa, rozpoznawana np. w sądzie okręgowym, jako w sądzie II instancji, dotąd jednoosobowo (powyżej 500 zł a do 1.000 zł), jeśli została odroczona lub wyznaczona po 27 listopada 1938 r., będzie prowadzona trójosobowo i także sprawy, w których jeden sędzia przeprowadził już w II instancji szereg dowodów, przejdzie do sądu w składzie 3 sędziów, powodując niejednokrotnie potrzebę ponowienia tych dowodów, skoro je ma już ocenić sąd trójosobowy.

Przypadek, czy sentencja wyroku sądu okręgowego lub apelacyjnego, jako sądu II instancji w sprawach o wartości przedmiotu sporu do 1.500 złotych ogłoszona została do 27 listopada 1938, czy też po tej dacie, rozstrzyga o dopuszczalności skargi kasacyjnej. Odroczenie ogłoszenia wyroku na termin po dniu 27 listopada 1938 r., w myśl art. 349 § 2 K. P. C., powoduje konieczność otwarcia rozprawy i przeprowadzenia jej w składzie 3 sędziów, gdyż tylko sąd właściwy w chwili wszczęcia sprawy pozostaje nim aż do jej ukończenia, ale nie odnosi się to bynajmniej do składu sądu, zaś przepisy art. XLV przepisów wprowadzających K. P. C. w nowym brzmieniu obowiązują już od dnia 28 listopada 1938 r.

Dojdzie też do tego, że w przypadkach, gdy Sąd Najwyższy uwzględni kasację w sprawie do 1.500 zł i uchyli wyrok II instancji, odsyłając sprawę do ponownego rozpoznania (w myśl art. 437 K. P. C.), sprawa taka nie będzie więcej mogła oprzeć się o Sąd Najwyższy.

Są to odstępstwa od dotychczasowych zasad przepisów przejściowych ustaw cywilno procesowych, dość nowe i doniosłe a nie wiadomo, czy tak bardzo konieczne.

STANISŁAW SZWEDOWSKI

Charakterystyczne cechy przestępczości na Śląsku

Zilustrowanie przestępczości, jako zła społecznego, najtrafniej nastąpić może w świetle liczb przestępczości *zameldowanej* i sprawdzonej w toku dochodzeń policyjnych. Okoliczności, czy sprawcę ujęto i osądzono, lub postępowanie umorzono, są obojętne dla tej ilustracji. Dane liczbowe przestępczości zameldowanej zbierają poszczególne posterunki policyjne. Liczby te nie odzwierciadlają wprawdzie z całą dokładnością istotnego stanu rzeczy, jednak zbliżają do zobrazowania przestępczości. W okolicach, gdzie odległość do posterunków nie jest wielka, gdzie w ludności

tkwi duże poczucie ładu oraz przeświadczenie o konieczności doniesienia o przestępstwie, aparat policyjny zaś jest usprawniony, niewątpliwe bardziej charakterystyczny będzie obraz, oparty na liczbach o przestępczości zameldowanej i ustalonej dochodzeniami policyjnymi, aniżeli o przestępczości, stwierdzonej prawomocnymi wyrokami sądu.

Nie będzie tutaj omówione nasilenie przestępczości na Śląsku [1]). W tym miejscu w przybliżeniu tylko naszkicowana będzie *charakterystyka* tej *przestępczości.* Zważywszy, że każdy stan przestępczości jest tylko nicią na kanwie życia i bez jego zobrazowania nie można mieć choćby skromnego obrazu przestępczości, rzucimy kilka danych, ilustrujących samo życie na Śląsku.

Województwo Śląskie bez Zaolzia obejmuje 4.216 km² z 1 mil. 400 tys. mieszkańców (w tym czasie, tj. w 1938 roku, Warszawa liczyła 1.261 tys.), co wynosi 332 osoby na 1 km². Rolnictwem trudni się tylko 12.2% tej ludności; pozostali pracują w przemyśle, handlu i komunikacji. Natomiast dla całego obszaru Polski charakterystyczny jest dość znaczny odsetek pracujących na roli, bo sięgający 60.6% ogółu ludności Polski; również gęstość zaludnienia Polski, bo wynosząca 83 na 1 km² (w 1937 roku), stanowi wyraźnie o odmiennych stosunkach na Śląsku.

Różnica stosunków kulturalnych jest wybitna. Śląsk posiada najniższy odsetek analfabetów, bo tylko 1,5% spośród ludności w wieku ponad 10 lat i więcej, podczas gdy wskaźnik ten w r. 1931 dla całej Polski sięga 23.1%. Ilość bezrobotnych w roku 1931 wynosiła w Polsce 14.1%, a na Śląsku — 20.9% ogółu pracowników najemnych, objętych powszechnym spisem ludności. Stosunek ten w sąsiednim województwie kieleckim wynosił wówczas 18.2%, a w krakowskim tylko 12.4% [2]).

Ta wielka rozbieżność w układzie społecznym nie pozwala na przeprowadzenie porównania terytorialnego przestępczości na Śląsku z ogólnopolską, ale niewątpliwie muszą się one od siebie różnić, tudzież posiadać swoiste cechy charakteru. W szczególności w odniesieniu do terenu województwa śląskiego *zastrzec się trzeba* przed mniemaniem, iż przestępczość ma jednocześnie charakteryzować ludność tego województwa stale tam osiadłą, względnie tam zamieszkującą. Teren Śląska z uwagi na swe położenie graniczne z Niemcami i Czechosłowacją, tudzież wobec znacznego uprzemysłowienia, oraz stosunkowo znacznej zamożności — stanowi i na przyszłość stanowić będzie miejsce wędrówek elementu przestępczego z całej nieomal Polski, tudzież z terenów państw sąsiadujących. Codzienna praca sądowa przekonywa, że olbrzymi odsetek przestępców rekrutuje się właśnie z ludności napływowej lub przepływowej. Zauważyć trzeba, że na Śląsku, zwłaszcza w rolnictwie, odczuwa się i dziś nawet duże zapotrzebowanie na siły robocze, szczególnie do prac najprostszych. Odpływ sił roboczych ze wsi jest nieustanny; ludność miejscowa łatwiej znajdzie zatrudnienie w fabrykach, względnie w miastach, a warunki tej pracy są korzystniejsze i bardziej pociągające. Ludność napływowa wpada szybciej w konflikt z prawem bądź to przez nieumiejętność przystosowania się do warunków kulturalnego życia (stąd bójki), bądź też wobec ciężkich niekiedy warunków materialnych, względnie braku opanowania. W poszukiwaniu pracy dążą na Śląsk zarówno jednostki mniej spokoj-

---

[1]) Uczyniono to w pracy pt. Nasilenie przestępczości w województwie Śląskim. St. Szwedowski. Głos Prawników Śląskich nr 1/38, str. 115 — 131.

[2]) Liczby podano według Małego Rocznika Statystycznego za rok 1938, względnie na ich podstawie wyprowadzono.

ne, jak i słabsze, nie umiejące znaleźć pracy w miejscu ich stałego zamieszkania, a również i osoby mniej solidne, z popsutą opinią u swoich, a nawet przestępcy nałogowi i zawodowi, którym teren Śląska bardziej w ich pracy odpowiada. Rezerwoarem sił roboczych rolniczych, oraz służby domowej jest Podhale, Podkarpacie Małopolski Centralnej, a nawet Małopolska Wschodnia.

Specjalną kartę w charakterystyce Śląska mieć będzie *okres rugów czeskich*, stosowanych do Polaków, obywateli polskich, od szeregu lat osiadłych, a nawet urodzonych na terenach Czechosłowacji, objętej granicami sprzed października 1938 roku. Nie miejsce tu na liczbowe omawianie wysiedleń Polaków z Czechosłowacji, podkreślić tylko potrzeba, że rugi objęły przede wszystkim jednostki, pracujące niesamodzielnie, bezroboczych, tudzież osoby kiedykolwiek karane. W ten sposób w ciągu ostatnich lat notowano cały szereg przestępstw, popełnianych przez byłych mieszkańców Czechosłowacji, którzy, znalazłszy się na obcym terenie, z którym od szeregu lat stracili kontakt, łatwo popadali w konflikt z prawem. W ostatnich latach w okręgach czysto przemysłowych Śląska wiele przestępstw przeciwko mieniu, względnie przeciwko władzom i urzędom, czerpało swe źródło w przewlekającym się w niektórych okolicach bezrobociu.

Punktem kulminacyjnym wzrastającej nieustannie od 1925 roku przestępczości był rok 1932, kiedy to *kryzys* zaznaczył się poważnym spadkiem wydobycia węgla oraz produkcji hut w zagłębiu śląskim, a tym samym i spadkiem zatrudnienia robotników. W zagłębiu śląskim produkcja węgla kamiennego z 34.444 tys. ton w roku 1929 spadła do 28.747 tys. ton w 1931 r. i 21.501 tys. ton w 1932 r., a po kilku latach depresji podniosła się nagle w 1937 r. do poziomu nieomal z 1931 r. Zatrudnienie robotników w produkcji hutniczej żelaza, która przecież w znacznej mierze ogniskuje się na Górnym Śląsku, spadła z 48.000 robotników w roku 1929 na 35.600 w roku 1931, a 27.000 w 1932 r. i znów po latach depresji stopniowo podniosła się na 45.050 w roku 1937 [3]).

Potwierdza się tu olbrzymi wpływ stosunków ekonomicznych na kształtowanie się przestępczości. W roku 1929 zanotowała statystyka policyjna 22.816 przestępstw [4]), a w 1932 r. — 34.031, co spowodowało wzrost w stosunku na 100.000 mieszkańców Śląska z 1.901 na 2.618. Następnie notuje się stabilizację przestępczości, a nawet jej stały spadek, poczynając od 1935 roku, kiedy to wynosiła 26.023, a w roku 1937 osiągnęła liczbę 23.000. Zaznaczyć trzeba, że liczby te wobec zmian w prowadzeniu statystyki policyjnej są częściowo nieporównalne z liczbami sprzed 1935 roku.

Zastrzegając się przed metodycznością porównań terytorialnych, dla ilustracji tylko wskazać należy, że ludność Śląska stanowi 4% całej ludności Polski, a przestępczość Śląska w stosunku do przestępczości ogólnopolskiej wynosiła: 4.7% w roku 1929, 5.5% w 1932 roku i 4.2% w 1936 roku. Jak dotkliwość kryzysu okazała się znaczniejsza w życiu oraz w ośrodkach przemysłowych, tak i nasilenie przestępczości na Śląsku okazało się znaczniejsze, aniżeli jej udział w przestępczości ogólnej w latach normalnych.

Aby podkreślić raz jeszcze, że przestępczość, zwłaszcza na Śląsku, ma

---

[3]) Mały Rocznik Statystyczny 1938 r.

[4]) Jest tu mowa o tzw. przestępczości właściwej, omówionej w cytowanej wyżej pracy, ogłoszonej w Głosie Prawników Śląskich, z którego czerpano następne dane o przestępczości na Śląsku.

ścisły, wybitny związek z koniunkturą gospodarczą kraju, zauważyć trzeba, że wskaźnik *kradzieży,* który w stosunku do roku 1924 przyjęto za 100, wynosił w kryzysowym roku 1932 — 233.2, a tenże wskaźnik dla obszaru całej Polski osiągnął swe największe napięcie w 1934 roku przy liczbie 211.8. Te masowe kradzieże — były to przeważnie kradzieże węgla, związane z dzikim kopalnictwem, to jest wydobywaniem węgla na cudzych terenach i bez zezwolenia. Dzikie kopalnictwo, oprócz ujemnych skutków gospodarczych, powodowało liczne wypadki okaleczeń, a nawet śmierci osób, pracujących w nielegalnie kopanych szybach.

Dla przestępstwa kradzieży charakterystyczne jest, iż na Śląsku minimalny jest odsetek kradzieży koni, bydła, oraz polnych i leśnych, który, odnośnie tych ostatnich, w Polsce przekracza $^1/_5$ całej liczby kradzieży, natomiast znacznie wyższy odsetek stanowi na Śląsku kradzież kieszonkowa, kolejowa tudzież środków lokomocji. Kradzież środków lokomocji obejmuje nieomal wyłącznie zabór rowerów, których kradzieże stale wzrastają, osiągając w 1937 roku liczbę 1.771 sztuk, co stanowi przeszło 10% ogólnopolskiej przestępczości tego rodzaju. Ten bardzo wysoki odsetek da się wytłumaczyć tym, że na Śląsku co dziesiąty mieszkaniec ma rower, gdy w Warszawie co 40-ty, w województwie krakowskim co 90-ty, a w tarnopolskim co 170-ty. Nic przeto dziwnego, że w świecie przestępczym wykształcił się cały przemysł kradzieży i zbytu rowerów. Zbyt następuje po całkowitym przerobieniu roweru, przemianie części, oraz przerobieniu lub zatarciu ich numerów fabrycznych. Kradzieże kasowe z włamaniem nie są zbyt częstymi objawami na Śląsku mimo znacznej ilości kas i dają 3 — 4 wypadków miesięcznie.

Suma strat, powstałych wskutek kradzieży oraz rozbojów, wynosiła w roku 1937 — 2.176.000 zł, a w latach ubiegłych sięgała sumy 2 milionów rocznie[5]). Liczby te określają straty oczywiście tylko w przybliżeniu, według szacunków przy zameldowaniu, względnie podczas dochodzenia.

Przestępstwa *przeciwpaństwowe,* jak i przestępstwa *przeciwko władzom i urzędom,* nie stwarzają specyficznych cech dla przestępczości na Śląsku. W ostatnich latach na tym odcinku notuje się stabilizację, aczkolwiek istnieje wiele zarzewia do powstawania konfliktów między ludnością a władzami. Rozległa linia graniczna województwa, biegnąca niekiedy przez gęsto zaludnione osiedla, sprzyja rozwijaniu się przemytu, a walka z nim i innymi przestępstwami karno-skarbowymi oczywiście pomnaża konflikty między ludnością, a organami państwa.

Przestępstwa *na tle seksualnym,* jak kuplerstwo, sutenerstwo itp., wykazują tendencję malejącą, podobnie jak nielegalny handel narkotykami. Te pozycje są nader ciekawe, albowiem w pierwszych latach włączenia Śląska do Rzeczypospolitej notowano wysokie liczby zarówno jednej, jak i drugiej przestępczości, co było wynikiem pewnych pozostałości i brutalności instynktów. W Niemczech przestępstwa na tle seksualnym zawsze były liczne i wzrastały w miarę rozwoju koniunktury gospodarczej, dlatego szczególnie charakterystycznym rysem dla przestępczości Śląska jest systematyczne zmniejszanie się tej przestępczości mimo wyraźnej i oczywistej poprawy gospodarczej. W tej dziedzinie przestępczości ogólnopolskiej w ciągu ostatnich trzech lat notowana jest tylko stabilizacja.

Najcięższe przestępstwa, jak *zabójstwa,* czy to dokonane, czy usiłowane, tudzież ciężkie uszkodzenia ciała, a wreszcie rozbój, miały swe

---

[5]) Liczby, dotyczące roku 1937, oparto na materiałach Śląskich Wiadomości Statystycznych.

maksima w latach głębokiego kryzysu (rok 1932), względnie jeszcze przed jego nadejściem, następnie jednak liczby ich zmalały i lata ostatnie wykazują wyraźną stabilizację. W porównaniu z przestępczością ogólnopolską te grupy przestępstw wykazują minimalny odsetek, co niewątpliwie świadczy o wysokim stanie bezpieczeństwa publicznego. Na przestrzeni ostatnich trzech lat w wyniku dokonanych 189 *napadów bandyckich*, bądź to indywidualnych, bądź zbiorowych, zabito 5 osób, a zraniono 23, co świadczy wyraźnie, że tylko co ósmy napad był dokonywany z przelewem krwi. Środowisko o tak wybitnie miejskim charakterze, jak Śląsk, opasane nadto granicami obcych państw, jest znakomitym terenem do organizowania band oraz przeprowadzania napadów, przeto względnie niewielka liczba krwawych napadów bandyckich charakteryzuje zarówno wysiłki władz bezpieczeństwa, jak i samych wykonawców, którzy snać są ostrożni przy wykonywaniu uplanowanych przestępstw.

Województwo śląskie, mające granice z dwoma państwami, jest jednocześnie terenem przepływu podróżnych, zarówno legalnych, jak i nielegalnych. Rok 1937 w porównaniu z latami ubiegłymi podwoił ilość osób, oskarżonych o *nielegalne przekroczenie granicy*, osiągając liczbę 5.768 wypadków. Wpłynęło na to zarówno podjęcie represji ze strony organów, ścigających te przestępstwa (ograniczenia dewizowe), jak i zadrażnione stosunki z Czechosłowacją, tudzież odpływ w kierunku przez Czechosłowację ochotników do Hiszpanii. Z nielegalnym przekroczeniem granicy wiąże się *przemyt*. Nie jest on groźny, gdy obejmuje indywidualne na własne potrzeby lub na doraźny zbyt sprowadzane towary, ale powaga jego wzrasta w miarę, gdy uprawiany jest zawodowo i w bandach. Z takim właśnie przemytem uciążliwą walkę musiały organy graniczne staczać na Górnym Śląsku.

Fakt *przesunięcia granicy za Olzę* odkrywa w dziedzinie charakterystyki przestępczości nowe problemy. Przede wszystkim odmienność stosunków ustawodawstwa, tudzież dotychczasowych metod statystycznych nie pozwoli na razie na scalenie terenu dla wspólnej oceny, aczkolwiek sam charakter przyłączonych części kraju odpowiadać będzie charakterowi obecnego województwa śląskiego.

Według danych przedwojennej statystyki austriackiej [6]) w powiatach dawniejszym czesko-cieszyńskim i frysztackim, zajętych obecnie przez nasze wojska, na przestrzeni 864 km² zamieszkiwało 183.479 osób, w tym 128.104 Polaków. Nadto w okręgu sądowym polskiej Ostrawy (pow. frydeckiego) było 55.752 mieszkańców, w tym 12.998 Polaków. W wypadku ostatecznego przyłączenia tych terenów do Polski ludność województwa śląskiego wzrosłaby o 20% ludności pod względem składu, jak i stanu kulturalno-gospodarczego, przypuszczać przeto należy, że cechy charakterystyczne przestępczości na Śląsku nie uległyby zasadniczej przemianie, aczkolwiek rok 1938, a zwłaszcza rok 1939 będzie znacznie odbiegał od przeciętnego obrazu.

J. BEKERMAN

Uwagi nad art. 10 projektu prawa rzeczowego

I. Zdarza się, że właściciel gruntu hipotecznego pragnie przyłączyć do niego drugi kawałek, również hipoteczny. Prawodawstwa określają wa-

---

[6]) Spezialortsrepertorium der österreichischen Länder, zeszyt XI, obejmujący Śląsk według spisu z 31.XII.1910 r.

runki i skutki takiego przyłączenia. Czyni to również i art. 10 projektu prawa rzeczowego, przy czym odróżnia dwa wypadki: 1) gdy tylko jedna dziedzina obciążona jest prawami rzeczowymi i ciężarami realnymi (podkreślenie nasze) — i wtedy stanowi, że obciążenia te rozciągają się (należy rozumieć — z mocy samego prawa) na nowoutworzoną całość i 2) gdy każda z dziedzin (a więc przyłączająca i przyłączona) obciążona jest takimi prawami lub ciężarami realnymi; w takim razie połączenie nastąpić może, „gdy uprawnieni ułożą się co do pierwszeństwa, jakie będzie służyło ich prawom na dziedzinie, utworzonej przez połączenie".

Jak widzimy, projektodawca czyni przyłączenie w tym drugim wypadku zależnym od zgody osób uprawnionych, to jest wierzycieli tych uprawnień. Inny system panuje w prawie niemieckim: o skutkach przyłączenia decyduje nie wola stron, lecz ustawa. System przyjęty przez BGB, jak w ogóle koncepcje prawa niemieckiego, jest dość skomplikowany. Odróżnia się „Vereinigung" od „Zuschreibung". W pierwszym wypadku łączone dziedziny mają charakter równorzędny i tworzą nową jednostkę „corpus hypothecae" (art. 890 p. 1). Obciążenia hipoteczne pozostają bez zmiany. Gdyby wskutek tego powstać mógł zamęt, zapobiega temu art. 5 BGB, który daje zwierzchności hipotecznej prawo odmowy na przyłączenie.

W drugim wypadku jedna z dziedzin wysuwa się na pierwszy plan, jako dziedzina główna — „Hauptgrundstück". Nie powstaje nowa jednostka — „corpus hypothecae", lecz powiększenie dziedziny głównej. Jeśli dziedzinę główną nazwiemy literą A, a dziedzinę przyłączoną, traktowaną, jako przynależność (Bestandtheil), literą B, to ciężary, obciążające B, pozostają na B w dalszym ciągu, nie rozciągają się na A; tak samo ciężary A pozostają wyłącznie na A. W rezultacie więc — i w tym wypadku zachodzi separacja.

Zachodzi wszakże znamienny wyjątek: za hipoteki i tzw. „Grund-und Rentenschulden", ciążące na A, odpowiada i dziedzina B, ale w ten sposób, że przed ciężarami A pierwszeństwo mają ciężary B. Właściciel wybrać może jedną z powyższych form „Vereinigung" albo „Zuschreibung" (art. 890, 1131).

Zdaje się, że w tych subtelnościach jest więcej finezji prawnej, niż istotnego pożytku, a prawo hipoteczne jest przecie przede wszystkim domeną praktyczną. Słusznie tedy projektowany art. 10 odrzuca te dystynkcje, tym bardziej, że nie jest pod tym względem odosobniony, gdyż np. dawna ustawa hipoteczna saska wymaga zgody wierzycieli przyłączonej dziedziny na ustąpienie pierwszeństwa dla wierzycieli przyłączonej dziedziny.

11. Widzimy z powyższego, że przy przyłączeniu takich dziedzin, obciążonych wierzytelnościami, kombinacje mogą być rozmaite. Zauważyć jednak należy i kładziemy na to specjalny nacisk, że cytowane przez nas prawodawstwa rozciągają działanie wpisów hipotecznych z jednej dziedziny na drugą jedynie w tym wypadku, jeśli wpisy te obejmują hipoteki, czyli wierzytelności pieniężne, w tej lub innej formie, ale nie dopuszczają tej możliwości przy ciężarach realnych. Te ostatnie pozostają nietknięte na swoich dziedzinach. I słusznie, gdyż traktowanie ciężarów realnych na równi z wierzytelnościami pieniężnymi wprowadziłoby chaos.

Art. 10 projektu postępuje przeciwnie, obejmując jednakowo „prawa (chyba ciężary — długi?) rzeczowe" i „ciężary realne". Tym bardziej

wydaje się to szkodliwe, że pojęcie „ciężarów realnych" nie jest ani dość jasne ani dość ustalone. Jest to pewnego rodzaju „mixtum compositum", gdzie lokują się sztucznie rozmaite rezerwaty dawnych i przebrzmiałych stosunków prawnych. A przede wszystkim zachodziłaby obawa, aby do „ciężarów realnych" nie zaliczono i dzierżaw wieczystych i czynszów wieczysto - dzierżawnych, opierając się na art. 324 projektu, co doprowadziłoby do pomieszania pojęć. Wiemy przecie z doświadczenia, jak rozmaicie w naszych księgach wieczystych i wykazach hipotecznych rzeczy te bywają traktowane. Analizując charakter prawny stosunków emfiteutycznych, znany uczony austriacki Unger, nie zalicza ich do ciężarów realnych. Ze względu na wagę jego słów przytaczamy odnośny ustęp: „Niektórzy uważają za ciężary realne świadczenia, uiszczane przez posiadacza użytkowego nieruchomości na rzecz właściciela głównego, jako to kanon przy emfiteuzie, l e n n e d a n i n y przy lennie, czynsz wieczysty przy czynszach dziedzicznych (Erbzinsgut), wieczyste czynsze przy dzierżawach wieczystych (Erbpachtgut) itd. Wszakże zobowiązanie do tych świadczeń jest zobowiązaniem czysto osobistym, prawo do corocznych świadczeń jest tylko wypływem stosunku osobistego nadania, i nie wpływa na to ta okoliczność, że świadczenie ma miejsce wskutek używania rzeczy, wskutek pozostawienia jej do dziedzicznego, mogącego być alienowanym, użytku, gdyż i zwykły czynsz z tytułu dzierżawy lub najmu tak samo ma miejsce z powodu używania nieruchomości". (System d. oesterr. Privatrechts, t. I, § 63). W sposób stanowczy wyraża to w swoim komentarzu do ustawy hipotecznej saskiej Heyne: „własność nieograniczona nie może ulec konsolidacji z dzierżawą wieczystą" (t. 2, str. 284).

Jeśli uwagi nasze co do redakcji art. 10 projektu prawa rzeczowego są słuszne, to wyprowadzamy z nich ten wniosek: że w artykule tym słowa „c i ę ż a r y r e a l n e" powinny być usunięte, a może być mowa jedynie o hipotekach sensu stricto.

STANISŁAW MACHALSKI

Przyczynek do wykładni art. 161 § 1 Kod. Zob.

Obowiazek wyłożenia z góry potrzebnej sumy, przewidziany w art. 1194 (art. 1086 wyd. z r. 1900) proj. ros., wprowadził ustawodawca polski do Kod. Zob., jako leżący w interesie stron, w myśl zasady, że im szybsza kuracja, tym jest tańsza i zapewnia lepsze widoki (Z motywów ustawodawczych: Uwagi do art. 161 § 1 K. Z.). W praktyce czesto przychodzi do rozpatrywania wniosków o zarządzenie tymczasowe celem zabezpieczenia roszczeń z art. 161 § 1 K. Z. przez wyłożenie z góry sumy niezbędnej na leczenie poszkodowanego.

Powstaje więc kwestia, jak w takim przypadku należy postąpić na zasadzie obowiązujących przepisów prawnych, zwłaszcza, że kwestia ta w literaturze jest sporna i wątpliwa [1]). Otóż nie zdaje się ulegać żadnej wątpliwości, że w niniejszym przypadku brak warunków dopuszczalności zarządzenia tymczasowego na zasadzie art. 837 i nast. K. P. C. W szczególności bowiem w tych przypadkach, gdy powództwo dopiero zostało wszczę-

[1]) Prof. *Allerhand:* Uboczne uprawnienia materialne, a tymczasowe zarządzenie (P. P. C. r. V. Nr 24, s. 746 i n.,) — to wyklucza, podczas gdy Peiper: Kodeks Zobowiązań, s. 213, to przyjmuje.

te, albo gdy jeszcze przed jego wytoczeniem wniesiono o zarządzenie tymczasowe, to odnośne roszczenie nie jest jeszcze płatne. Odpowiedzialność za uszkodzenie nie została jeszcze stwierdzona i płatność sumy odszkodowania, w której skład wchodzą także koszty leczenia, nie została jeszcze ustalona. Istnieje tylko uszkodzenie i niezbędna potrzeba wyłożenia z góry zaliczki na koszty leczenia, a dopuszczalność zarządzenia tymczasowego w niniejszym przypadku byłaby sprzeczna ze sposobami zabezpieczenia roszczenia pieniężnego, o które chodzi. Wyłożenie z góry sumy, potrzebnej na leczenie poszkodowanego, przedstawia się, jako zaliczka, a więc częściowe wykonanie żądania, które art. 851 K. P. C., wyliczając wyczerpująco sposoby zabezpieczenia pod l. 1 — 4, wyklucza. Brak ponadto także warunków wyjątkowego zabezpieczenia tego roszczenia w niniejszym przypadku na zasadzie art. 839 K. P. C. Jakkolwiek bowiem art. 839 K. P. C. zezwala w drodze wyjątku na zabezpieczenie niektórych niepłatnych wierzytelności, to jednak wierzytelność w mowie będąca do tychże wyjątkowych wierzytelności nie należy. Art. 839 K. P. C. wyszczególnia bowiem, jako niepłatne wierzytelności, roszczenia o przyszłe powtarzające się roszczenia, do których zaliczyć można roszczenia o danie utrzymania (alimenty), lub o wynagrodzenie w postaci renty za utracony zarobek z powodu trwałego uszkodzenia ciała itd. Natomiast brak jest w art. 839 K. P. C. podstawy do objęcia omawianego przypadku. Wyłożenia zaliczki z góry na koszty leczenia żadną miarą nie można podporządkować pod przyszłe powtarzające się świadczenia, o których wyłącznie mowa w art. 839 K. P. C.

Wyłączając więc na podstawie K. P. C. dopuszczalność zabezpieczenia tego roszczenia z powyższych przyczyn, należy wyłączyć możliwość takiego zabezpieczenia także na podstawie przepisów prawa materialnego. Jakkolwiek K. P. C. nie narusza w niczym przepisów prawa materialnego o obowiązku dania zabezpieczenia, istniejącego bez względu na wdrożenie postępowania sądowego w celu realizacji roszczenia (np. art. 601, i n. 626, 1752, k. N., §§ 343, 458, 520, 1245, 1364, 1365 k. c. a. oraz §§ 52, 509, 843, 1039, 1067, 1218, 1391, 1580, 1568, 1671, 1844, 1986, 2128 k. c. n.), to jednak przepis art. 161 § 1 K. Z. na zabezpieczenie nie zezwala. Przeciwnie przepis ten stosowanie przepisów o zabezpieczeniu tymczasowym, które są „iuris cogentis", całkowicie wyklucza, bowiem postanawia, że „kto odpowiedzialny jest za uszkodzenie, lub za wywołanie rozstroju zdrowia... obowiązany jest do wyłożenia z góry sumy niezbędnej na leczenie poszkodowanego". Jest więc niewątpliwe, jako wynikające z literalnej i logicznej wykładni tegoż przepisu, że art. 161 § 1 K. Z. normuje zaliczkę na koszty leczenia, do której wyłożenia, a nie zabezpieczenia uszkodziciel jest zobowiązany. Jak więc z powyższych rozważań wynika, są dwa warunki, które decydują o wyłożeniu zaliczki z góry na koszty leczenia: 1) wykazanie winy sprawcy, który uszkodził poszkodowanego cieleśnie, lub doprowadził do jego rozstroju zdrowia i na tej podstawie do wyłożenia zaliczki jest obowiązany, 2) potrzeba tejże zaliczki.

Ad 1) Wykazanie uszkodzenia i obowiązku wyłożenia zaliczki z góry może nastąpić na zasadzie wyroku prawomocnego i przedtem zaliczka żądana być nie może. Byłoby bowiem sprzeczne z normą art. 161 § 1 K. Z., gdyby można było takiego wyłożenia domagać się już na podstawie wyroku nieprawomocnego. Art. 161 § 1 K. Z. postanawia bowiem obowiązek wyłożenia zaliczki z góry, a nie zabezpieczenia odnośnego roszczenia. Poza tym zresztą nałożenie zaliczki na podstawie nieprawomocnego wy-

roku, mogłoby sprowadzić takie niebezpieczeństwo, że w razie zmiany takiego wyroku mogłaby powstać szkoda, której nie można byłoby odwrócić, zwłaszcza w tym przypadku, gdyby poszkodowany był bez majątku. W tym przypadku też nie można by stosować rygoru natychmiastowej wykonalności na zasadzie art. 355 K. P. C., który rygoru takiego w tym przypadku nie przewiduje. Oczywiście nic nie stałoby na przeszkodzie, by wyrok sądu apelacyjnego w tym przedmiocie mógł być wykonany, skoro zasadniczo jest on natychmiast wykonalny (art. 413 § 1 K.P.C.).

Do celu zrealizowania zaliczki na koszty leczenia służy więc przede wszystkim prawomocny wyrok w procesie o żądanie wyłożenia z góry zaliczki [2]). Wyrok ten, o ile chodzi tylko o żądanie złożenia zaliczki z góry ma charakter wyroku w sporze o ustalenie i dlatego samo przez się wyrok taki nie mógłby stanowić podstawy do wyłożenia tejże zaliczki. Wyrok ustalający nie jest przedmiotem egzekucji. Wykonalność jego bowiem wyczerpuje się z ustaleniem żądania w wyroku i tylko koszty procesu ustalającego mogą być przedmiotem egzekucji. Oczywiście żądanie nałożenia zaliczki można by w tym przypadku połączyć z żądaniem uiszczenia takiej zaliczki. Art. 161 § 1 K. Z. na to bowiem w zupełności zezwala. Oznaczenie takiej zaliczki bądź w wyroku, bądź po prawomocności wyroku postanowieniem jest możliwe. Chodzi już wówczas tylko o wysokość takiej zaliczki na koszty leczenia, której wysokość może być całkiem dokładnie wykazana na podstawie zaświadczenia lekarskiego (lub lecznicy itp.), a w ostateczności nawet opinią biegłego. O ile chodzi o potrzebę wykazania obowiązku wyłożenia zaliczki, to uważać należy, że ustalenie to nie musi być koniecznie złączone z prawomocnością wyroku o ustalenie, że obowiązek wyłożenia zaliczki istnieje [3]). W tym celu wystarczają także i inne takie wyroki, oczywiście prawomocne, które uzasadniają obowiązek uszkodzicieli do wyłożenia zaliczki ze względu na to, że są sprawcami uszkodzenia ciała, lub spowodowali rozstrój zdrowia. W szczególności, jeżeli w przypadku powództwa o wynagrodzenie szkody z powodu uszkodzenia ciała, lub wywołania rozstroju zdrowia, zostanie wina pozwanego ustalona wyrokiem wstępnym, to już na tej podstawie można w drodze postanowienia sądowego wymóc na tym, który został uznany za winnego uszkodzenia, wyłożenie tejże zaliczki. Sąd cywilny bowiem na zasadzie art. 341 § 1 K. P. C. uznaje roszczenie za usprawiedliwione w zasadzie i dlatego nie ulega wątpliwości, że sporna jest tylko wysokość żądania, która obowiązku wyłożenia oznaczonej w powyższy sposób zaliczki tamować nie może. Także o ile chodzi o wyrok sądu karnego, to nie można by wyłączyć możności nałożenia tego obowiązku wyłożenia zaliczki na koszty leczenia—w drodze postanowienia sądowego—i to nawet przed wytoczeniem powództwa o wynagrodzenie szkody, przeciw osobie, skazanej prawomocnym wyrokiem za przestępstwo z art. 230 itp. K. K., wskutek którego nastąpiło uszkodzenie ciała lub rozstrój zdrowia. Ustalenie zapadłego w postępowaniu karnym prawomocnego wyroku skazującego co do spełnienia przestępstwa obowiązuje bowiem sąd cywilny (art. 7 K. P. C.). Tego rodzaju postanowienie sprawy ma ten skutek, że można by w ramach art. 161 § 1 K. Z. i zgodnie z jego treścią wypełnić ten cel ustawowy, jaki przyświecał ustawodawcy, przy unormowaniu tegoż prze-

[2]) *Prof. Allerhand:* Uboczne uprawnienia materialne, a tymczasowe zarządzenie: l. c. s. 747.

[3]) *Prof. Allerhand:* l. c. rozważa ten przypadek tylko ze stanowiska powództwa o wyłożenie zaliczki.

pisu, a mianowicie, by jak najlepiej i najszybciej zapobiegać skutkom uszkodzeń cielesnych lub rozstrojowi zdrowia, a czynić to najmniejszym kosztem i najcelowiej.

Ad 2) Pomimo istnienia tego warunku, jako zasadniczego, by przed postanowieniem o wyłożeniu zaliczki ustalić prawomocnie odpowiedzialność sprawcy, nie można tego obowiązku nakładać nawet na uszkodziciela, jeżeli nie ma do tego potrzeby — w tym przypadku, dla braku możliwości zabezpieczenia powództwa, nie wchodzą bowiem w zastosowanie przepisy o niebezpieczeństwie roszczenia, które mogłoby prowadzić do pozbawienia zaspokojenia. Byłoby więc sprzeczne z zasadami słuszności i oczywistym zamiarem ustawodawcy, wyrażonym w art. 161 § 1 K. Z., gdyby można było nałożyć taki obowiązek na uszkodziciela, pomimo że poszkodowany ma dostateczne środki na leczenie i z góry ich wyłożenia nie potrzebuje. Obowiązek ten wykluczyć należy także i wtedy, gdy poszkodowany kosztów na leczenie nie wykłada także dlatego, że koszty te ponosi związek społeczny, do którego poszkodowany należy, np. Ubezpieczalnia Społeczna. Przypuszczalnie Ubezpieczalnia Społeczna nie mogłaby na podstawie prawomocnego wyroku domagać się wyłożenia z góry zaliczki od tego, kogo uznano winnym uszkodzenia. Jakkolwiek bowiem wyrażenie „ponosi wszelkie koszty" obejmuje obowiązek zapłaty ich osobie trzeciej, która leczyła poszkodowanego, tak, że nie potrzebuje ona zwracać się koniecznie do poszkodowanego, a ten dopiero do odpowiedzialnego, to jednak Ubezpieczalnia Społeczna, jako finansowo dobrze sytuowana, nie ma potrzeby żądania wyłożenia takich kosztów z góry.

W wyniku powyższych rozważań należy stwierdzić, że w wypadku art. 161 § 1 K. Z. nie można dozwolić zarządzenia tymczasowego w drodze zabezpieczenia zaliczki, wyłożyć się mającej z góry na koszty leczenia poszkodowanego, można jednak na podstawie prawomocnego wyroku (sądu cywilnego, lub karnego) żądać wyłożenia tejże zaliczki od osoby, co do której udowodniono, że jest sprawcą uszkodzenia ciała, lub rozstroju zdrowia, z którego powstał obowiązek ponoszenia kosztów leczenia poszkodowanego a zachodzi potrzeba jej wyłożenia.

BENON POGODA

Zarzut, że pretensja jest długiem rolniczym

Mimo, że ustawodawstwo oddłużeniowe dla rolnictwa obowiązuje już od lat kilku, w sądach powszechnych nie ustaliła się jeszcze jednolita praktyka w sprawach, w których dłużnicy mogą korzystać z ulg rolniczych (Rozp. z dn. 24.X.1934 r. Dz. U. poz. 841/34, Ust. z dn. 28.III.1933 r. Dz. U. poz. 253/33 i Dz. Ust. poz. 449/1935 r., Dz. U. Nr 5, poz. 59 i 60/1936 r.).

Biorąc pod uwagę, że normy prawa oddłużeniowego stanowią prawo specjalne dla pewnej kategorii osób, nie należy zapominać, że godzą one w silnym stopniu w prawa wierzycieli, wynikające z norm ogólnych, dlatego nie wolno przepisów ustawodawstwa o ulgach rolniczych interpretować rozszerzająco, aby nie zwiększać i tak już wielkich prerogatyw zadłużonych rolników. Z drugiej strony nie należy przez zbyt restryktywną wykładnię pozbawiać rolników tych ulg, które im przysługują z rozporządzenia o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (Dz. U. poz. 841/34).

Jakkolwiek w sądach niższych instancji można zaobserwować rozbieżną praktykę i niejednolite ustosunkowanie się do zarzutu, że pretensja jest długiem rolniczym, to jednak w orzecznictwie Sądu Najwyższego w omawianej kwestii ustalono już określone zasady, na których podstawie można by ustalić jednolitą praktykę. W rozważaniach niniejszych, uwzgledniajac orzecznictwo Sądu Najwyższego, spróbujemy ustalić stanowisko sądów w odniesieniu do zarzutu, że pretensja jest długiem rolniczym.

Przede wszystkim omówimy wypadek, gdy pozwany podnosi zarzut, że pretensja jest długiem rolniczym, nie przedkładając jednocześnie ani nie ofiarując żadnego dowodu, z którego by wynikało, że dług jest rolniczy, ani też nie wykazując, że o ustalenie rolniczego charakteru długu zwrócił się do właściwego urzedu rozjemczego. Ponieważ orzekanie o tym, czy dług jest rolniczy, należy do właściwości urzedów rozjemczych do spraw majatkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich (Dz. U. poz. 60/36)', przeto sąd powszechny nie ma potrzeby uwzględniać zarzutu, że dług jest rolniczy, gdy pozwany nie przedkłada orzeczenia urzedu rozjemczego, ustalajacego ten charakter długu. Wprawdzie z przepisów art. 1 i 8 rozp. z dn. 24.X.1934 r. (Dz. U. poz. 449 z 1935 r.)' wynika domniemanie, że każdy dług, obciążajacy posiadacza gospodarstwa wiejskiego, jest długiem rolniczym, to jednak z logicznej wykładni tych przepisów wynika, że domniemanie to może mieć zastosowanie tylko przed urzędem rozjemczym. Zaznaczyć należy, że domniemanie wyżej powołane nie jest praesumptio iuris et de iure, tj. takie, którego nie można obalać przeciwdowodem, lecz jest praesumptio iuris, a więc może być obalone dowodami, przeprowadzonymi przez urząd rozjemczy.

Gołosłowny wiec zarzut pozwanego, że dług jest rolniczy, nie ma wpływu na bieg postepowania w sadzie i powód winien się ograniczyć jedynie do zaprzeczenia, aby pretensja była długiem rolniczym, sąd zaś może sprawę rozstrzygnąć, nie uwzględniając gołosłownego zarzutu pozwanego.

W orzeczeniu z dnia 21.IV.1937 r. Sad Najwyższy wyraził podobny pogląd, ustalając, że domniemanie, iż każdy dług, obciążajacy posiadacza gospodarstwa wiejskiego, jest długiem rolniczym, może mieć zastosowanie tylko przed urzedem rozjemczym; wierzyciel wiec, dochodzacy swego roszczenia w postepowaniu sądowym, nie ma obowiazku dowodzenia, iż dług nie jest rolniczy. Zarzuty, majace swe źródło w ustawodawstwie o ulgach rolniczych, nie wywierają wpływu na bieg postepowania sądowego, dopóki strona nie zarzuci zawisłości sprawy przed urzędem rozjemczym (O. S. N. zb. urz. poz. 138/38)'.

Nastepnie omówimy wypadek, gdy pozwany podnosi zarzut, że pretensja jest długiem rolniczym i twierdzi, że przed urzedem rozjemczym do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich toczy sie postępowanie o ustalenie charakteru długu, oraz przedkłada zaświadczenie, potwierdzajace toczenie się sprawy przed urzedem rozjemczym. Ponieważ postepowanie, wszczete przed urzedem rozjemczym, powoduje zawieszenie postępowania sadowego (art. 16 ust. 3 ustawy z dn. 28.III.1933 r. Dz. Ust. poz. 60/1936 r.)', przeto sąd, po ustaleniu toczenia się sprawy przed urzedem rozjemczym, winien postepowanie zawiesić do czasu prawomocnego zakończenia sprawy w urzędzie rozjemczym.

Czesto sie zdarza, że pozwany przedkłada orzeczenie urzędu rozjemczego, z którego wynika, że urząd ten oddalił jego wniosek o ustalenie, że pretensja jest długiem rolniczym dlatego, że pretensja jest sporna. W ta-

kim wypadku sąd powszechny winien podjąć zawieszone postępowanie i po sprawdzeniu zaofiarowanych przez strony dowodów wydać wyrok, nie uwzględniając zarzutu pozwanego, że dług jest rolniczy.

Pozwany, po uprawomocnieniu się wyroku, będzie mógł ponownie zwrócić się do urzędu rozjemczego o zastosowanie ulg w zakresie oprocentowania i rozterminowania, o ile wykaże, że pretensja jest długiem rolniczym.

Odpowiednie orzeczenie Sądu Najwyższego, potwierdzające powyższe stanowisko, brzmi: urzędy rozjemcze do spraw posiadaczy gospodarstw wiejskich nie są powołane do rozstrzygania spraw spornych, w szczególności do orzekania o istnieniu i wysokości spornych wierzytelności, gdyż właściwe do tego są sądy powszechne; sądy powszechne zaś nie są powołane do orzekania o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów wypłaty, jako też do przeprowadzania z urzędu konwersji spornego długu jako rolniczego, chociażby orzekały w sprawach spornych o istnieniu lub wysokości danych wierzytelności (OSN. z 20.V.36 zb. 33/1937 r.).

Gdy pozwany po zawieszeniu postępowania w sądzie w związku z toczeniem się sprawy w urzędzie rozjemczym uzyska w tym urzędzie prawomocne orzeczenie, że pretensja jest długiem rolniczym, wówczas sąd podejmie postępowanie i, nie dopuszczając żadnych dowodów, po ustaleniu, że dług został uznany przez urząd rozjemczy prawomocnie za rolniczy, wyrokiem oddali powództwo.

Ponieważ rozporządzenie o konwersji długów rolniczych (tekst jednolity Dz. Ust. poz. 59/1936 r.) wprowadziło (art. 3) zawieszenie wymagalności wszelkich długów rolniczych posiadaczy gospodarstw wiejskich wszystkich grup, przeto długi rolnicze stały się niewymagalne, a dłużnik, nie spełniając zobowiązania, nie popada w zwłokę. Z art. 339 K. P. C. wynika ogólna zasada, że roszczenie może być tylko wtedy zasądzone, gdy jest wymagalne. Wyjątki od tej zasady, przewidziane w art. 385, 209 K. P. C. i art. V Przep. wprow. K. P. C., nie mają zastosowania do długów rolniczych. Ponieważ pozew o zapłatę długu rolniczego, którego wymagalność została zawieszona, jest przedwczesny, przeto winien być oddalony.

Sąd Najwyższy w orzeczeniach swoich ustalił: gdy sąd uznał, że sporna należność jest długiem rolniczym, podpadającym pod przepis art. 3 a rozporządzenia z dnia 24.X.1934 r., powinien roszczenie powoda oddalić jako przedwczesne, a nie zasądzić je z odroczeniem zapłaty kapitału (OSN. z 31.XII.1937 r. C. I. 3487/36). Powództwo o dług rolniczy, którego wymagalność została z mocy ustawy odroczona, ulega oddaleniu (OSN. z 6.XI. 1936 r. C. II. 1423/36).

Z uwagi, że wymagalność długów rolniczych zawieszona jest nie na stałe, ale na ściśle określony okres czasu, przeto po upływie tego okresu długi rolnicze mogą być zasądzane, jako wymagalne, gdyż w stosunku do rat, wzgl. odsetek, których termin płatności już nastąpił, dłużnik, nie płacący ich w terminie, popada w zwłokę, rozłożenie zaś na raty nie należy do właściwości sądu.

To, co wyżej powiedziano o konieczności oddalenia powództwa, gdy pretensja została uznana przez urząd rozjemczy za dług rolniczy, jak również zacytowane odpowiednie orzeczenia Sądu Najwyższego, nie będą mogły być stosowane z chwilą, gdy minie okres zawieszenia wymagalności długów rolniczych, gdyż zasądzeniu roszczenia nie stoi na przeszkodzie okoliczność, że stało się ono wymagalne w toku sprawy (art. 339 K. P. C.).

Ponieważ z chwilą, gdy minie okres zawieszenia wymagalności długów

rolniczych, staną się one wymagalne, oraz ponieważ sądy powszechne nie są powołane do orzekania o ulgach w zakresie oprocentowania i rozterminowania długów rolniczych, przeto nic nie stanie na przeszkodzie, aby sądy zasądzały pretensje, uznane za długi rolnicze, lecz nierozterminowane, gdyż dłużnicy po wyroku będą mogli uzyskać we właściwych urzędach rozjemczych zastosowanie do zasądzonych pretensji przysługujących im ulg.

W świetle wyżej przedstawionych rozważań ustalamy: 1) Zarzut pozwanego, że pretensja jest długiem rolniczym, nie ma wpływu na bieg postępowania sądowego, gdy pozwany nie wykaże zawisłości sprawy przed urzędem rozjemczym. 2) W okresie zawieszenia wymagalności długów rolniczych powództwo o zapłatę długu rolniczego ulega oddaleniu, jako przedwczesne, o ile zostanie ustalone orzeczeniem urzędu rozjemczego, że pretensja jest długiem rolniczym. 3) Po upływie okresu zawieszenia wymagalności długów rolniczych sądy mogą zasądzać roszczenia, które urzędy rozjemcze uznały za długi rolnicze, lecz nie rozterminowały, urzędy zaś rozjemcze mogą do zasądzonych prawomocnie roszczeń stosować ulgi, przewidziane w ustawodawstwie oddłużeniowym.

TOMASZ ZDANOWSKI

Bezprawna zmiana stanu cywilnego

Stan cywilny, chroniony przepisem art. 195 K. K. przed bezprawnymi zmianami, należy do pojęć niezupełnie skrystalizowanych i jasnych. Doktryna, zwłaszcza niemiecka, miesza częstokroć stan cywilny (Personenstand) ze stanem rodzinnym (Familienstand). Przyczyna pomieszania tkwi w tym, iż zazwyczaj ze stanu cywilnego wypływają, zresztą jako objaw wtórny, subiektywne prawa rodzinne. Nie zawsze tak jednak się dzieje, bo np. podrzutek posiada sztucznie przez Państwo stworzony stan cywilny, i z tego właśnie stanu, a nie ze stanu rodzinnego, który w danym razie nie jest znany, wypływają pewne prawa subiektywne. Pojęcia obu stanów — cywilnego i rodzinnego — różnią się między sobą, aczkolwiek nie można zaprzeczyć ich znacznemu wzajemnemu oddziaływaniu. Stan cywilny wpływa na stan rodzinny poprzez prawa rodzinne, chronione ubocznie instytucją stanu cywilnego, natomiast stan rodzinny wywiera z kolei wpływ na stan cywilny poprzez sposób identyfikacji jednostek nazwiskami, zapożyczony ze stanu rodzinnego [1]). Ochrona karno prawna stanu cywilnego leży przede wszystkim w interesie samej społeczności, a na dalszym dopiero planie w interesie jednostki [2]). Z jednej strony chodzi tu o zidentyfikowanie każdego członka społeczeństwa, z drugiej zaś o ścisłe wyodrębnienie od innych członków tegoż społeczeństwa [3]).

Zakres elementów, składających się na pojęcie stanu cywilnego, jest zmienny. Probierzem przydatności danych elementów w pewnej epoce jest ich każdoczesna większa lub mniejsza zdolność identyfikacyjna. Spo-

[1]) Por. *L. Dworzak*, Przestępstwa naruszenia stanu cywilnego — Ruch prawn., ekonom. i socjolog., zeszyt II z 1929 r.

[2]) Nieco inaczej formułuje tę sprawę *Makarewicz* w swoim Komentarzu do K. K., pod art. 195 K. K. Czytamy tam: „Zmiana stanu cywilnego jest zamachem na dobro j e d n o s t k i, ponoszącej niekorzystne konsekwencje tego działania, a n a d t o zamachem na porządek społeczny, którego podstawą jest życie r o d z i n n e i przechodzenie nazwiska... (podkr. nasze).

[3]) Por. mot. Kom. Kodyf., t. V, z. 4, str. 123.

sób oznaczania stanu cywilnego przez imiona, a następnie przez nazwiska łącznie z imieniem, wykazać się może długą przeszłością i wielką stałością. Aczkolwiek nazwisko, jako zasadniczy element stanu cywilnego, ma pierwszorzędne znaczenie dla rozróżniania poszczególnych jednostek i z tego względu stanowi przedmiot specjalnego zainteresowania ze strony Państwa, to jednak dla szerszego ogółu sprawy, związane z nazwiskiem, nie budzą na ogół większego zainteresowania. Pospolicie uważa się nazwisko za rzecz czysto prywatną. Zawierucha wojenna i wynikający częstokroć w jej konsekwencji chaos w dziedzinie stosunków stanu cywilnego również nie sprzyjały rozbudzeniu się zainteresowania społeczeństwa tymi kwestiami. Linie frontów porozdzielały rodziny, pojawiło się w wielkiej skali zagadnienie dzieci, których stan cywilny nie mógł być udowodniony, a jednocześnie — rzecz charakterystyczna dla naszego kraju, rwącego podówczas okowy zaborów — zjawiła się w wielu przypadkach konieczność przybierania nazwisk obcych i pseudonimów przez Polaków, walczących w armiach zaborczych, a to w celu ukrycia swego pochodzenia i uniknięcia tragicznych następstw w razie dostania się do niewoli. Sprawę nazwisk wojennych, które w wielu razach pozostały w użyciu również i po zakończeniu działań wojennych, regulowała ustawa z dnia 11 maja 1920 r. (Dz. U., poz. 251)[1] o uznaniu nazwisk, przybranych podczas służby wojskowej. Art. 1 tej ustawy zezwalał osobom wojskowym, które przed dniem 28 maja 1920 roku podczas służby w formacjach wojskowych polskich lub w wojsku polskim przybrały inne nazwisko, a odznaczyły się gorliwym pełnieniem obowiazków, na uznanie tego nowego nazwiska. Zezwolenia udzielał Naczelnik Państwa. W stosunku do wszystkich tych, którzy nie skorzystali z dobrodziejstwa ustawy z dnia 11 maja 1920 roku, pozostawała otworem droga zmiany nazwiska trybem administracyjnym, o której następnie wspomnimy. Władze administracyjne zezwalały na zmianę o tyle tylko, o ile petent nie mógł wykorzystać w swoim czasie uprawnień ustawy majowej bez własnej winy. Używanie nazwiska wojennego via facti, bez oparcia się na orzeczeniu, wynikłym z jednej z powołanych wyżej ustaw, wypełnia stan faktyczny, przewidziany w art. 195 K. K. Powoływanie się na zwyczaje wojenne, udowadniane przez odpowiedniego biegłego z Wojskowego Biura Historycznego, jak to w jednym wypadku mieliśmy możność zaobserwować, jest dla kwalifikacji karnoprawnej obojętne.

Czy jednak czasy pokojowe są synonimem pełnej stabilizacji w dziedzinie stanu cywilnego? Odpowiedź na to pytanie wypadnie negatywnie. Znane są nam przypadki wprowadzania nawet przez urzędy stanu cywilnego na niczym nie udokumentowane prośby petentów — drobnych zdawałoby się poprawek, „upiększających" brzmienie imienia lub nazwiska. Każdy z sądowników, zwłaszcza na prowincji, napotyka się w swojej praktyce na te samowolne ewolucje, jakim ulega stan cywilny głównie wśród ludności wiejskiej. Podwójne nazwiska — prawdziwe i tzw. uliczne, niemożność wskazania dokładnej daty urodzenia, a niejednokrotnie i imion rodziców, są to nader częste objawy obojętności ogółu dla spraw stanu cywilnego.

Mówiąc o dacie urodzenia i imionach rodziców, wkraczamy jednocześnie na teren dodatkowych, poza imieniem i nazwiskiem, elementów stanu cywilnego. Oprócz podanych już imion rodziców i daty urodzenia wymienić należy miejsce urodzenia, płeć, tytuły zawodowe, naukowe, rodowe itp. Możność rozróżniania poszczególnych indywiduów zasadza się w głów-

nej mierze na tych dalszych składnikach, których zróżniczkowanie i pogłębienie musi iść o tyle dalej, o ile bardziej rozpowszechnione i popularne są pewne nazwiska [4]). Wątpliwości nasuwać może włączenie do zespołu cech stanu cywilnego tytułów rodowych. Podzielamy pogląd, głoszący, iż wobec pominięcia przez Konstytucję kwietniową sprawy tytułów rodowych, nie uznawanych expressis verbis przez Konstytucję 1921 roku, tytuły rodowe (oczywiście odpowiadające rzeczywistemu stanowi rzeczy) mogą być używane, a więc mogą również wchodzić w skład pojęcia stanu cywilnego [5]).

Na ogół biorąc, praktyka dnia codziennego nawiązuje przy oznaczaniu stanu cywilnego do stanu rodzinnego. Określone warunki rodzinne stwarzają automatycznie, poprzez fakt urodzenia w tychże warunkach, pewien całokształt znamion stanu cywilnego nowonarodzonej jednostki. Niektóre z tych znamion przedstawiają szczególniejszy interes dla Państwa przy identyfikacji jego członków. Pewną wskazówkę w tej mierze dać nam może przegląd norm, warunkujących zapisy w aktach stanu cywilnego, tych urzędowych zbiorach, danych o stanie cywilnym każdego obywatela [6]). Z art. 99 Kod. Cyw. Kr. Pol. wynika, iż na pierwszy plan przy formowaniu stanu cywilnego jednostki wysuwają się następujące elementy: czas i miejsce urodzenia, imię, oznaczenie płci oraz imię i nazwisko ojca. Projekt ustawy o aktach stanu cywilnego nie czyni w tym względzie poważniejszych zmian. Na zmianę stanu cywilnego wywierają decydujący wpływ instytucje prawa cywilnego, jak małżeństwo (np. art. 212 Prawa o małżeństwie z 1836 r.), uprawnienie dziecka naturalnego (art. 294 Kod. Cyw. Kr. Pol.) oraz przysposobienie (art. 312 Kod. Cyw. Kr. Pol.). Śmierć nie zmienia stanu cywilnego, niweczy natomiast stan rodzinny, zmarły bowiem nie może być podmiotem praw osobowych [7]). Spisania formalnego aktu nie należy uważać za początek stanu cywilnego. Stan cywilny przynosi każda jednostka ze sobą na świat, zaś akt jest tylko formalnym tego stanu stwierdzeniem, bądź też stwierdzeniem stanu, sztucznie utworzonego, a to wobec niemożności ustalenia rzeczywistego stanu [8]). Zdarzają się przypadki, gdy przy określaniu stanu cywilnego nie możemy posłużyć się elementami stanu rodzinnego, ten ostatni bowiem jest osłonięty w większym lub mniejszym stopniu tajemnicą. Klasycznym przykładem będzie tu formowanie stanu cywilnego podrzutka. Art. 104 Kod. Cyw. Kr. Pol. wspomina jedynie o imieniu dla takiego dziecka. Sprawę nazwiska reguluje na terenie b. zaboru rosyjskiego ustawa z dnia 1 lipca 1926 roku (Dz. U., poz. 413) o aktach urodzenia dzieci nieznanych. Władza administracyjna I instancji, po rozstrzygnięciu sprawy przynależności wyznaniowej dziecka, zwraca się do władzy admin. II-ej instancji o nadanie nazwiska, a następnie do urzędu stanu cywilnego o spisanie aktu urodzenia z umieszczeniem w nim nadanego nazwiska. W innych dzielnicach kraju panuje wielki chaos w tej dziedzinie [9]).

---

[4]) Np. nazwisko Kowalski nosi około 48 tysięcy osób, Majewski — około 43 tysięcy itd. Por. *Żymirski*, Zmiana nazwisk — Gazeta Admin. i Pol. Państw., Nr. 13 z 1929 r.

[5]) Por. Herby i tytuły rodowe w świetle Konstytucji kwietniowej, *M. Kwasik*, Czasopismo Sędziowskie, nr 5 z 1937 r.

[6]) „Stan cywilny osoby stwierdza się na podstawie aktów, sporządzonych w księgach stanu cywilnego" (art. 1 projektu ustawy o aktach stanu cywilnego. Kom. Kod. podsekcja I pr. cyw.).

[7]) *Dworzak*, ł. c., str. 138.

[8]) Por. także orzeczenie S. N., Izby Karnej, Zb. O. Nr 250/1936 r.

[9]) Por. „O nazwisku osób nieznanego pochodzenia", *A. Longchamps de Berier*, Gazeta Admin. i Pol. Państw., Nr 9 z 1927 roku.

Zresztą ustawa z dnia 1 lipca 1926 roku nie daje również rozstrzygnięcia całości zagadnienia, bowiem dotyczy jedynie dzieci, a wszak spotykają się przypadki, iż osoba dorosła nie zna swojego nazwiska. Powołany już wyżej projekt ustawy o aktach stanu cywilnego rozstrzyga kwestię nadania nazwiska podrzutkowi w tym kierunku, iż nazwisko wraz z imieniem nadaje dziecku urzędnik stanu cywilnego, przy czym imię nadaje się tylko spośród najczęściej w danej okolicy używanych, zaś nazwisko tylko spośród w danym okręgu nie spotykanych, chyba, że chodzi o większe miasta (art. 132 i 135 projektu). Jest to stanowisko analogiczne do praktyki francuskiej, wytworzonej na tle art. 58 Kod. Nap. Nadany przez Państwo sztuczny stan cywilny korzysta z ochrony karnoprawnej przed bezprawnymi nań zamachami, choćby zamachy te miały nawet na celu restytuowanie odpowiadającego rzeczywistości stanu rzeczy. Automatycznie restytucja taka nie następuje [10]). Ochronie podlega w danym przypadku prawda, stwierdzona w sposób formalny (Mot. Kom. Kodyf.). Okoliczności, czy da się ustalić, jak wyglądać powinien — w obliczu prawdy materialnej — stan cywilny danej jednostki, czy stan ten był już stwierdzany formalnie, oraz czy zmieniony bezprawnie stan cywilny pokrywa się, po zmianie, z konkretnym stanem cywilnym innej osoby — są dla charakterystyki karnoprawnej czynu, przewidzianego w art. 195 K. K., całkowicie obojętne [11]). Istotnym momentem jest wytworzenie działaniem sprawcy takiej sytuacji, która pozwala wyciągnąć fałszywe wnioski o rzeczywistym stanie cywilnym oraz umocnienie tej sytuacji formalnymi stwierdzeniami. Stwierdzenia te nie muszą przybierać formy aktu stanu cywilnego sensu stricto, wystarczy, iż zawierają się one w akcie o publiczno-prawnym zabarwieniu. Wszędzie więc tam, gdzie wchodzi w grę interes Państwa lub organu prawno publicznego w identyfikacji jednostek, wszędzie tam może być wypełniony stan faktyczny art. 195 K. K. [12]).

Równolegle do drogi cywilnoprawnej, przy której leżą tak doniosłe w swoich skutkach dla stanu cywilnego instytucje, jak małżeństwo, przysposobienie i legitymacja, biegnie droga zmiany nazwiska, tego istotnego elementu stanu cywilnego, w postępowaniu administracyjnym. Ustawa z dnia 24 października 1919 roku (Dz. U., poz. 478) w przedmiocie zmiany nazwisk reguluje to postępowanie, stwarzając sui generis ochronę nazwiska a to ze względu na przepis art. 4 tejże ustawy, dozwalający wniesienie sprzeciwu ze strony osób zainteresowanych. Za zainteresowanych uważa się nie tylko osoby, noszące to samo nazwisko, lecz także i osoby o innym nazwisku, mające ważne powody do wniesienia sprzeciwu. W pierwszym przypadku sam fakt wniesienia sprzeciwu, choćby niczym nie udokumentowanego, stanowi wystarczającą przyczynę odmowy, w drugim zaś razie rozstrzyga swobodne uznanie władzy administracyjnej, w którego granicach zawrze się ocena ważności wskazanych powodów. Zmianę nazwiska w aktach stanu cywilnego zarządza władza administracyjna II instancji. Obok ustawy z dnia 24 października 1919 roku działa ustawa z dnia 22 marca 1929 r. (Dz. U., poz. 16 z 1930 r.), dotycząca zmiany nazwisk hańbiących, ośmieszających lub nie licujących

---

[10]) Art. 5 ustawy z 1926 roku głosi, iż nadanie nazwiska trybem, przewidzianym przez tę ustawę, nie będzie stało na przeszkodzie dochodzeniu istotnego pochodzenia, ustalenia stanu cywilnego i nazwiska dziecka, na drodze sądowej.

[11]) Por. także orzeczenie S. N., Zb. O. Nr 250/1936 r.

[12]) Np. przy sporządzaniu wyciągu ewidencyjnego wojskowego, wypełnianiu karty meldunkowej, zgłoszenia do ubezp. społ. itd.

z godnością człowieka. Na zmianę nazwiska zezwala wojewódzka władza administracyjna. Podstawy założenia sprzeciwu oparte są na tych samych zasadach, co i w ustawie z października 1919 roku.

Istnieje rozległa dziedzina, w której zmiana nazwiska, mimo iż nieoparta na akcie prawnym, nie jest traktowana jako przestępstwo. Mamy tu na myśli nazwiska artystyczne oraz pseudonimy literackie i dziennikarskie. Przybranie takiego pseudonimu nie utrudnia w zasadzie identyfikacji jednostek, a jako nie zmierzające do zmiany stanu cywilnego — jest dla interesów Państwa obojętne.

Na tle przepisu art. 195 K. K. nasuwa się przede wszystkim wniosek, iż stanu cywilnego zmienić bezprawnie, w dosłownym znaczeniu, nie można, bowiem stan ten istnieje niezmiennie, choćby był nawet częściowo lub całkowicie niemożliwy do odtworzenia. Słowa tego art. — „zmienia stan cywilny" — rozumieć należy jako utrudnienie przez sprawcę, lub nawet uniemożliwienie odtworzenia rzeczywistego stanu cywilnego. Sprawca nie zmienia stanu cywilnego, gdyż tego zrobić nie może, lecz stwarza pewne pozory, mniej lub więcej deformujące rzeczywistość. W skład pojęcia stanu cywilnego wchodzi wiele elementów, zmiennych czasowo i miejscowo. Tylko niektóre z tych elementów, z nazwiskiem i imieniem na czele, mają istotne znaczenie dla zdefiniowania stanu cywilnego, i zmiana tylko tych elementów może podpadać pod przepis art. 195 K. K., przy jednoczesnym warunku, aby zmiana wprowadzała trwałe zniekształcenie stanu cywilnego. Nieodzownym wreszcie wymogiem stosowania art. 195 K. K. jest stwierdzenie bezprawności działania sprawcy, której przeciwstawieniem jest legalna zmiana stanu cywilnego na drodze cywilnej lub administracyjnej.

B. WISZNIEWSKI

Prowokacja a nowelizacja ustaw karnych

M o t t o: Wiemy dobrze, że nawet ludzie, którzy sypią, w swoich zeznaniach kłamią. I czyż na kłamstwach można opierać swe sądy.
Marsz. J. Piłsudski[1]).

Przy wertowaniu roczników starych czasopism natknąłem się przypadkowo na felieton Leo Belmonta, omawiający dzieje konfidenta i prowokatora carskiej policji, Kuby Skandałowa, który tak bardzo starał się zajmować coraz wyższe stanowiska w hierarchii partyjnej, tak bardzo usiłował prześcignąć ogół swych towarzyszy w zapale rewolucyjnym, że wreszcie zapadł na swoisty rodzaj schizofrenii i już sam nie zdawał sobie sprawy z tego, komu właściwie służy szczerze, a kogo sprzedaje — cara czy rewolucję.

Dawno była ta satyra pisana; stare to dzieje; w gruzach leży już carat i chroniąca go „ochrana". Sądownictwo Niepodległej Rzeczypospolitej obchodziło już swój XX-letni jubileusz, ale stwierdzić należy otwarcie, że sprawa prowokacji nie przestała być aktualna. A pomimo to sprawa ta jest tak rzadko omawiana.

Zdajemy sobie sprawę, że przyczyną tego może być przeświadczenie, iż kwestia ta należy do sfery zagadnień, przy których rozważania teoretyczne, czy nawet zmiany ustawodawcze nie zdołają wiele zmienić, gdyż naj-

---

[1]) Pisma zbiorowe Józefa Piłsudskiego t. III.

lepiej pomyślana norma prawna przyjmie zawsze taki kształt, jaki jej nada wartki nurt życia. Tym niemniej jednak mikroskopijna wprost bibliografia, zawierająca tylko trzy rozprawy na powyższy temat, świadczy o niezwykłej dysproporcji między praktyką, a teorią prawa. A i wśród tych prac, pomijając artykuł sędziego Wacława Blutsteina [2]), o którym będzie mowa niżej, rozprawy adw. Peipera [3]) i I. Kondratowicza [4]) ukazały się jeszcze przed kilku laty, pod rządami zaborczych kodeksów karnych i z natury rzeczy nie uwzględniają doświadczeń ostatnich czasów, a w szczególności działania art. 30 § 3 K. K.

Zasadniczą cechą powyższych prac jest pogląd wspólny wszystkim 3 autorom, rozróżniający pojęcia konfidenta i prowokatora. Najbardziej lapidarnie sformułował tę tezę sędzia Blutstein, traktując ją zgoła jako pewnik: „Nie należy mieszać pojęcia konfidenta z prowokatorem, ponieważ są to różne znaczenia, przy tym działalność konfidenta jest pożyteczna, a prowokatora szkodliwa... Różnica ta polega przede wszystkim na tym, że charakter konfidenta jest względnie bierny, a prowokatora czynny. Konfident rejestruje jako obiektywny widz przestępstwo, a prowokator je stwarza".

Istotnie, póki obracamy się w granicach teorii, poglądowi powyższemu niczego zarzucić nie można. Zupełnie łatwo możemy sobie wyobrazić, ale jedynie teoretycznie, idealny typ konfidenta, który jak płyta gramofonowa „wygrywa" przed władzami bezpieczeństwa jedynie to, co w niego „nagrali" przestępcy, a więc, mówiąc słowami sędziego Blutsteina, można sobie wyobrazić typ „konfidenta, który rejestruje jako obiektywny widz przestępstwo". Im bardziej jednak od teorii będziemy zbliżali się ku praktyce, różnica między konfidentem a prowokatorem będzie się zacierała.

Autor ilustruje swoje twierdzenie następującym przykładem. Osobnik, który dowiedział się o założeniu gorzelni i doniosł o tym władzom, jest konfidentem. Ponieważ jednak konfidenci nie działają bynajmniej bezinteresownie i za każde przestępstwo, do którego wykrycia przyczynili się, są wynagradzani, — niejednokrotnie inicjują oni sami zakładanie potajemnych gorzelni, aby potem wydać swoje ofiary w ręce władz bezpieczeństwa. W ten sposób konfident przekształca się w prowokatora. Trzymając się jednak w dalszym ciągu powyższego przykładu, należy podnieść, że konfident tylko w bardzo nielicznych przypadkach może się dowiedzieć o istnieniu gorzelni, z której założeniem nie miał wcale kontaktu. Przypadki, przy których osobnik, nie mający nic wspólnego z przestępstwem, dowiaduje się o jego sprawcach bliższych szczegółów, są tak nieliczne, że możemy je bez uszczerbku dla ścisłości rozumowania wyłączyć. Zresztą i sędzia Blutstein stwierdza zgodnie z istniejącym stanem rzeczy, że „właściwie pod mianem konfidenta rozumie się nie osobę przygodną... lecz konfidenta zawodowego, działającego stale i za wynagrodzeniem, będącym całkowitym lub częściowym źródłem jego utrzymania". Oczywiście przypadkowość u zawodowego konfidenta należy wyłączyć. Przypadek może stać się najwyżej początkiem kariery, w żadnym jednak razie polowanie na przypadki nie może stanowić zawodu.

W jakiż więc sposób dowiaduje się konfident o popełnieniu przestępstwa? Jest przecież rzeczą niewątpliwą, że przestępcy nie lubią wtajem-

[2]) Konfident i prowokator, *Wacław Blutstein,* Głos Sądownictwa nr 1/37.
[3]) Prowokacja, *Dr Leon Peiper,* Głos Prawa nr 2, 3, 4 z 1931 r.
[4]) Prowokacja ze stanowiska prawnego i społecznego, *Ignacy Kondratowicz,* Warszawa 1930 r.

niczać w swoje sprawy osób postronnych, choćby najbardziej bliskich, lecz bezpośrednio nie zainteresowanych. A jeśli nawet tu i ówdzie zdarza się przypadek wtajemniczenia kogoś z zewnątrz, to jest to znów tylko przypadek. Pozostaje więc jedyna tylko możliwość, że konfident stale współdziała ze środowiskiem przestępnym. I to jest właśnie klasyczny typ konfidenta. Ale w myśl cytowanej wyżej definicji nie jest to już „konfident, którego działalność jest pożyteczna", a właśnie „szkodliwy prowokator".

Zresztą prawdopodobnie autor definicji zdaje sobie sprawę z tej metamorfozy, — jaką przechodzi powołany do walki z przestępczością konfident — we współdziałającego przy czynie przestępnym prowokatora, skoro powiada, że charakter konfidenta jest „względnie" bierny. Również i judykatura Sądu Najwyższego liczy się z podobnym stanem rzeczy, skoro w myśl orzeczenia całej Izby nr 349/22 „działanie prowokatora może stać się niekaralne, gdy prowokacja jest spowodowana dążeniem do uzdrowienia państwa, społeczeństwa lub poszczególnych obywateli od istotnie grożącego niebezpieczeństwa przez ujawnienie przestępcy i oddanie go w ręce sprawiedliwości, a sprowokowane przestępstwo żadnej nikomu nie wyrządzi szkody, albo szkodę zgoła małą w porównaniu z zażegnanym niebezpieczeństwem".

Gdy jednak w literaturze zagranicznej spotykamy się z terminem prowokator, czy konfident, to niemal regułą jest, iż chodzi o przestępstwo polityczne. Tu zaś różnica między konfidentem, a prowokatorem zaciera się zupełnie bez reszty. Konfident wysłany do jakiejkolwiek partii, czy organizacji, będzie usiłował zdobyć zaufanie swych towarzyszy. Jeśli więc partia, do której wstąpił, jest nielegalna, to oczywiście konfident z natury rzeczy musi wziąć udział w tym czynie przestępnym. Dzieje wszystkich partii i organizacji niepodległościowych i socjalistycznych na obszarze dawnego państwa rosyjskiego dają pod tym względem niezwykle obfity materiał doświadczalny. Poczynając od Azefa czy Malinowskiego, wszyscy konfidenci - prowokatorzy odznaczali się niebywałą odwagą i brawurą, zrozumiałą zresztą w ich warunkach.

Zarówno Kondratowicz jak i Blutstein wysuwają koncepcję, iż ten krańcowy „radykalizm" w działaniu prowokatorów był inspirowany przez kierownicze czynniki caratu, które chciały w ten sposób wysunąć na czoło drobne partie rewolucyjne i przeciwstawić je innym, w danej chwili bardziej dla caratu groźnym organizacjom, w myśl odwiecznej zasady „divide et impera". Oczywiście w odniesieniu do Azefa i jego najwybitniejszych kolegów w zawodzie teza ta wydaje się słuszna. Jednakże machiavelska taktyka „ochrany" nie tłumaczy wszystkiego, a zwłaszcza rewolucyjności przejawianej również i przez tysiące mniejszych płotek. Ta wzmożona działalność konfidentów wewnątrz obserwowanej przez siebie partii wynika, zdaniem naszym, z samej techniki ich pracy. Konfident, chcąc zostać dopuszczonym do tajemnic partyjnych, musi zdobyć zaufanie partii. Zaufanie w tych sferach zdobywa się czynem. Chcąc przeniknąć do władz kierowniczych, konfident musi sam wykazać się inicjatywą. W ten sposób już w samym założeniu konfident musi przeistoczyć się w prowokatora, nawet niezależnie od swej woli i woli swych mocodawców. Konfident, który nie przeistacza się w prowokatora, przestaje być konfidentem, gdyż bez pomocy prowokacji żadnych wiadomości nie uzyska. Doświadczenia caratu sprawiły, że wykazywanie szkodliwości takiego stanu rzeczy byłoby wyważaniem otwartych drzwi. Lecz zagadnienie konfiden-

cji posiada jeszcze inne aspekty, stwarzające niezwykle groźne niebezpieczeństwo z punktu widzenia wymiaru sprawiedliwości.

Jak to wyżej wykazaliśmy, konfident z reguły dopuszcza się prowokacji. Ale tak postępuje jedynie sumienny konfident, tj. taki, który dąży, aby informacje jego były zgodne z istotnym stanem rzeczy, bez względu na to, jaki jest osobisty udział w wytworzeniu stanu przestępnego. Czy jednak kadry, spośród których rekrutują się konfidenci, dają gwarancję sumienności, nawet sumienności tak pojętej i w tych granicach? Warto i w tym miejscu przytoczyć opinię sędziego Blutsteina, nacechowaną głęboką znajomością rzeczy. „...cechą konfidenta jest to, że nie wymaga się od niego, aby jego hipoteka moralna była czysta, może to być indywiduum nawet z przeszłością kryminalną". A jeśli tę niewątpliwie nieodłączną cechę zawodowego konfidenta uzupełnimy: — „Drugą istotną cechą zawodowego konfidenta, odróżniającą go od wywiadowcy, to jest policji niemundurowej, jest to, że nie bywa on zaliczany do kadr policji i z tego powodu jest opłacany ze specjalnych funduszów i zwykle nie stale, lecz od każdego wykrytego przez niego przestępstwa", — to otrzymamy w sumie niebezpieczną całość.

Łatwo sobie wyobrazić i w praktyce zdarza się to niezwykle często, że konfident nie umie trafić do środowiska, do którego został wysłany. Oczywiście nie ma żadnych podstaw do przypuszczenia, że przy tego rodzaju kwalifikacjach moralnych zrezygnuje on z łatwego zarobku. Konfident, otrzymujący wynagrodzenie „od sztuki", pracujący niejako „na akord", składa w takim wypadku doniesienie na osobę, w stosunku do której oskarżenie ma cechy prawdopodobieństwa. Oczywiście będzie to bardzo trudne w przypadku z gorzelnią, — gdyż tu jednak trzeba wskazać coś konkretnego, ale członka legalnych organizacji robotniczych, związku zawodowego, czytelnika lewicowej prasy, osobnika, który w miasteczku lub na wsi uchodzi za „radykała", bardzo łatwo przedstawić jako niebezpiecznego wywrotowca. W jeszcze gorszej sytuacji znajdują się skazani z art. 93 K. K. po odcierpieniu kary. Każdej chwili mogą oni paść ofiarą „bezrobocia" konfidentów. Jeśli zaś taki osobnik spotka jeszcze przypadkowo swego znajomego z celi więziennej, lub kogoś ze swego dawnego otoczenia, wówczas znajduje się zupełnie w potrzasku, gdyż, na tle informacji konfidenta, takie spotkanie traci charakter przypadkowy i urasta do rozmiarów „kontaktu organizacyjnego", a jednocześnie w oczach wywiadowcy potwierdza prawdziwość informacji konfidenta. W ten sposób tworzy się błędne koło, złożone z nieprawdziwych poszlak, z których każda potwierdza i uprawdopodobnia inną. W pogoni za łatwym zarobkiem konfident przynosi coraz to nowe informacje o rzekomych przejawach działalności swej ofiary. Ilością swych informacji sugeruje wreszcie władze bezpieczeństwa.

Grozę sytuacji delikwenta pogarsza fakt, iż osoba konfidenta pozostaje nieujawniona zarówno w dochodzeniu, jak i na rozprawie głównej. Składa on swe zeznania niejako p o ś r e d n i o poprzez funkcjonariuszy policji. Z tego powodu, zresztą wbrew kardynalnej zasadzie naszego K. P. K., sąd nie ma możności skonfrontowania takiego „świadka" z oskarżonym i niweczy się w ten sposób podstawowe zadanie rozprawy głównej, a mianowicie możność oceny zeznań świadka przez bezpośrednie zetknięcie się sądu z jego osobą.

Wspomniany artykuł sędziego Blutsteina omawia jedynie pierwsze z tych niebezpieczeństw i proponuje środki zaradcze w postaci nowelizacji części ogólnej K. K. Proponuje on następujące zmiany: „Należałoby tedy wstawić do K. K. art. 26 § 2 o następującym brzmieniu: „Prowo-

kacji dopuszcza się, kto inną osobę nakłania lub udziela jej *istotnej* pomocy do popełnienia przestępstwa w celu skierowania przeciwko niej postępowania karnego", oraz art. 28 § 2 takiej treści: „Winny prowokacji ulega, bez możności łagodzenia, najwyższemu wymiarowi najcięższej z kar, które groziłyby w danym wypadku podżegaczowi lub pomocnikowi". Ponadto należałoby uzupełnić art. 30 § 3 K. K., dając mu następującą redakcję: Przepisów § 1 i 2 nie stosuje się do tego, kto inną osobę nakłania lub udziela istotnej pomocy do popełnienia przestępstwa w celu skierowania przeciwko niej postępowania karnego". Jak z powyższego widać, autor dąży do ścisłego zdefiniowania pojęcia prowokacji i ograniczenia karalności jedynie do wypadków udzielenia *istotnej* pomocy do popełnienia przestępstwa.

Jest to niewątpliwe ustępstwo, podyktowane przez obecny stan rzeczy, od zasady, że konfident zasadniczo różni się od prowokatora i że ten ostatni jest szkodliwy. Tutaj mamy do czynienia z projektem, legalizującym małe prowokacje. Wyżej mówiliśmy, jak to technika pracy konfidenta uniemożliwia trzymanie się w wąskich ramach biernego obserwatora. Wydaje się, że świadome ograniczanie się konfidenta do udzielenia jedynie nieistotnej pomocy będzie jeszcze trudniejsze, a właściwie okaże się w praktyce zupełnie niemożliwe.

Gdyby autor powyższego projektu nowelizacji K. K. zajął się również i drugim problemem, a mianowicie konfidencją sfingowaną, — doszedłby niechybnie do wniosku, że nowelizacja K. K. i zaostrzenie sankcji karnych, — abstrahując na razie od kwestii stworzenia pojęcia pomocy istotnej, — jest jedynie półśrodkiem, gdyż konfidenci zasadniczo nie trafiają na ławę oskarżonych. Toteż sąd nie ma możliwości zbadania, jaki był ich udział w dokonanym przestępstwie i czy ograniczyli się oni do pożytecznej roli biernego obserwatora, czy też udzielili istotnej, albo nieistotnej pomocy. Dlatego też, naszym zdaniem, — póki likwidacja instytucji konfidenta jest zupełnie nierealna, — zaostrzenie sankcji karnych mogłoby się przyczynić do walki z tą klęską społeczną jedynie w wypadku ujawnienia konfidenta przed sądem.

Sądzimy, że przy okazji nowelizacji K. P. K. należałoby wprowadzić odpowiednie przepisy, na mocy których powoływanie się w toku procesu na nieznanych informatorów stałoby się równie niedozwolone, jak np. powoływanie się na zapiski dochodzeń. Informator powinien być świadkiem, względnie oskarżonym, jeśli dopuścił się prowokacji, w przeciwnym razie powstaje luka w procesie, dzięki której przedostaje się na powierzchnię naszego życia prowokacja, delatorstwo itd. Wprowadzenie tych zmian pozwoliłoby światu prawniczemu spełnić swoje zadanie w walce z prowokacją, gdyż oczywiście skuteczność tej walki zależy nie tylko do prawników.

JERZY SMOLEŃSKI

O tryb i formę odmowy wydania wyroku łącznego

Dotychczasowa praktyka w przedmiocie trybu i formy odmowy wydania wyroku łącznego jest niewątpliwie wadliwa. To jest fakt bezsporny, na który się zgadzają zarówno zwolennicy odmowy orzeczenia kary łącznej wyrokiem, jak i zwolennicy załatwiania tej sprawy w postanowieniu, oba bowiem te stanowiska opierają się nie na pozytywnej, samoistnej słuszności proponowanego przez się rozwiązania, ale na błędach rozwiązania

przeciwnego. Siła i słuszność jednego poglądu tkwi w słabości i niesłuszności poglądu drugiego. Argumenty, jakimi posługuje się w dyskusji jedna strona, obalają jedynie pogląd strony drugiej, ale bynajmniej nie uzasadniają własnego stanowiska. Nie chcąc być gołosłownym, zacytuję odnośne argumenty. Odmawianie wydania wyroku łącznego w drodze wyroku budzi przede wszystkim poważne wątpliwości z uwagi na niewłaściwość negatywnego załatwiania żądań strony w takiej formie, która właściwie jest formą uwzględnienia tych żądań. Czyli — głoszą antagoniści formy wyrokowej — żądaniu wydania wyroku łącznego nie można odmawiać, wydając wyrok, zawierający w swej treści odmowę wydania wyroku łącznego. Zawiera to bowiem antynomię wewnętrzną, daleką od postulatu jasności i konsekwencji terminologicznej i prowadzącą w prostej linii do niebezpiecznego pomieszania pojęć. A po wtóre w razie uchylenia wyroku odmownego przez instancję odwoławczą i orzeczenia kary łącznej — powstały w ten sposób wyrok łączny jest właściwie orzeczony po raz pierwszy i tym samym pozbawiony kontroli drugiej instancji merytorycznej. Te argumenty negatywne przemawiają więc za stosowaniem raczej formy postanowienia. Atoli z drugiej strony uchylenie postanowienia, odmawiającego wydania wyroku łącznego, i nieorzeczenie wzamian o żądaniu strony merytorycznie (gdyż sąd odwoławczy, uchylając *postanowienie*, nie może na jego miejsce wydawać *wyroku* łącznego) — stwarzają niemniejsze trudności i komplikacje, albowiem wobec braku merytorycznego rozstrzygnięcia sąd I instancji może ponownie odmówić wydania wyroku łącznego, co ponownie zostanie uchylone itd. bez końca. Ten znowu aspekt, również wyłącznie negatywny, stanowi ważki argument na rzecz formy wyrokowej.

Oddajmy wreszcie głos orzecznictwu. Sąd Najwyższy w Orz. 352/35 wypowiada pogląd następujący: „W myśl art. 32 K. P. K. karę łączną należy orzec wyrokiem, za czym i odmowa połączenia kar z powodu braku wymagań ustawowych winna być również orzeczona wyrokiem. Wykładnia gramatyczna art. 32 K. P. K. mogłaby wprawdzie przemawiać za tym, że odmowę należy orzec postanowieniem. Wobec tego jednakże, że ustawodawca, przepisując formę wyroku dla orzeczeń o karze łącznej, chciał zagadnienie to poddać zbadaniu w toku instancyj, przewidzianych dla zaskarżenia wyroków, przyjąć należy, iż chciał poddać temu tokowi nie tylko zagadnienie zgodności kary łącznej z przepisami art. 31 — 33 K. K., lecz i z przepisem art. 35 K. K. Przepis ostatnio wymieniony może zaś doprowadzić i do odmowy wymierzenia kary łącznej".

Z powyższych rozważań wynika, że również Sąd Najwyższy widzi dwa aspekty w spornym zagadnieniu. Na gramatycznej wykładni art. 32 K. P. K., której niepodobna nie przyznać słuszności, opiera mianowicie formę postanowienia, natomiast z całokształtu przepisów o karze łącznej i domniemanych intencyj ustawodawcy wysnuwa raczej tezę o formie wyrokowej. Jednakże te intencje ustawodawcy w sformułowaniu i oświetleniu Sądu Najwyższego muszą wzbudzać jak najbardziej poważne wątpliwości i zastrzeżenia.

Art. 31 — 34 K. K. normują, mówiąc najogólniej, *treść* wyroku łącznego, podczas gdy art. 35 K. K. normuje *kwestię jego dopuszczalności*. Są to więc materie zgoła odrębne i poddawanie ich temu samemu trybowi zaskarżenia i tokowi instancji nie wydaje się tak niezbędne, jak to głosi w cytowanym orzeczeniu Sąd Najwyższy. Co więcej, takie proceduralne utożsamianie dwóch diametralnie różnych zagadnień jest nawet wręcz niedopuszczalne, skoro się zważy, że w pierwszym wypadku chodzi

o *merytoryczną zgodność wyroku z ustawą* a w drugim o *brak formalnych warunków do wyrokowania w ogóle.*

Stwierdzenie powyższej błędności stanowiska Sądu Najwyższego nie rozwiązuje bynajmniej istoty naszego problematu na korzyść formy postanowienia, jest jednakże niezmiernie charakterystyczne przez to, iż stanowi obalenie *jedynego pozytywnego argumentu*, jaki został wysunięty w dyskusji przez zwolenników jednego z poglądów. Świadczyłoby to o tym, że obydwa stanowiska są błędne. Oba one operują niezmiennie *pojęciem odmowy wydania wyroku łącznego.*

Przekonajmy się, o ile terminologia ta znajduje oparcie w odnośnych przepisach ustawy. Art. 35 K. K. wskazuje warunki, niezbędne dla wydania wyroku łącznego, przy czym stwierdzenie istnienia tych warunków nie tylko uprawnia, ale i zobowiązuje sąd do wydania wyroku łącznego, jak to wynika z kategorycznego brzmienia przepisu art. 32 K. P. K. („....sąd wydaje wyrok, orzekający karę łączną...”). A zatem *w wypadku istnienia odpowiednich przesłanek sąd musi wydać wyrok łączny* i w tym względzie nie ma mowy o swobodnym uznaniu sędziowskim, które dotyczy jedynie kwestii wysokości orzeczonej kary łącznej. Natomiast negatywnych dyspozycyj omawiane przepisy nie zawierają. W szczególności nie wspominają absolutnie o odmowie wydania wyroku łącznego. Jest to logiczną konsekwencją treści pozytywnych dyspozycyj ustawy. Skoro bowiem nie ma przesłanek, niezbędnych do orzeczenia kary łącznej, to kwestia wydania wyroku łącznego *w ogóle nie istnieje* i sąd nad ewentualną potrzebą i celowością orzeczenia kary łącznej nie potrzebuje się zastanawiać, gdyż nawet w razie ustalenia takiej celowości nie mógłby jej zadośćuczynić.

Z tego wynika, że *sąd nie jest władny odmówić* — we właściwym tego słowa znaczeniu — *wydania wyroku łącznego.* Sąd *stwierdza* tylko brak niezbędnych ustawowo przesłanek do orzeczenia kary łącznej i wobec tego przechodzi nad żądaniem strony procesowej do porządku; podobnie jak w przypadku stwierdzenia tych przesłanek sąd nie może wchodzić w żadne dodatkowe względy i ewentualnie zakwestionować słuszności, celowości czy racjonalności wydania wyroku łącznego, ale — zgodnie z kategorycznym nakazem ustawy — musi bezwzględnie karę łączną orzec.

A zatem nie może tu być miejsca na ściśle rozumianą odmowę, której pojęcie wiąże się nierozerwalnie z istnieniem przynajmniej dwóch różnych rozwiązań, pomiędzy którymi sąd mógłby swobodnie wybierać. Tej swobody wyboru, której wyrazem byłaby odmowa wydania wyroku łącznego, pomimo istnienia niezbędnych przesłanek ustawowych, sąd orzekający nie posiada. I dlatego wprowadzanie pojęcia odmowy przez praktykę do orzecznictwa i doktryny trzeba uznać nie tylko *za pozbawione uzasadnienia* w literalnym brzmieniu odnośnych przepisów, ale również *za sprzeczne* z duchem i założeniami ustawy, z całym systemem polskiego K. K., a nawet z ogólnymi zasadami prawa (sędzia bowiem nie może odmówić obywatelowi wydania wyroku)[1].

Takie postawienie sprawy, zmieniające całkowicie płaszczyznę, na której toczył się dotychczas spór, znakomicie wyjaśnia całokształt spornego zagadnienia. Na gruncie tak pojętej roli sądu w przypadku nieistnienia ustawowych przesłanek do wydania wyroku łącznego — jasna i niewątpliwa staje się forma, w jakiej tenże sąd winien *stwierdzić brak powyższych przesłanek*, przesądzający w sensie negatywnym wniosek strony o wydanie wyroku łącznego. *Będzie to mianowicie klasyczny przykład postanowienia, zamykającego drogę do wydania wyroku* (art. 463 K. P. K.)[1]. Rozwiązanie takie usuwa za jednym zamachem wszystkie trudności, jakie na-

stręczały rozwiązania dotychczasowe. Nie ma więc tu już niejasności i niekonsekwencyj terminologicznych, skoro sąd, nie uwzględniając wniosku strony o wydanie wyroku łącznego, rzeczywiście nie wydaje wyroku. Odpada obawa pozbawienia wyroku łącznego kontroli II instancji merytorycznej, gdyż przy takiej praktyce wyrok łączny będzie zawsze orzekany przez sąd I instancji. Niemożliwą praktycznie staje się sytuacja, w której sąd odwoławczy, uchylając zaskarżone postanowienie odmowne, nie mógłby wzamian rozstrzygnąć sporu merytorycznie przez wydanie wyroku łącznego, w której zatem sprawa mogłaby się teoretycznie ciągnąć do nieskończoności. Albowiem *postanowienie, stwierdzające brak przesłanek* niezbędnych do wydania wyroku łącznego, będzie — w razie jego uchylenia — zastąpione przez *postanowienie, stwierdzające istnienie powyższych przesłanek* i stanowiące dla sądu a quo podstawę wiążącą dla orzeczenia kary łącznej.

Pewnemu zróżnicowaniu ulegnie natomiast kontrola instancyjna nad wyrokiem łącznym. Mianowicie wyeliminowanie swobodnego uznania sędziowskiego odnośnie funkcji wydawania wyroków łącznych i przyjęcie tezy, że istnienie ustawowych warunków zobowiązuje sąd do orzeczenia kary łącznej, a brak ich stwarza niemożność tego orzeczenia — każą uznać, że obok *apelacji, wymierzonej w treść wyroku*, istnieje *apelacja, zarzucająca nieważność wyroku łącznego* z samego prawa, wobec niedopuszczalności jego wydania. Zróżnicowanie to, będące logiczną konsekwencją całego wyłuszczonego wyżej stanowiska, zacieśnia jedynie i dobitniej unaocznia pokrewieństwo — nie tylko terminologiczne — pomiędzy wyrokiem w ogóle a pewnym jego rodzajem — wyrokiem łącznym. Dalszym wyrazem tego pokrewieństwa będzie *orzekanie nieważności*, także z urzędu, niezależnie od granic apelacji — analogicznie do art. 501 p. c K. P. C. — *w formie postanowienia*, podobnie jak stwierdzanie nieważności z przyczyn, przytoczonych w art. 12 i 13 K. K.

To powyższe wdrożenie — niejako — całego zagadnienia w ścisłe ramy systematu polskiego prawa karnego i uczynienie zeń jeszcze jednego kółka, działającego harmonijnie i w ścisłym związku z resztą kodeksowego mechanizmu, stanowi dodatkową, choć z pewnością nie najbłahszą zaletę proponowanego rozwiązania, zaletę, przekonywającą ostatecznie o wyższości stwierdzania braku warunków do orzeczenia kary łącznej nad odmawianiem wydania wyroku łącznego.

DR ALFRED EIMER

W kwestii nowych prądów w sądownictwie

W nr 12/38 „Głosu Sądownictwa" ukazał się artykuł p. Leona Sumoroka, omawiający niektóre ustępy artykułu mego „Nowe prądy w sądownictwie", zamieszczonego w nr 5 „Wiadomości prawniczych".

Nie chcę wchodzić w polemikę z szanownym autorem, uważam jednak za swój obowiązek raz jeszcze zabrać głos w kwestii, która obchodzi nas wszystkich, związanych z wymiarem sprawiedliwości. Zgodzić się musimy, iż nie forma a treść jest wykładnikiem naszych osądów i nurtujące w tej kwestii zapatrywania mogą być tylko przedmiotem dyskusji.

Bynajmniej nie przekreślam wartości prawa ani doniosłości wykładni i orzecznictwa. Przeciwnie. Całość artykułu mego zmierzała do nowych form konstrukcyjnych procesu karnego, lecz nie prawa, jako takiego. Pod tym kątem widzenia ujęty został przeze mnie ów artykuł, nazwany

przez autora aż rewolucyjnym, a dającym rzekomo podstawę do wniosków wręcz sprzecznych z moimi intencjami. Niezmiernie żałuję, że takie refleksy wywołał powyższy mój artykuł.

Podzielam w zupełności zapatrywanie autora, iż wymiar sprawiedliwości nie może być narzędziem polityki i nie wiem, dlaczego zostały mi przypisane tego rodzaju intencje. Przecież wywołanie wśród sędziów żywszego ustosunkowania się do przejawów życia i ich osądu w zbieżności z życiem jest chyba postulatem słusznym i nie jątrzącym. „Totalistyczne" zakusy w wymiarze sprawiedliwości są mi również obce.

Szkoda, iż szanowny autor nie zwrócił się bezpośrednio do mnie o wyjaśnienia, zanim zdecydował się na umieszczenie krzywdzącej mnie oceny w „Głosie Sądownictwa"; jestem głęboko przekonany, iż odpowiedź na mój artykuł wypadłaby wówczas w formie mniej ostrej.

Szanowny autor doszedł do wniosku, iż „w zbyt prędkim tętnie życia, pędzącym bez hamulców, w nowatorstwie, nieosnutym na pogłębianiu i studiowaniu istoty przemian, wreszcie w dysonansie między obecnymi ustawami a prawem" tkwi zło, któremu zaradzić może „powrót do ideałów moralnych, nauka i udoskonalenie ustawodawstwa". Jeśli przytaczam te słowa, to tylko na dowód zbieżności poglądów moich i sz. autora na istotę samego zagadnienia wymiaru sprawiedliwości, gdyż dość wyraźnie podkreśliłem w moim artykule, że „jesteśmy nie tylko sługami wymiaru sprawiedliwości, lecz najgorliwszymi szermierzami ładu społecznego w całkowitym sharmonizowaniu z życiem", tudzież, „iż społeczeństwo interesuje przede wszystkim zagadnienie słuszności i sprawiedliwości" i że tej naczelnej zasadzie musi podporządkować się wymiar sprawiedliwości.

Mimowoli nasuwa się pytanie, przed czym należy się bronić, co jest niedojrzałego i nieprzemyślanego w takim ujęciu zadań sędziego? Dokąd zaś ma nas to zaprowadzić? Sądzę, że chyba do ideału sędziego, jeżeli tenże istotnie będzie świadom tego, iż u podstaw prawa leży nie abstrakcja życia, lecz rzeczywista jego treść.

W tym ujęciu zadań sędziego nie mogę dopatrzeć się żadnego nowinkarstwa, żadnej obcej naleciałości, skoro, jako cel pracy sędziego nad sobą, wysunąłem dążenie do wytworzenia wysokiego własnego pionu prawnego i moralnego. Luźne fragmenty bez powiązania ich z całością nie mogą stanowić o jej treści, tym więcej gdy podyktowana jest ona bezwzględną troską o dobro wymiaru sprawiedliwości, choćby nawet zachodziły różnice w sposobie podejścia do tego samego zresztą zagadnienia.

Reforma prawa karnego w Anglii

W połowie listopada ubiegłego roku Anglia wstąpiła na drogę reform ustawodawstwa karnego. Izba Gmin na wniosek poselski uchwaliła pięcioletnie wakacje w karaniu śmiercią. Równocześnie rząd wniósł projekt szeregu zmian w dotychczasowym systemie walki z przestępczością — zmian, przesiąkniętych myślą o humanitaryzacji kar.

Bill znosi przede wszystkim karę chłosty w dwóch z trzech kategoryj przypadków, w których dotąd ją się w Anglii stosuje. Dotychczas mogli sędziowie pokoju, sądząc chłopców do lat 14-u obwinionych o przestępstwa, które starszych prowadzą przed sąd z ławą przysięgłych — orzekać z a m i a s t uwięzienia, wychłostanie. Co do starszych przestępców istnieje dla sądów z udziałem przysięgłych upoważnienie do orzekania chłosty o b o k kary więzienia w razie skazań za jedno z długiego szeregu przestępstw kazuistycznie wymienionych w różnych ustawach, a które najogólniej można podciągnąć pod kategorie niepoprawnego włóczęgostwa, grabieży i przestępstw przeciw obyczajności.

Komisja, powołana do zbadania skuteczności kary chłosty, złożyła na wiosnę 1938 r. szczegółowo umotywowane sprawozdanie, w którym, wskazując na coraz wyraźniejszą niechęć sądów angielskich do stosowania tej kary i opierając się na przeko-

nywających danych statystycznych, zaproponowała zniesienie chłosty w stosunku do obu wymienionych wyżej grup przestępców. Uznała natomiast za właściwe zatrzymanie jej w stosunku do trzeciej kategorii: do skazańców, odbywających ciężkie kary więzienia i dopuszczających się już to buntu, już też napaści na funkcjonariusza wieziennego.

Zgodnie z tymi zaleceniami, wniesiony obecnie projekt ogranicza możliwość wymierzenia chłosty jedynie do przypadków groźnych złamań dyscypliny więziennej. Projekt jest w ogólności usposobiony nieufnie do skuteczności kar odstraszających i dąży do rozwinięcia k o n s t r u k c y j n y c h środków zwalczania przestępczości. Poszukuje ich zwłaszcza w stosunku do przestępców młodocianych, których pragnie usunąć spod wpływów życia więziennego, będącego, jak dobrze wiadomo, medalem o dwu stronach. Zaznaczmy, że w Anglii osiąga się „pełne prawa" w zakresie karalności dopiero w 21-ym, a nawet 23-im roku życia. Przedtem należy się do kategorii dzieci lub młodocianych (young offenders), wśród których czyni się jeszcze rozróżnienia zależnie od ukończenia lub nieukończenia lat 17-u.

Obecnie wszystkie sprawy młodzieży do lat 17-u (z wyjątkiem spraw o zabójstwo) sądzą sędziowie pokoju, mając do dyspozycji grzywnę, oddanie do specjalnej szkoły lub umieszczenie na czas do trzech miesięcy w domach zatrzymania młodzieży, które obowiązane są utrzymywać samorządy. Powyżej lat 17-u istnieje właściwość sędziów pokoju jedynie co do pomniejszych przestępstw i tu już jako kara pozbawienia wolności występuje jedynie więzienie, a więc miejsce, jak najmniej w danym przypadku odpowiednie. Gdy młodociany powyżej lat 17-u popełni cięższe przestępstwo, które podpada pod właściwość sądu wyższego rzędu (a więc z udziałem ławy przysięgłych), wówczas może go spotkać kara umieszczenia na 1 — 3 lat w jednej z tzw. instytucyj borstalskich, to jest zakładów poprawczych, po których opuszczeniu podlega jeszcze przez pewien czas opiece społecznej Stowarzyszenia Borstalskiego. To może oszczędzać młodocianemu pozostawania w więzieniu. Ponieważ jednak roki sądów z udziałem przysięgłych odbywają się ze znacznymi przerwami, przeto aresztowana młodzież może w oczekiwaniu na rozprawę znaleźć się na znaczny okres czasu w więzieniu.

Aby jak najbardziej zmniejszyć te okazje zaznajamiania się młodzieży z atmosferą więzienia, projekt udziela już sędziom pokoju prawa skazywania na umieszczenie w instytucji borstalskiej, oraz stwarza nowe urządzenia poprawcze, dopuszczając orzekania więzienia dopiero w ostatniej linii. Te nowe urządzenia to: 1) ośrodki zatrzymania, 2) specjalne domy zatrzymania, 3) ośrodki przymusowego uczęszczania i 4) domy nadzoru zwane Domami Howarda. „Ośrodki zatrzymania" przeznaczone są dla młodzieży do lat 23-ch, wobec której zastosowano areszt jako środek zabezpieczający. Podczas pobytu w ośrodku zatrzymani będą poddani badaniom, których wyniki ułatwią sądowi wybór najwłaściwszego środka karnego. W „specjalnych domach zatrzymania" znajdą się nieletni do lat 17-u, którzy stanowią obiekt zagadnienia lekarskiego, a przeto wymagają specjalnej obserwacji. „Ośrodki przymusowego uczęszczania" mają spowodować poniechanie grzywien i kar krótkotrwałego pozbawienia wolności. Będą działać w popołudnia sobotnie, kiedy młodzież wolna jest od zajęć szkolnych, czy w warsztacie i może sobie pójść na wagary. Zamiast tego skazani będą musieli zjawiać się w ośrodku. Wreszcie „domy nadzoru" przeznaczone będą dla młodzieży od 16 — 21 lat, która nie zasługuje na umieszczenie w Borstalu, a jednak winna pozostawać pod nadzorem dyscyplinarnym, lub którą należy usunąć na pewien czas spod wpływów niewłaściwego otoczenia. Młodzież ta chodzić będzie swobodnie do szkoły lub pracy zawodowej, po godzinach zajęć jednak winna będzie wracać do „domu nadzoru". Zaletą dwóch ostatnich środków jest, że nie będą odrywały skazańców od normalnej pracy na wolności, nie będą na nich wyciskały piętna więźniów, pozwolą natomiast poddawać ich takim wpływom reformującym, jakie sąd uzna za właściwe.

Wprowadziwszy takie postanowienia dla terminujących dopiero przestępców, projekt zajmuje się następnie drugim krańcem przestępczości: przestępcami uporczywymi. Dotychczas sąd angielski mógł w stosunku do nawykowców orzekać, o b o k głównej kary więzienia, zapobiegawcze zatrzymanie na przeciąg 5 — 10 lat. Obecnie mają być wprowadzone dwie nowe kary s a m o i s t n e: 1) recydywistów w wieku 21 — 30 lat można będzie skazać na „zaprawę poprawczą" (corrective training) przez 2 — 4 lat; 2) starsi recydywiści będą podlegać karze „zatrzymania zapobiegawczego" na czas od 2 — 4 lat (w cięższych przypadkach do 10-u lat). Skazańcy ci będą umieszczeni w osobnych zakładach. Minister Spraw Wewnętrznych będzie mógł zarządzić przedterminowe wypuszczenie.

Sir Samuel Hoare, wnosząc projekt imieniem rządu, poprzedził drugie czytanie w dniu 30-go listopada 1938 r. przemówieniem, w którym, wyrażając przekonanie, że nadmierna surowość karania potęguje jedynie w przestępcy przeciwspołeczne na-

stawienie i że, jak uczy doświadczenie, jedynie dobre wyniki osiąga się, stosując rozumną ludzkość, — oświadczył w zakończeniu: „W chwili, kiedy znów wyciąga się straszliwości średniowiecza z najciemniejszych zakamarków przeszłości, powinniśmy trzymać się mocno zasad humanitarnych, które okazały się tak bezcenną wartością dla naszego narodu. Ponieważ wierzę właśnie, że ten projekt znajduje się na linii tradycyj naszego prawa społecznego i że na sposób angielski utrzymuje równowagę pomiędzy duszą jednostki, a interesami państwa, proszę Izbę o jednomyślne drugie czytanie".

Miecz. Szerer

ŚP. PIOTR ORŁOWSKI

W dniu 19 grudnia 1938 r. zmarł w Warszawie śp. Piotr Orłowski, emerytowany Prezes Stołecznego Sądu Apelacyjnego.

Urodzony w d. 5 listopada 1866 r. w Lublinie ukończył Wydział Prawny Uniwersytetu w Moskwie. Następnie lata całe w okresie przedwojennym — tak, jak tylu innych Polaków, pracował w sądownictwie na terenie Rosji.

Po powrocie do Polski Niepodległej zajął stanowisko sędziego Sądu Okręgowego w Łodzi; stamtąd przeszedł do Komisariatu Ziem Wschodnich, zajmując tam urzędy: prokuratora Sądu Apelacyjnego w Wilnie i wiceprezesa tegoż Sądu. W r. 1922 mianowany był prezesem Sądu Okręgowego w Radomiu. W roku następnym objął stanowisko wiceprezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie. W ciągu szeregu lat pełnił obowiązki przewodniczącego III-go Wydziału Karnego tego Sądu, następnie — w charakterze wiceprezesa administracyjnego — zastępcy prezesa, wreszcie od r. 1932 — Prezesa Stołecznego Sądu Apelacyjnego. Stanowisko to zajmował do października 1936 r. — do czasu przejścia na emeryturę.

Zdolny, ukwalifikowany, gorliwy, pracowity, spokojny, zrównoważony, pełnił jak najlepiej swe obowiązki służbowe.

Z godnością prawdziwą i wielką powagą piastował wysoki urząd Prezesa Stołecznej Apelacji.

Dobry człowiek, wyrozumiały zwierzchnik, zacny kolega, pozostawił w sercach tych wszystkich, którzy się z Nim stykali, serdeczne wspomnienie.

Cześć Jego pamięci.

Nowa Konstytucja Rumuńska

Konstytucja Królestwa Rumunii z dn. 27 lutego 1938 r. ukazała się w przekładzie na język polski, dokonanym przez sędziego Henryka Gorazdowskiego i red. Jerzego Chitulescu, z przedmową prof. Wacława Makowskiego. Ustawę konstytucyjną poprzedza proklamacja Króla Karola II do Narodu Rumuńskiego. Ustawa ta dzieli się na 8 „tytułów": o terytorium Rumunii, o obowiązkach i prawach Rumunów, o władzach Państwa, o finansach, rozporządzenia ogólne, zmiana Konstytucji i rozporządzenia przejściowe i końcowe. Do specjalnie charakterystycznych należą pomiędzy innymi artykuły o tym, że „Królestwo Rumunii jest Państwem Narodowym, jednolitym i niepodzielnym" i że „terytorium Rumunii jest nienaruszalne"; w przepisach, dotyczących obowiązków Rumunów, wskazano na to (art. 7), że „żadnemu Rumunowi nie jest dozwolone propagowanie w słowie lub piśmie: zmiany formy rządzenia państwem, podziału lub rozdania dóbr, należących do innych, zwalniania od podatków lub walki klasowej". Art. 8 Konstytucji „zabrania duchownym wszelkiego rytuału i wyznań religijnych poddawać władzę duchowną służbie propagandy politycznej". Mówiąc o prawach Rumunów, Konstytucja zastrzega (art. 13), że „nikt nie może być pozbawiony, wbrew swej woli, orzecznictwa sędziów, którym z prawa podlega". Art. 16 przepisuje, że „żadna ustawa nie może orzekać kary konfiskaty dóbr oprócz przypadków zdrady stanu oraz przywłaszczenia grosza publicznego". Według art. 20 „akta stanu cywilnego należą do zakresu działa-

nia ustawy cywilnej. Sporządzanie tych aktów musi nastąpić zawsze przed błogosławieństwem religijnym, które jest obowiązujące dla wszystkich członków wyznań". Jedną z władz państwa (poza ustawodawczą i wykonawczą) jest władza sądowa, wykonywana za pomocą własnych organów, przy czym orzeczenia sądowe ogłaszane są na podstawie ustawy i wykonywane w imieniu Króla (art. 33). Minister Sprawiedliwości, do którego należy ogłaszanie uchwalonych przez ciała ustawodawcze ustaw, jest „Stróżem Wielkiej Pieczęci Państwa". Przepisy, dotyczące władzy sądowej (art. 73 — 78), są bardzo krótkie i ramowe. Okręgi sądowe mogą być tworzone tylko na podstawie ustawy. Nie mogą być tworzone nadzwyczajne Komisje i Trybunały dla określonych procesów (cywilnych bądź karnych), lub dla osądzenia pewnych osób. Znosi się Sądy Przysięgłych. Dla całego państwa istnieje jeden Najwyższy Sąd Kasacyjny i Sprawiedliwości. Sąd ten jedynie w Izbach połączonych ma prawo orzekać o zgodności ustawy z Konstytucją i o niestosowaniu tych ustaw, które są sprzeczne z Konstytucją. Sąd ten orzeka również w sporach o właściwość. Sędziowie są nieusuwalni, przy czym nieusuwalność będzie określona na mocy ustawy specjalnej, która zostanie ogłoszona najpóźniej w ciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia Konstytucji (art. 76). Spory administracyjne należą do władzy sądowej — stosownie do ustawy specjalnej.

Konstytucja przyjęta została w drodze plebiscytu. *K. F.*

Kołchozne prawo Sowietów

Prawo to, istniejące jedynie w Sowietach, oparte jest na „ustawie o gospodarczo-rolniczej spółce" (arteli), uchwalonej w 1930 r. Ustawa ta wychodzi z założeń istniejącej już od dawna w Rosji „obszczyny" (wspólnota). Bolszewicy wykorzystali ten istniejący już dawniej instytut prawa cywilnego, ogłosili go jako marksistowsko-leninowską zasadę budownictwa kolektywnego i w myśl tej zasady zbudowali słynne „kołchozy", oparte na wyżej wymienionej ustawie. „Razem z wami piszemy prawa — powiedział Stalin na zjeździe pracowników rolnych — i to prawo kołchozne jest najwyższą fundamentalną ustawą budowania nowej społeczności na wsi".

Cała ta ustawa miała na celu opanowanie przez kompartię krnąbrnej wsi sowieckiej, która była zdecydowanym wrogiem ustroju komunistycznego. Miała ona za zadanie „wzmocnić i wychować socjalistyczne poczucie prawa na wsi". Zgodnie z sowiecką tradycją, wychowanie to powierzone zostało specjalnie utworzonym „oddziałom politycznym", do których kompartia skierowała piętnaście tysięcy „dobranych" komunistów, którzy „pomogliby kołchozom w ich walce o dyscyplinę pracy i obalenie resztek kułactwa".

Grunta, zajęte przez wspólnotę (zresztą jak i wszystkie grunta ZSSR), są własnością państwową; jest to naczelną zasadą ustawy. Grunta te „artel" otrzymuje do użytku bezterminowego, w drodze nadania państwowego aktu wieczystego. Akt ten zawiera klauzulę, że grunta kołchozu nie podlegają sprzedaży, ani wydzierżawieniu. Oprócz gruntów, przeznaczonych do ogólnego użytku, każdy z kołchozników otrzymuje do swego własnego użytku kawałek gruntu przy swej „usadbie" — sadybie, którego rozmiar waha się od ćwierci do jednego hektara, w zależności od norm, ustalonych przez komisariat rolnictwa dla poszczególnych republik Związku. Za to dobrodziejstwo każdy nowowstępujący członek kołchozu winien wpłacić do kasy kołchozu tytułem wpisowego od 20 do 40 rubli, które pozostają własnością kołchozu i zwrotowi nie podlegają. Po przyjęciu i wpłacie wpisowego nowy kołchoznik winien „uspołecznić" (obobszczestwić), czyli przekazać do ogólnego użytku cały swój inwentarz żywy i martwy, oraz zapasy zboża. Ruchomości te podlegają oszacowaniu, przy czym część — od ćwierci do połowy oszacowanej sumy — ulega zaliczeniu do żelaznego funduszu kołchozu; pozostała część oszacowanej sumy zapisuje się jako udział nowego członka i może mu być zwrócona przy opuszczeniu kołchozu. Opuścić kołchoz można w wypadkach, wymienionych w ustawie — np. przy otrzymaniu jakiejś nierolniczej fachowej pracy, czy też po ukończeniu zakładu naukowego itp. Często też zdarzają się przejścia z jednego kołchozu do drugiego wskutek ożenku lub zamążpójścia; w tych wypadkach kołchoznica winna złożyć podanie — w zależności od dziedziny swej pracy w kołchozie — do urzędnika ziemskiego (coś w rodzaju komisarza ziemskiego), lub też do dyrektora maszynowo-traktorowej stacji. Dygnitarze ci decydują, czy prośba petentki zasługuje na uwzględnienie oraz ustalają, jaką nieruchomość oraz gotówkę ma otrzymać opuszczająca kołchoz. Ustawa zabrania wydawać pieniądze i ruchomości na ręce opuszczającego, lecz nakazuje przekazywać je zarządowi tego kołchozu, do którego kołchoznik przechodzi. Zasadniczo wszyscy członkowie kołchozu są równouprawnieni, a więc płeć, wiek, pochodzenie, wykształcenie, narodowość nie odgrywają roli. Kobieta nawet ma pewne przywileje, gdyż przysługują

jej urlopy przed- i poporodowe, ogółem do dwóch miesięcy z prawem do otrzymania połowy przeciętnego jej zarobku. Każdy członek kołchozu obowiązany jest gorliwie opiekować się własnością kołchozu, uczciwie pracować, podporządkowywać się postanowieniom ogólnego zebrania i zarządu kołchozu, tudzież „brygadierów”, którzy wyznaczają pracę poszczególnym członkom swej brygady. W stosunku do kołchoznika, który zaczyna niedbale pełnić swe obowiązki, zarząd kołchozu uprawniony jest do nakładania kar w drodze dyscyplinarnej. Kary dyscyplinarne są rozmaite; niektóre z nich dość charakterystyczne: przeróbka źle wykonanej pracy bez zaliczenia tej pracy na rachunek pracownika, nagana z udzieleniem jej na ogólnym zebraniu kołchozu, umieszczenie na czarnej liście, przeniesienie do niższego stopnia pracy, czasowe usunięcie od pracy, grzywna do wysokości równowartości pięciu dni pracy. Wreszcie, w wypadku bezskutecznego stosowania kar dyscyplinarnych, zarząd kołchozu może uchwałą ogólnego zebrania wykluczyć niepoprawnego ze swych szeregów. Od tej decyzji skazany może odwołać się do okręgowego komitetu wykonawczego, którego postanowienie jest ostateczne. Kołchozy poczęły tak często stosować rugi, że centralna rada komisarzy ludowych wydała w kwietniu 1938 r. specjalny dekret „o zakazie wykluczania kołchozników z kołchozów”. Dekret zaleca bardzo uważny stosunek do apelacji, złożonych przez wykluczonych członków i uprzedza wszystkich działaczów kołchoznych, nawet partyjnych, że winni pogwałcenia dekretu będą odpowiadali jak kryminalni przestępcy.

Przy tej okazji czytelnik sowieckich miesięczników prawniczych mógł się dowiedzieć, jakie stosunki panują w sowieckich kołchozach: wydzierżawianie gruntów przez poszczególne kołchozy indywidualnym gospodarzom jest stale uprawiane, jak też i nadużycia, polegające na zasiewaniu tzw. „spekulacyjnym”, np. w kołchozie „Karol Marks” pewien kołchoznik bez pozwolenia i wbrew planom komisariatu rolnictwa — zasiał na swej działce konopie, z których następnie wyrabiał olej „w celach spekulacyjnych”, tj. po prostu sprzedawał z wolnej ręki.

Trzeba dodać, że rok rocznie ludowy komisariat rolnictwa sporządza ogólnozwiązkowy plan robót dla kołchozów całego Związku sowieckiego i każdy kołchoz otrzymuje szczegółowo opracowany rozkład prac, które winien wykonać. Plan ten musi być przedłożony ogólnemu zebraniu kołchozów, które obowiązane są opracować szczegóły wykonania, uwzględniając nawet tego rodzaju prace, jak zbiór jagód, grzybów, orzechów itp., gdyż nawet tego rodzaju produkty są upaństwowione w Sowietach i sprzedaż np. poziomek z wolnej ręki stanowi karygodną spekulację.

Opłata za pracę jest też szczegółowo opracowana w kołchozach: jako przykład przytoczę skalę opłat pracowników traktorów — zależy ona przede wszystkim od głębokości orki: przy głębokości orki do 18 centymetrów za pierwszy hektar pracownikowi zalicza się na jego rachunek 0,50 praco-dnia; za drugi — 0,70, za trzeci — 1,20 itd.; przy głębokości orki od 18 do 20 cm — 0,55 praco-dnia, 0,80 i 1,30 itd. Te opłaty różnią się i zależne są od fabryki, z której pochodzi traktor. W ogóle dla każdego pracownika kołchozu ustalone są normy codziennej pracy, które pod groźbą kar muszą być wykonane. Pracownicy kołchozów mają też swoją „tabelę rang”, gdyż podzieleni są na siedem grup płacy. Opłata pracy wszystkich pracowników kołchozu jest dokładnie ustalona: w pierwszej grupie za wypracowanie normy dziennej zalicza się dwa pracodni, dla drugiej — 1,75, trzeciej — 1,5 itd., aż do 0,75 pracodnia. Życie sowieckie przechodzi jednak ponad wszystkimi szczegółowo opracowanymi cyframi i los uśmiecha się tylko tym, którzy potrafią wykazać spryt życiowy, karierowiczostwo, i reklamiarstwo. Zostało urzędowo stwierdzone, że np. stachanowcy, tj. lepsi pracownicy, są prześladowani przez ogół pracowników kołchozów, co jest zrozumiałe, gdyż dzięki nim komisariat rolnictwa podnosi ogólne normy, obowiązujące wszystkie kołchozy. Sprawy, które są rozpatrywane w sądach sowieckich, a dotyczą życia w kołchozach, dają jaskrawy komentarz: w rejonie Jarosławia pewna pracownica kołchozu otrzymała order Lenina za najlepszy udój krów i gdy po uroczystym wręczeniu jej w Moskwie tego orderu wróciła do domu, osobiście obiecując Stalinowi doprowadzić roczny udój do 2500 litrów, zastała w oborze krowy chore, przy czym najlepsza krowa kołchozu wkrótce zdechła, jak się okazało, z powodu połknięcia podrzuconej przez prezesa zarządu igły. Na ogół stosunek kołchozników do swej pracy jest raczej niedbały; weźmy np. kołchoz „Rocznica rewolucji październikowej” (nawiasem mówiąc, wszystkie kołchozy mają swoje nazwy i to przeważnie zaczerpnięte z romantyki rewolucyjnej) w rejonie moskiewskim: ferma ta figuruje w planie jako wzorowa, cóż, kiedy kołchoznicy tak niedbale pełnili swe obowiązki, że z 495 prosiąt zdechła połowa. Można sobie wyobrazić, co się dzieje w fermach mniej wzorowych. Tego rodzaju niedbały stosunek do wspólnej własności socjalistycznej jest ogólnym zjawiskiem i nawet prokuratura sowiecka przez palce patrzy na te „przestępstwa służbowe”. W zasadzie funkcje kontroli w kołchozie wykonuje komisja rewizyjna, która, zgodnie z ustawą, winna znajdować

się w kontakcie z prokuraturą rejonową i zaliczona jest do tzw. „aktywu prokuratorskiego", lecz prokuratura sowiecka jest zawalona znacznie ważniejszymi sprawami, toteż komisja rewizyjna przeważnie „współpracuje" — z zarządem kołchozu. System prowadzenia gospodarki w kołchozach jest tego rodzaju, że na każdym kroku są one nielitościwie oszukiwane. Sądy sowieckie zawalone są sprawami cywilnymi z powództw kołchozów, lecz traktują je tak obojętnie, że prokuratura sowiecka musiała wytknąć publicznie ten stan rzeczy. Nic dziwnego więc, że kołchoznicy się użalają: „mamy wszystkie warunki, ażeby żyć dobrze, ale bezład naszej gospodarki prowadzi do tego, że nie możemy nawet zebrać dobrego urodzaju; w wyniku dostajemy za dzień pracy 750 gr chleba i dwie kopiejki gotówką. W zarządzie kołchozu są nieuczciwi ludzie: dozorca był karany w swoim czasie jako szkodnik, roztrwonił 2000 rubli z kasy kołchozu, gdy zaś jeden z członków kołchozu zadał pytanie, kiedy te pieniądze będą zwrócone, został natychmiast oskarżony przez zarząd „o wystąpienie przeciwko władzy". Sprytniejsi radzą sobie, jak mogą: w kisielewskim rejonie w 77 kołchozach ujawnione zostało, że zamiast ustawowej jednej krowy kołchoźnicy posiadają po 5 — 6 krów, nie licząc nierogacizny. W czasie sianokosów sprycia rze ci wykręcają się od wspólnej pracy, pracują dla własnego użytku i następnie wożą siano na rynek, gdzie sprzedają je z wolnej ręki. W ten sposób kołchoz o szlachetnej nazwie „Testament Lenina" został bez dostatecznej ilości siana.

Tego rodzaju skargi można wyczytać w każdym numerze prawniczych miesięczników sowieckich; wynika z nich, że na kołchoznej wsi sowieckiej panuje całkowity bezład i chaos.

S. Wołyński

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ Z 1938 R.

Nr 92 z dnia 29 listopada — *poz. 630 i 631* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 16 listopada o zniesieniu z dniem 1 stycznia 1939 Sądu Grodzkiego w Jadowie z włączeniem gmin Jadów, Międzylesie, Strachówka i Urle do Sądu Grodzkiego w Wołominie, a gm. Kamieńczyk i Zabrodzie do Sądu Grodzkiego w Wyszkowie i z dn. 24 listopada o utworzeniu z dn. 15 grudnia wydziału hipot. przy Sądzie Grodzkim w Sarnach z przeniesieniem tam odnośnych ksiąg hipotecznych; *poz. 632* — rozporz. Min. Opieki Społ. z dn. 19 listopada — wykonawcze do dekretu z 6 listopada o ubezpiecz. społecz. na ziemiach Śląska Cieszyńskiego; *poz. 633* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 23 listopada że z dniem 1 grudnia 1938 korona czeska przestaje być prawnym środkiem płatniczym na ziemiach, odzyskanych w listopadzie 1938 r. we Frydeckiem.

Nr 93 z dnia 1 grudnia — *poz. 635* — dekret Prezydenta Rzplitej z dn. 23 listopada o warunkach mianowania oficerów w stopniach honorowych — z dniem ogłoszenia; *poz. 636* — rozporz. Min. Skarbu i in. z dn. 16 listop. w celu wykonania ustawy z dn. 9 kwietnia o ulgach inwestycyjnych — ważne z dniem ogłoszenia i częściowo z dn. 1 stycznia 1939 r.

Nr 94 z dnia 2 grudnia — *poz. 637* — rozporz. Min. W. R. i O. P. z dn. 25 listop. o wykonaniu ustawy z dn. 31 lipca 1924 r. co do postanowień o organizacji szkolnictwa — z dniem ogłoszenia; *poz. 638* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 28 listop. o pomocy Skarbu Państwa dla wierzycieli dłużników, zaliczonych do posiadaczy gosp. wiejskich grupy C — z dniem ogłoszenia.

Nr 95 — z dnia 7 grudnia — *poz. 642* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 30 listop., że z dniem 9 grudnia korona czeska przestała być prawnym środkiem płatniczym na ziemiach, odzyskanych w listop. 1938 r., w Czadeckiem, Jaworzynie Spiskiej, w Pieninach, w dolinie Popradu i źródłowisku Udawy; *poz. 643, 644* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 29 listop., ustanawiające z dniem ogłoszenia stanowiska notariuszów: 3 w Cieszynie i po 1 w Boguminie, Frysztacie i Jabłonkowie, i ustalające z dniem ogłoszenia liczbę sędziów śledczych: 2 w Cieszynie, 4 w Katowicach; przeniesiono siedziby: 1 sędziego śledcz. ze Lwowa do Sokala; 1 z Piotrkowa do Tomaszowa Mazow. i 1 z Sambora do Drohobycza; zniesiono stanowisko sędziego śledcz. w Horochowie.

Nr 96 z dnia 12 grudnia *poz. 648* — obwieszczenie Prezesa Rady Ministrów z dn. 7 grudnia, ogłaszające jednolity tekst rozporz. Prezydenta Rzplitej o Krzyżu i Medalu Niepodległości; *poz. 649* — obwieszczenie Prez. Rzplitej z dn. 3 grudnia, prostujące błąd w dekrecie z dn. 21 listop. o usprawnieniu postęp. sąd.; winno być w nowym brzmieniu art. 20 § 1 Przep. wprow. K. P. K. po wyrazach „tego kodeksu" dopisane „oraz przesłuchiwać świadków bez odbierania od nich przysięgi".

Nr 98 z dnia 17 grudnia — *poz. 657 i 658* — dotyczą porozumienia między Polską a Niemcami z dn. 25 kwietnia 1938 r., by organy urzędowe co do wydania akt działały nadal przez lat 5 w granicach dotychczasowej kompetencji oraz obwieszczenie Rządu polskiego z dn. 12 grud. o ratyfikowaniu powyższego porozumienia.

Nr 99 z dnia 20 grudnia — *poz. 660 i 661* — rozporz. Rady Min.: z dn. 10 grud. o uzgodnieniu przepisów celnych i rozciągn. na ziemie odzyskane w październiku i listopadzie 1938 r., obowiąz. od dnia objęcia tych ziem i z dn. 15 grud. o uzgodn. przep. o stowarzyszeniach, rozciągniętych na ziemie Śląska Cieszyńskiego od dnia odzyskania tych ziem; *poz. 663* — rozporz. Min. Spr. Wewn. z dn. 13 grudn. o przekazaniu z dn. 1 kwietnia 1939 Zarządowi Miejsk. m. st. Warszawy spraw dotyczących powsz. obow. wojsk. i ustanow. Komisarza Rządu na m. st. Warsz. jako II instancji dla Zarządu Miejsk. i Urzędów Konsul. w tych sprawach.

Nr 100 z dnia 22 grudnia — *poz. 665* — rozporz. Rady Min. z dn. 15 grudnia, pozostawiające w okręgu Sądu Grodzkiego w Tarnobrzegu położoną na prawym brzegu Wisły część miasta Sandomierza z mocą od dn. 7 listopada r. 1938; *poz. 667* — rozporz. Min. Sprawiedl i Opieki Społ. z dn. 19 grudnia, stanowiące, że okrąg Sądu Pracy w Warszawie obejmuje okręgi Sądu Grodzkiego w Warszawie i Sądu Grodzkiego w Piasecznie — z dniem 1 stycznia r. 1939.

Poradnia prawnicza

Panu Sędziemu S. B.

P y t a n i e: *1) Czy przepis art. 340 K. P. K. zezwala na odczytanie na rozprawie karnej za zgodą stron protokołów sądowego przesłuchania świadków, sporządzonych w trybie postępowania cywilnego w innej sprawie?*

O d p o w i e d ź: Przepis art. 340 K. P. K. zezwala na odczytanie na rozprawie karnej, za zgodą stron, protokołów sądowego przesłuchania świadków, biegłych i oskarżonych poza obrębem rygorów, wymienionych w § 1, 2 i 3 art. 340 K. P. K. Nie ulega wątpliwości, iż w tym wypadku ustawodawca, używając bez bliższego omówienia określenie „sądowego przesłuchania", miał na myśli sąd, przewidziany w art. 1 K. P. K., tj. sąd powszechny, którego w procesie karnym obowiązują przepisy K. P. K., nie zaś sąd, przesłuchujący świadków w trybie obcych przepisów proceduralnych i dla innych celów.

Z tych względów nie można przyjąć, iż, za zgodą stron, w materii dopuszczalnych w procesie karnym dowodów ze świadków, protokół przesłuchania świadka przed sądem cywilnym, sporządzony w trybie postępowania cywilnego w innej sprawie cywilnej, mógłby być na rozprawie odczytany bez obrazy § 4 art. 340 K. P. K.

Odczytanie protokołu przesłuchania świadka w procesie cywilnym nie mogłoby nastąpić również w trybie art. 341 i 342 K. P. K., gdyż przepisy te mają zastosowanie do innego rodzaju dowodów dopuszczalnych w sprawie karnej, a mianowicie do dowodów z dokumentów, nie zaś do odrębnego dowodu ze świadka, podlegającego odrębnym przepisom K. P. K., inaczej zachodziłaby sprzeczność z zasadami art. 340 K. P. K.

P y t a n i e: *2) Czy sprzedaż przedmiotu, kupionego na raty, przed uiszczeniem wszystkich rat stanowi przestępstwo i jakie (art. 262 K. K. czy art. 264 K. K.)?*

O d p o w i e d ź: Jeżeli przedmiot sprzedano na raty z zastrzeżeniem prawa własności dla sprzedawcy, aż do zapłacenia całej ceny kupna — sprawca, zbywający taki przedmiot przed uiszczeniem wszystkich rat, dopuszcza się przestępstwa z art. 262 K. K., choćby nawet w chwili zawierania umowy nie nosił się z zamiarem sprzedaży nabytego na raty przedmiotu (por. Orzecz. S. N. Zb. Orzecz. Nr 12/34). Natomiast oszustwo (art. 264 K. K.) zachodzić będzie, — niezależnie od tego czy sprzedający zastrzegł sobie prawo własności, — wówczas, jeżeli sprawca już w chwili kupna przedmiotu na raty nosi się z zamiarem niedotrzymania umowy i wyrządzenia szkody sprzedającemu przez sprzedaż kupionego przedmiotu połączoną z nieuiszczeniem należnych rat (por. Orzecz. S. N. Zb. Orzecz. Nr 103/34). *St. Cz.*

Panu Sędziemu w Kopyczyńcach

P y t a n i e: *Czy sąd grodzki może odmówić pomocy prawnej przesłuchania oskarżonego w charakterze podejrzanego. Jak uzgodnić przepis § 70 reg. og. z przepisem art. 254 § 3 K. P. K., które wzajemnie wykluczają się, a nadto pozostaje w sprzeczności z art. 13 u. s. p., wedle którego tylko na żądanie innej władzy — nie sądowej — można odmówić pomocy, o ile ona nie jest prawem przewidziana.*

O d p o w i e d ź: W projekcie Komisji Kodyfikacyjnej wzmianki o zażaleniu na postanowienie, odmawiające czynności, przewidzianej w § 3 art. 254 K. P. K., nie było, gdyż projekt uważał wniosek prowadzącego dochodzenie za wiążący dla sądu, a zadośćuczynienie wnioskowi innych osób pozostawiał całkowicie do uznania sądu.

Wobec powyższego art. 13 prawa o ustr. sądów powsz., wydany dnia 6 lutego 1938 r. (Dz. Ust., poz. 93), zawiera przepis, na mocy którego sądy grodzkie są obowiązane spełniać poszczególne czynności sądowe na żądanie innych sądów bez wszelkich zastrzeżeń.

Po znowelizowaniu art. 254 K. P. K. (Dz. Ust., poz. 60/1932 r.) zmienione zostały regulaminy sądowe i prokuratorskie (Dz. Ust. Nr 110/32 r.), przy czym w myśl § 70 Reg. sąd grodzki, w razie odmowy udzielenia pomocy sądowej, przesyła z urzędu akta właściwemu sądowi okręgowemu lub sądowi apelacyjnemu, te zaś sądy, nie wzywając stron, orzekają, czy żądanie ma być wykonane, ewentualnie, który sąd grodzki ma je załatwić.

Z powyższego wynika, że sąd grodzki ma prawo odmówić pomocy prawnej w ogóle, a przeto i dotyczącej przesłuchania oskarżonego w charakterze podejrzanego.

St. Cz.

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W d. 9 grudnia 1938 r. odbyło się kolejne posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. I. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia Prezydium z dn. 4.XI, przy czym w związku z wykonaniem powziętych na tym posiedzeniu uchwał sekr. gen. kol. Poźniak zareferował odpowiedź Koła Zrzeszenia w Rzeszowie (w przedmiocie skargi na niewłaściwe traktowanie woźnych sądowych przez sędziów miejscowych), a mianowicie, że Kołu Rzeszowskiemu nic nie jest w tej sprawie wiadome, a że zajął się sprawą tą Prezes Sądu Okręgowego. II. Odczytano i przyjęto do wiadomości pismo Zarządu Oddziału Warszawskiego z wnioskiem o zwołanie nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia z porządkiem dziennym: sprawy uposażeniowe i niezawisłości sędziowskiej. III. Rozważono sprawę terminu Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia, który wyznaczono na d. 14 stycznia 1939 r. (sobota) na g. 17 w gmachu Sądu Najwyższego; w tymże dniu o g. 10-ej odbędzie się posiedzenie plenarne Zarządu Głównego. Zaprojektowano porządek dzienny plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego: zagajenie, odczytanie protokołu ostatniego posiedzenia, sprawozdania: ogólne, kasowe i Kasy Zapomogowej, preliminarz budżetowy na r. 1939 i wolne wnioski; a także porządek dzienny Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia: zagajenie, wybór przewodniczącego, odczytanie protokołu, sprawozdania (ogólne, kasowe i Kasy Zapomogowej), preliminarz budżetowy, sprawy uposażeniowe i niezawisłości sędziowskiej, wybory ustępujących członków Zarządu Głównego, 20 zastępców oraz 3 członków Komisji Rewizyjnej i 2 zastępców, wolne wnioski. IV. Prezes Supiński omówił sprawę audiencji u Marszałków Izb Ustawodawczych, przy czym delegowano w tym celu kolegów: Fleszyńskiego, Dąbrowo i Zawistowskiego. V. Stwierdzono, że, wobec złożenia mandatów przez wszystkich członków Zarządu Głównego od Oddziału Warszawskiego, odbędą się wybory 16 członków Zarz. Gł. od tego Oddziału, poza tym w roku bieżącym wychodzą wobec upływu kadencji następujący koledzy: Kościuszko (Kraków), Sekutowicz (Lublin), Saraniecki, Sobolewski i Laniewski (Lwów), Grabowski, Suchowiak i Kałamajski (Poznań), Szaniawski (Wilno). VI. Zareferowano wniosek Koła Warszawskiego, dotyczący dalszego pozostawania w Zrzeszeniu jego członków, przechodzących bezpośrednio ze stanowisk w sądownictwie na stanowiska pisarzy hipotecznych, przy czym uchwalono przekazać wniosek ten do Komisji Regulaminowo Statutowej. VII. Odczytano i przyjęto do wiadomości pismo Koła w Rzeszowie, projektujące odbycie przez Prezydium Zarządu Głównego konferencji z sędziami, wybranymi do Izb Ustawodawczych, w aktualnych sprawach sądowniczych. VIII. Kol. Fleszyński zareferował analogiczne pismo Koła Lubelskiego. IX. Odczytano pismo Koła Łódzkiego w sprawie wyjednania dodatku ekonomicznego lokalnego dla m. Łodzi; uchwalono zwrócić się do Koła Łódzkiego o nadesłanie przygotowanego w tej kwestii memoriału. X. Kol. Bańkowski zareferował, że pierwszy Minister Sprawiedliwości w Polsce, p. Stanisław Bukowiecki, pragnie przekazać Zarządowi Głównemu Zrzeszenia kwotę pieniężną, ofiarowaną do jego dyspozycji przez ówczesnych sędziów i prokuratorów w chwili opuszczenia stanowiska Ministra; suma ta, przeznaczona na pomoc dla rodzin sądowniczych, a umieszczona w Banku Handlowym w Warszawie, wynosi obecnie (wobec dewaluacji) — 645 zł. Uchwalono bez dyskusji: przyjąć proponowaną sumę z prze-

znaczeniem jej na cele pokrewne i wyrazić p. Prezesowi Bukowieckiemu podziękowanie za tę ofiarę. Ścisły sposób zużytkowania powyższej sumy, odpowiadający intencjom ofiarodawcy, obmyśli Zarząd Główny Zrzeszenia. XI. Kol. Dąbrowo omówił sprawę konieczności zmiany Statutu Zrzeszenia (art. VIII § 7 p. c i art. IX § 10 p. c) ze względu na zamierzone przez Zarząd Główny nabycie nieruchomości; uchwalono wnieść sprawę odnośnej zmiany Statutu na najbliższe Walne Zgromadzenie Zrzeszenia, uzupełniając porządek dzienny Zgromadzenia i powierzając referat w tym względzie Kol. Dąbrowo. XII. Przyznano Kołu Łódzkiemu pożyczkę dla Kasy Pożyczkowo Oszczędnościowej w sumie trzech tysięcy zł. XIII. Udzielono pożyczek z Funduszu „D" — 400 i 600 zł (teren Oddziału Krakowskiego), 300, 400 zł (Oddział Lwowski) i 300 zł (Oddział Warszawski) — razem na sumę 2 t. zł. XIV. Kol. Majewski przedstawił bilans funduszów Zarządu Głównego na d. 9.XII.1938 r. Aktywa wynoszą sumę 126.576 zł 30 gr, od której należy odliczyć przechodni wpływ czasowy w kwocie 14.643 zł 93 gr (pozostanie 111.932 zł 87 gr); w tej sumie mieszczą się niecałkowicie realne pożyczki z funduszu „S" (11.111 zł 25 gr) i „D" (40.754 zł 80 gr); pożyczki Kołom dla Kas P. O. wynoszą 28.847 zł 50 gr i XV. Kol. Bańkowski przedstawił Bilans Kasy Zapomogowej na d. 9.XII.1938 r. Aktywa Kasy wynoszą 493.619 zł 22 gr; nadwyżka w roku 1938-ym — 13.368 zł 74 gr. Wydano w roku bieżącym 54 zapomogi po 4 t. zł, 3 zapomogi — po 1333 zł 33 gr, i jedną — 2666 zł.

Z Komisji Kodyfikacyjnej

Posiedzenia: Dn. 18 — 22 grudnia — podkomisja prawa morskiego i rzecznego; przedmiot obrad: projekt prawa morskiego i rzecznego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 19 — 22 grudnia — podkomisja postępowania niespornego; przedmiot obrad: projekt części szczegółowej kodeksu postępowania niespornego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 28 — 31 grudnia — podkomisja prawa patentowego; przedmiot obrad: projekt prawa o patentach na wynalazki, wzorach i znakach towarowych (dalszy ciąg pierwszego czytania).

IV Zjazd Prawników Polskich

KOMUNIKAT NR 2

(okres przygotowawczy 1938)

A. Ścisły termin Zjazdu.

Po rozważeniu okoliczności, związanych z ustaleniem najdogodniejszego terminu IV Zjazdu Prawników Polskich i zasięgnięciu opinii w tym względzie szeregu ośrodków wykonawczych, a zwłaszcza Rady Głównej Stałej Delegacji, Komitet Organizacyjny zdecydował ustalić, jako ścisły termin IV Zjazdu Prawników Polskich w Gdyni, dnie: 3 do 6 (włącznie) września 1939 r. Termin zapisów na Zjazd poda Sekretariat Komitetu Organizacyjnego w następnym Komunikacie Nr 3.

B. Pełny wykaz zagadnień dla rozważania na Zjeździe (por. komunikat 1)

W komunikacie Nr 1, ogłaszanym w prasie prawniczej od czerwca 1938 r., prostujemy pod „A" w dziale III (Sekcja Prawa Prywatnego) nazwę: „Wytyczne polskiego prawa morskiego" przez dodanie wyrazów: „i rzecznego".

Zgodnie z zapowiedzią w komunikacie Nr 1 podajemy pełny wykaz zagadnień dla rozważania w Sekcjach:

I. Sekcja Prawa Publicznego: 1) Z zakresu prawa państwowego: Rola jednostki w polskim systemie konstytucyjnym. 2) Z zakresu prawa administracyjnego: Rola prawnika w administracji Państwa.

II. Sekcja Prawa Karnego: 1) Wzrost przestępczości, a prawno-karne środki zaradcze. 2) Rola i uprawnienia pokrzywdzonego w procesie karnym.

III. Sekcja Prawa Prywatnego: 1) Wytyczne polskiego prawa morskiego i rzecznego. 2) Wytyczne polskiego prawa lotniczego prywatnego. 3) Niepodzielność gospodarstw wiejskich.

IV. Sekcja Historii Prawa Polskiego: 1) Elementy obce i rodzime w rozwoju prawa polskiego.

V. Sekcja Prawa Społecznego: (ustalona nazwa „społecznego", nie „socjalnego", por. komunikat Nr 1): 1) Zagadnienie kodyfikacji polskiego prawa społecznego. 2) Obowiązki pracodawcy wobec pracownika w zakresie opieki nad pracownikiem.

C. Lista sprawozdań sekcyjnych IV Zjazdu (por. komunikat Nr 1)

(§ 23 Regulaminu Organizacji Zjazdów Prawników Polskich)

I. Sekcja Prawa Publicznego: Zagadnienie 1: Prof. dr Cezary Berezowski (Warszawa). Doc. dr Andrzej Mycielski (Wilno). Zagadnienie 2: Adw. Stefan Urbanowicz (Warszawa). Dyr. Dep. Roman Hausner (Warszawa).

II. Sekcja Prawa Karnego: Zagadnienie 1: Sędzia S. N. Kazimierz Bzowski (Warszawa). Adw. Marian Niedzielski (Warszawa). Zagadnienie 2: Prof. dr Władysław Wolter (Kraków). Prok. S. N. dr Adam Berger (Lublin — Warszawa).

III. Sekcja Prawa Prywatnego: Zagadnienie 1: Prof. dr Józef Sułkowski (Poznań). Radca Prok. Gen. dr Wilhelm J. Pawłowski (Gdańsk). Zagadnienie 2: Prof. Leon Babiński (Warszawa). Dr Tadeusz Halewski (Lwów). Zagadnienie 3: Wiceminister prof. Adam Chełmoński (Warszawa), — (nazwisko współsprawozdawcy — w komunikacie następnym).

IV. Sekcja Historii Prawa Polskiego: Zagadnienie 1: Prof. dr Adam Vetulani (Kraków). Zagadnienie 2: Doc. dr Jan Adamus (Wilno).

V. Sekcja Prawa Społecznego: Zagadnienie 1: Sędzia S. O. Zygmunt Zaleski (Warszawa). Ref. M. O. S. mgr Tadeusz Orlewicz (Warszawa). Zagadnienie 2: Sędzia S. O. Stefan Mateja (Warszawa). Adw. Feliks Bocheński (Katowice).

D. Terminy

Wobec szczególnych okoliczności miesięcy jesiennych r. 1938, skupiających uwagę ogółu polskiego, a więc i środowisk prawniczych, na ważnych momentach w życiu Państwa na wewnątrz i zewnątrz granic, przedłuża się o kwartał *(do dnia 31 marca 1939 r.)* okres przeznaczony początkowo (p. komunikat Nr 1) na opracowanie, a następnie na druk referatów sprawozdawczych Panom sprawozdawcom sekcyjnym oraz na rozesłanie odnośnych druków — przed Zjazdem — zapisanym uczestnikom; wyżej wskazany termin dn. 31 marca 1939 r., jest *ostateczny* i w żadnym wypadku przedłużony już być nie może. To też przygotowywanie referatów indywidualnych staje się sprawą *naglą*, aby zapewnić powodzenie merytorycznej treści IV Zjazdu i w czas ułatwić doniosłe zadanie Panom sprawozdawcom sekcyjnym (§ 23 Regulaminu Organizacji Zjazdów Prawników Polskich).

Referaty, w trzech egzemplarzach — w maszynopisach lub *drukach z dwóch lat ostatnich* — należy przesyłać bądź bezpośrednio do Biura Komitetu Organizacyjnego w Warszawie, bądź za pośrednictwem biur miejscowych (patrz niżej pod F i H).

E. Biuro Komitetu Organizacyjnego oraz miejscowych Komitetów Wykonawczych

Biuro Komitetu Organizacyjnego urzęduje we wtorki i piątki w lokalu Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P., Warszawa, gmach Sądu Najwyższego, Plac Krasińskich 5. Lokal miejscowych Biur Komitetów Wykonawczych (art. 5 Reg. O. Z. P. P.) bądź już ustalili, bądź ustalą w najbliższej przyszłości Panowie Prezesi Sądów Apelacyjnych w Katowicach, Krakowie, Lublinie. Lwowie, Poznaniu i Wilnie oraz Prezes Sądu Okręgowego w Gdyni i Wiceprezes Sądu Okręgowego w Łodzi (p. niżej pod F).

F. Personalia Prezydialne

Pracami przygotowawczymi w Miejscowych Komitetach Wykonawczych oraz przy organizowaniu na właściwych obszarach Delegatur informacyjnych (art. 11 Reg. O. Z. P. P.) kierują Panowie: Prezesi Sądów Apelacyjnych: Dr Agenor Frendl, Bronisław Sawicki, Bolesław Sekutowicz, Stanisław Dębicki, Dr Bronisław Stelmachowski i Józef Przyłuski oraz Prezes S. O. Jarosław Czarliński (Gdynia) i Wiceprezes S. O. Stefan Świderski (Łódź), jako kierownicy miejscowych ośrodków administracyjnych Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. (por. personalia co do prezydiów K. O. w Warszawie i K. W. w Gdyni w komunikacie Nr 1 z dn. 8.VII.1938 r.), Sekretariat Generalny Stałego Komitetu Wykonawczego Z. P. P. objął (§ 4 i 8 Reg. O. Z. P. P.) Sekretarz Generalny Stałej Delegacji, Prok. S. N. Mieczysław Siewierski. Sekretariat K. O. uzupełnili, jako zastępcy członka - sekretarza K. O. red. Jerzego Przyłuskiego, członek-sekretarz Komisji II Rady Głównej Stałej Delegacji, p. o. sędziego grodzkiego Józef Ordyniec i członek-sekretarz K. W. w Gdyni sędzia grodzki Zygmunt Pernak. Wybór na przewodniczących obrad sekcyjnych (uzupełnienie listy z komunikatu Nr 1) przyjęli: Prof. dr Stanisław Kutrzeba (Sekcja IV), Prezes Kasy im. Mianowskiego Prof. Karol Lutostański (Sekcja V).

G. „Pozłotne" na Fundusz Zjazdowy

Komitet Organizacyjny (p. komunikat Nr 1) zwraca się, zwłaszcza do Panów Przewodniczących i Skarbników miejscowych Komitetów Wykonawczych, o łaskawe energiczne zorganizowanie rozprzedaży nalepek złotowych, stanowiących obecnie główne źródło funduszów zjazdowych w okresie przygotowawczym do Zjazdu. Nie tylko Biuro

K. O. w Warszawie (p. wyżej pod E), ale i ośrodki miejscowe rozporządzają zapasem nalepek, które uzupełniająco w każdej chwili mogą im być przez Biuro K. O. dostarczone.

H. Adresy biur miejscowych

I. Katowice, Sąd Apelacyjny, Pl. Wolności 10 — Dr Ludwik Frendl (junior). II. Kraków, Rektorat U. J. — Dr Jan Reguła. III. Lublin (w komunikacie następnym). IV. Lwów (w komunikacie następnym). V. Poznań, Redakcja „Ruchu Prawniczego", Zamek. pok. Nr 9. — mgr Zakrzewska-Bliska. VI. Toruń (w stad. organiz.). VII. Warszawa, Pl. Krasińskich 5, gmach Sądu Najw. — Red. Jerzy Przyłuski. VIII. Wilno (komunikat następny). IX. Gdynia, gmach Sądu Okręgowego — Sędzia S. G. Zygmunt Pernak. X. Łódź (w komunikacie następnym).

Uprasza się Zrzeszenia, uczestniczące w Stałej Delegacji, o łaskawe wywieszenie niniejszego Komunikatu w swych siedzibach, instytucje zaś (redakcje pism) o łaskawe wydrukowanie niniejszego Komunikatu w najbliższym numerze (zeszycie) swych publikacyj.

Z Polskiego Towarzystwa Medycyny Sądowej i Kryminologii

W dniu 24 listopada r. 1938 w Zakładzie Medycyny Sądowej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie odbyło się miesięczne posiedzenie naukowe Oddziału Warszawskiego T-wa pod przewodnictwem prof. Grzywo - Dąbrowskiego.

Odłożony z poprzedniego posiedzenia „Przypadek porażenia prądem elektrycznym" zreferował lekarz dr Manczarski. Statystyka specjalnych tego rodzaju przypadków nie jest u nas prowadzona. Są to albo nieszczęśliwe wypadki albo samobójstwa; niebezpieczniejszy dla życia ludzkiego jest prąd zmienny od stałego; najczęściej spotykane napięcie prądu wynosi 100 — 300 volt — przy oświetlaniu, 600 w tramwajach, a po kilka tysięcy w niektórych zakładach; warunkami, sprzyjającymi porażeniu, jest skóra ciała ciemnej barwy i mokra. Śmierć następuje wskutek paraliżu oddechu lub serca, na ciele pozostaje wówczas ślad porażenia w postaci pęcherzyków, jak przy oparzeniu, lecz bez obwódki czerwonej, również bywa wypalony na ciele odcisk przewodnika elektrycznego. Niektórzy, jak np. monterzy, elektrotechnicy, wytrzymują prąd dobrze, w ogóle zaś ludzie zdrowi — bardziej są odporni na działanie prądu niźli np. ludzie ze słabym sercem.

Następny referat wygłosiła radca Ministerstwa Opieki Społecznej W. Woytowicz-Grabińska; omówione zostało przez nią zagadnienie walki z nierządem. Trzy są tego rodzaju walki systemy, znane pod nazwami: — prohibicjonizm, reglamentacja i abolicjonizm. Pierwszy system, — obecnie już zarzucony — uważał prostytucję za przestępstwo; istniał dość długo w Szwajcarii i Stanach Zjednoczonych. Drugi system polega na reglamentacji domów publicznych; policyjna reglamentacja, czyli swobodne uprawianie nierządu z pewnymi ograniczeniami lub neoreglamentacja, stosująca tylko przymusowy nadzór sanitarny nad prostytutkami — istnieją dotychczas w Polsce, na Litwie, w Estonii i Bułgarii. Trzeci system tj. abolicjonistyczny polega na skasowaniu obu poprzednich systemów. Sprawą walki z nierządem po linii tego systemu zajęła się Liga Narodów. Istnieje wydawnictwo pt. „L'abolition des maisons de tolérance".

System reglamentacji nie zdał egzaminu w praktyce, gdyż kontrola sanitarna nie jest dostateczna; przy tym tylko część prostytutek jest zarejestrowana; np. w Paryżu jest ich zarejestrowanych 6 tys. a faktycznie uprawiających nierząd jest 60 tys.; toteż wyraziła się p. Woytowicz „Francja jest po prostu zżerana przez choroby weneryczne", które przechodzą z pokolenia w pokolenie. System reglamentacji jest sam przez się deprawujący, w Argentynie np. państwo ciągnie z domów publicznych zyski, a we Francji czynią to samorządy. W Niemczech zaprowadzono system abolicyjny i w związku z tym zainstalowano bezpłatne poradnie dla chorych wenerycznie.

W Warszawie panuje system neoreglamentacyjny; zarejestrowanych prostytutek w r. 1937 było 1391, ujawnionych a nie poddanych kontroli — 942, zaś faktycznie oddających się prostytucji jest 10 do 12 tys.; w całej Polsce zarejestrowanych prostytutek jest 5053 a niekontrolowanych 7505.

Abolicjonizm prowadzi walkę z nierządem przede wszystkim za pomocą zwalczania chorób wenerycznych przy udziale poradni bezpłatnych, przez propagandę, uświadamianie itp. Za wzór w tym względzie służyć może Wielka Brytania, gdzie stosowany jest przymus leczenia chorób wenerycznych; nierząd uważany jest za sprawę prywatną, ale zarazem za hańbiącą tak kobietę. jak i mężczyznę i niezgodną z ogólnie przyjętą moralnością. Akcja przeciwko nierządowi jest tam zapobiegawcza,

wychowawcza i represyjna. Dla kobiet, którym grozi ewentualność pójścia na drogę nierządu, istnieją żeńskie tzw. probation officers, dostarczające pracy; środki represyjne stosowane są przeciwko stręczycielom do nierządu, suterenom i handlarzom żywym towarem.

Na terenie międzynarodowym od r. 1925 opracowywany jest projekt konwencji co do walki z sutenerstwem; prace te odroczono do r. 1940 pod wpływem możnych właścicieli domów publicznych. Liga Narodów jednak w r. 1934 potępiła ostatecznie system reglamentacyjny i neoreglamentacyjny. We wszystkich państwach większość prostytutek rekrutuje się spośród młodych dziewcząt, większość ta dochodzi do 70%, w Polsce odsetek ten wykazuje: w r. 1925 — 64%, w r. 1926 — 65%, w r. 1929 — 69%, a w r. 1930 — 71%; w następnych latach waha się koło 68%. W ostatnich czasach walka z prostytucją przybrała na sile: w U. S. A. młodzież poczęła zwalczać choroby weneryczne, Szwajcaria zniosła reglamentację, a nawet Argentyna w r. 1936 skasowała domy publiczne.

W Polsce walka z prostytucją stoi na niskim poziomie; jeszcze w r. 1918 zaczęła się reakcja przeciwko reglamentacji, a w r. 1922 wydana odpowiednia ustawa. Właściwa walka zogniskowała się się w komitecie do walki z handlem kobietami. Ostatnio Rząd Polski wniósł projekt ustawy o walce z nierządem i chorobami wenerycznymi drogą systemu abolicyjnego. Referentka - radca p. Woytowicz - Grabińska zakończyła swój ciekawy referat — wyrażeniem nadziei, że właśnie dzięki ustawodawstwu sprowadzi się walkę z nierządem na właściwe tory. Po wykładzie referentki wywiązała się dyskusja, w której między innymi wyrażano się pesymistycznie o walce z nierządem, jako zbyt dawno zakorzenionym objawem, z drugiej zaś strony zwracano uwagę na potrzebę ochrony samej prostytutki przed wyzyskiem i upodleniem.

W dniu 15 grudnia miało miejsce ostatnie w r. 1938 posiedzenie naukowe tegoż T-wa z porządkiem dziennym tylko o 2 referatach: prok. Firstenberga o eteromanii i dra Felca — demonstracja niezwykłych przypadków samobójstw przez postrzał. Nadprogramowo dr Felc uwidocznił na dowodzie rzeczowym wypadek ustalonej przez sekcję zwłok śmierci na skutek podziurawienia macicy, zaś dr Manczarski zademonstrował próbki różnych gatunków prochu strzelniczego produkowanego przez polskie wytwórnie, co daje w sprawach karnych możność ustalenia, jaki proch został użyty przy spełnieniu jakiegoś przestępstwa.

Mało u nas ogólnie i pod względem medyko-sądowym, jak i kryminologicznym, znane użycie eteru w postaci środka upojnego — przedstawił prok. Firstenberg. Stwierdziwszy ogólnie, iż eteromania w Polsce koncentruje się przeważnie w okolicach, przyległych do granicy niemieckiej, jak i w niedalekim promieniu od Warszawy odległych pow. sochaczewskim i gostyńskim oraz wzdłuż Wisły, gdzie są większe skupiska Niemców, a także na Huculszczyźnie, gdzie używany jest eter pod nazwą kropli Hofmana — referent zatrzymał się głównie na stosunkach, panujących na Górnym Śląsku, gdzie eteromania zdążyła osiągnąć koryfeum, dając odsetek eteromanów, dochodzący do 80 a nawet 100% ludności pow. rybnickiego i pszczyńskiego.

Jako tańszy od alkoholu, bo kosztuje w Niemczech 2 zł, a w Polsce 5 zł kilo — eter jest przemycany wprost z Niemiec i przez Czechosłowację rozmaitymi sposobami: głównie przez dzieci do lat 17 lub starców 70-letnich, bądź też przez psy, specjalnie do tego wytresowane; wlewany jest do blaszanek w kształcie, ułatwiającym przymocowanie ich.

Ze względu na duże rozpowszechnienie eteromanii, która na Śląsku wręcz wyparła alkohol, przynosi więc straty Skarbowi Państwa, w r. 1936 odbyła się w Katowicach konferencja, złożona z przedstawicieli: komitetu do walki z narkomanią, departamentu służby zdrowia Min. Opieki Społ., wojskowości i władz wojewódzkich, która zgromadziła dość obfity i ciekawy materiał co do eteromanii na Górnym Śląsku. Przez ludność śląską uważany jest eter za lekarstwo na wszelkie niemal dolegliwości a nawet jako środek na poród, poronienie, zaostrzenie słuchu i zapobieżenie chorobom. Stale tj. codzień używany jest przez 25% ogółu pijących w obu powiatach. Jako środek leczniczy dawany jest eter również dzieciom tak, iż w pow. pszczyńskim na 115 szkół powszechnych — dzieci z 15 szkół używały eteru a w rybnickim na 128 szkół — aż z 35.

Eter działa rujnująco na ciałka krwi, wątrobę, plemniki a głównie na system nerwowy i mózg; wywołuje anormalne podniecenie płciowe, nawet zboczenia, jak sodomia i homoseksualizm, sprowadza ogólny upadek sił oraz otępienie umysłowe. Stan odurzenia eterem jest taki sam, jak po użyciu kokainy.

Walkę z eteromanią na Śląsku prowadzą: duchowieństwo, nauczycielstwo, lekarze fabryczni, a pomagają im w tym: władza administracyjna, tudzież ustawodawstwo, choćby w postaci ustawy z r. 1923, znowelizowanej w r. 1928, w której przewidziana jest za przemyt eteru kara do 5 lat więzienia. Rozciągnięta została ścisła kontrola

farmaceutyczna nad fabrykami i hurtowymi składami eteru tak, że każda ilość wysyłana stamtąd musi być sprawdzona czy i na co odbiorca ją otrzymał. Fabryk eteru jest w Polsce 5, z tych jedna w Warszawie; produkują one eter wyłącznie dla celów leczniczych i naukowych, natomiast do spożycia przez narkomanów dotąd służy eter przemycany.

Co się tyczy spraw sądowych, jakie na podstawie wspomnianej ustawy trafiły do Sądu Okręgowego w Katowicach, to prok. Firstenberg, uważający wymiar surowych kar za czynnik skuteczny w walce z eteromanią, doznał rozczarowania, gdyż na 400 wyroków w sprawach eterowych — 25% zapadło uniewinniająco, a w większości pozostałych wymierzono kary w rozmiarze najniższym.

Dr lekarz Felc zilustrował na przezroczach dwa ciekawe wypadki śmiertelnych postrzałów; u kobiety 23-letniej — 2 rany od strzału w okolicy serca, gdzie brak w miejscu wejścia kuli zwykłego przy strzale z pobliża osmalenia, ujawnionego na odzieży denatki — wzbudził pewne wątpliwości co do uznania tych postrzałów za samobójcze. Drugi wypadek dotyczył postrzału w głowę u mężczyzny 27-letniego; pokaleczony został tym strzałem język oraz czaszka od strony wewnętrznej; przy sekcji zwłok tego mężczyzny okazało się, że postrzał ten spowodowały dwie kule, idące jedna za drugą, o czym świadczyło na jednej z nich wgłębienie uczynione przez drugą; wynikało stąd, iż po pierwszym strzale kula pozostała w lufie, denat więc wystrzelił po raz drugi i w ten sposób kula, pochodząca z tego drugiego wystrzału, wypychając pierwszą kulę wbiła się w nią tak, iż obie razem, złączone jako jedna kula, przeszły przez język i czaszkę; fakt więc samobójstwa za pomocą strzału w usta nie ulegał tu żadnej wątpliwości.

Wł. N-wicz

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI WARSZAWSKIEGO ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA MEDYCYNY SĄDOWEJ I KRYMINOLOGII.

Warszawski Oddział Polskiego Towarzystwa Medycyny Sądowej i Kryminologii został założony dn. 3.III.1938 r. na I-ym Walnym Zebraniu organizacyjnym T-wa, które się odbyło z inicjatywy prof. dra Wiktora Grzywo - Dąbrowskiego na podstawie zatwierdzonego przez Komisariat Rządu m. stoł. Warszawy Statutu T-wa. Jest to niejako oficjalna data powstania T-wa, faktycznie zaś działalność jego datuje się od dn. 30.IX.37 r. W tym bowiem dniu odbyło się w Zakładzie Medycyny Sądowej Uniw. J. Piłsudskiego zebranie, złożone z lekarzy, prawników i przyrodników, na którym prof. W. Grzywo - Dąbrowski zaproponował założenie Polskiego Towarzystwa Medycyny Sądowej i Kryminologii, którego zadania polegałyby na ogniskowaniu, organizowaniu i popieraniu pracy naukowej, i praktycznej w zakresie medycyny sądowej i kryminologii. Statut został zatwierdzony przez Komisariat Rządu w dn. 17 lutego 1938 r. Według brzmienia § 4 Statutu, T-wo dla zrealizowania swych celów „ma prawo z zachowaniem obowiązujących przepisów: a) urządzać zebrania, zjazdy i wycieczki naukowe, b) urządzać odczyty publiczne, wykłady oraz kursy, c) organizować oddziały i sekcje naukowe, d) zakładać, utrzymywać lub popierać pracownie i poradnie dla celów naukowych, e) wydawać czasopisma, prace naukowe i sprawozdania z prac T-wa, f) popierać prace naukowe członków T-wa, g) współpracować z instytucjami i towarzystwami o pokrewnym zakresie działania w kraju i za granicą".

Działalność Oddziału Warszawskiego T-wa polegała w okresie sprawozdawczym na urządzaniu zebrań naukowych, które się odbywały w Zakładzie Medycyny Sądowej U. J. P. Na zebraniach tych, częściowo przez członków T-wa, częściowo przez zaproszonych gości, wygłaszano połączone z dyskusją wykłady i referaty.

Porozumienie prawnicze polsko-niemieckie

W okresie od 15 do 17 grudnia 1938 r. z okazji dorocznego zebrania grupy polskiej i niemieckiej polsko - niemieckiego porozumienia prawniczego wygłoszony został w Warszawie w pałacu Staszica cykl referatów dyskusyjnych.

Uroczyste posiedzenie w dn. 15 grudnia zagaił, jako prezes grupy polskiej, Marszałek Sejmu prof. W. Makowski. Następnie wygłosili przemówienia: Minister Sprawiedliwości W. Grabowski i Minister Rzeszy dr H. Frank. Dalszy ciąg posiedzenia wypełniony został referatami: prof. dra F. Zolla „O projekcie polskiego prawa rzeczowego ze szczególnym uwzględnieniem prawa autorskiego" i prezesa Senatu Sądu Rzeszy dra Kolba „O zasadach prawa akcyjnego III Rzeszy". Na posiedzeniu w dn. 16 grudnia 1938 r. wygłosili referaty: prof. R. Paczkowski „O zasadach reformy polskiego prawa hipotecznego" i Naczelny Syndyk „Deutsche Bank" dr Simon „O prawie akcyjnym". Ostatnie posiedzenie w dn. 18 grudnia miało w swym programie referat prezesa S. O. T. Mitraszewskiego „O środkach przymusowych i zabezpieczających w polskiej praktyce penitencjarnej".

Sekcja Narodowa Polska Międzynarodowego Instytutu Nauk Administracyjnych w Brukseli

Wśród wielu powojennych instytucyj, mających na celu międzynarodową współpracę w różnych dziedzinach, rozwija pożyteczną działalność Międzynarodowy Instytut Nauk Administracyjnych w Brukseli, którego zadaniem jest badanie zagadnień współczesnego prawa i praktyk administracyjnych. Poza działalnością informacyjną, wydawniczą i badawczą, rozwijaną stale przez Biuro Instytutu, prowadzi tenże swoje prace przez organizowanie co trzy lata, za każdym razem w innej stolicy państw, do Instytutu należących, Międzynarodowych Kongresów Nauk Administracyjnych. Ostatni, VI z rzędu taki kongres, który na zaproszenie Rządu Polskiego odbył się w r. 1936 w Warszawie, zapisał się w pamięci jego uczestników i naszego świata prawniczego żywym udziałem przedstawicieli 23 państw świata w jego obradach oraz pozostawił po sobie poważny dorobek międzynarodowej współpracy teoretyków i praktyków administracyjnych w postaci okazałego tomu sprawozdania kongresowego. Następny, VII kongres odbędzie się we wrześniu 1939 r. w Berlinie. Tematy jego obrad, ustalone przez Biuro Instytutu, obejmują zagadnienia: istoty, zadań i stanowiska administracji, organizacji administracji i jej zadań w poszczególnych dziedzinach życia, administracji samorządowej i jej stanowiska w ustroju państwa, wielkiego miasta jako zagadnienia administracyjnego, stanowiska prawnego funkcjonariuszy administracyjnych w państwie.

Sekcja Polska Instytutu, grupująca wielu wybitnych teoretyków i praktyków administracyjnych, którzy obok Rządu Polskiego są członkami Instytutu, rozpoczęła już prace przygotowawcze do kongresu berlińskiego. Chodzi oczywiście o zapewnienie godnego udziału Polski w pracach kongresu, przede wszystkim zaś przez opracowywanie referatów na wymienione tematy, które to referaty stanowić będą materiał dla referatów generalnych, opracowanych przez wyznaczonych przez Biuro referentów generalnych. Poza tym będą wszystkie nadesłane na czas referaty ogłoszone przed kongresem. Referaty muszą być sporządzone w 3 egzemplarzach w jednym z następujących języków: francuski, angielski, niemiecki lub włoski; w razie niemożności wygotowania referatu w jednym z tych języków, mogą one być nadsyłane także w języku polskim i będą przetłumaczone na francuski staraniem Sekcji. Referaty nadsyłane być muszą do dnia 15 lutego 1939, ponieważ już 1 marca znaleźć się mają w Sekretariacie Instytutu w Brukseli względnie w sekcji narodowej niemieckiej w Berlinie. Zbieraniem referatów zajmują się uproszone przez Sekcję Narodową dla każdego tematu oddzielnie osobistości, a nadto Sekretariat Sekcji Narodowej Polskiej wspomnianego Instytutu w osobie sędziego Najwyższego Trybunału Administracyjnego, Konstantego Mniszek Tchorznickiego, Warszawa, Miodowa 24, który też udziela w godzinach biurowych wszelkich informacji w sprawach, związanych z referatami kongresowymi (tel. 11.64.23).

Sekcja Narodowa Polska zwraca się z uprzejmym zaproszeniem do wszystkich osobistości kompetentnych w wymienionych zagadnieniach czy to z racji ich pracy teoretyczno - naukowej, czy to z racji ich praktycznego doświadczenia, by zechcieli przez opracowanie poszczególnych tematów obrad kongresu przyczynić się do godnego udziału Polski w jego pracach.

Z prowincji

NIC NOWEGO W RADOMIU

(Zamiast korespondencji)

Dawno już nie pisaliśmy nic z Radomia, bo tutaj — od dawna — nic się nie dzieje w naszym świecie sądowym. Tak, jak dawniej, musimy rozwiązywać kwadraturę koła: jak w lokalu, który był ciasny nie do zniesienia jeszcze przed 20 laty, zmieścić coraz to zwiększający się personel sądowy i osądzić coraz to więcej i więcej spraw, jak dać sobie radę z brakiem (delegowanych na wybory) 4 sędziów i to w czasie najgorętszym, jak utrzymać najbardziej zdolną młodzież, która ucieka do adwokatury, twierdząc, że przy mniejszym nakładzie pracy i wysiłku można tam zarobić więcej znacznie, niż zarabia sędzia — słowem, nie dzieje się u nas ani nic tak bardzo nowego, ani nic wesołego.

Nie pisalibyśmy nic i dzisiaj, gdyby nie to, że mamy możność wykazać dziś trochę altruizmu i z radością zakomunikować, że wprawdzie 20-letnie wysiłki, tak władz miejscowych, jak i władz centralnych Ministerstwa Sprawiedliwości, by uzyskać gmach sądowy, odpowiadający — już nie powadze i godności sądowej, ale po prostu — najelementarniejszym potrzebom sądowym, dla Sądu Grodzkiego i Sądu Okręgowego, nie dały żadnych wyników, ale za to Dyrekcja Lasów Państwowych,

która wprawdzie i dotąd miała lokal zupełnie odpowiedni, dziś otrzymała — nowy, reprezentacyjny, wspaniały gmach, a co jeszcze radośniejsze — jej dotychczasowy lokal otrzymały instytucje, które też miały odpowiednie na ogół lokale, tj. Starostwo i Urzędy Skarbowe.

Czyż nie jest to zjawiskiem radosnym? Mógłby ktoś wprawdzie powiedzieć, że jeśli już kto, to raczej sąd, który urzęduje coram publico, w którego urzędowaniu publiczność (strony, świadkowie) nie jest tylko biernym widzem i słuchaczem, ale — czynnym aktorem, przy którego udziale rodzi się właśnie to, co zwie się prawdą sądową — winien mieć lokal odpowiedni — raczej sąd, niż np. Dyrekcja Lasów, która jest jedynie przedsiębiorstwem państwowym, do którego interesanci przyjdą niezależnie od tego, gdzie będzie ona funkcjonować. Ktoś jeszcze inny, — jakiś staromodny pedant — mógłby sobie przypomnieć z historii. że gdy powstawało państwo, w celu obrony zewnętrznej i utrzymania ładu i porządku wewnętrznego — równocześnie wprowadzono Sądy i że Sądy te (sprawowane na razie przez samego księcia, bądź — jego specjalnego namiestnika) stały się od tego czasu jedną z najpierwszych funkcji państwowych. Ktoś wreszcie przesiaknęty kulturą rosyjską — gotów byłby wspomnieć Koniego — tego samego wielkiego prokuratora rosyjskiego, który twierdził, że „prokurator jest mówiącym sędzią", a który w większym artykule, poświęconym XXV jubileuszowi reformy sądowej w Rosji, a zatytułowanym „Nowe wino i stare wory", — mówił o ważności odpowiednich lokali dla podniesienia prestiżu pracy sądowej i dla jego potrzeb, ale — nie wspominajmy tych przykrych rzeczy: zazdrość jest to uczucie brzydkie.

Nie wspominajmy więc również tego wypadku, że np. w takim Skarżysku-Kamiennej Ubezpieczalnia Społeczna wybudowała gmach, z którym nie ma co robić i dlatego wydzierżawiła jedno piętro — sądowi, a drugie — zarządowi miejskiemu; gdy ma pieniądze — niech buduje; poto jest samodzielną jednostką prawną, jak Lasy Państwowe, a że jest to wszystko — mienie publiczne — to wszystko jedno...

Dlatego cieszmy się radością cudzą: niech żyje nowy pałac Dyrekcji Lasów! niech żyje niepotrzebny gmach Ubezpieczalni Społecznej w Skarżysku-Kamiennej! Cieszmy się radością cudzą... *A. B.*

KRONIKA ŚLĄSKA

Inaugurację jesiennego okresu działalności Katowickiego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów stanowiła wspólna kolacja, która zgromadziła około 50 Kolegów i dała sposobność spędzenia wieczoru w miłym, koleżeńskim nastroju.

Najżywszą troskę członków Katowickiego Koła stanowią losy wniesionych na ostatnim Walnym Zgromadzeniu w Warszawie rezolucyj w sprawie niezawisłości sędziowskiej oraz zmiany uposażenia. Wyrazem tej troski był zaopatrzony bardzo licznymi podpisami wniosek o zwołanie Nadzwyczajnego Zebrania Oddziału Śląskiego, na którym rozpatrzonoby wyniki dotychczasowych starań Zrzeszenia w tym kierunku i uchwalono wniosek o zwołanie Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia w Warszawie. Zarząd Koła, przedyskutowawszy gruntownie sprawę i uznając konieczność zwołania Walnego Zgromadzenia. przekazał wniosek Zarządowi Oddziału Śląskiego.

Pan Prezes Apelacji poruczył Zarządowi Koła Katowickiego zorganizowanie kursu dla asesorów i egzaminowanych aplikantów sądowych. Obszerny ten, bo 30 godzinny kurs, zawierający wykłady z dziedziny kryminalistyki, grafologii, daktyloskopii oraz księgowości handlowej i przepisów rachunkowo - kasowych, stanowił dużą bardzo wartość dla licznie zgromadzonych słuchaczy.

Najbliższą większą imprezą, do której przygotowania Koło Katowickie niebawem przystąpi, będzie doroczny bal reprezentacyjny, który odbędzie się dnia 4 lutego 1939 r. w reprezentacyjnych salach Województwa Śląskiego.

Z RÓWNEGO

Dnia 30 października 1938 r. na zaproszenie Rówieńskiego Koła Zrzeszenia S. i P. prof. Jan Namitkiewicz, sędzia Sądu Najwyższego, wygłosił w sali karnej Sądu Okręgowego odczyt na temat „Uprawnienia posiadacza wekslu". Doskonale ujęty temat skupił uwagę licznych przedstawicieli sądownictwa, palestry i w ogóle prawnictwa miejscowego. Podczas pobytu w Równem prelegent złożył cenny dar dla biblioteki Koła Zrzeszenia w postaci swoich prac naukowych.

PATRONAT W GDYNI

Dnia 3.XI.1938 Zarząd Patronatu Oddział w Gdyni z prezesem S. O. Jarosławem Czarlińskim na czele postanowił w związku z przeprowadzoną reorganizacją Patronatu utworzyć następujące komisje: oświatowo-wychowawczą przy więzieniu w Wejherowie, opieki nad zwolnionym więźniem i rodziną więźnia, opieki nad nieletnimi i finansową.

Zarząd Patronatu doszedł do przekonania, że należy położyć główny nacisk w kie-

runku profilaktyki przestępczej. W tym celu uchwalił jednogłośnie utworzyć zakład obserwacyjno - rozdzielczy pod nazwą „Pogotowie Opiekuńcze dla Nieletnich". Zadaniem pogotowia będzie roztoczenie czasowej opieki nad dzieckiem zaniedbanym i opuszczonym, poznanie go w czasie pobytu w Zakładzie i pokierowanie dalszym losem w zależności od indywidualnych jego potrzeb. Zarząd powierzył zorganizowanie i uruchomienie pogotowia sędziemu S. O. Józefowi Karasiewiczowi i aplikantce sądowej Wandzie Rago.

Pogotowie opiekuńcze dla nieletnich uruchomione zostanie, dzięki tak moralnemu jak i finansowemu poparciu społeczeństwa gdyńskiego, już w pierwszych dniach lutego. Mieścić się będzie przy ul. Morskiej w przerobionym specjalnie na ten cel lokalu. Pogotowie opiekuńcze będzie Zakładem Opiekuńczym w rozumieniu rozporz. Min. Pracy i Opieki Społ. z 12.X.1927 r. poz. 867/27; prowadzone będzie przez fachową siłę pedagogiczną, ma zapewnioną również pomoc lekarską i lekarsko - psychologiczną. Po opuszczeniu pogotowia opiekuńczego wychowanek pozostanie nadal w opiece Patronatu w formie opieki otwartej. Współpracować z pogotowiem opiekuńczym będzie również Izba Zatrzymań dla Nieletnich Policji Państwowej, która dzięki staraniom Patronatu Oddział w Gdyni utworzona zostanie w tym samym czasie przy pogotowiu opiekuńczym dla nieletnich. *Leon Kryczyński*

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (miesięcznik — organ Krakowsk. Oddziału Zrzesz. S. i Pr. R. P. N 12 — 1938). W. M e d y ń s k i, s. śledczy — „Zażalenie osób trzecich na czynności sędziego śledczego". Przepis art. 279 K. P. K., iż „na czynności sędziego śledczego służy zażalenie osobom, których prawa zostały przez te czynności obrażone", wzbudza wątpliwości. Jedni prawnicy — komentatorzy twierdzą, że zażalenie służy tak stronom, jak i osobom trzecim, inni zaś, że z art. 279 mogą korzystać tylko osoby trzecie lecz nie strony. Autor przychyla się do ostatniego poglądu, uważając jednocześnie, że art. 279 należy skreślić z K. P. K., jako zbędny, a wprowadzający zamęt do instytucji zażalenia. D r A. N a t t e l „Praca, jako wkład wspólnika cichego". Autor uważa, że praca wspólnika cichego może być jego wyłącznym wkładem i ponieważ spółka cicha nie jest spółką handlową, lecz spółką cywilną, przeto przy wykładni stosować należy przepisy K. Zob. o spółce cywilnej (art. 563 K. Z.). D r. I. W a j s m a n w artykule „Ustawowe prawo zastawu w Kodeksie Zobowiązań" dowodzi, że ustawowe prawo zastawu, a przywilej egzekucyjny z art. 796 — są to dwie różne instytucje, mające różne zakresy zastosowania i związane z odrębnymi skutkami prawnymi D r S. G o t t l i e b „W sprawie duplikatów świadectw pracy". Niektórzy prawnicy (X zeszyt Przegl. Sadow.) są zdania, że pracodawca nie jest obowiązany zwolnionemu pracownikowi wydawać duplikatu świadectwa pracy, jeśli pracownik pierwotne świadectwo np. zagubił. Autor jest wręcz odmiennego zdania i powołując się na przepisy odnośnych ustaw dowodzi, że pracodawca musi wydać pracownikowi duplikat świadectwa pracy.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE (dwumiesięcznik, organ Oddziału Lwowskiego Zrzeszenia S. i Prok. R. P. Listopad — Grudzień 1938). W redakcyjnym artykule przedstawiono, „jak wyglądały pierwsze dni Rzeczypospolitej Polskiej". K. K o w a l s k i, prok., „Uwagi o sądownictwie polskim w dwudziestoleciu naszej niepodległości". (Patrz Głos Sądownictwa Nr 12 — 1938, str. 994). Dr T. K o s i ń s k i, wicepr. s. o. „Rozwój ustawodawstwa cywilnego w Polsce". Autor wymienia i zaopatruje uwagami przepisy prawne z zakresu prawa cywilnego, wydane w okresie pierwszego 20-lecia. Natychmiast po odrodzeniu Państwa myśl polska prawnicza zajęła się unormowaniem pracowniczych stosunków przeważającej części miast, miasteczek i wsi polskiej — jest to prawo pracy, zawarte w szeregu ustaw i rozporządzeń. Gdy życie wysunęło zagadnienie, jakie z praw prywatnych dzielnicowych, obowiązujących w Polsce, należy stosować, ilekroć stosunek prawny wykracza poza poszczególną dzielnicę, Kom. Kodyf. opracowała ustawę o prawie międzydzielnicowym prywatnym i prywatnym międzynarodowym. Niezależnie od prac Kom. Kodyf. władze ustawodawcze wydały szereg ustaw z dziedziny prawa cywilnego — o ochronie lokatorów (7.II.1919), o spółkach z ogr. odpowiedzialnością (8.II.1919), o prawie patentowym (4.II.1919), o znakach towarowych. Kom. Kodyf. w stosunkowo krótkim czasie przeprowadziła unifikację cywilnego prawa procesowego, egzekucyjnego, prawa handlowego, wekslowego, czekowego, upadłościowego. Ujednostajniono przepisy prawa cywilnego materialnego na najważniejszym odcinku tego prawa — zobowiązań. W związku z prawem handlowym skodyfikowano prawo upadłościowe. Dnia 26.III.1926 wychodzi ustawa o prawie autorskim, uzupełniona ustawą z dn. 22.III.1935. Wielkie zmiany w dziedzinie materialnego prawa cywilnego wniosły prze-

pisy o reformie rolnej, a do przepisów o zobowiązaniach — rozporządzenia oddłużeniowe dla rolników, o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych. Dr A. Laniewski „Moje wspomnienia o Stanisławie Zubrzyckim" — daje wizerunek śp. Zubrzyckiego — prokuratora s. okr. we Lwowie, a następnie wiceprezesa S. Apelacyjnego we Lwowie. „Sędzia był dla niego kapłanem i gdy zasiadał w todze za sędziowskim stołem i kapłanem w całym swym postępowaniu w życiu prywatnym. Jego pojęcie sprawiedliwości było skojarzeniem sprawiedliwości boskiej, ogólnoludzkiej i prawniczej". Dr Z. Hahn w artykule „Zmiana pierwszeństwa hipotecznego według projektu prawa rzeczowego" dochodzi do wniosku, że projekt pozostawia orzecznictwu sądów rozstrzygnięcie trudnej i wiele wątpliwości nasuwającej kwestii, jaką jest ocena skutku zmiany pierwszeństwa hipotecznego. Sędzia egzekucyjny, podobnie jak sędzia angielski, będzie zmuszony stwarzać dopiero normy, określające skutek tej zmiany.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (miesięcznik, Nr 11 — 1938) — zawiera artykuł L. Sumoroka „Polityka prawa". Modne stało się obecnie wyrażenie „polityka prawa", jednak samo pojęcie polityki prawa nie jest skrystalizowane. Cenne wskazówki co do pojęcia — polityka prawa — rozsiane są w pismach prof. Petrażyckiego, lecz nikt jeszcze nie pokusił się o ich zebranie i usystematyzowanie. Polityka prawa musi być polityką ustawodawczą i to różną dla poszczególnych dziedzin — polityką karną, cywilną, skarbową, administracyjną itd. Autor przytacza przykłady stwierdzające, że niekiedy kierunek ustawodawczy co do polityki prawa jest racjonalny, natomiast realizacja tej polityki jest wadliwa. Autor wskazuje przykładowo na przepis art. 54 K. K. Wszystkie teorie oprócz najnowszej teorii „rewolucyjnego sumienia" rozgraniczają funkcje sędziego i prawodawcy i nie może być mowy o zastosowaniu polityki prawa przy orzekaniu. W dziale „Europa Wschodnia" czasopismo daje tekst (początek) „Prawa o ustroju sądownictwa Z. S. R. R., republik związkowych i autonomicznych", uchwalonego 16 sierpnia 1938. Tekst poprzedzony jest artykułem S. Plicha s. s. o., w którym stwierdza, że sądownictwo Z. S. R. R. jest tylko jednym z instrumentów dyktatury nawet nie partii komunistycznej, lecz dyktatury rządzącego wierzchołka partyjnego. Osobliwością obecnego ustroju jest brak wymogu naukowego dla sędziów na wszystkich stopniach organizacji sądowej; stanowić to ma dowód demokratyzmu radzieckiego w połączeniu z zasadą wybieralności sędziów. Brak też norm, poświęconych organizacji prokuratury, a to oczywiście w związku ze specjalną rolą, jaką prokuratura ma do spełnienia w pozasądowym wymiarze sprawiedliwości, sprawowanym łącznie z ludowym komisariatem spraw wewnętrznych. W nowym prawie ujawniają się centralistyczne dążenia wielkoruskie w kierunku zwężenia wolności poszczególnych republik autonomicznych i związkowych.

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa Nr 21-22-1938). Dokończenie artykułu M. Allerhanda „Przywilej należności adwokata". F. Halpern „Zagadnienie niedozwolonego wykorzystania prawomocnego wyroku". Autor rozważa i ocenia dowody, przytaczane przez wybitnych niemieckich prawników, którzy uważają powyższą tezę za zasadną, przy czym uznaje koncepcję tę za błędną, gdyż zagraża ona wręcz instytucji powagi rzeczy osądzonej. Z. Schubert w artykule „Natychmiastowa wykonalność wyroków eksmisyjnych" uważa, że przepisy art. 555, art. 356 § 1 i 2 oraz art. 357 § 1 K. P. C. uniemożliwiają w pewnych przypadkach nadanie wyrokowi eksmisyjnemu rygoru natychmiastowej wykonalności. M. Allerhand „Wydział zamiejscowy sądu okręgowego". Sąd Najwyższy w orzeczeniu Izby Karnej 1937 nr 214 i w orzeczeniu Izby Cywilnej 1938 nr 187 wyraził zapatrywanie, że wydział zamiejscowy podlega tylko administracyjnie sądowi okręgowemu, organizacyjnie zaś i proceduralnie stanowi odrębny sąd, wskutek czego uzasadnione jest odrzucenie środka odwoławczego od orzeczenia wydziału zamiejscowego, wniesionego do sądu okręgowego. Orzeczenia Sądu Najwyższego autor uważa za nietrafne i dowodzi, że wydział zamiejscowy, jak i każdy inny wydział sądu okręgowego, nie jest osobnym sądem, lecz stanowi część składową sądu okręgowego. Należy zaznaczyć, że w powyższej kwestii W. Miszewski zajął stanowisko wręcz sprzeczne z opinią M. Allerhanda a zgodne z tezą Sądu Najwyższego.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr 45, 46) Dr Z. Papierkowski „Wszczęcie śledztwa na wniosek oskarżonego". Podstawą do wszczęcia i prowadzenia śledztwa może być w sprawach z oskarżenia publicznego wniosek oskarżonego, podejrzanego (art. 79 § 2 K. P. K.). Wniosek ten ulega wyłącznie swobodnej ocenie sędziego śledczego, który bądź oddala go, bądź wszczyna śledztwo bez porozumienia się z prokuratorem, przesyłając mu jedynie odpis swego postanowienia. Podejrzanemu, w razie gdy s. śledczy nie uwzględnił jego wniosku, służy zażalenie do sądu okręgowego. Jeśli prokurator zgadza się z s. śledczym co do prowadzenia śledztwa, to w takim razie powinien przekazać s. śledczemu materiał, zebrany w toku docho-

dzenia. Nie zgadzając się na prowadzenie śledztwa, nie może jednak prokurator złożyć s. śledczemu wniosku o umorzenie śledztwa (art. 275 K. P. K.). Chcąc uchylić postanowienie s. śledczego o wszczęciu śledztwa, może prokurator złożyć tylko zażalenie (art. 267 K. P. K.). Jeżeli sąd okręgowy uwzględni zażalenie prokuratora, podejrzanemu przysługuje zażalenie do s. apelacyjnego; prokuratorowi służy również zażalenie do s. apelacyjnego, jeśli sąd okręgowy nie uwzględni jego zażalenia. A. B o b k o w s k i „O skład przyszłego senatu". Autor mówi, że Konstytucja Kwietniowa pragnęła uczynić z Senatu nie tylko drugą ale naprawdę inną i naprawdę Wyższa Izbę Ustawodawczą, która powinna posiadać więcej rozwagi i wiedzy fachowej niż Sejm. Jednak wyłączenie od wyborów do Senatu większości społeczeństwa przyczyniło się do ogromnej jego niepopularności. Autor dowodzi, że najbardziej celowe byłoby, by wszyscy obywatele, jako jednostki, pozbawieni byli prawa wyboru senatorów i by nadano to uprawnienie tylko pewnym grupom i zrzeszeniom, organizacjom społecznym tak prawa publicznego jak i prywatnego. Autor wymienia szereg takich organizacji — samorządy terytorialne, zawodowe, Izby rolnicze, przemysłowe, handlowe, rzemieślnicze, uniwersytety, duchowieństwo itd. Nieobecność sądowników w pracy ustawodawczej jest ogromną luką, która mści się nie tyle na stanie sędziowskim, ile na interesach całej ludności. Obecny tryb wyborów indywidualnych, a także panowanie partii politycznych — wykluczają z natury rzeczy udział sądowników. Proponowany przez autora system umożliwiłby wprowadzenie do Senatu sądowników jako członków organizacji Zrzeszenia S. Pr. R. P. Konkluzja, że jedynym systemem wyborów do Senatu, odpowiadającym roli tej Izby, powinno być utworzenie z tej Izby delegatury zrzeszeń gospodarczych, społecznych i kulturalnych.

CZASOPISMO PRAWNICZE I EKONOMICZNE (Organ wydziału prawa Uniw. Jagiel. i T-wa Prawniczego i Ekonomiczn. w Krakowie — rocznik XXXI-1938). I. L i s o c k i „Karalność podżegania i pomocnictwa do przestępstw indywidualnych w Kodeksie Karnym Polskim". Autor po dłuższych rozważaniach dochodzi do wniosku, że podżeganie i pomocnictwo do przestępstw indywidualnych według K. K. jest karalne. Wynika to między innymi z motywów Kom. Kodyfik (do art. 278 i 226) oraz z wrodzonego poczucia sprawiedliwości i logiki porządku prawnego. Redakcja rocznika od siebie dodaje, że już po wydrukowaniu pracy S. Lisockiego ukazało się postanowienie składu 7 sędziów Izby Karnej S. Najw. (Zb. 1937 r. 149), w którym Sąd Najw. odstąpił od swego poprzedniego orzeczenia, przyjmując wykładnię wręcz odwrotną, tj., że „według K. K. podżeganie i pomoc przy przestępstwach indywidualnych ulegają karze". K. G r z y b o w s k i „Dekalog praw z 23 kwietnia 1935 r.". Jest to komentarz prawniczy do części I ustawy konstytucyjnej pod kątem widzenia historycznym, ustrojowym i prawniczym. F. E c k h a r t „Ustrój stanowy Węgier" — zarys ustroju stanowego Węgier, rozpoczynając od 14 wieku, który zawiera szereg interesujących porównań z ustrojem Polski. M. P a t k a n i o w s k i „Nauka o słusznej cenie u św. Tomasza z Akwinu". Św. Tomasza należy uważać za prekursora idei spółdzielczej, u której podstaw leży równomierne uwzględnienie interesu jednostki i społeczeństwa i dążenie do sprawiedliwego opłacania usług.

PRZEGLĄD NOTARIALNY (Warszawa, organ notariatu polsk. Nr 21 — 1938) — zawiera m. i. artykuł „Właściwość władz w pasie granicznym". Spór co do tego, czy dopuszczalny jest przelew uprawnień wojewodów w zakresie reglamentacji obrotu nieruchomościami w pasie granicznym na władze administracyjne I instancji, został obecnie rozstrzygnięty rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych (D. U. poz. 555), przekazującym od dnia 1 listopada 1938 r. kompetencje wojewody pomorskiego w zakresie udzielania zezwoleń na nabywanie nieruchomości na obszarze powiatu gdyńskiego — Komisarzowi Rządu w Gdyni. Taki przelew powyższych uprawnień na władze administracyjne I instancji stanowić będzie wydatną ulgę dla ludności pasa granicznego.

PRZEGLĄD PRAWA PRACY (Warszawa — miesięcznik Stowarzyszenia przyjaciół sądów pracy — Listopad 1938). J. W e n g i e r o w „Polityka społeczna a prawo pracy". Po ogólnych wywodach o układzie stosunków społeczno-gospodarczych autor stwierdza, że prawo pracy i jego nowe urządzenia są wynikiem wielkich przemian, dokonywających się w całym systemie prawa cywilnego i publicznego i właśnie na odcinku prawa pracy najbardziej uwidocznia się ewolucja prawa współczesnego w kierunku jego uspołecznienia. Dr Z. F e n i c h e l „Sądy pracy a ochrona pracownika". Przepisy prawa o sądach pracy, zgodnie z podstawową zasadą ochrony pracownika, należy tłumaczyć w ten sposób, by ochrona ta znalazła w nich swój wyraz. Orzecznictwo Sądu Najwyższego idzie, ogółem biorąc, po tej właśnie linii. A. F i d l e r mgr „Umowa o pracę nauczycieli". Szereg postanowień dekretu o umowie o pracę pracowników umysłowych nie ma zastosowania do umów o pracę nauczycieli i wobec tego należy stosować przepisy K. Zob.

Autor rozważa i ocenia przepisy K. Zob., dotyczące okresu zawarcia umowy, terminów wypowiedzenia, sprawy wynagrodzenia itd.

PALESTRA (miesięcznik Rady Adw. w Warszawie Nr 11-1928). Dr K. Stach, dziek. Rady Adw. w Katowicach — „Adwokatura Polska na Śląsku Zaolziańskim". Dr W. Warkałło „Na marginesie orzeczenia Sądu Najwyższego w przedmiocie siły wyższej na tle Kodeksu Zobowiązań". Definicji siły wyższej (vis maior) Kod. Zob. nie podaje, uważając, że lepiej pozostawić ją orzecznictwu. Sąd Najwyższy w orzeczeniu 1937 nr 158 zajął się ustaleniem pojęcia siły wyższej na tle Kod. Zob. (art. 152) i dał trafne określenie tego pojęcia. Autor polemizuje z artykułem Benona Pogody pt. „Siła wyższa" (Głos Sądownictwa 1938 nr 7—8), że poglądy te nie znajdują żadnego oparcia w polskim ustawodawstwie. S. Krzemicki „Nowelizacja prawa dewizowego". Autor omawia zmiany w przepisach dewizowych a mianowicie dekret Prezydenta R. P. z dn. 3.X.1938 oraz z dn. 6.XI.1938 (D. U., poz. 528 i 571), poza tym rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 7.XI.1938 w sprawie zgłoszenia i zaofiarowania do skupu mienia posiadanego za granicą (D. U., poz. 583). I. Ruff „Dyscyplina adwokatury" (ciąg dalszy).

NOWA PALESTRA (miesięcznik, wyd. Izb. Adwok. we Lwowie Nr 10-11-1938). Dr I. Blej „Nowelizacja dekretu dewizowego". Rozważania autora poświęcone są omówieniu i ocenie pod względem ekonomiczno - prawnym zmian, wprowadzonych przez ostatnią nowelę z dn. 6.XI.1938, która gruntownie zmieniła szereg przepisów pierwotnego dekretu dewizowego. Dr A. Laniewski „Świadek starzec". Typ świadka starca jest zjawiskiem z punktu widzenia kryminalno - psychologicznego dość ciekawy. Ze starością łączy się upadek siły i władz umysłowych, zniedołężnienie, obniżenie zdolności zapamiętywania. Starzec dokładnie pamięta rzeczy dawne, a zapomina zadziwiająco szybko rzeczy najnowsze. Starcy bardzo łatwo ulegają sugestii. Ponieważ zmęczenie wpływa u starców na osłabienie pamięci, należy unikać zbyt długich przesłuchiwań starca a zarazem nie dopuszczać, by czekał on długo na swą kolejność. Dr F. Halpern „Szkoda wierzycieli jako warunek zaskarżalności czynności prawnej dłużnika". Autor daje wykładnię przepisów art. 288 § 1 i 2 K. Zob. uwzględniając poglądy innych prawników oraz orzecznictwo Izby Cywilnej Sądu Najwyższego. Dr I. Mieser „W sprawie egzekucji z poborów służbowych osób wojskowych". Autor przytacza przypadki z praktyki sądowej, kiedy sądy grodzkie i okręgowe (jako instancje odwoławcze) zajęły stanowisko, że uposażenie osób wojskowych podlega egzekucji w sposób zupełnie odrębny na mocy § 4 Rozporządzenia Ministra Spraw Wojskowych z dn. 6.IV.1936, w myśl którego zajęcie poborów dokonuje się przez złożenie tytułu wykonawczego wprost płatnikowi, który przekazuje odnośną kwotę wierzycielowi w tytule wskazanemu. Autor dowodzi, że powyższe stanowisko nie znajduje uzasadnienia prawnego i że uposażenie osób wojskowych podlega też zajęciu w trybie egzekucji sądowej.

CZASOPISMO SĄDOWO-LEKARSKIE, pod redakcją prof. dra W. Grzywo Dąbrowskiego w n-rze 4/38, za październik — listopad — grudzień 1938 r., zamieszcza: M. Byrkowny „Zmiany anatomiczne tarczycy w przypadkach śmierci z oparzenia", W. Grzywo Dąbrowskiego „Przyczynek do statystyki samobójstw w 1937 r." (Samobójstwa w Warszawie i Krakowie. Samobójstwa wspólne. Zabójstwa i samobójstwa w Polsce w roku 1937). W. Lewińskiego „Dwukrotny samobójczy postrzał mózgu", B. Popielskiego „Zakłady medycyny sądowej w Niemczech. Ich organizacja i prace" (dokończenie); poza tym — streszczenia i kronika.

APEL — organ związku zrzeszeń urzędn. sądow. i prok., znaczną część numeru 11-go poświęca w szeregu artykułów dwudziestoleciu Niepodległości; uzupełniają zeszyt artykuły i wiadomości o charakterze zrzeszeniowym i zawodowym, jak również „Zgrzyty" Mariana Lubicza.

Nr 12/38 tegoż czasopisma zamieszcza pomiędzy innymi: „Koleżeńskość na tle pracy w sekretariatach" I. Ziołczyńskiego, „Podwyższenie taryfy kolejowej — to nowe obniżenie poborów urzędniczych" W. S., „Walka o sprawiedliwość" F. Smoczyka, Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Głównego Związku Zrzeszeń urzęd. sąd. i prok., „Regulamin prokuratorski" S. Jarmolińskiego, „Znaczenie szkoły w walce z przestępczością" H. Małkowskiej, Kronika zrzeszeniowa, no i felieton redaktorski „Zgrzyty" o podatku specjalnym.

PRZEGLĄD POLICYJNY (Warszawa, dwumiesięcznik Nr 6 — 1938) zawiera artykuł mgra J. Kozolubskiego, insp. P. P., „Dwudziestolecie Policji Państwowej w Polsce". W pierwszych czasach po odrodzeniu Polski na obszarach jej działały różne organizacje bezpieczeństwa — straże obywatelskie, ziemskie, milicja ludowa, policja komunalna, straż kolejowa, straż rzeczna itp. Pierwszym aktem ujednostajnienia różnych organizacyj bezpieczeństwa była ustawa z dn. 24.VII.1919 o Policji Państwowej. Nowa, ogólna struktura organizacyjna przetrwała w ogólnych zarysach po dzień dzisiejszy. Autor szeroko omawia coraz to większe postępy fa-

chowego udoskonalenia funkcjonariuszów policji w specjalnych szkołach policyjnych. Ważne znaczenie posiada rozporządzenie Prezydenta R. P. z dn. 14.II.1928 o użyciu broni przez funkcjonariuszów policji oraz dodatkowe rozporządzenie z dn. 6.III.1928. Wskutek oszczędności budżetowych etat policji państwowej ulegał corocznie obcięciom. W roku 1923 etat oficerów wynosił 1003, szeregowych 36186 ludzi, w roku 1927 oficerów — 900, szeregowych 30815, w 1932 oficerów 806, szeregowych 28042, a w roku 1935 oficerów 774 i szeregowych 28592 — a więc w ciągu 9 lat policja straciła prawie 300 oficerów i ponad 7.000 szeregowych, mimo, iż przez ten czas ludność Polski wzrosła o kilka milionów, powstały nowe miasta, okręgi przemysłowe. Wytworzył się najgorszy w całej Europie stosunek ilości policji do ilości mieszkańców. Autor m. i. zaznacza, że stosunek społeczeństwa do policji ulega z roku na rok poprawie. Śmierć 7 oficerów i 652 szeregowych, poległych na posterunku w obronie ładu, porządku i bezpieczeństwa obywateli, dobitnie mówi o wadze służby policyjnej. Dr H. Schneickert „Największy zbiór daktyloskopijny świata". Zbiór ten znajduje się przy Federal Bureau w Waszyngtonie i zawiera przeszło 4,500.000 kart daktyloskopijnych, a ponieważ często się zdarza, że jakiś osobnik jest notowany pod wieloma nazwiskami, imienny rejestr alfabetyczny w dniu 1 marca 1938 r. liczył 9,556,975 pojedyńczych kart. Autor daje opis organizacji tego biura oraz technikę korzystania z tych kart. M. i. biuro posiada bardzo kosztowną specjalną elektryczną maszynę segregacyjną, która wydatnie ułatwia funkcjonariuszom biura pracę wyszukiwania potrzebnych kart. O ogromie pracy świadczy fakt, że od 1 lipca 1936 r. do końca czerwca 1938 wpłynęło 1,382.666 kart daktyloskopijnych i w tym czasie udzielono 468.664 odpowiedzi. W. Kaliszczak, nadk. P. P. w artykule „Włóczęgostwo" stwierdza, że obecne sposoby walki z plagą włóczęgostwa nie są racjonalne i dostateczne; uważa, że walkę trzeba zaostrzyć i w tym celu wskazuje kilka sposobów tej walki. Dr H. Żółtowski „Zagadnienia penitencjarne a polska reforma więzienna" — jest to tekst odczytu wygłoszonego w seminarium kryminologicznym Uniwersytetu Poznańskiego w dn. 26.V.1938.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA (Warszawa — miesięcznik Związku Młodych Prawników Nr 11 — 1938). W artykule „Niepodległa Słowacja" redaktorzy czasopisma, podając krótki zarys walki Słowaków o uzyskanie całkowitej niepodległości, wyrażają nadzieję, iż naród słowacki przezwycięży wszystkie trudności, wznowi serdeczne stosunki z polskimi prawnikami i pogłębi współpracę prawników obu narodów. L. Domański „Uwagi do projektu prawa o stosunkach rodziców i dzieci oraz do projektu przepisów o urzędzie opiekuńczym". Jest to tekst uwag, które w wykonaniu uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej prezes tej Rady, L. Domański, opracował przy współudziale członków tej Rady i przesłał do Komisji Kodyfikacyjnej. Są to uwagi do kilkudziesięciu przepisów powyższych projektów, uwagi połączone z krytyką i oceną owych przepisów. W artykule „Kamień filozoficzny" W. Kamieński, omawiając zagadnienie polskiego prawa narodowego i zaznaczając, że rozstrzygnięcie, czy prawo jest zgodne z interesami narodu i odpowiada poczuciu prawnemu narodu polskiego, jest bardzo skomplikowane i trudne, mówi, iż mimo że dyskusja na temat koncepcji polskiego prawa narodowego trwa już od kilku lat, wyniki jej są bardzo nikłe. Dyskusja polega na powtarzaniu tych samych ogólników, będących konsekwencją założeń nacjonalistycznych i niczego nowego do sprawy nie wnoszących. J. Piątowski „Polskie prawo narodowe, a Konstytucja". Po dłuższych wstępnych wywodach autor stwierdza, że stanowisko narodu polskiego w stosunku do współżyjących z nim w Państwie Polskim mniejszości narodowych jest całkowicie nadrzędne. Jeżeli interes mniejszości jest sprzeczny z interesem narodu polskiego, wówczas dobro grupy mniejszościowej narodowościowej musi zostać podporządkowane nadrzędnemu dobru narodu polskiego, które musi być uznane za dobro powszechne. Ustrój prawny, oparty o zasadę prymatu narodu polskiego i jego dobra, nie jest sprzeczny z obowiązującą Konstytucją, ale z niej wypływa. Polskie prawo narodowe nie może zawierać zgubnych pierwiastków totalizmu. Kościół rzymsko-katolicki nie może potępiać zasady prymatu i nadrzędności narodu polskiego, bo Encyklika Papieska stwierdza, że wolno swój naród kochać więcej od innych. Celowość społeczna prawodawstwa sprowadza się do kryterium dobra powszechnego, a więc dobra narodu polskiego. L. Gembarzewski „Zasady ustroju społeczno - gospodarczego w najnowszych konstytucjach" — pod powyższym kątem widzenia rozważa i ocenia konstytucje — irlandzką z r. 1937, holenderską z r. 1938, albańską i wenezuelską. J. Elżanowski w artykule „Orzecznictwo korespondencyjne" uważa, że ujednostajnienie orzecznictwa sądów grodzkich w sprawach, nie podlegających kasacji, można osiągnąć za pomocą stworzenia korespondencyjnej dyskusji między poszczególnymi sądami.

NIERUCHOMOŚĆ MIEJSKA W ŚWIETLE PRAWA I ORZECZNICTWA (Warszawa, miesięcznik, N 11 — 1938). Dr S. Cypin w artykule „Najem, a dzier-

żawa" poddaje krytyce orzeczenie Izby Cywilnej S. Najwyższego 1938 N 327, w którym Izba Cywilna określiła pojęcie dzierżawy, odróżniając owo pojęcie od pojęcia najmu. Autor, uznając owo określenie za nietrafne, przytacza szereg momentów faktycznych i prawnych, odróżniających najem od dzierżawy. Dzierżawa nie podlega ochronie lokatorów, Kod. Zob. zawiera dla dzierżawy szereg odrębnych przepisów. różniących się od przepisów o najmie, również w kwestii wypowiedzenia, zmniejszenia czynszu itd.

PRZEGLĄD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH (Warszawa, miesięcznik Nr 10-1938) zawiera m. in. artykuł J. W e n g i e r o w a „Czy istnieje odrębna gałąź wiedzy prawniczej — prawo ubezpieczeń społecznych?" Autor uważa, że prawo ubezpieczeń społecznych winno być uznawane za gałąź prawa społecznego. Jest to prawo jeszcze bardzo „młode". Dopiero stworzenie osobnego procesu ubezpieczeniowego, prawa o sądach ubezpieczeniowych oraz wytworzenie judykatury pozwoli wykształcić samodzielną dyscyplinę wiedzy prawniczej, jaką będzie prawo ubezpieczeń społecznych.

ZAGADNIENIE ORZECZNICTWA W UBEZPIECZALNIACH SPOŁECZNYCH

Większość ustaw i rozporządzeń o ubezpieczalniach społecznych w części prawa materialnego jest prawie jednolita dla całego obszaru Państwa. Zupełnie inaczej wyglądają przepisy o charakterze formalnym. Dla spraw ubezpieczeniowych od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych, ubezpieczeń pracowników umysłowych, ubezpieczeń emerytalnych robotników, na wypadek macierzyństwa i choroby, robotników na wypadek bezrobocia, górników itd. istnieją różne urzędy i instytucje, które rozstrzygają spory w powyższych sprawach, stosując różne systemy proceduralne. Wyrazem świadomości koniecznej zmiany istniejącego stanu rzeczy w kierunku utworzenia jednolitego dla całego Państwa systemu orzecznictwa ubezpieczeniowego jest projekt ustawy o sądach ubezpieczeń społecznych, uchwalony 19 marca 1938 przez Radę Ministrów i wniesiony do Sejmu (druk sejmowy Nr 786). Projekt powołuje dwuinstancyjne sądownictwo — pierwszą instancją mają być okręgowe sądy ubezpieczeń społecznych a drugą i zarazem ostatnią — Trybunał ubezpieczeń społecznych z siedzibą w Warszawie. Kwalifikacje sędziów sądów ubezpieczeniowych odpowiadają kwalifikacjom sędziów sądów powszechnych. Sędziów sądów ubezpieczeniowych mianuje Prezydent R. P. na uzgodniony wniosek Ministrów — Sprawiedliwości i Opieki Społecznej spośród osób, które posiadają najmniej trzy lata służby na stanowisku sędziego grodzkiego lub wiceprokuratora sądu okręgowego. Projekt gwarantuje sędziom niezawisłość, nieusuwalność i nieprzenaszalność. Pozycja służbowa sędziego sądu okręgowego ubezpieczeniowego odpowiada pozycji sędziego okręgowego w sądach powszechnych. W sądach okręgowych ubezpieczeń społecznych zasiadać będą ławnicy — jeden z grupy pracodawców, drugi z odnośnej grupy pracowników. Druga instancja odwoławcza i ostateczna — Trybunał ubezpieczeń społecznych. Sędziów tego Trybunału mianuje Prezydent R. P. na wniosek uzgodniony — Prezesa Rady Ministrów i Ministrów — Sprawiedliwości i Opieki Społecznej. Sędzią Trybunału może być ten, kto posiada 5 lat służby na stanowisku sędziego okręgowego sądu ubezpieczeń lub sędziego okręgowego sądu powszechnego. Pozycja służbowa sędziego Trybunału odpowiada pozycji sędziego sądu apelacyjnego. Przy Trybunale sąd dyscyplinarny dla sędziów okręgowych a jako druga instancja również i dla sędziów Trybunału — Sąd Dyscyplinarny Wyższy oraz Najwyższy, istniejące przy Sądzie Najwyższym. Kompletem, orzekającym w Trybunale, jest kolegium 3-ch sędziów, ławników nie ma. Obok rozstrzygania odwołań od orzeczeń sądów okręgowych — Trybunał w składzie 7 sędziów rozstrzyga budzące wątpliwości zagadnienia prawne. Trybunał prowadzi księgę zasad prawnych — wpisują się obligatoryjne orzeczenia ogólnego zgromadzenia sędziów Trybunału. W postępowaniu przed Trybunałem obowiązuje przymus adwokacki. Trybunał publikuje ważniejsze swoje orzeczenia — przyczyni się to do ujednostajnienia zasad wyrokowania sądów okręgowych. Posiedzenia sądów okręgowych i Trybunału są jawne. W postępowaniu przed sądami ubezpieczeniowymi nie pobiera się żadnych opłat, koszty postępowania ponosi Skarb Państwa. W każdym województwie urzęduje sąd okręgowy; mogą być powoływane do życia sądy zamiejscowe. W ustroju sądów ubezpieczeń społecznych poważną rolę odgrywa instytucja „rzecznika interesu publicznego". Rzecznik urzęduje przy Trybunale, ale ma prawo występować przed okręgowymi sądami osobiście lub przez swoich zastępców. Rzecznika i jego zastępców mianuje Prezydent R. P. na uzgodniony wniosek Prezesa Rady Ministrów i Ministrów Sprawiedliwości i Opieki Społecznej. Kwalifikacje powinni posiadać rzecznicy takie same, jak sędziowie Trybunału. Rzecznik stoi na straży prawa, dąży do ustalenia w orzecznictwie sądów prawidłowej i jednolitej wykładni przepisów prawnych, upoważniony jest do składania sądom okręgowym i Trybunałowi wniosków tak w poszczególnych sprawach, jak co do wygaśnienia przepisów prawnych; może składać do Trybunału „skargi w obronie ustawy" na prawomocne orzeczenia sądów okręgowych. Postępowanie przed sądami ubezpieczeń społecznych jest w znacznym stopniu oparte na przepisach K. P. C. W Trybunale w każdej sprawie rzecznik składa swój wniosek.

Sąd ubezpieczeniowy nie jest skrępowany żądaniem strony i może zasądzić więcej, niż żądała strona. Dopuszczalne jest wznowienie postępowania w sprawie, w której orzeczenie sądu uprawomocniło się. Skoro projekt nabierze siły obowiązującej, usunięta będzie obecna pstrokacizna w orzecznictwie ubezpieczeń społecznych i zapewniona będzie jednolitość orzecznictwa na całym obszarze Państwa (Skrót artykułu E. Modlińskiego — kwartalnik „Praca i Opieka społeczna" Nr 3-1938).

ADWOKATURA POLSKA NA ŚLĄSKU ZAOLZIAŃSKIM

Przed wojną światową rząd austriacki bardzo niechętnie traktował polskość na Śląsku Cieszyńskim, popierał przeciwko Polakom Czechów a przede wszystkim Niemców. Polacy wśród adwokatury stanowili i przed wojną i za czasów rządów czeskich bardzo znikomy odsetek. Ludność polska składała się prawie wyłącznie ze sfer rolniczych i robotniczych. Przemysł wielki i średni oraz handel znajdował się w całości w rekach obcych i wolał zatrudniać adwokatów Niemców a później Czechów. Adwokat Polak skazany był na drobną praktykę ze strony ubogich rolników i robotników polskich. Przed wojną odegrał bardzo ważną rolę w życiu publicznym jako działacz polski śp. dr Jan Michejda. Terenem jego działalności były ziemie, obecnie odzyskane. Był on posłem do parlamentu wiedeńskiego oraz do krajowego sejmu opawskiego. W obu tych instytucjach rozwijał ożywioną i energiczną działalność w kierunku popierania polskości na Śląsku. Zmarł na kilka lat przed wojną. Również działalność drugiego adwokata Polaka dra Juliana Kreisela, który pracował w Jabłonkowie a później we Frysztacie, wpisała się złotymi zgłoskami w historii walki o polskość na Zaolziu. Umarł w 1912 r. W chwili wybuchu wojny światowej żadnego adwokata Polaka na Zaolziu nie było. Dopiero w r. 1916 uzyskał wpis na listę adwokatów dr Leon Wolf, który otworzył kancelarię we Frysztacie. Dał się poznać od razu jako niezmordowany społeczny działacz polski. Po zagarnięciu przez Czechów Zaolzia, jako poseł do parlamentu praskiego, odważnie reprezentował interesy polskie. Był jedynym adwokatem Polakiem we Frysztacie aż do ostatniej chwili. Obecnie powierzono mu funkcje starosty we Frysztacie oraz mianowany został przez Prezydenta R. P. senatorem. Drugim adwokatem Polakiem na Zaolziu w Jabłonkowie był dr Karol Kiszka. Odznaczył się energiczną agitacją w kierunku rozbudzenia narodowego poczucia polskiego w okresie przed mającym odbyć się plebiscytem. Po przyznaniu Zaolzia Czechom musiał przenieść się do części Śląska, przyznanej Polsce — do Skoczowa, gdzie do dziś dnia prowadzi kancelarię. Z dalszych adwokatów Polaków, pochodzących z Zaolzia, wymienić należy dra Władysława Michejdę, burmistrza m. Cieszyna, który energicznie popierał polskość na Zaolziu. W ostatnich czasach przed przyłączeniem Zaolzia do Polski osiedlili się w Cieszynie Zachodnim adwokaci dr Jerzy Baton i dr Józef Pasz — obaj brali bardzo czynny udział w stowarzyszeniach polskich, dążących do podniesienia ducha narodowego. Ci adwokaci, którzy tam przyjdą z nowym zapasem sił, pamiętać powinni, iż obowiązkiem adwokata jest, poza wykonaniem zawodu, praca na niwie społecznej, praca w duchu narodowym. W roku 1920, kiedy Polska musiała zgodzić się na decyzję Konferencji Ambasadorów z dn. 28.VII.1920, która oddawała Zaolzie Czechom, delegat Polski Ignacy Paderewski, podpisując ową decyzję, podkreślił m. in. „Rząd Polski pragnie lojalnie wykonać powyższe postanowienie... lecz nigdy nie uda się przekonać narodu polskiego, że sprawiedliwości stało się zadość. Świadomość narodowa jest trwalsza niż rządy". I tak się stało. (Skrót art. dra K. Stacha, dziekana Rady Adw. w Katowicach. „Palestra" Nr 11-1938).

PIERWSZY ZJAZD PRAWNIKÓW OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO.

11 grudnia odbył się w oficerskim kasynie garnizonowym I-szy zjazd zespołów prawniczych O. Z. N. Na Zjazd przybyło ponad 500 prawników z terenu całej Polski. Obecny był p. Minister Sprawiedliwości Grabowski. Zjazd otworzył szef O. Z. N. gen. Skwarczyński, wygłaszając przemówienie na temat „Rola prawnika w życiu publicznym jest szczególnie doniosła i odpowiedzialna", a następnie powołał na przewodniczącego zjazdu adwokata F. Paschalskiego. Programowe przemówienie wygłosił wiceminister sprawiedliwości Adam Chełmoński — przewodniczący głównej komisji prawniczej O. Z. N. O założeniach organizacyjnych i zadaniach zespołów prawniczych O. Z. N. mówił adw. M. Lewandowski. Przy sztabie O. Z. N. utworzone zostało kierownictwo główne zespołów prawniczych O. Z. N. Ostatnie przemówienie, podkreślające wielką rolę prawników w życiu publicznym Polski, wygłosił adw. F. Paschalski — przewodniczący kierownictwa głównego zespołów prawniczych O. Z. N. Zjazd zakończyło przyjęcie rezolucji i wysłanie okolicznościowych depesz do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Rydza - Śmigłego, Marszałkowej A. Piłsudskiej i Premiera gen. Sławoj - Składkowskiego. W rezolucji m. in. powiedziano: „Ogólnopolski Zjazd zespołów prawniczych O. Z. N. stwierdza, że prawo polskie nie może z moralnością chrześcijańską w najmniejszej nawet pozostawać sprzeczności. Prawo polskie nie może być odbiciem niepolskich stosunków czy teorii, musi ono być wyrazem ducha narodu w jego wiekowej tradycji, uzgodnionej z potrzebami dnia dzisiejszego i z nakazem jutra. Prawo winno być narodu w jego walce o wielkość — orężem". *A. G.*

Zapiski bibliograficzne

KODEKS KARNY Z KOMENTARZEM. Prof. Juliusz Makarewicz. Jako wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich ukazało się wydanie piąte znanego doskonale wszystkim prawnikom Komentarza współtwórcy Kodeksu Karnego 1932 r., profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, J. Makarewicza. Duży tom, o przeszło 700 stronach, obejmuje wyczerpujące, przejrzyste wyjaśnienia autora do poszczególnych przepisów obowiązującego Kodeksu Karnego i Prawa o wykroczeniach. Specjalną uwagę w porównaniu z poprzednimi wydaniami zwrócił autor na następujące problemy: samopomocy, zboczenia działania, przestępstwa urojonego, przestępstw wyborczych oraz zagadnienia, związane z art. 154, 156 i 162 K. K.; przytaczając odnośne orzeczenia Sądu Najwyższego, poddaje niektóre z nich odpowiedniej krytyce; ma także na względzie literaturę przedmiotu i publikacje, ogłoszone w naszej prasie prawniczej (w dużym stopniu w „Głosie Sądownictwa"). Nowy Komentarz uzupełniony został rozporządzeniami Ministra Sprawiedliwości, dotyczącymi rejestru skazanych, organizacji zakładów dla niepoprawnych przestępców, klasyfikacji zakładów dla nieletnich itd. Wprowadzono praktyczną bardzo innowację w formie tytulików marginesowych dla poszczególnych wyjaśnień autora. Komentarz zaopatrzony został w skorowidze, opracowane przez dr K. Mosinga.

SĘDZIOWSKI WYMIAR KARY W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ. (Ankieta). B. Wróblewski i W. Świda. Wilno 1939 r. Zakład prawa karnego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie z zasiłku Ministerstwa W. R. i O. P. oraz Rektoratu Uniwersytetu wydał w blisko 500 stronicowym tomie wyniki ankiety, rozpisanej wśród wszystkich sędziów polskich. Odpowiedni kwestionariusz ankietowy obejmował dwie części (20 pytań), z których pierwsza dotyczyła samego sędziego pod względem jego doświadczenia co do wymiaru kary i terenu, na którym to doświadczenie zdobył, druga — tego, jak dany sędzia stosuje wymiar kary w praktyce, jakimi względami się przy tym kieruje i jakie zauważa braki obowiązującego Kodeksu Karnego. Rozesłano 2892 kwestionariuszy; otrzymano 328 odpowiedzi (nadawało się do opracowania 285); liczba to nieznaczna, jeżeli wziąć pod uwagę ogólną ilość sędziów, rozpoznających sprawy karne (wyłącznie lub jednocześnie z cywilnymi). Jest to bez wątpienia słaba strona wyników ankiety, niezależna od jej organizatorów. Trudno w tych warunkach wyciągać z ankiety jakieś ogólne wnioski i nadawać wynikom ankiety charakter plebiscytowy. W każdym jednak razie ankieta zgromadziła poważny materiał w dziedzinie tzw. sędziowskiego wymiaru kary, a poglądy w tym względzie poszczególnych uczestników ankiety i ich motywacja dają podstawę do głębszych rozważań odnośnie tego problemu. Prof. Br. Wróblewski i docent W. Świda, którym należy się prawdziwe uznanie za inicjatywę i przeprowadzenie ankiety, usystematyzowali w omawianym wydawnictwie wyniki ankiety, opatrując je swymi uwagami i rozważaniami. Prof. Wróblewski rozważył materiał ankietowy pod kątem widzenia celów ogólnych przy wymierzaniu kary oraz celów specjalnych — przy przestępstwach: politycznych, przeciwko życiu i zdrowiu, przeciwko mieniu, za nierząd i zniewagi; poza tym — wpływ kary przy ustalaniu jej wysokości na przestępców i przestępczość, wpływ wyroków sędziów w podobnych sprawach, autorytetów, ustosunkowania się instancji odwoławczej oraz inne względy. Doc. Świda omówił wyniki ankiety co do: przynależności społecznej przestępcy, pobudek ideowych, nadzwyczajnego obostrzenia kary, chłosty i innych nieprzewidzianych w ankiecie kar, ustawowego minimum kary i omijania zakazu zejścia poniżej minimum kary. W końcu prof. Wróblewski dołączył „uwagi własne", dotyczące całego szeregu zagadnień, wypływających z materiału ankietowego. *F.*

Prawnicze wiadomości zagraniczne

ANGLIA

Jak zawsze poważny, a daleki od żywotnych tematów kontynentu europejskiego, londyński kwartalnik prawniczy „THE LAW QUARTERLY REVIEW" w ostatnim swym zeszycie z r. 1938 porusza między innymi retrospektywnie kwestię istoty osoby prawnej. Oto Martin Wolff występuje jako zwolennik i obrońca tzw. teorii fikcyjnej (Fiction Theory), dowodzącej, że tylko osoba ludzka z natury swej może być subiektem prawa. W ten sposób — osoby prawne — jak korporacje, państwo itp. są fikcyjnymi osobami ludzkimi. Teoria ta stoi w rażącym przeciwieństwie do innych, np. do propagowanej przez angielskiego scholastyka Johna of Salisbury w XII stuleciu tzw. teorii organicznej, całkowicie upodobniającej osobę prawną do fizycznej. Echem tej teorii jest pogląd szwajcarskiego prawnika z połowy XIX wieku Bluntschli'ego, który życie państwa upodobniał do życia jednostki ludzkiej. Również Emanuel Kant upatry-

wał podobieństwo między tworem politycznym, a organizmem naturalnym. Redaktor czasopisma „The Law Quarterly Review" A. L. G o o d h a r t omawia powszechnie dość sporną a ważną pod względem odpowiedzialności lekarzy i zakładów zdrowia — kwestię sytuacji pielęgniarek.

W odpowiedzi na interpelację jednego z posłów w parlamencie angielskim co do wzrastającej stale liczby samobójstw w Anglii minister Hoare przytoczył dane, z których wynika, że na 100 tys. mieszkańców w roku przedwojennym 1911 a w r. 1935 przypadały następujące ilości wypadków samobójczych, wskazane w odsetkach: wśród młodzieży do lat 15 w r. 1911 — 0,07 a w r. 1935 — 0,85; między 15 a 20 rokiem życia — 3,61 i 2,30; między 20 a 25 — 7,02 i 7,01; między 25 a 35 — 10,01 i 11,34; między 35 a 45 — 15,04 i 15,65; między 45 a 55 — 22,87 i 24,14; między 55 a 65 — 28,32 i 33,37; a ponad 65 lat — 23,03 i 30,54. (Przytoczono powyższe liczby i dane z „La Giustizia Penale" cz. II, zesz. 9 — 10).

NIEMCY

Zawsze czuły na prądy polityczne w Trzeciej Rzeszy — organ grupy sędziów i prokuratorów związków ogólnego prawników narodowo - socjalistycznych, miesięcznik berliński „DEUTSCHE RECHTSPFLEGE" w numerze 11 (listopadowym) r. 1938 — podaje, jako wstępny, artykuł prokuratora z Halle, d r a B e c k e r a o Czechach, jako kraju prawa niemieckiego. Autor dowodzi, iż Czechy nie są odwiecznym krajem słowiańskim, o czym świadczą zwyczaje ludowe, wierzenia, przypowieści, nazwy niemieckie. Jeszcze w r. 530, powiada autor, wtargnęli do Czech Bawarzy, a w roku 1348 powstał jako pierwszy w Pradze uniwersytet — niemiecki; począwszy od X do XIV wieku Czechy były marchią niemiecką; w ciągu XIII i XIV stuleci zapanowały tam zasady prawa niemieckiego o zakładaniu miast, wprowadzono gotyk, jako wybitny styl niemiecki (a z historii sztuki wiadomo, że gotyk jest pochodzenia francuskiego, jako styl mieszczaństwa francuskiego z XIII stulecia). Na południu Czech, na Morawach, obowiązywało prawo bawarsko - austriackie a na północy — saskie (Zwierciadło Saskie); wszędzie w miastach weszło w użycie prawo magdeburskie tak samo, jak w Polsce, na Węgrzech, Ukrainie, w Siedmiogrodzie i na Śląsku. Miasto Cieszyn w r. 1374 przyjęło od Wrocławia prawo miejskie a miasto Ołomuniec to samo jeszcze w r. 1229. Saskie Zwierciadło zostało nawet przetłumaczone na język czeski. Prawo niemieckie do ostatnich czasów obowiązywało w Sudetach i częściowo w Polsce (zapewne b. zabór pruski ma autor na myśli).

Omawiając obowiązującą od 8 sierpnia r. 1938 nowelę o sporządzaniu testamentów sędzia d r L e o p o l d podkreśla niektóre zawarte tam ułatwienia; tak np. dla sporządzenia testamentu prywatnego wystarcza obecnie napisanie własnoręcznie ostatniej swej woli bez potrzeby wskazywania czasu i miejsca sporządzenia testamentu.

Na mocy rozporządzenia z dnia 31 października r. 1938 zostali Żydzi wyłączeni spośród liczby obrońców patentowych; począwszy od 30 listopada urzędy do spraw młodzieży i gminne zakłady opieki, zajmujące się pośrednictwem w dostarczaniu pielęgniarzy, opiekunów itp. — otrzymały polecenie, by zaniechały tej funkcji w stosunku do Żydów lub mieszańców I-stopnia.

Miesięcznik „Deutsche Rechtspflege" zamieszcza przedruk napastliwego przeciwko Żydom artykułu pt. „Poznaj Żyda", jaki się ukazał na łamach czasopisma włoskiego „Difesa della razza", które w sierpniu r. 1938 poczęło wychodzić.

„ZEITSCHRIFT DER AKADEMIE FÜR DEUTSCHES RECHT" w zeszytach 19 i 20 z r. 1938 poświęca dwa artykuły kwestii powiększenia terytorialnego Niemiec dzięki przyłączeniu obszarów sudeckich, przy czym jeden z autorów p r o f. d r C. A. E m g e w art. pt. „Koniec niesprawiedliwości" z przekąsem odzywa się o Czechosłowacji, jako o państwie, które od chwili swego powstania przedstawiało się jak twór przeciwny naturze, zaś p r o f. d r E r n s t S w o b o d a dopatruje się pierwiastków niemieckich, jako najbardziej wartościowych, w całokształcie prawa czeskiego, a jednocześnie domaga się jak najprędszego wprowadzenia w kraju sudeckim niektórych praw Rzeszy, a przede wszystkim o dziedzicznej zagrodzie (Erbhofrecht).

Poza tym organ Akademii porusza również kwestie: ujednostajnienia prawa w Austrii przez wprowadzenie dotychczas jednakowego z Rzeszą ustroju gminnego, tudzież mającego nastąpić rozciągnięcia na Austrię prawa zapobiegania powstawaniu dziedzicznie chorego potomstwa.

WŁOCHY.

Odznaczający się wielkim rozmachem i chełpiący się swymi różnorodnymi powodzeniami ustrój faszystowski Włoch nie dostrzega nędzy, w jakiej znajduje się ludność niektórych prowincji włoskich. Oto jak zawsze wszechstronny co do treści i obiektywny miesięcznik rzymski „LA GIUSTIZIA PENALE" (cz. I, zesz. 10—11, cz. II, zesz. 9 — 10 i cz. III zesz. 11) zamieszcza wyniki spostrzeżeń, jakich dokonał

G i u s e p p e V i d o n i, co do warunków społeczno - rodzinnych w związku z przestępczością małoletnich. Nieliczne są, powiada autor, rodziny, mieszkające w osobnym lokalu, przeważnie przebywa po 5 — 6 w jednym pomieszczeniu; zdarza się, że 6 osób sypia w jednym łóżku, a więc bracia, siostry, krewni i obce osoby, przy tym pomiędzy zdrowymi znajdują się też osoby chore, jak epileptycy, suchotnicy, syfilitycy. Na Sycylii dotąd znajdują się domostwa pokryte dachem bez sufitu, pieca i okna, a tylko z otworem, wyciętym ponad drzwiami wejściowymi. Przebywają tam wewnątrz wspólnie: ludzie nieraz w składzie 3 pokoleń oraz zwierzęta domowe: muł, osioł, kozy, kury a czasem i świnie. Umeblowanie wnętrza tego domostwa stanowią: dwa łóżka — jedno dla małżeństwa - gospodarzy, a drugie dla dziadków i wnucząt; w rogu stoi komin a na leżących obok niego drwach siedzą kury, opodal na podłodze leży prosię, w drugim rogu jest żłob dla osła, a obok wejście do lochu; na środku stoi kwadratowy kamień, służący za stół. Są to, powiada autor, obrazki najgorsze na Sycylii, lecz podobne są również w Kalabrii oraz w niektórych miejscowościach, jak Abruzzi, Molise, Basilica i inne. Nie lepsze stosunki panują we Włoszech północnych, bo np. w Wenecji często trafiają się mieszkania jednopokojowe, zajmowane przez 7 osób; komorne za nie wynosi 16 lirów miesięcznie, a posiadacz lokalu na samo wino wydaje miesięcznie 50 lirów; gdzieindziej znów w jednym pokoju mieszka rodzina złożona z 6 osób, płacąc zań 16 lirów miesięcznie, a głowa rodziny wydaje co miesiąc na wino i likiery 70 lirów. Zdarzają się często wypadki, że zarabiający miesięcznie 600 lirów wydaje na mieszkanie (jeden pokój z kuchnią) 25 lirów a 300 lirów traci na tytoń i wino; ustalony został również fakt, zresztą nieodosobniony, że chłopiec od 4 roku życia wypija dziennie 1 litr wina. Toteż słuszną czyni uwagę autor, że pijaństwo w rodzinie jest czynnikiem demoralizującym i hamującym polepszenie rasy. W dalszym ciągu swej ponurej kroniki przedstawia autor stosunki w Mediolanie, gdzie setki dzieci - włóczęgów nocuje po spelunkach przedmieścia, gdzie też nieraz w ciemnicy bez okna, mającej zamiast podłogi ubitą ziemię, leżą na słomie rodzice i dzieci; zdarza się, że ojciec wraca pijany do domu, bije na oślep leżącą na słomie rodzinę. W innym znów domu Mediolanu w jednym pokoju ciemnym i zadymionym na parterze obok szynku z prostytutkami mieszka wielodzietna rodzina.

Tych przykładów, zdaje się, wystarczy do stwierdzenia, jak łatwo podobne warunki bytowania rodziny sprzyjają powstawaniu przestępczości i nie tylko wśród małoletnich, ale także wśród dorosłych.

Z uwagi, iż zeszyt 10 — 11 cz. I miesięcznika „La Giustizia Penale" został wydany w hołdzie dla uczestników I międzynarodowego kongresu kryminologicznego, więc znajdują się w nim niektóre prace na ten kongres przeznaczone lub przez uczestników kongresu przygotowane. Do takich między innymi należy referat warszawskiego adwokata R a f a ł a L e m k i n a, w języku francuskim, o roli sędziego i jego przygotowaniu do walki z przestępczością.

Jak wiemy, miesięcznik „La Giustizia Penale" ma za redaktora czyli dyrektora (direttore) adwokata rzymskiego Gennaro (January) Escobedo, który dotąd rzadko korzystał z usług tego czasopisma, podając tylko od czasu do czasu glosy do orzeczeń sądu kasacyjnego. Z końcem roku wydawniczego wystąpił jednak redaktor Escobedo ściśle w roli adwokata, gdyż prawie cały podwójny zeszyt 9 — 10 części II oraz blisko połowę zeszytu 10 — 11 części I — zapełnił kontestacją z orzeczeniami sądowymi, przytaczając swoje wywody kasacyjne w poszczególnych sprawach. Jedna z tych spraw dotyczy niejakiego Ryszarda Gamberini'ego, który stanął pod zarzutem wykorzystania niedowładu psychicznego 70-letniej wdowy Kamilli Calzone i skłonienia jej za pomocą sugestywnych środków a także erotycznych obietnic do usynowienia go i dania mu tym możności do zawładnięcia majętnością, pozostałą po zmarłym jej mężu. Trybunał w Rzymie uniewinnił Gamberini'ego z powodu braku dostatecznych poszlak; od tego wyroku zaapelował prokurator oraz oskarżony; ten ostatni domagał się uniewinnienia z powodu braku istoty przestępstwa, a nie z braku poszlak. Sąd apelacyjny w Rzymie uznał Gamberini'ego winnym zarzucanych mu przez oskarżenie czynów przestępczych i skazał go na 4 lata zamknięcia. Od tego wyroku redaktor Escobedo wniósł kasację, dowodzącą braku cech przestępstwa ze względu na normalny stan duchowy wdowy Calzone.

Drugi wypadek, będący przedmiotem rozprawy karnej w 3 instancjach sądowych, dotyczy sprawy, że nie mający lat 18 Bracco Marco na polowaniu dwoma strzałami z fuzji zabił swego kompana 32-letniego Jana Perino; został zaś oskarżony o to, iż podczas polowania, postrzeliwszy ciężko Perino jednym strzałem, dobił go drugim w celu zatarcia śladów swego czynu. Sąd dla małoletnich uniewinnił zabójcę z powodu niezdolności do rozumienia dokonanych przezeń czynów. Na skutek apelacji prokuratora sąd apelacyjny w Turynie (oddział dla nieletnich) uznał oskarżonego winnym działania ze świadomością i skazał go na 16 lat pozbawienia wolności; sąd kasacyjny wyrok powyższy sądu apelacyjnego uchylił, stanąwszy na stanowisku, że stan wzruszenia psychicznego, aczkolwiek nie wpływa na poczytanie

przestępstwa, to jednak, wbrew twierdzeniu sądu apelacyjnego, nie może być pominięty w stosunku do nieletniego poniżej lat 18, o ile ten zostanie uznany za działającego ze zrozumieniem. Obrońcą oskarżonego w tej sprawie był redaktor Escobedo, który w wywodzie kasacji przytoczył liczne źródła z literatury prawniczej, a między innymi i warszawianina dra Leona Radzinowicza. *Wł. N-wicz*

Z prawniczego świata słowiańskiego

BUŁGARIA

Zeszyt listopadowy czasopisma „SUDIJSKI VESTNIK", organu prasowego zrzeszenia sądownictwa bułgarskiego, podaje na naczelnym miejscu sprawozdanie z wizyty Zarządu Głównego Zrzeszenia u nowomianowanego ministra sprawiedliwości, Mikołaja Jotowa. W dłuższym przemówieniu, jakie wygłosił prezes Zrzeszenia Lingorow, zakomunikował on na wstępie ministrowi, że pomimo niekorzystnych bardzo warunków, w jakich znajduje się sądownictwo, dzięki pracy sędziów wszelkie zaległości sądowe, dochodzące do pół miliona spraw, zostały zlikwidowane i sądy są w stanie załatwiać sprawy w okresie kilku miesięcy. Wysiłki sędziowskie nie są, niestety, pod względem finansowym należycie wynagradzane, a zwrócić należy uwagę na to, że koszty utrzymania przy jednakowym uposażeniu wzrosły o 30%. Sędziowie nie posiadają tak, jak cały szereg innych funkcjonariuszy państwowych, prawa korzystania na kolejach z 2-ej klasy przy bilecie 3-ej klasy. Sędziowie bułgarscy są niezamożni, a znaczna większość ich przy przejściu w stan spoczynku musi utrzymywać się wyłącznie ze skromnej emerytury. W tych warunkach ma duże znaczenie pomoc z funduszu samopomocowego, lecz fundusz ten nie jest wielki. Jeżeli idzie o dziedzinę wymiaru sprawiedliwości, to przedstawiciel Zrzeszenia wskazał na konieczność wprowadzenia w życie sądów dla nieletnich przestępców. Minister w odpowiedzi swej podkreślił, że szukać będzie zawsze w Zrzeszeniu sędziowskim cennego współdziałania we wszystkich zamierzeniach Ministerstwa Sprawiedliwości, ponadto zaś dodał, że celem zapewnienia państwu i społeczeństwu zdrowych podstaw moralnych konieczne jest utrzymanie wymiaru sprawiedliwości i sądownictwa na bardzo wysokim poziomie. Minister zapewnił, że dołoży wszelkich starań w tym względzie, w tym przekonaniu, że niezawisłe i materialnie zabezpieczone sądownictwo jest najlepszym współpracownikiem współczesnego, praworządnego państwa. Z artykułu I. Trizlincewa „o funduszach wzajemnej pomocy" dowiadujemy się, że sądownictwo Bułgarii posiada dwa tego rodzaju fundusze: kasę pośmiertną i fundusz na wypadek zwolnienia ze służby (wysłużenie emerytury, osiągnięcie wieku prekluzyjnego, choroba itp.). Autor wskazuje na celowość zwiększenia pomocy dla emerytów, gdyż otrzymywane emerytury nie są wystarczające. W razie zapewnienia większej pomocy materialnej z funduszu na wypadek zwolnienia, sędziowie chętniej przechodziliby na emeryturę, nie czekając okresu prekluzyjnego, a tym sposobem dawaliby możność awansu dla młodszych sędziów. W tym celu autor proponuje zwiększenie składki na ten fundusz z 2% na 3%. Jednocześnie wskazuje, jako na przykład, na kasę oficerów bułgarskich, gdzie po 25 letnim uczestnictwie w Kasie otrzymują oni w razie zwolnienia pomoc w wysokości 25% uposażeń miesięcznych. *K. F.*

CZECHOSŁOWACJA

SOUDCOVSKE LISTY, organ prasowy sędziów czechosłowackich, w numerze 12-ym, w dziale zawodowym, przynosi szereg aktualnych artykułów, dotyczących chwili obecnej. Dr K. Prażak, prezes związku sędziowskiego, w artykule „Co winni jesteśmy kolegom Czechom z ziem zabranych i ze Słowacji", wskazuje na konieczność obsadzenia wszystkich wakujących stanowisk w sądownictwie przez tych, którzy „najwięcej ucierpieli". Dr A. Sasek w artykule „Aplikanci sądowi wobec sytuacji" omawia rolę i zadania kandydatów na stanowiska sędziowskie w dobie obecnej, jak również ich postulaty. Redaktor K. Krcha w artykule pt. „Reorganizacja sądownictwa" zaznacza pomiędzy innymi, że w chwili, gdy wszystko buduje się od podstaw, jest pora odpowiednia, by przez usunięcie różnych przestarzałych instytucji nadać wymiarowi sprawiedliwości szybsze tempo i by wprowadzić jednocześnie reformy, które by przyniosły większe bezpieczeństwo prawne i odpowiadałyby lepiej poglądowi na znaczenie sędziego w państwie, a gwarantowałyby niezawisłość sądownictwa. Z wiadomości, zamieszczonych w dziale „Różne sprawy", widać, że wszystko w obecnym państwie czeskim pozostaje pod znakiem reorganizacji i podstawowych zmian. Charakterystyczna jest notatka „Nowa demokracja", w której autor zaznacza: „zgódźmy się i my, sędziowie, na to, że musi się znaleźć inna forma demokratycznego postępowania przy załatwianiu spraw obecnych, stoimy bowiem na stanowisku, że demokracja nie może stać się dekoracyjną ozdobą dla dyktatorskich lub oligarchicznych zamierzeń. *K. F.*

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

Art. 550 k. c. Nap.

Z art. 550 k. c. Nap. nie wynika, aby samo postawienie w zwłoce czyniło z posiadacza dobrej wiary posiadacza złej wiary, potrzebne jest natomiast poznanie przez posiadacza wad swego tytułu. 24.XI.1937 r. (C I 1631/37).

Art. 778 i nast. k. c. Nap., u. hip. z 1818 r.

O przyjęciu spadku — nawet jeśli ten spadek składa się z mienia hipotecznego, — decydują przepisy art. 778 i nast. k. c. Nap., a nie przepisy ustawy hipotecznej. 13.X. 1937 r. (C I 2806/36).

Art. 970 i nast., 1338, 1340 k. c. Nap.

W myśl art. 1338 i 1340 k. c. Nap. potwierdzenie wadliwego testamentu wtedy tylko pociąga za sobą zrzeczenie się zarzutów co do wad formy bądź co do wszelkiej innej ekscepcji, gdy nastąpiło w pełnej świadomości tych wad i ekscepcji i z zamiarem zrzeczenia się tychże przez potwierdzającego. 18.XI. — 17.XII.1937 r. (C I 2699/36).

Art. 2254, 2256 p. 2 k. c. Nap.

W drodze wyjątku od ogólnej zasady, wyrażonej w art. 2254 k. c. Nap., bieg przedawnienia jest zawieszony w myśl art. 2256 p. 2 k. c. Nap. na korzyść żony we wszystkich wypadkach, w których skarga, służąca żonie, mogłaby być zwrócona przeciwko jej mężowi, tj. wówczas, gdyby osobie trzeciej, przeciwko której wystąpiła żona, służył w razie rozstrzygnięcia sprawy na niekorzyść tejże osoby trzeciej regres przeciwko mężowi powódki. 7.XII.1937 r. (C I 3373/36).

Art. 281, 291 k. c. Kr. Pol.

Dokonany w ciągu małżeństwa akt uznania dzieci nieślubnych, w którym ojciec wskazał ich matkę, figurującą w aktach urodzenia, chociażby nawet był niedostateczny pod względem uprawnienia, może być przyjęty przez sąd za czyn, znamionujący posiadanie stanu dzieci prawych, pomimo iż art. 281 k. c. Kr. Pol. wymaga dla uznania, że dziecko pozostawione zostało w stanie dziecka prawego, aby nosiło od urodzenia nazwisko ojca; artykuł bowiem 291 k. c. Kr. Pol., dotyczący uprawnienia dzieci naturalnych, należy rozumieć w tym sensie, iż dzieci nieślubne mogą być uprawnione również wtedy, gdy już po zawarciu małżeństwa rodzice pozostawią te dzieci w ciągłym posiadaniu stanu dzieci prawych. 24.XI.1937 r. (C I 2941/36).

Art. 25 u. hip. z 1818 r.

Zatwierdzenie wniosku o zamianę kaucji hipotecznej na czysty wpis na podstawie nieprawomocnej klauzuli egzekucyjnej ulega na mocy art. 25 u. hip. z 1818 r., w braku odmiennej umowy stron, zawieszeniu przez zwierzchność hipoteczną do czasu złożenia prawomocnej klauzuli egzekucyjnej (16.XII.1937 r. C I 3563/36).

Art. 47 u. hip. z 1818 r.

Wierzytelność hipoteczna, zasądzona tylko w połowie od jednego z dwóch dłużników, współwłaścicieli nieruchomości, w całości obciążonej tą wierzytelnością, ulega zaspokojeniu z całości szacunku, osiągniętego wskutek sprzedaży przez licytację nieruchomości, a nie tylko z połowy tego szacunku (16.XII.1937 r. C I 680/37).

Art. 397 i 399 t. X cz. 1 Zw. pr.

Z art. 397 i 399 t. X cz. 1 Zw. pr. wynika, że charakter majątku — rodowy lub nabyty — może się zmienić jedynie wskutek przejścia własności od jednej osoby do innej, natomiast w posiadaniu jednej osoby w żadnym razie nie może przekształcić się z majątku nabytego w rodowy lub z rodowego w nabyty; wobec tego uzyskanie przez posiadacza majątku, otrzymanego od właściciela jego w drodze spadku beztestamentowego, decyzji sądu o przyznaniu mu do tego majątku prawa własności z mocy przedawnienia nie może pozbawić rzeczonego majątku charakteru rodowego i uczynić go majątkiem nabytym. 9.XI.1937 r. (C I 3081/36).

Art. 533 i 567 t. X cz. 1 Zw. pr.

1. Wystąpienie posiadacza nieruchomości do sądu o przeniesienie na niego tytułu własności na podstawie umowy przyrzeczenia sprzedaży nie stanowi samo przez się dowodu, iż posiadanie jego nie odpowiadało warunkom, wskazanym w art. 533 t. X cz. 1 Zw. pr. 2. Nie zachodzi przeszkoda prawna do nabycia przez osobę trzecią w drodze zasiedzenia majątku nieruchomego, obciążonego aktem zastawu, z zastrzeżeniem, wskazanym w art. 567 t. X cz. 1 Zw. pr., czyli że skuteczność zasiedzenia uwarunkowana jest upływem dziesięcioletniego posiadania od daty zastawu. 15.XII.1937 r. (C I 3547/36).

Art. 3 aneksu do uwagi do art. 694 w zw. z art. 533 t. X cz. 1 Zw. pr.

W razie nabycia przez osobę trzecią w drodze zasiedzenia majątku nieruchomego, będącego w zastawie, wierzyciel z aktu zastawu nie jest jednak pozbawiony prawa dochodzenia swej należności z tego majątku. 15.XII.1937 r. (C I 3547/36).

Art. 1317 i 1318 t. X cz. 1 Zw. pr. i art. XVII p. 10 przep. wprow. K. P. C.

1. Art. 1317 t. X cz. 1 Zw. pr. zakazujący dokonania działów sądowych przed upływem dwóch lat, wyznaczonych na działy polubowne, nie uprawnia sądu do umorzenia postępowania w sprawie o podział spadku, wytoczonej w trybie spornym, gdyż umorzenie takie przecinałoby ewentualną możność dokonania żądanych działów w przyszłości po upływie dwóch lat, obliczonych według art. 1318 t. X cz. 1 Zw. pr. 2. Przepisy K. P. C. nie zawierają zakazu rozpoznawania spraw o podział spadku na obszarze mocy obowiązującej t. X cz. 1 Zw. pr. w trybie spornym, art. zaś XVII p. 10 przep. wprow. K. P. C., utrzymujący między innymi co do działów spadkowych w mocy przepisy art. 1410 — 1422 u. p. c. z 1864 r. o postępowaniu sądowym zachowawczym, nie wyłącza tym samym możności wystąpienia o działy majątku spadkowego w trybie spornym. 27.X.1937 r. (C I 2875/36).

§ 418 u. c. austr.

Do uzyskania własności budynku, wzniesionego w dobrej wierze na cudzym gruncie, wystarczy w przypadku, gdy grunt stanowi własność osoby prawnej, zgoda na prowadzenie budowy ustawowych zarządców majątku tej osoby, zbędna zaś jest zgoda władz nadzorujących osobę prawną lub władz reprezentujących jej majątek. 4.I.1938 r. (C II 2491/37).

§ 328 niem. K. C.

Przyrzeczenie świadczenia na rzecz trzeciego może nastąpić w każdej umowie, nie wyłączając umowy waloryzacyjnej. 10.XII.37 r. (C III 1674/35).

§§ 1488, 1489 niem. k. c., art. 65, 70 § 2 K. P. C.

1. W wypadku utrzymanej nadal ogólnej wspólności majątkowej pozostały przy życiu małżonek nie jest z mocy ustawy uprawniony do występowania w procesie cywilnym imieniem pełnoletnich potomków. 2. W powództwie przeciw osobom, pozostającym w utrzymanej nadal ogólnej wspólności majątkowej, o świadczenie z mienia wspólnego na podstawie zobowiązania, za które odpowiada wspólne mienie, uczestnictwo pozwanych w procesie jest jednolite. 3. Wierzyciele osobiści potomków, pozostających w utrzymanej nadal ogólnej wspólności majątkowej, nie mogą domagać się zaspokojenia ze wspólnego mienia. 22.XI. 1937 r. — 19.III.1938 r. (C III 1293/36).

Ks. I rozdz. 3 tyt. 3 niem. k. c. (art. 52, 53 K. Z.).

Umowy, wykraczające poza dyspozycyjne przepisy ustawy, są ważne niezależnie od tego, czy strony zdawały sobie sprawę, iż odstępują od ustawowych przepisów dyspozycyjnych, byleby nie wykraczały przeciw przepisom, obowiązującym bezwzględnie. 10.XII.1937 r. (C III 1674/35).

Art. 166 Kod. Zob.

Dla zasądzenia odszkodowania za krzywdę moralną z art. 166 K. Z. zbędne jest ustalenie, iż żądający odszkodowania doznał udręczeń moralnych wskutek szczególnych okoliczności śmierci poszkodowanego, np. gdy sprawca śmierci wykazał złą wolę, znęcał się nad nim itp., śmierć bowiem poszkodowanego z przyczyn, przewidzianych w art. 166 K. Z., bez względu na towarzyszące jej okoliczności sama przez się stanowi krzywdę moralną; w szczególności śmierć dziecka, wynikła z wypadku kolejowego, uzasadnia roszczenie o odszkodowanie za krzywdę moralną, obraża bowiem uczucia uprawnionego przywiązania rodziców do dziecka i pozbawia ich tej pomocy, jakiej mogli spodziewać się od niego, niezależnie nawet od jego zdolności zarobkowej, a tym samym wpływa na pogorszenie w braku tej pomocy warunków ich dalszego bytu. 24.XI.1937 r. (C I 2096/37).

Art. 473 K. Z.

Roszczeniami, wynikającymi z umowy o pracę, są nie tylko roszczenia, wynikające z zawartej umowy, ale także roszczenia, wynikające z przepisów prawa, normujących stosunek pracy, i to zarówno roszczenia o należne świadczenia, jak i roszczenia o odszkodowanie; wszystkich tych roszczeń można dochodzić sądownie tylko w ciągu roku od dnia zakończenia stosunku pracy, o ile nie chodzi o roszczenia pracownika umysłowego z tytułu przedwczesnego rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia, których można dochodzić jedynie w ciągu sześciu miesięcy. 7.I.1938 r. (C II 1593/37).

Art. 538 Kod. Zob.

Utrzymujący hotel nie jest w myśl art. 538 K. Z. odpowiedzialny za szkody, wyrządzone wskutek kradzieży rzeczy lokatorowi, który pozostawił na noc w miejscowości kuracyjnej otwarte okno w pokoju parterowym, chociażby spanie przy otwartym oknie w porze letniej było ogólnie przyjęte. 19.XI.1937 r. (C I 2755/36).

§ 1115 K. C. i rozp. Prez. R. P. z 27.IV.1924 r. o wierzytelnościach w walutach obcych i złotych w złocie. (Dz. Ust., poz. 385).

1. Kwota pieniężna wierzytelności, podana w księdze wieczystej przy wpisie hipoteki, stanowi najwyższą granicę odpowiedzialności, chociażby przy wpisie powołano się na zezwolenie na wpis, z którego wynikałaby dalsza odpowiedzialność. Przy wpisie hipoteki w złotych i powołaniu się na zezwolenie na wpis, dotyczące złotych w złocie, odpowiedzialność rzeczowa obejmuje tylko hipotekę w złotych. 2. Możność wpisania w księdze wieczystej obciążenia w złotych w złocie nie wypływa z § 1115 k. c.; podstawę prawną takiego wpisu stanowiło w czasie swojej mocy obowiązującej rozp. Prez. Rzplitej z dnia 27 kwietnia 1924 r. o wierzytelnościach w walutach obcych i w złotych w złocie, hipotecznie zabezpieczonych (Dz. U. nr 36, poz. 385). 6.XII.1937 r. (C II 412/36).

Art. 2 K. P. C., art. 1 § 3 u. s. p. i art. 37 dekretu z 4.II.1919 r. o tymcz. ord. powiat. dla obszarów Polski b. zab. ros. (Dz. Pr. nr 13, poz. 141).

1. Postępowanie dyscyplinarne przeciwko pracownikowi powiatowego związku komunalnego niezależnie od tego, czy ustawa lub statut przewidują jego tryb, winno być przeprowadzone z zachowaniem istotnych form każdego postępowania, mającego na celu wykrycie prawdy materialnej, a więc z zachowaniem również zasady kontradyktoryjności. 2. Sądy powszechne są powołane do oceny trafności pod względem materialno-prawnym orzeczeń dyscyplinarnych, powziętych bez zachowania zasad kontradyktoryjności. 1.XII.1937 r. (C I 3299/36).

Art. 2 K. P. C., §§ 1360, 1365, 1613 i nast. ordynacji ubezpieczeniowej Rzeszy z 19.VII.1911 r. (Dz. U. Rz. str. 509).

Droga procesu cywilnego nie jest dopuszczalna dla spraw o świadczenia emerytalne z tytułu dobrowolnego lub przymusowego ubezpieczenia w oddziale „B" Kasy Emerytalnej dla robotników Kolei Państwowych w b. dzielnicy pruskiej w Poznaniu. 10.XII. 1937 r. (C III 2165/37).

Art. 3 K. P. C.

Samo zaprzeczenie prawa, służącego powodowi, nie uzasadnia interesu prawnego w wytoczeniu powództwa o ustalenie odnośnego prawa. 14.I.1938 r. (C II 1716/37).

Art. 43 K. P. C.

Przepis art. 43 K. P. C. o wyłącznej właściwości sądu dla powództw ze stosunku małżeństwa dotyczy tylko sporów małżonków między sobą. Obejmuje on również spory między małżonkami o wydanie zrodzonych w małżeństwie dzieci. 6.XII.1937 r. (C III 2119/37).

Art. 54 p. 5 i 215 K. P. C.

1. Sędzia grodzki nie jest wyłączony od ponownego rozpoznawania sprawy w przypadku uchylenia w trybie odwołania wydanego przez siebie poprzednio wyroku. 2. Powód nie może odwołać oświadczenia o cofnięciu pozwu i zrzeczeniu się roszczenia, chociażby niektórzy pozwani, nieobecni na rozprawie, oświadczenia tego nie przyjęli do wiadomości (30.XII.1937 r. (C II 1447/37).

Art. 92 K. P. C.

Urawnienie strony do zawarcia bez udziału pełnomocnika ugody odnosi się także do spraw z obowiązkowym zastępstwem adwokackim. 4.XII.1937 r. (C III 2102/37).

Art. 443 p. 2 K. P. C., §§ 130, 214 u. p. c. (art. 165 K. P. C.).

Strona lub jej pełnomocnik, którym zostało doręczone wezwanie na posiedzenie sądowe z prawidłową sygnaturą akt, ale z oznaczeniem innych stron, aniżeli te, których sprawa dotyczy, nie mają obowiązku stawienia się na posiedzenie i niestawiennictwo ich nie może pociągnąć za sobą ujemnych dla nich skutków procesowych (20.XII.1937 r. C III 2337/37).

Art. 595 K. P. C.

Art. 595 K. P. C. nie wyłącza możności dochodzenia przez dłużnika odszkodowania od wierzyciela za zniszczenie przechowywanych u dozorcy rzeczy zajętych, na podstawie ogólnych zasad prawa (art. 574 i 684 t. X cz. 1 Zw. pr.), w przypadku, gdy egzekucja była skierowana do majątku dłużnika w złej wierze ze świadomością wierzyciela o niesłuszności jego pretensji.

Can. 676 Cod. J. C.

Zarejestrowanie przez władze świeckie zakonu, będącego osobą prawa kanonicznego, powoduje powstanie nowej osoby prawnej tylko wtedy, jeżeli zarejestrowanie dotyczy zupełnie innego zakresu interesów, praw i obowiązków. Jeżeli zakon taki obejmuje ten sam zakres, co zarejestrowane stowarzyszenie, to ta osoba prawna podlega formalnym przepisom prawa świeckiego, czerpie jednak egzystencję z prawa kanonicznego, i stosunki, zwłaszcza pod względem ustanowienia organów, normowane być mogą ze skutkiem prawnym wyłącznie według prawa kanonicznego. 10.XII.1937 r. (C III 1603/36).

§§ 74, 76 i 84 austr. ustawy gminnej z 12.VIII.1866 r. (Dz. U. Kr. nr 19), § 269 i 270 u. c.

Ustanowienie stałego kuratora dla osady (gromady, przedmieścia), nie będącej samoistną gminą, jest niedopuszczalne. Jedynie w poszczególnych wyjątkowych przypadkach kolizji interesów prywatno-prawnych gminy z jednej strony i majątku osady, wchodzącej w skład tej gminy, z drugiej strony — może być ustanowiony kurator dla pewnych konkretnych spraw. W każdym razie zachodzi brak przesłanek ustanowienia kuratora dla przedmieścia, mającego swych delegatów, wybieranych przez mieszkańców przedmieścia, a zasiadających w radzie miejskiej i w magistracie odnośnego miasta. jeżeli tym delegatom przysługuje przedstawicielstwo przedmieścia w sprawach zarządu tegoż majątkiem (30.XII.1937 r. C II 1505/37).

§ 7 ustawy z 30.VII.1899, dotyczącej urzędników komunalnych (Zb. ust. prusk. str. 141).

Unormowany w § 7 ustawy z dnia 30 lipca 1899 r., dotyczącej urzędników komunalnych (Zb. ust. prusk. str. 141) sposób dochodzenia prawno-majątkowych roszczeń urzędników komunalnych odnosi się do wszystkich roszczeń, wynikających ze stosunku służbowego, chociażby opartych na zarządzeniach władzy nadzorczej, na statutach miejscowych, na umowach, uzupełniających przepisy ustawowe lub zarządzenia i statuty, bądź też na umowach, wstępujących w miejsce dyspozytywnych przepisów. Do roszczeń powyższego rodzaju należą roszczenia urzędnika komunalnego, oparte na zobowiązaniu gminy do świadczenia mu mieszkania w naturze (28.XII.1937 r. C III 2364/37).

Ukaz z 9.XI.1906 r. i prawo z 14.VI.1910 r.

Jeżeli w dacie wydania ukazu z dn. 9 listopada 1906 r. i prawa z dnia 14 czerwca 1910 r. gospodarka włościańska znajduje się w posiadaniu matki i dzieci jej z pierwszego i drugiego małżeństwa oraz drugiego jej męża — prymaka, to wszystkie te osoby mają równe prawa do rzeczonej gospodarki. 15.XII.1937 r. (C I 3561/36).

Art. 4 ust. z 26.V.1913 r. (ros. Zb. pr. i rozp. nr 114, poz. 998).

Wszelkie ustawy, dotyczące porządku publicznego, stosują się również do stosunków i sytuacyj prawnych, powstałych przed wydaniem nowej ustawy, do kategorii zaś takich ustaw zaliczyć trzeba ustawy, mające na celu wprowadzenie ładu w rodzinie, a m. in. ustawę z dnia 26 maja 1913 r. o polepszeniu losu dzieci nieślubnych, w konsekwencji przeto art. 4 powołanej ustawy, zezwalający na uznanie dzieci nieślubnych ze związku cudzołożnego lub kazirodczego zrodzonych, ma na względzie wszystkie dzieci nieślubne, zrodzone z takich związków, zarówno przed jak i po wydaniu ustawy z 1913 r. 24.XI.1937 r. (C I 2941/36).

Art. 12, 13, 14 przep. tymcz. z 13.V.1916 (ros. zb. pr. i rozp. nr 131 poz. 1001), art. XII ust. 3 Traktatu Ryskiego.

Artykuł 13 przepisów tymczasowych z dn. 13 maja 1916 r. o pomocy pożyczkowej dla ludności, dotkniętej działaniami wojennymi (Zb. pr. i rozp. nr 131 poz. 1001), przewidujący potrącenie wydanej pożyczki z sumy należnej tytułem wynagrodzenia za szkody wojenne, ma zastosowanie jedynie w przypadku, gdy dłużnikowi zostało przyznane odszkodowanie za straty, poniesione w czasie wojny, w przeciwnym zaś razie pożyczka podlega spłacie według zasad, zawartych w art. 12 i 14 wymienionych przepisów tymczasowych. Nie może również mieć miejsca potrącenie, przewidziane w art. XII ust. 3 Traktatu Ryskiego, jeżeli pretensja do skarbu rosyjskiego z tytułu strat wojennych nie była ustalona i przyznana, tym bardziej, że Państwo Polskie za zobowiązania b. skarbu rosyjskiego nie odpowiada, gdyż nie jest następcą prawnym państwa rosyjskiego. 12.XI.1937 r. (C I 2929/36).

Art. 21 ust. z 1.VIII.1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi (Dz. U. z r. 1931 nr 90 poz. 706) i art. 503, 507 i 527 L. 4 K. P. C.

Orzeczenie komisji rozjemczej dla załatwiania zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami i pracownikami rolnymi jest ostateczne i nie ulega zaskarżeniu w drodze sporu przed sądem państwowym. Przeciwko temu orzeczeniu nie służy też skarga o uchylenie, przewidziana w art. 503 K. P. C. dla wyroków sądów polubownych; komisja rozjemcza dla załatwiania zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami i pracownikami rolnymi nie jest bowiem sądem polubownym, a przeto do zaskarżenia jej orzeczenia nie mają zastosowania przepisy K. P. C. o sądach polubownych. 10.XII.1937 r. (C II 1529/37).

Art. 58 ust. 2 ust. o spółdz. z 29.X.1920 r. (tekst jednolity — Dz. U. z r. 1934 nr 55 poz. 495).

Zarządca masy upadłości spółdzielni jest uprawniony do dochodzenia w drodze procesu od członków spółdzielni dopłat, nałożonych na nich przed ogłoszeniem upadłości uchwałą walnego zgromadzenia. (16.XII.1937 r. C II 1456/37).

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 47 K. K. Pojęcie „chęci zysku” i „korzyści majątkowej”.

Chęć zysku nie jest równoznaczna z chciwością zysku; nie jest cechą charakteru sprawcy, charakteryzuje natomiast sama jego działanie; polega zaś na dążeniu do pomnożenia własnego majątku przez zwiększenie stanu czynnego lub zmniejszenie biernego. „Korzyść majątkowa” jest pojęciem szerszym niż „zysk” i polegać może na odwróceniu grożącej szkody majątkowej bez zwiększenia majątku (16.IX.38 2 K 246/38).

Art. 60 § 2 K. K. Popełnianie przestępstw w związku z zawodem legalnym a ustalenie zawodowości przestępczej.

Charakter ciągłości lub trwałości przestępstwa nie decyduje jeszcze o zawodowości przestępczej jak i okoliczność, że sprawca w ramach swego legalnego zawodu popełnia przestępstwa, chociażby jednorodzajowe. Przepis § 2 art. 60 K. K., o ile chodzi o zawodowość, ma zastosowanie wówczas, gdy sprawca traktuje przestępstwo, jako swój zawód, tj. stwarza sobie z popełniania przestępstwa główne lub uboczne źródło dochodów lub też cel swej działalności. Z natury swej zawodowe działanie przestępne składa się z szeregu przestępstw jedno lub wielorodzajowych, aczkolwiek nie jest wyłączone znamię zawodowości przestępstwa, popełnionego na szkodę jednego pokrzywdzonego, to jednak zasadniczo, zwłaszcza jeżeli chodzi o osobę fizyczną, jako pokrzywdzonego, zawodowość nie objawia się popełnieniem przestępstw na szkodę tylko tej jednej soby fizycznej, lecz obejmuje swoim zakresem więcej osób.

Wielokrotne zaopatrywanie swego towaru przez handlującego w cudzy znak towarowy można uznać za przestępstwo ciągłe, a popełnione w ramach zawodu oskarżonego nie wyczerpywałoby pojęcia zawodowości w rozumieniu art. 60 K. K. (6.X.38 N 3 K 608/38).

Art. 61 K. K. w związku z art. 32 U. K. S. i art. 3 P. K. S. Zawieszenie wykonania kary.

W myśl przepisów U. K. S. oraz przepisów P. K. S. przepisy prawa karnego powszechnego w przedmiocie zawieszenia kary nie mają zastosowania do przestępstw, karanych według prawa karnego skarbowego (22.VIII.38 N 2 K 46/38).

Art. 129 K. K. Istota przestępstwa.

Do istoty przestępstwa z art. 129 K. K. należy, aby sprawca działał w celu zmuszenia urzędnika do zaniechania prawnej czynności służbowej; natomiast okoliczność, czy w danych warunkach cel ten mógł być przez sprawcę osiągnięty, jest dla istoty tego przestępstwa obojętny (16.IX.38 N 2 K 766/38).

Art. 148 § 2 K. K. Udaremnienie postępowania karnego.

Przepis § 2 art. 148 K. K. dotyczy tylko przestępstwa, określonego w § 1 art. 148 K. K. i nie wyłącza odpowiedzialności z innego przepisu ustawy; w przypadku więc, gdy sprawca w celu zatarcia śladów własnego przestępstwa używa przemocy lub groźby w stosunku do urzędników, w celu zmuszenia ich do zaniechania ustalenia śladów tego przestępstwa, sprawca odpowiada z art. 129 K. K. (16.IX.38 N 2 K 766/38).

Art. 160 K. K. w związku z art. 148 K. K. Wiadomość o posiadaniu przez domownika rzeczy pochodzących z przestępstwa.

Sama wiadomość o nabyciu i posiadaniu przez domownika rzeczy, pochodzących z przestępstwa, nie wyczerpuje znamion przestępstwa z art. 160 K. K. u osoby, która tych rzeczy nie nabywa, nie przyjmuje, ani do ich zbycia i ukrycia nie pomaga. Osoba taka pod warunkiem art. 148 § 1 K. K. mogłaby odpowiadać za utrudnienie postępowania karnego, gdyby sprawca nie należał do osób najbliższych z § 2 art. 148 K. K. (17.III.38 N 3 K 3077/37).

Art. 172 i 173 K. K. Istota przestępstwa.

Do ustawowej istoty czynów z art. 172 i 173 K. K. nie należy okoliczność, czy następstwem ich było czyjeś zgorszenie lub obraza uczuć religijnych; wystarcza sama możliwość tych skutków, objęta zamiarem bezpośrednim lub ewentualnym sprawcy (25.III.38 N 3 K 2547/37).

Art. 207 K. K. Istota przestępstwa.

Na tle dyspozycji art. 207 K. K. jest rzeczą obojętną, od kogo wyszła inicjatywa czynu nierządnego, a mianowicie, czy od osoby dokonywającej go i za to płacącej, czy też od osoby, poddającej się czynowi nierządnemu za zapłatą. Dla bytu przestępstwa z art. 207 K. K. jest niezbędne, by chęć zysku stanowiła pobudkę oddania się (17.III. 38 N 1 K 2231/37).

Art. 255 K. K. Zamieszczenie sprostowania na żądanie zniesławionego.

Odwołanie w sprostowaniu zniesławienia uprzednio dokonanego nie pozbawia dokonanego pomówienia cech przestępstwa (21.VII.38 N 1 K 1607/37).

Art. 255 K. K. Istota przestępstwa; nieprawdziwość zarzutu; błędne przekonanie o prawdziwości zarzutu.

1) Okolicznością, należącą do istoty czynu z art. 255 K. K., jest świadomość, że pomawia się znieważonego o takie postępowanie lub właściwości, które mogą go poniżyć w opinii publicznej lub narazić na utratę potrzebnego zaufania, przy czym świadomość tę wyczerpuje nie tylko chęć osiągnięcia tego skutku, ale również i przewidywanie takich możliwości i zgoda na nie. Nieprawdziwość zarzutu nie jest istotnym znamieniem obmowy, a jedynie prawdziwość wyłącza przestępstwo w niektórych wypadkach. Błędne przekonanie o prawdziwości zarzutu nie stanowi błędu z art. 20 K. K. i nie uniewinnia oskarżonego (29.VIII.38 N 1 K 335/38).

Art. 255 § 2 K. K. Ocena dopuszczalności dowodu prawdy.

Przy rozstrzyganiu kwestii dopuszczalności dowodu prawdy przy zniesławieniu, popełnionym w postaci przestępstwa ciągłego, należy mieć na względzie całość czynu, nie zaś poszczególne tylko jego fragmenty czyli ogniwa (18.VI.38 N 2 K 1704/37).

Art. 286 K. K. Przekroczenie władzy, polegające na popełnieniu przestępstwa ogólnego np. przeciwko zdrowiu, mieniu itp.

Przekroczenie władzy zachodzi wówczas, gdy czyn bezprawny urzędnika (chociażby skierowany przeciwko zdrowiu, mieniu, wolności itp., a więc noszący również cechy przestępstwa ogólnego), jest wynikiem faktycznej mocy, jaką posiada urzędnik w stosunku do pokrzywdzonego i jaką urzeczywistnia dzięki ogółowi uprawnień urzędniczych, dysponowanych przez się w danym dziale służby. Ta okoliczność, że do bicia żaden urzędnik nie jest uprawniony, nie może skutkować o tym, że czyn oskarżonego nie podpadnie pod przepis art. 286 K. K. (25.VIII.38 N 2 K 219/38).

Art. 26 Prawa o wykr. Bezprawne noszenie stroju.

Noszenie przez wyznawcę kościoła narodowego stroju liturgicznego duchownych kościoła rzymsko - katolickiego stanowi czyn, przewidziany w art. 26 Prawa o wykroczeniach (12.IX.38 N 2 K 78/38).

Art. 116 K. P. K. Konfrontacja.

Zarządzenie konfrontacji zależy od swobodnego uznania sądu wyrokującego (16.IX.38 N 2 K 53/38).

Art. 511 lit. a K. P. K. Założenie małej kasacji przez prokuratora.

Prokurator pomimo zrzeczenia się oskarżenia władny jest założyć kasację w zakresie małej kasacji, przewidzianej dla spraw karno-administracyjnych (art. 511 lit. a K. P. K.), której jedynie nie może opierać na zarzutach procesowych wobec art. 253 K. P. K., gdyż, zrzekając się oskarżenia, wyraża zgodę na wszystkie uchybienia procesowe, jakie zaszły w sprawie (4.III.38 N 1 K 2282/37).

Art. 6 § 3 P. K. S. Złączenie kar.

Na mocy § 3 art. 6 P. K. S. ulegają złączeniu tylko kary na wolności zasadnicze, nie mogą przeto być połączone — kara zasadnicza aresztu z karą aresztu zastępczego (13.IX.38 N 1 K 9/38).

Art. 7, 144, 146 oraz art. 3 ust. 2 rozp. Prez. Rzplitej o prawie przemysłowym z d. 7.VI.1937 (Dz. Ust. poz. 468). Zgłoszenie rzemiosła do izby rzemieślniczej.

Wniesienie do izby rzemieślniczej prośby o udzielenie dyspensy od wykazania się formalnymi warunkami uzdolnienia nie jest zgłoszeniem rzemiosła w znaczeniu art. 7 rozp. Prez. Rzplitej z d. 7.VI.1937 r. o prawie przemysł., skoro zgłoszenie to musi zawierać albo formalne dowody uzdolnienia, albo też uzyskane od właściwego czynnika zwolnienie od wykazania tych dowodów (15.III.38 N 1 K 2032/37).

Art. 7 i 144 prawa przemysłowego (Rozp. Prez. Rzplitej z d. 7.VI.37 Dz. Ust. poz. 468). Pojęcie pośrednictwa.

Przyjmowanie w sklepie firmy szewskiej zamówień na wykonywanie robót szewskich nie stanowi wykonywania rzemiosła szewskiego czyli pewnej czynności wytwórczej, a przeto nie podpada pod wykroczenie z art. 7 i 114 cytowanego rozporządzenia; takie zbieranie zamówień, np. na naprawy obuwia, stanowić by mogło przemysł usługowy lub handlowy, przewidziany w art. 7 i 126 prawa przemysłowego, o ileby było uprawiane samoistnie i zawodowo (28.IX.38 N 2 K 72/38).

Art. 6 rozp. Prez. Rzplitej z d. 29.VI.1924 r. o lichwie pieniężnej (Dz. Ust. poz. 656/32 r.). Kara wadialna.

Kara wadialna nie podpada pod pojęcie korzyści majątkowej o charakterze lichwy pieniężnej (21.VI.38 N 1 K 2519/37).

Art. 9 ustawy z d. 2.VIII.26r. (Dz. Ust. poz. 467/30) o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Nieprawdziwa informacja.

Wywieszenie przez oskarżonego w oknie swego sklepu kartki, zawierającej nieprawdziwą informację, jakoby firma oskarżonego była chrześcijańska, nie podpada pod przepis art. 9 ustawy z dn. 2.VIII.26 o nieuczciwej konkurencji, przepis ten bowiem zagraża karą podawanie świadomie nieprawdziwych wiadomości o firmie konkurencyjnej, a nie o własnym przedsiębiorstwie (13.IX.38 N 65/38).

Art. 6 ustawy z dn. 14.IV.1937 (Dz. Ust. poz. 224) o szkodnictwie leśnym i polnym.

Czyn przestępny, przewidziany w art. 6 ust. 1 — 3 cytowanej ustawy, stanowi, w myśl art. 14 p. 1 przepisów wprowadzających K. K. oraz art. 1 Prawa o wykroczeniach, wykroczenie należące w myśl art. 511 pkt. *c* K. P. K. do właściwości sądowej (5.IX.38 N 2 K 226/38).

Art. 9 ustawy z d. 28.III.38 (Dz. Ust. poz. 269). Pisanie podań wbrew ustawie.

Istota przestępstwa z art. 9 cyt. ustawy polega na sporządzeniu podania wbrew ustawie, a przeto sporządza podanie zarówno ten, kto je pisze, jak i ten, kto je dyktuje. Wobec powyższego dyktowanie podania jest czynnością, wypełniającą istotę powołanego przestępstwa (21.VII.38 N 1 K 93/38).

Orzecznictwo Najwyż. Trybun. Admin.

W przedmiocie Ordynacji Podatkowej.

Wierzytelność bezsporna i wymagalna, a wynikająca ze stosunków prywatno-prawnych wobec Skarbu Państwa, nadaje się do zapłaty nią podatku w myśl art. 97 § 3 O. P. także wówczas, gdy płatnik wszedł w jej posiadanie drogą przelewu. (15/VI 1938 r. l. rej. 105/37).

W sprawach przemysłowych.

Rozstrzygnięcie, czy dane przedsiębiorstwo uważać należy za przemysł rzemieślniczy, czy fabryczny (art. 143 prawa przemysłowego — poz. 468/27 Dz. Ust. R. P.), pozostawione jest ocenie władzy przemysłowej w oparciu się na całokształcie ustalonych przez nią okoliczności faktycznych i właściwości, tyczących się tego przedsiębiorstwa, jak np. wysokość kapitałów zakładowego i obrotowego, zdolność wytwórcza, ilość robotników, metody podziału pracy, używanie maszyn, oddzielenie kierownictwa handlowego od technicznego itp. (23/IV 1938 r. l. rej. 2286/36).

W przedmiocie podatków pośrednich.

Usunięcie zastępcy przedsiębiorcy browaru może nastąpić jedynie na zasadach ust. 4 art. 12 ustawy z 22 października 1931 roku o opodatkowaniu piwa (poz. 762 Dz. Ust. R. P.). (22/IV 1938 r. l. rej. 1237/36).

W przedmiocie należytości i opłat stemplowych.

1) Opłatom z art. 19 ustawy o Funduszu Pracy (poz. 163/1933 r. Dz. Ust. R. P.) nie podlegają bilety wstępu na wystawy i targi gospodarcze w rozumieniu § 1 rozporządzenia ministerialnego z 13 kwietnia 1928 r. (poz. 501 Dz. Ust. R. P.). (12/IV 1938 r. l. rej. 4122/36).

2) Z wolności od opłaty stemplowej w myśl art. 9 *a* ustawy z 24 marca 1933 roku (poz. 173 Dz. Ust. R. P.) nie korzysta pismo, tyczące się przeniesienia własności nieruchomości, jeśli znajdujący się na sprzedanym gruncie i objęty aktem budynek nie był w rzeczywistości przedmiotem obrotu. (9/V 1938 r. l. rej. 3060/36).

3) Okoliczność, że wypłata sumy ubezpieczeniowej odroczona jest do czasu późniejszego po śmierci ubezpieczającego, nie uzasadnia odroczenia płatności podatku spadkowego od nabycia tego majątku, a tylko może mieć wpływ na ustalenie wartości sprzedażnej tego prawa w myśl art. 20 ustawy z 24 marca 1923 roku (poz. 296 Dz. Ust. R. P.). (1/VI 1938 r. l. rej. 2343/36).

W sprawach, dotyczących podatków dochodowych.

1) Krewni wstępni nie są członkami rodziny w rozumieniu art. 10 ustęp ostatni ustawy o państwowym podatku dochodowym (w brzmieniu poz. 6/36 r. Dz. Ust. R. P.). (30/V 1938 r. l. rej. 5338/37).

2) Art. 11 ustęp 2 ustawy o państwowym podatku dochodowym (poz. 411 z 1925 roku Dz. Ust. R. P.) nie obejmuje dochodu, podlegającego ustaleniu na podstawie zewnętrznych oznak (art. 64 tej ustawy). (16/II 1938 r. l. rej. 1494/35).

3) Samo uznanie ksiąg handlowych spółdzielni za nierzetelne nie może pozbawić jej ulgi z art. 10 ust. 1 p. 6 ustawy o państwowym podatku dochodowym. (23/VI 1938 r. l. rej. 329/38).

4) Adwokat nie jest obowiązany do udzielania władzy w sprawie podatkowej swego klienta wyjaśnień o faktach, dochodzących do jego wiadomości z tytułu zastępstwa tego klienta (art. 59 ustawy o podatku dochodowym, poz. 411/25 Dz. Ust. R. P.). (25/V 1938 r. l. rej. 1833/35).

W przedmiocie podatku od lokali.

Biblioteka publiczna może korzystać ze zwolnienia od podatku od lokali w myśl ust. 3 p. 3 ustawy z 2 sierpnia 1926 r. (poz. 718 z 1934 r. Dz. Ust. R. P.), jeśli ze względu na swą organizację, lub na rodzaj zainteresowań umysłowych, którym służy, stanowi zakład ściśle związany z nauką lub oświatą (11/V.1938 r. L. rej. 2824/36).

W przedmiocie zawodów wolnych.

1) Nadanie stanowiska starszego asystenta kliniki stomatologicznej nie jest równoznaczne z nadaniem stopnia naukowego w rozumieniu § 2 rozporządzenia ministerialnego z 16 stycznia 1929 roku (poz. 69 Dz. Ust. R. P.). (5/VII 1938 r. l. rej. 481/36).

2) Prawo używania przez osobę, która uzyskała dyplom lekarski zagraniczny, tytułu „doktora wszechnauk lekarskich", o którym mowa w art. 9 ust. 2 rozporządzenia z dnia 25 września 1932 roku (poz. 712 Dz. Ust. R. P.), uzależnione jest od uzyskania nostryfikacji takiego dyplomu przed dniem 30 czerwca 1930 roku. (20/IV 1938 r. l. rej. 2509/36).

W przedmiocie praw osobistych.

Jeżeli rodzice obrali dla swego dziecka imię oraz pewną formę jego (Schija) i obrane imię w tej formie wpisane zostało do metrykalnej księgi urodzin, to okoliczności, że to samo imię mogłoby być wyrażone także w innej formie (Oskar), i że dana osoba chciałaby, aby imię jej zostało wpisane właśnie w tej innej formie, nie stwarzają dla niej prawa domagania się sprostowania wpisu metrykalnego. (8/IV 1938 r. l. rej. 6639/35).

W sprawach, dotyczących Stowarzyszeń.

Pod wyrażeniem „nieodpowiadanie względom pożytku społecznego", zamieszczonym w art. 20 prawa o stowarzyszeniach (Dz. Ust. R. P., poz. 808/1932 r.), — między powodami odmowy rejestracji statutu stowarzyszenia rozumieć należy nie sam brak korzyści społecznych, lecz niebezpieczeństwo przynoszenia szkody ze stanowiska dobra społecznego. (24/V 1938 r. l. rej. 3382/36).

W przedmiocie poczty, telegrafów i telefonów.

Spory o zwrot pobranych przez zarząd pocztowy należności z tytułu czasopism (art. 4 ustawy z 24 marca 1933 roku, poz. 481 Dz. Ust. R. P.), jako należące do sądów powszechnych, są wyłączone spod orzecznictwa Najwyższego Trybunału Administracyjnego. (4/VII 1938 r. l. rej. 1138/37).

W przedmiocie ubezpieczenia.

a) Na utratę prawa do renty sierocej po myśli art. 58 ust. 2 rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 24 listopada 1927 r. (poz. 911 Dz. Ust. R. P.), nie ma wpływu okoliczność, że związek małżeński, którego zawarcie utratę tę pociągnęło, został sądownie rozłączony (separowany). (Wyr. z d. 14.I.1938 r. l. rej. 3839/35).

b) Pod pojęcie czynności nadzorczych w rozumieniu art. 3 p. 1 rozp. Prezydenta Rzplitej z d. 24 listopada 1927 roku (poz. 911 Dz. Ust. R. P.) podpada także nadzór zwykły, nie połączony z instruowaniem robotników, dysponowaniem ich pracą i odpowiedzialnością za nią. (Wyr. z d. 17.I.1938 r. l. rej. 7731/32).

c) Ocena, czy — w rozumieniu art. 17 ust. 3 p. 2 rozp. Prezydenta Rzplitej z d. 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (poz. 911/27 i 347/34 Dz. Ust. R. P.), — opuszczenie zajęcia miało miejsce w związku z zawarciem małżeństwa, może być uzależnione od ustalenia, czy po opuszczeniu danego zajęcia odnośna osoba czyni starania o inne odpowiednie zajęcie, chyba, że w sposób niewątpliwy wykazane zostanie, iż wzmiankowane staranie jest tylko symulacją. (Wyr. z d. 18.I. 1938 r. l. rej. 382/36).

d) Pracownicy umysłowi, zatrudnieni w innych prócz cegielni działach produkcji przetworów glinianych, nie są pracownikami sezonowymi w rozumieniu § 1 p. 5 rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z d. 13 czerwca 1933 r. (poz. 394 Dz. Ust. R. P.). (Wyr. z d. 25.II.1938 r. l. rej. 3912/36).

e) Obowiązek zabezpieczenia robotników na wypadek bezrobocia, na podstawie art. 1 ustawy z d. 18 lipca 1924 r. (poz. 555/32 Dz. Ust. R. P.), obejmuje również robotników niekwalifikowanych, zatrudnionych choćby dorywczo przez zarządy gmin wiejskich przy czyszczeniu ulic i placów miejskich, o ile nie jest im regulaminowo zapewnione zabezpieczenie na wypadek bezrobocia. (Wyr. z d. 25.II.1938 r. l. rej. 3378/35).

f) Niezdolną do zarobkowania w rozumieniu art. 28 ust. 3 rozp. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (poz. 911 Dz. Ust. R. P.) jest osoba, która wskutek ułomności cielesnej lub umysłowej jest w ogóle niezdolna do pracy w jakimkolwiek zawodzie, albo jest wprawdzie w zasadzie zdolna do pracy w poszczególnym zawodzie, lecz zdolność ta jest mniejsza od połowy zdolności osób zdrowych fizycznie i umysłowo. (Wyr. z d. 3.III.1938 r. l. rej. 3685/36).

g) Zajęcie sekwestratora może być uznane za samoistny zawód w rozumieniu rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z dnia 24 listopada 1927 roku (poz. 911 Dz. Ust. R. P.). (Wyr. z d. 22.III.1938 r. l. rej. 4877/36).

h) Przysługujące,w myśl art. 126 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 28 listopada 1927 roku (poz. 911 Dz. Ust. R. P.), spadkobiercom osoby uprawnionej do świadczeń — prawo odbioru należnych tej osobie sum, nie dotyczyło jednorazowej odprawy, przewidzianej w art. 30 ust. 1 p. 1 tegoż rozporządzenia, także przed jego nowelizacją dokonaną ustawą z dnia 15 marca 1934 roku (poz. 347 Dz. Ust. R. P.). (Wyr. z d. 1.IV.1938 r. l. rej. 2420/35).